JAKOŚĆ W OCHRONIE ZDROWIA

Nr 2 (57) kwiecień/czerwiec 2018 Cena 5.20 zł (w tym 8% VAT)

VIP
MAGAZYN

Muniek
☆ STASZCZYK

Barbara
☆ WACHOWICZ

Nasi klienci są naszą siłą napędową

Jacek Papiński

Dyrektor Pionu Certyfikacji PRS S.A.

ISSN 1732-9361
02
9 771732 936103
NR INDEKSU 344354

MEBLE AMERYKAŃSKIE

URBAN www.mebleurban.pl URBAN

e-lokata Na Plusie

— pozwól swoim finansom szybko rosnąć!

- lokata **dla nowych Klientów** — bez konieczności zakładania rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego
- na **3 miesiące**
- maksymalna kwota lokaty **100.000 zł**
- szybko założysz lokatę online przez **www.bosbank.pl**

2,80 %

www.bosbank.pl

Okres Promocji trwa od 12 kwietnia 2018 roku do dnia jej odwołania przez Bank „Okres Promocji". Uczestnikiem Promocji może być Klient Indywidualny, który w Okresie Promocji przystąpi do Promocji oraz do dnia złożenia dyspozycji otwarcia Lokaty nie posiadał nigdy w Banku żadnych produktów bankowych, ani nie pozostawał nigdy w żadnej relacji z Bankiem, tzn. nie był przedstawicielem lub pełnomocnikiem Klienta Banku, ani dostawcą zabezpieczeń – np. poręczycielem (Nowy Klient). Promocja polega na podwyższonym przez Bank oprocentowaniu środków na Lokacie, do wysokości 2,80% w skali roku. Promocja przeznaczona jest dla Uczestników Promocji, którzy w Okresie Promocji zawrą z Bankiem umowę o Lokatę oraz dokonają wpłaty środków na Lokatę.

ZAMEK GNIEW

HOTEL

★★★★

Hotel Zamek Gniew**** to wyjątkowy resort zamkowo-pałacowy usytuowany na malowniczym wzgórzu nad Wisłą. Połączenie historii i niezwykłej atmosfery kryjącej się w murach zamkowych z wykwintną kuchnią i emocjonującymi turniejami rycerskimi to gwarancja najpiękniejszych chwil odpoczynku.

www.zamek-gniew.pl | ul. Zamkowa 3, Gniew | +48 58 535 38 80

W numerze

Fot. Zenon Żyburtowicz

6 OSCARY 2018

14 WYDARZENIA

ROZMOWA VIP-a

24 **Muniek Staszczyk**
„Czas na odpoczynek"

32 **Barbara Wachowicz**
„o VIP -ach naszych dziejów"

36 **Janusz Bielecki**
„Dzielić się pasją"

38 **Sylwia Mokrysz**
„Nie ma czasu na rutynę"

40 LIDER POLSKIEGO BIZNESU

44 BIZNES

54 PRACODAWCA PRZYJAZNY PRACOWNIKOM

58 SUDECKA IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA

60 JAKOŚĆ W OCHRONIE ZDROWIA

84 WYPOCZYNEK W ZABYTKACH

90 POMNIKI HISTORII 2018

92 PERŁY MAZOWSZA

94 KULTURA

108 PODRÓŻE VIP-a

116 MODA VIP-a

124 STYL VIP-a

128 AUTO VIP-a

Redakcja
ul. Korfantego 75, 01-496 Warszawa
tel.: (22) 832 42 53, 832 42 54
faks: (22) 832 24 99
e-mail: vip@maxmedia.org.pl
www.magazynvip.pl

Redaguje kolegium
Mariusz Piotr Gryżewski
(redaktor naczelny)
Paulina Mróz
(sekretarz redakcji)
Jerzy Marcinkowski
(zastępca sekretarza redakcji)
Jarosław Adkowski
Jarosław Dudek
Sławomir Gmaj
Ewa Goliszewska
Kornelia Jankowska
Leszek Jasiński
Igor Korczyński
Szymon Kraszewski
Zuzanna Maj
Monika Michałowska
Barbara Michorowska
Małgorzata Szerfer-Niechaj
Marianna Szczepańska
Marlena Szczęsna

Dystrybucja w Polsce
EMPiK, KOLPORTER SA, RUCH SA, DISTRIBUTION POINT GROUP

Prenumerata
KOLPORTER SA, RUCH SA

Projekt i skład
MaxMedia (Daniel Kuciński)

Druk
MaxMedia

Wydawca
MaxMedia,
01-932 Warszawa, ul. Estrady 67,
NIP 118-088-54-88

Numer oddano do druku
27.04.2018 r.

Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 ustawy Prawo prasowe. Publikowane zdjęcia i materiał są własnością redakcji oraz prezentowanych firm i instytucji. Przedruk tylko za zgodą wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
PATRONAT MEDIALNY

90 Gala Oscarów

Jimmy Kimmel

Jennifer Garner Fot. AMPAS (14)

W porównaniu z poprzednimi tegoroczna gala była bardziej „sztywna". Jimmy Kimmel – gospodarz autorskiego show „Jimmy Kimmel Live!", nadawanego od 2003 r. przez transmitującą oscarowe gale ABC Television Network – nie żartował z prezydenta USA (jak można się było spodziewać) i rzadko pojawiał się na scenie.

Jerzy Bojanowicz

W tym roku tradycyjnie na początku skupiono się na fotografowaniu oraz filmowaniu gwiazd i gwiazdeczek filmu na rozłożonym przed Dolby Theatre czerwonym dywanie o długości ok. 275 metrów. Największe zainteresowanie wzbudziła aktorka – Rita Moreno (urodzona w 1931 roku), która na ceremonię wręczenia Oscarów założyła tę samą sukienkę, w której przed laty odbierała statuetkę za drugoplanową rolę w filmie „West Side Story". Udowodniła tym samym, że moda jest ponadczasowa. Uwagę mediów przyciągnął również 88-letni Christopher Plummer, który zastąpił w filmie „Wszystkie pieniądze świata" oskarżonego o molestowanie seksualne Kevina Spacey: – *Mam nadzieję, że pojawi się ktoś starszy ode mnie. Obecność na czerwonym dywanie traktuję jako ciężką pracę – staram się być czarujący, a to nie jest proste* – powiedział Plummer. Warto dodać, że aktor jest najstarszą osobą w historii z dotychczas nominowanych.

Nie tylko #MeToo i Time's Up

– Jeśli usłyszycie swoje imię, to nie wstawajcie od razu. Dajcie nam chwilę. Nie chcemy powtórki z zeszłego roku – zaapelował Jimmy Kimmel do ponad 3 tys. ludzi kina i ich bliskich zaproszonych na trwającą blisko 4 godz. ceremonię. Nawiązał tym samym do sytuacji sprzed roku, kiedy to prowadzący ogłosili, że najlepszym filmem został „La La Land", podczas gdy statuetki mieli odebrać twórcy „Moonlight"!

Następnie mówił o tym, czym od paru miesięcy żyje nie tylko branża filmowa, i nie tylko w USA. *– Oscar to najbardziej kochany i szanowany mężczyzna w Hollywood. Nie mówi nic niegrzecznego i nie ma… penisa. Jest statuetką pełną ograniczeń i dobrze by było, gdyby więcej takich mężczyzn pojawiło się w tym mieście. Hollywood nie rozumie kobiet. Producent filmowy Harvey Weinstein został usunięty z grona członków Akademii, na co zasługuje też wielu innych, choć on najbardziej*.

W ten sposób nawiązał do akcji #MeToo będącej odpowiedzią na przypadki molestowania seksualnego w branży filmowej oraz do dyskryminacji ze względu na płeć i pochodzenie. *– Studia nie wierzyły, że kobieta i członek mniejszości etnicznej mogą grać główne role w filmach akcji* – powiedział Kimmel o głównych aktorach filmów „Czarna pantera" i „Wonder woman". Widzowie owacją przyjęli jego stwierdzenie, że sufity zostały rozbite. *– Mamy nominację o historycznym charakterze. Greta Gerwig jest pierwszą od 8 lat kobietą nominowaną w kategorii reżyser*. I to jest ważne. Warto dodać, że jest też dopiero 5. kobietą w historii wręczania tych nagród (nominację dostała też za scenariusz), a Rachel Morrison była pierwszą kobietą nominowaną za zdjęcia (do filmu „Mudbound"). W odpowiedzi na tę sytuację wielu panów umieściło w klapie marynarki przypinki z hasłem „Time's Up" (czas minął), solidaryzując się z ruchem przeciwko molestowaniu seksualnemu kobiet, zwłaszcza w świecie X Muzy. Choć jego inicjatorki na gali Złote Globy 2018 pojawiły się w czarnych kreacjach, to na Oskarowym czerwonym dywanie i na widowni było kolorowo, a wiele aktorek było pojawiło się w mocno wydekoltowanych kreacjach.

Ponieważ ceremonie, ze względu na długie przemówienia laureatów, mocno się przeciągają, Jimmy Kimmel ogłosił, że osoba, która wygłosi najkrótsze podziękowanie, otrzyma skuter wodny: Jet Ski firmy Kawasaki wartości 18 tys. USD. Później dodano do niego 3-dniowy pobyt w Lake Harasu.

Nie wypada, zwłaszcza kobietom, wypominać wieku, ale odnoszę wrażenie, że organizatorzy tegorocznej Gali postanowili „uhonorować" nestorów. I tak z kopertą z nazwiskiem twórcy najlepszych kostiumów na scenę weszła Eva Marie Saint – aktorka (laureatka Oscara za rolę drugoplanową w filmie Elia Kazana „Na nabrzeżach" z 1954 r.) i producentka. Powiedziała, że jest starsza od Akademii (urodziła się w 1924 r.), a wzruszona publiczność wstała z foteli. Swoistą przeciwwagą był siedzący w pierwszym rzędzie i dlatego często pokazywany 23-letni Timothée Chalamet – nominowany za główną rolę w produkcji „Tamte dni, tamte noce", grający również w „Lady Bird" – 13. filmie wyreżyserowanym przez kobietę i nominowanym w kategorii najlepszy film.

Owacje na stojąco towarzyszyły także innym prowadzącym uroczystość, odnoszącym się do współczesności. Rita Moreno przypomniała powiedzenie reżysera Franka Capry'ego, że są trzy uniwersalne języki: muzyka, matematyka i film. Niezależnie od miejsca produkcji i używanego języka wybitny film przemawia do nas wszystkich, ponieważ opowiada o człowieczeństwie. Pierwszego Oscara za najlepszy film nieanglojęzyczny wręczyła twórcom chilijskiego filmu „Fantastyczna kobieta" – była to druga nominacja dla tego kraju. O statuetkę w tej kategorii ubiegały się filmy z 92 krajów. Niestety, „Pokot" Agnieszki Holland i Kasi Adamik nie zyskał uznania nominujących.

Warto przywołać co ciekawsze wystąpienia. I tak Salma Hayek-Pinault stwierdziła, iż w tym roku wiele osób powiedziało prawdę. *– Przed nami długa droga, ale pojawiła się nowa ścieżka. Zmiany są napędzane przez nowe głosy, różne głosy, nasze głosy, które wspólnie brzmią jak chór. W końcu po-*

Jimmy Kimmel

Jodie Foster i Jennifer Lawrence

Kate Capshaw i Steven Spielberg

Sam Rockwell, Frances McDormand, Allison Janney i Gary Oldman

Tiffany Haddish i Maya Rudolph

wiedziałyśmy Time's Up. Walczymy ze stereotypami dotyczącymi płci, rasy i pochodzenia, i wypowiedziałyśmy swoje hasła. Oddajemy hołd klasykom i patrzymy w przyszłość. Musimy być oryginalni, robić filmy z przesłaniem. Jesteśmy gotowi na kolejne czarne pantery. A towarzysząca jej Mira Sorvino dodała, że muzułmańscy aktorzy i reżyserzy też potrafią się bawić.

Przywitane owacjami na stojąco Helen Mirren i Jane Fonda powiedziały, że od lat 60. ubiegłego wieku obie doświadczały zmian w polityce, modzie, filmie, nauce i technologii, a teraz w relacjach między kobietami i mężczyznami – w miejscach publicznych i prywatnych. – *Niektóre wspierałyśmy, z niektórymi walczyłyśmy i szukałyśmy nowych rozwiązań. To, co kiedyś wydawało się przełomowe, z czasem stało się normą*. Lupita Nyong'o i Kumail Nanjiani powiedzieli wprost: – *Jesteśmy imigrantami. Aktorami, których znacie, ale których imion nie potraficie wymówić. Kenia, Pakistan to miejsca, których nikt w Hollywood nie potrafi wskazać na mapie*.

Greta Gerwig i Laura Dern uznały, że tam, gdzie jest mrok, jest i nadzieja. – *W dzisiejszych czasach, bardziej niż kiedykolwiek, kluczowe jest poszukiwanie prawdy, autentyzmu, faktów. Dlatego tak ważne są filmy dokumentalne. Opowiadają pewne historie o prawdziwych ludziach i wydarzeniach, pomagają nam przebić się przez szum i hałas, i pogłębić nasze rozumienie świata, w którym żyjemy*. Niestety, te zdania odnoszą się też do Polski. Nagrodzony, nieznany u nas, ➥

Timothée Chalamet

ujawniający największy skandal w historii sportu dwugodzinny „Ikar" (Netflix Documentary) jest pokłosiem wyprawy Bryana Fogela, który chciał odkryć prawdę o dopingu w rosyjskim sporcie. W filmie widzimy m.in. Thomasa Bacha, prezydenta Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i… Vladimira Putina. Nic dziwnego, że odbierający statuetkę laureat zadedykował film doktorowi, który nie znał strachu, ale teraz żyje w zagrożeniu. – *To film o Rosji, ale przede wszystkim o tym, jak ważne jest mówienie prawdy. Teraz bardziej niż kiedykolwiek*.

De gustibus non est disputandum

Najcenniejsze na świecie trofeum, ale nie z powodu tego, że zostało pokryte 24-karatowym złotem, przyznaje założona w 1927 r. Amerykańska Akademia Sztuki i Wiedzy Filmowej (AMPAS) skupiająca w 17 sekcjach branżowych ponad 8 tysięcy osób związanych zawodowo z filmem.

O gustach czy upodobaniach prawie 7,5 tysiąca głosujących nie powinno się dyskutować, ale… 5 nominowanych piosenek czcigodni akademicy wybrali spośród 70 zgłoszonych. Nie wiem, czym się kierowali, ale żadna kompozycja mnie nie powaliła. Na scenie wystąpiła: Mary J. Blige (współautorka muzyki i słów), nominowana za rolę drugoplanową w filmie „Mudbound", pokazywanym w ubiegłym roku poza konkursem na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym

Camila Alves, Nicole Kidman i Matthew McConaughey

Camerimage w Bydgoszczy – w towarzystwie kilkunastoosobowego, klaszczącego choru wykonała utwór „Mighty River" utrzymany w klimacie piosenek Południa i stylu gospel. Miguel i Natalia Lafourcade wykonali „Remember Me" z animowanego firlmu „CoCo" – najpierw z akompaniamentem gitary, a po zmianie scenografii na „bajkową" – w otoczeniu „meksykańskiego baletu". Jak powiedział Lee Unkrich, wraz z Darlą K. Anderson współtwórca filmu, który „odebrał" Oscara „Twojemu Vincentowi", obraz nie powstałby bez kultury i tradycji Meksyku. „Mystery Of Love" z filmu „Tamte dni, tamte noce" wykonał jej twórca – Sufjan Stevens. Z kolei Common i Andra Day zaśpiewali „Stand Up for Something" z filmu „Marshall" opowiadającego historię prawnika Thurgood Marshalla, który porzucił wygodne życie i zaczął walczyć jako aktywista – był pierwszym afroamerykańskim sędzią Sądu Najwyższego USA. Publiczność – sądzę, że głównie ze względu na tematykę obrazu – mieszanki rapu i gospel słuchała na stojąco. Ostatni utwór – „This Is Me" z „Króla rozrywki" wykonała aktorka Keala Settle.

Pozostając przy muzyce – Eddie Vedder, frontman Pearl Jam, zilustrował muzycznie „In Memoriam": przypomnienie ludzi kina, którzy odeszli od czasu ostatniej Gali. Kiedy grał na gitarze i z akompaniamentem klawiszowca śpiewał „Room at the Top", kompozycję znaną od dwóch dekad z interpretacji Toma Petty'ego i the Heartbreakers, na ekranie wyświetlano nazwiska, m.in.: Chucka Berry'ego, Toma Petty'ego, Roberta Osborne'a, Jonathana Demme, Martina Landau, Rogera Moore'a, Jeanne Moreau i Danielle Darieux.

Owacjami na stojąco przyjęto Nicole Kidman, która wręczyła Oscara autorowi najlepszego oryginalnego scenariusza, a następnie zaanonsowała znanego z filmu „Łowca jeleni" Christophera Walkena (1943), który trzymał kopertę z nazwiskiem najlepszego kompozytora. Wśród nominowanych w tej kategorii był też weteran: nominowany po raz 46., teraz za muzykę do 8. epizodu „Gwiezdnych wojen" – „Ostatni Jedi", John Williams (1932). A ponieważ ten 4-krotny zdobywca Oscara był też 5-krotnie nominowany za najlepszą piosenkę, stał się absolutnym rekordzistą wśród żyjących – ustępuje tylko nieżyjącemu Waltowi Disney'owi (59 nominacji).

W innych kategoriach rekordzistami są Steven Spielberg (1946) – ten trzykrotny zdobywca Oscara po raz 10. został nominowany jako producent najlepszego filmu („Czwarta władza"), a w swojej karierze ma też 11. nominacji dla najlepszego reżysera (ustępuje Williamowi Wylerowi), Roger A. Deakins (1949) – który otrzymał 18 nominacji za najlepsze zdjęcia i Meryl Streep (1949), również trzykrotna zdobywczyni Oscara, która za rolę w „Czwartej władzy" dostała 17. nominację dla najlepszej aktorki pierw- ➥

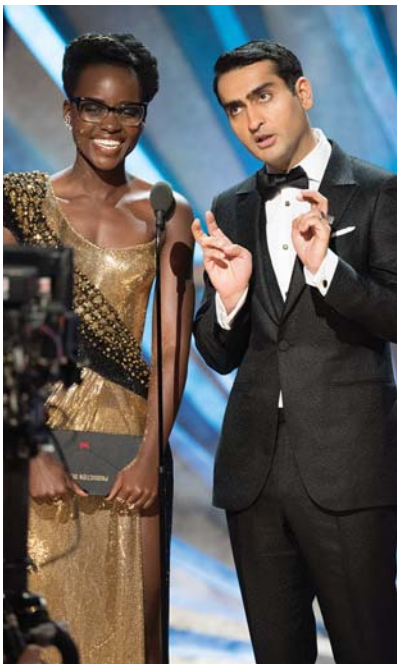

Lupita Nyong'o i Kumail Nanjiani

W dzisiejszych czasach, bardziej niż kiedykolwiek, kluczowe jest poszukiwanie prawdy.

Sandra Bullock

Hans Zimmer

Eva Marie Saint

Eddie Vedder

szoplanowej (w ubiegłym roku otrzymała ją za „Boską Florence"), a łącznie z rolami drugoplanowymi ma ich 21.

Nieco zabawy

Niespodzianką było zaproszenie przez Jimmy'ego Kimmela do udziału w wycieczce do kina po drugiej stronie ulicy. Na salę, przerywając oczywiście seans, weszli m.in. Mark Hammil, Emily Blunt i Lupita Nyong'o, wnosząc przekąski, słodycze, kanapki i „armatkę" strzelającą hot-dogami. Nie był to pełen „spontan", bo widzowie na ekranie zobaczyli publiczność Gali. W ten sposób prowadzący kolejny raz podkreślił, że Oscar należy się publiczności, która chodzi do kina. I przywołał „Czarną panterę", która w tzw. weekend otwarcia zarobiła więcej niż kosztowała jej produkcja (ok. 200 mln USD), a w ciągu trzech tygodni uzyskała 517 mln USD wpływów!

Tiffany Haddish i Maya Rudolph na scenę weszły z butami w rękach, mówiąc, że są już zmęczone. – *Jeszcze parę lat temu Oscary były białe. Od tego czasu wiele się poprawiło. Teraz tu stoimy i zastanawiamy się, czy nie są zbyt czarne. Nie martwcie się: zobaczycie jeszcze wiele białych twarzy*. Trzymały koperty z nazwiskami nagrodzonych za najlepsze filmy krótkometrażowe, także dokumentalne. Wygrała brytyjska super niskobudżetowa produkcja „The Silent Child" Chris Overton (reżyseria) i Rachel Shenton (scenariusz), która w trwającym 20 min. obrazie zagrała pracowniczkę socjalną, uczącą 4-letnią Libby języka migowego. Zdradziła, przy okazji, że mama piekła ciasteczka, które sprzedawały, by zrobić film, który kosztował 10 000 GBP!

Kiedy Jennifer Lawrence zapytała Jodi Foster, która na scenę weszła o kulach, kto ją tak urządził, co było nawiązaniem do filmu „Jestem najlepsza. Ja, Tonya", ta odpowiedziała, że… Meryl Streep. Ale Oscara za najlepszą pierwszoplanową rolę kobiecą dostała lekko nadpobudliwa Frances McDormand. – *OK, trochę się hiperwentyluję* – powiedziała. Podziękowała Martinowi McDonaghowi, synowi Joelowi i mężowi Pedro McCoenowi, a następnie odłożyła statuetkę i zaapelo-

Keala Settle śpiewa utwór „This Is Me"

wała, by wstały wszystkie nominowane aktorki, reżyserki, operatorki, projektantki, kompozytorki, prosząc Meryl Streep o zainicjowanie tego, ponieważ jeśli ona wstanie, za jej przykładem pójdą pozostałe panie. – *Rozejrzyjcie się, panie i panowie, ponieważ wszyscy mamy historie do opowiedzenia i projekty, które musimy sfinansować. Zaproście nas do swojego biura za kilka dni lub możecie przyjść do naszego, a opowiemy ci o nich wszystko* – powiedziała, nawiązując do nowego pomysłu – tzw. *inclusion riders*: przepisów, które zapewniałyby, że obsada i personel produkcji jest dobierany na zasadzie odpowiedniego poziomu różnorodności (płciowej, rasowej itp.) i które miałyby być dodawane do kontraktów. Z ciekawostek: później tego wieczoru, podczas Balu Gubernatora, na którym bawili się oscarowi laureaci, nieznany nikomu 47-latek ukradł jej statuetkę.

Jeśli chodzi o aktorów, to Timothée Chalamet, Daniel Kaluuya, Sam Rockwell, Margot Robbie, Mary J. Blige, Allison Janney, Lesley Manville i Laurie Metcalf byli nominowani po raz pierwszy, a Daniel Day-Lewis, Christopher Plummer, Frances McDormand, Denzel Washington, Meryl Streep i Octavia Spencer posiadają już statuetkę. Ostatnia trójka była też nominowana w zeszłym roku.

Czy wygrał najlepszy?

W wyścigu o tytuł najlepszego filmu wystartowało 341 produkcji mających premierę najpóźniej w sylwestra 2017 r., a następnie wyświetlanych przez cały tydzień. Po dwuetapowym głosowaniu ogłoszono 9 tytułów, które oczywiście ubiegały się też o nominacje w innych kategoriach. W sumie którąś z nich uzyskało 44 filmów, w tym 17 dwie i więcej. Rekordzistą, z 13 nominacjami, został „Kształt wody" w reżyserii Guillermo del Toro. Wcześniej, po 14 uzyskały filmy: „Wszystko o Ewie" (1950), „Titanic" (1997) i sprawca zeszłorocznego zamieszania – „La La land". „Dunkierka" uzyskała 8 nominacji, „Trzy bilboardy za Ebbing, Missouri" – 7, „Czas mroku" i „Nić widmo" – po 6, a „Blade Runner 2049" i „Lady Bird" – po 5.

Oscara za najlepszy film wręczyli bohaterowie filmu sprzed 51 lat – „Bonnie and Clyde", czyli – owacyjnie powitani – Warren Beatty (1937) i Faye Dunaway (1941). Nagrodzony po raz drugi tego wieczoru Guillermo del Toro powiedział, że kiedy dorastał w Meksyku, podziwiał zagraniczne filmy, takie jak „E.T." i artystów, takich jak Frank Capra czy Steven Spielberg. – *Nagrodę dedykuję każdemu młodemu twórcy kina. Młodym ludziom, którzy pokazują nam, jak należy robić kino. I właśnie tak robią, w każdym kraju świata*.

Podczas Gali przypomniano również laureatów Governors Awards, które wręczono w listopadzie ub.r. Statuetki Oscara otrzymali: Charles Burnett (urodzony w 1944 r. reżyser, producent, aktor, scenarzysta, operator), operator Owen Roizman (1936), aktor Donald Sutherland (1935) i francuska reżyserka Agnès Varda (1928). Nagrodę specjalną otrzymał reżyser Alejandro G. Iñárritu za „Carne y Arena": wirtualnie obecną – fizycznie niewidzialną instalację. Powiększyli oni grono zdobywców Oscara do 3097 osób.

Polacy statuetki nie otrzymali, ale w ekipie uhonorowanej za charakteryzację znalazł się pochodzący z Łąkorza (warmińsko-mazurskie) David Malinowski, w którego dorobku są m.in. prace wykonane przy produkcjach „Hotel Grand Budapest" i „Zjawa" oraz serialu „Merlin" i „Downtown Abbey". ■

LAUREACI OSCARÓW 2018:

Film: „Kształt wody" (Guillermo del Toro i J. Miles Dale)
Reżyser: Guillermo del Toro („Kształt wody")
Aktor pierwszoplanowy: Gary Oldman („Czas mroku")
Aktorka pierwszoplanowa: Frances McDormand („Trzy billboardy za Ebbing, Missouri")
Aktor drugoplanowy: Sam Rockwell („Trzy bilboardy za Ebbing, Missouri")
Aktorka drugoplanowa: Allison Janney („Jestem najlepsza. Ja, Tonya")
Scenariusz oryginalny: „Uciekaj!" (Jordan Peele)
Scenariusz adaptowany: „Tamte dni, tamte noce" (James Ivory)
Film nieanglojęzyczny: „Fantastyczna kobieta" (Chile)
Film krótkometrażowy: „The Silent Child" (Chris Overton, Rachel Shenton)
Pełnometrażowy film dokumentalny: „Ikar" (Bryan Fogel, Dan Cogan)
Krótkometrażowy film dokumentalny: „Heaven Is a Traffic Jam on the 405" (Frank Stiefel)
Film animowany: „Coco" (Walt Disney)
Film animowany krótkometrażowy: „Dear Basketball" (A Glen Keane Production)
Piosenka: „Remember me" z „Coco" (Kristen Anderson-Lopez, Robert Lopez)
Muzyka: „Kształt wody" (Jonny Greenwood)
Zdjęcia: „Blade Runner 2049" (Roger A. Deakins)
Montaż: „Dunkierka" (Lee Smith)
Kostiumy: „Nić widmo" (Mark Bridges)
Charakteryzacja: „Czas mroku" (Kazuhiro Tsuji, David Malinowski, Lucy Sibbick)
Scenografia: „Kształt wody" (Paul Denham Austerberry, Shane Vieau, Jeff Melvin)
Efekty specjalne: „Blade Runner 2049" (John Nelson, Gerd Nefzer, Paul Lambert, Richard R. Hoover)
Dźwięk: „Dunkierka" (Richard King i Alex Gibson)
Montaż dźwięku: „Dunkierka" (Mark Weingarten, Gregg Landaker, Gary A. Rizzo)

Polska premiera Jaguara E-PACE

W warszawskiej Hali Gwardii odbyła się polska premiera Jaguara E-PACE. To 5-miejscowy, kompaktowy SUV, który stanowi połączenie typowych dla marki Jaguar sportowych osiągów i dynamicznego wyglądu z przestronnym, praktycznym i oferującym nowoczesne rozwiązania multimedialnym wnętrzem. To również jeden z najbezpieczniejszych samochodów dostępnych na rynku (5 gwiazdek w teście zderzeniowym organizacji EuroNCAP). Podczas prezentacji poinformowano, że oficjalną ambasadorką Jaguara E-PACE została popularna aktorka filmowa i teatralna – od wielu lat ikona stylu – Małgorzata Socha.

JA

Fot. Jarosław Adkowski

Małgorzata Socha i Jaguar E-PACE

Fot. materiały prasowe

Kuba Wojewódzki i Dorota Haller

Wojewódzki z #TeamHuawei

Kuba Wojewódzki został nowym członkiem #TeamHuawei, grupy influencerów związanych z marką, identyfikujących się z nią i używających na co dzień produktów tej marki. Wojewódzki dołączył do Huawei tydzień po globalnej paryskiej premierze modelu P20 Pro – pierwszego na świecie smartfona z potrójnym obiektywem. W niezależnym rankingu DxOMark P20 Pro został uznany za najlepsze na świecie narzędzie do fotografii mobilnej, a model P20 (wyposażony w podwójny obiektyw) zajął w rankingu drugie miejsce. Obiektywy w obu modelach powstały we współpracy z legendarną firmą Leica. Spotkanie prowadziła Dorota Haller, dyrektor marketingu i komunikacji w Huawei CBG Polska.

JA

Powrót do „Kotła Czarownic”

Po ponad ośmiu latach przerwy polscy piłkarze ponownie zagrali na Stadionie Śląskim w Chorzowie. W drugim (z czterech) kontrolnym meczu przed mistrzostwami świata w Rosji reprezentacja Polski pokonała Koreę Południową 3:2 (2:0) po bramkach Lewandowskiego, Grosickiego i Zielińskiego. To tutaj swego czasu polscy piłkarze pokonali 2:1 reprezentację ZSRR po dwóch bramkach Gerarda Cieślika (1957 r.) i reprezentację Anglii 2:0 (1973 r.) – wtedy kontuzji, która zatrzymała jego wielką karierę, doznał Włodzimierz Lubański. Po tym meczu angielscy dziennikarze określili Stadion Śląski „Kotłem Czarownic”.

JA

Fot. Jarosław Adkowski

Reprezentacje Polski i Korei Południowej przed meczem w Chorzowie.

Niespodziewany transfer Legii

Doktor Bernhard Heusler, wieloletni prezes i twórca największych sukcesów FC Basel, rozpoczął współpracę z Legią Warszawa, gdzie jako doradca zarządu będzie wspierał realizację strategii klubu. Heusler przez 14 lat zajmował najwyższe kierownicze stanowiska w FC Basel, gdzie od 2012 do 2017 roku pełnił rolę prezesa. W tym czasie klub zdominował krajowe rozgrywki, 11 razy zdobywając tytuł mistrza Szwajcarii. Regularnie występował również w Lidze Mistrzów UEFA, dwukrotnie awansując do 1/8 finału, a w sezonie 2012/13 doszedł do półfinału Ligi Europy UEFA. Bernhard Heusler przez siedem lat był przedstawicielem FC Basel w ECA. Reprezentował również Szwajcarię w UEFA Club Competition Committee.

JA

Fot. Jacek Prondzynski/legia.com

Od lewej: Bernhard Heusler i Dariusz Mioduski

Fot. materiały prasowe

Prof. dr nauk przyrodniczych Michael Andreas Karl Popp

Natura zamiast antybiotyku

Niemiecka firma Bionorica, producent ziołowego leku Sinupret, świętuje w tym roku 10 rocznicę obecności na polskim rynku. Z tej okazji pod koniec marca odbyła się w Warszawie międzynarodowa konferencja naukowa na temat fitoinżynierii i fitomedycyny, czyli połączenia najnowszych technologii z tym, co daje nam natura. Wątkiem przewijającym się podczas wykładów prowadzonych przez światowej sławy otolaryngologów, ginekologów, urologów i naukowców było zastępowanie antybiotyków lekami pochodzenia naturalnego. Według specjalistów notoryczne nadużywanie przez nas antybiotyków powoduje zmianę flory bakteryjnej, a co za tym idzie – niebezpieczne uodpornienie organizmu na antybiotyki. Bionorica oferuje w Polsce dziewięć skutecznych i bezpiecznych leków ziołowych, stosowanych m.in. w chorobach dróg oddechowych czy układu moczowego.

JA

Kulinarne Niemcy

Niemiecka Centrala Turystyki (DZT) w 2018 roku skoncentruje swoje działania na kampanii tematycznej „Culinary Germany", kładąc nacisk na możliwość autentycznego poznania regionów poprzez ich tradycje kulinarne i odkrycie Niemiec kubkami smakowymi. W rankingu ulubionych zajęć wakacyjnych chodzenie do restauracji czy kawiarni zajmuje drugie miejsce, tuż za zwiedzaniem zabytków. 300 restauracji jest wyróżnionych aktualnie przez przewodnik Michelin jedną, dwiema lub trzema gwiazdkami – to najwięcej w dotychczasowej historii. O tych i innych planach mówił na konferencji w Warszawie Tomasz Pędzik, dyrektor Biura Marketingu i Sprzedaży DZT w Polsce. Więcej informacji można znaleźć na stronie: www.germany.travel.

JA

Fot. Jarosław Adkowski

Tomasz Pędzik

Firma LEK-AM sponsorem kultury

Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne LEK-AM Sp. z.o.o. od kilku lat sponsoruje różnego typu wydarzenia kulturalne. Wsparło m.in. produkcję musicali „Chopin musi umrzeć" oraz „Romeo i Julia" w 3D. Od dziesięciu lat jest partnerem Programu Społecznego *Mistrz Mowy Polskiej*, a także międzynarodowego festiwalu *Sacrum Non Profanum* odbywającego się w województwie zachodniopomorskim. Wśród licznych cyklicznych imprez warto wymienić te nowe, równie interesujące.

Mistrzostwa Polski Aktorów w Pływaniu

Na pływalni w warszawskim Wawrze 11 marca odbyły się Mistrzostwa Polski Aktorów w Pływaniu 2018. Do zawodów zgłosiło się 40 uczestników, którym w strefie zamkniętej towarzyszyła liczna rzesza dziennikarzy. W mistrzostwach, oprócz Agnieszki Mrozińskiej występującej obecnie w serialu „Barwy szczęścia", startowały m.in. Małgorzata Potocka, Aleksandra Radwan – aktorka „Na Wspólnej", Eliza Gwiazda i Tatiana Sosna-Sarno. Gwiazdy po zmaganiach na basenie chwaliły się zdobytymi medalami, chętnie pozując do zdjęć. Wszyscy otrzymali suplementy diety produkowane przez firmę LEK-AM: Orton Flex i Orton Flex Cartistruct, Ligamento oraz krople do oczu Ocumax BK. Mistrzostwom Polski Aktorów w Pływaniu przypatrywali się z trybun, które były strefą otwartą, m.in. Mateusz Banasiuk z ojcem Stanisławem. Aktor w ubiegłym roku wygrał te zawody. Były tam również obecne Jolanta Wolska i Danuta H. Jakubowska – PR Manager LEK-AM, która w imieniu sponsora wręczała zwycięzcom upominki. Więcej o wydarzeniu na stronie 19.

Od lewej: Danuta Hanna Jakubowska – PR Manager LEK-AM, Alina Strześniewska – Prezes Radia Kolor, Małgorzata Wójcik – Dyrektor Personalny LEK-AM, Monika Jefimow – Dział Płatności i Rozliczeń LEK-AM

Radio Kolor skończyło 25 lat!

Szaleństwo! Tak najkrócej można podsumować dzień 25 urodzin Radia Kolor! 27 stycznia 2018 r. w warszawskim Airport Hotel odbyła się impreza zainspirowana filmem Wielki Gatsby, w której uczestniczyli wspaniali goście, a wśród nich przedstawiciele Przedsiębiorstwa Farmaceutycznego LEK-AM Sp. z o.o., sponsora wydarzenia. Organizatorzy zadbali o wszystkich gości, a urocze hostessy rozdawały przy wejściu stosowne rekwizyty z lat 20-stych, aby każdy mógł się wczuć w klimat epoki. Królowały boa z piór, kapelusze i opaski na głowę. Były występy artystyczne, kwiaty, gratulacje i oczywiście wspaniały tort. Na bankiecie nie zabrakło również licytacji na rzecz WOŚP. Warto wspomnieć, iż firma LEK-AM wcześniej przekazała do licytacji na rzecz 26. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zestaw swoich najlepszych suplementów diety.

Prapremiera w Teatrze IMKA

4 i 5 kwietnia w warszawskim Teatrze IMKA odbyły się spektakle premierowe sztuki „Seks w życiu kobiety", którego sponsorem jest firma LEK-AM. W przedstawieniu, w reżyserii Adama Marjańskiego, grają Katarzyna Pakosińską i Anna Guzik. Sztuka Jacka Chmielnika to komedia, w której autor konfrontuje w barwnych dialogach postawy dwóch kobiet o odmiennych temperamentach i osobowościach.
Obie aktorki miały okazję wykazać się wielkim talentem komediowym, brawurową grą i świetną interakcją z publicznością, co sprawiło, że czas 90-minutowego spektaklu upłynął niepostrzeżenie. Zainteresowanych informujemy, że przedstawienie będzie można zobaczyć także poza Warszawą. Szczegóły tournée po Polsce i więcej informacji można znaleźć na stronie: www.teatrgudejko.pl.

Od lewej: Jerzy Gudejko, Małgorzata Wójcik, Dyrektor Personalny LEK-AM, Anna Guzik, Anna Hejduk, Katarzyna Pakosińska, Arkadiusz Hejduk – Dyrektor Badań i Rozwoju LEK-AM, Danuta Hanna Jakubowska – PR Manager LEK-AM

W Sochaczewie pamiętają o Władysławie Ślewińskim

Uroczyste wręczenie nagród – 2017

Towarzystwo Miłośników Malarstwa Władysława Ślewińskiego – stowarzyszenie, którego pomysłodawcą, założycielem i prezesem jest Jarosław Miaśkiewicz – swą działalność rozpoczęło w czerwcu 2012 roku. Idea jego stworzenia zrodziła się na ziemi sochaczewskiej nieprzypadkowo. To tutaj, we wsi Białynin nad rzeką Pisią, 1 czerwca 1856 r. urodził się Władysław Ślewiński – wybitny polski malarz, przedstawiciel nurtu Młodej Polski i secesji. Główne, statutowe cele Towarzystwa to: krzewienie wiedzy o historii Polski, polskiej kulturze i sztuce, w tym kultywowanie pamięci o zapomnianych polskich malarzach, oraz rozwijanie tożsamości narodowej i podtrzymywanie polskich tradycji. Dodatkowo Towarzystwo działa na rzecz dzieci, młodzieży i dorosłych uzdolnionych plastycznie – pragnąc promować ich talenty. Prowadzi również przedsięwzięcia edukacyjne i kulturalne tematycznie związane z polskim malarstwem.

Dzięki inicjatywie stowarzyszenia oraz wsparciu gminy Teresin powstały dwie tablice pamiątkowe. Pierwsza, odsłonięta w 2012 r., w kościele pod wezwaniem Św. Męczenników Jana i Pawła w Mikołajewie upamiętnia narodziny i chrzest Władysława Ślewińskiego. Druga, zamontowana została w marcu 2018 r. na grobie matki – Heleny Mysyrowicz-Ślewińskiej, z okazji setnej rocznicy śmierci malarza. Ponieważ grób artysty znajdujący się na cmentarzu Bagneux we Francji, gdzie spędził większość lat okresu twórczego, w 1930 roku został sprzedany, w ten sposób Władysław Ślewiński symbolicznie powrócił do miejsca urodzenia w ziemi ojczystej.

Od początku istnienia Towarzystwo – we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną w Sochaczewie – organizuje cykliczny Ogólnopolski Konkurs Plastyczny im. Władysława Ślewińskiego. W roku stulecia odzyskania niepodległości 7 edycja konkursu zatytułowana „Kocham Polskę… Niepodległa" uzyskała Patronat Narodowy Prezydenta Andrzeja Dudy.

Z konkursem nierozerwalnie wiąże się wydarzenie artystyczne „Kocham Polskę …" Władysław Ślewiński. W ramach gali. której współorganizatorem jest Miejska Biblioteka Publiczna w Sochaczewie corocznie odbywa się:

- koncert chóru Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Sochaczewie,
- uroczyste wręczenie nagród Prezydenta RP oraz nagród im. Władysława Ślewińskiego,
- otwarcie wystawy prac plastycznych nagrodzonych w konkursie.

Tegoroczną wystawę będzie można oglądać w galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sochaczewie do końca sierpnia bieżącego roku. Skupiające wielu utalentowanych Polaków oraz środowiska twórcze z różnych stron Polski przedsięwzięcie odbywa się przy dużym wsparciu władz samorządowych miasta Sochaczew.

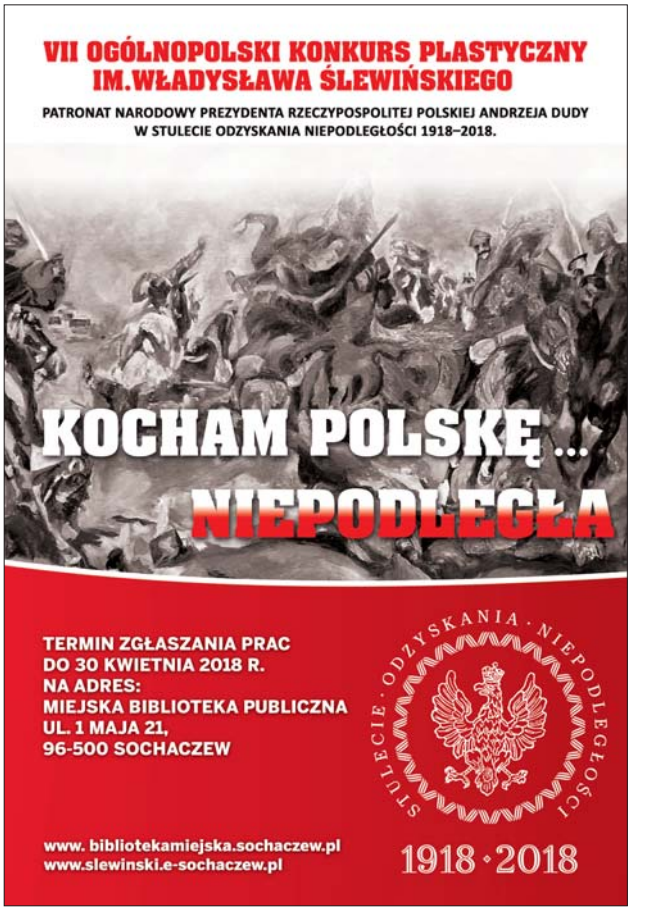

Deweloper wzorowym konsulem

Fot. Mariusz Cieniawa (3)

PBO DACH BUD od 1986 roku wyrobił sobie silną pozycję i rozpoznawalną markę na rynku nieruchomości, zdobywając wiele nagród branżowych, ale tym razem prezes firmy – Jan Chorostkowski – odniósł osobisty sukces jako konsul Republiki Bułgarii.
Wrocławski deweloper może poszczycić się wieloma wyróżnieniami o charakterze biznesowym, a także nagrodami za działalność społeczną, w tym pomoc najuboższym i chorym dzieciom. Od 1999 roku prezes DACH BUD-u pełni funkcję konsula Republiki Bułgarii. 11 stycznia br. podczas tradycyjnego spotkania noworocznego – organizowanego przez konsula w Domu im. Jana Pawła II – będącego jednocześnie okazją do uroczystej inauguracji przewodnictwa Republiki Bułgarii w Unii Europejskiej w 2018 roku, Jan Chorostkowski odebrał Order Jeźdźca Madarskiego I stopnia – najwyższe odznaczenie prezydenta Republiki Bułgarii. Prezydent Rumen Radew nadaje je cudzoziemcom za wybitne zasługi, w tym przypadku na rzecz wzmocnienia i rozwoju stosunków polsko-bułgarskich.

Ja po prostu szanuję wszystkich ludzi, bez względu na poglądy polityczne czy wyznanie. Dla mnie liczy się człowiek.

– *Order jest dla mnie olbrzymim zaszczytem, wyróżnieniem, ale także zobowiązaniem. Czasy są coraz trudniejsze, jeśli chodzi o dyplomację, mamy coraz więcej problemów i musimy temu sprostać* – mówił Jan Chorostkowski, odbierając order.
Odznaczenie wręczył mu szef gabinetu politycznego oraz członek Rady Ministrów Bułgarii Ivan Kitov. Przybliżył on działalność Jana Chorostkowskiego, szczególnie akcentując jego wkład w rozkwit kultury, m.in. organizację festiwali, koncertów i innych wydarzeń kulturalnych i obejmowanie nad nimi patronatu. Dzięki jego udziałowi odbywają się np. Dni Kultury Bułgarskiej we Wrocławiu oraz Międzynarodowy Festiwal Folkloru Vistula Folk Festival. Pan Kitov podkreślił też zasługi konsula w przygotowaniu we Wrocławiu spotkania byłego prezydenta Bułgarii Georgija Parvanova z władzami miasta i województwa. Dzięki Janowi Chorostkowskiemu stolica Dolnego Śląska gościła również bułgarskich ministrów kultury i sportu, a także księżną Marię Luizę z dynastii Sachsen-Coburg-Gotha, siostrę cara Bułgarii Symeona II.
Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz Wrocławia i województwa dolnośląskiego, rektorzy wyższych uczelni oraz znamienici goście z Bułgarii, m.in. Raia Goutouranova, główny ekspert ds. Unii Europejskiej w Urzędzie Rady Ministrów w Sofii, i Katya Slavcheva, szef departamentu do spraw zarządzania kadrami. Ze względu na fakt, że Jan Chorostkowski ma także znaczące zasługi w sferze ekumenicznej, na spotkanie licznie przybyli zwierzchnicy kościoła katolickiego, prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego, grekokatolickiego oraz gminy żydowskiej. Jan Chorostowski od lat wspiera inicjatywy podejmowane przez wspólnoty tych wyznań.
– *Ja po prostu szanuję wszystkich ludzi, bez względu na poglądy polityczne czy wyznanie. Dla mnie liczy się człowiek* – powiedział konsul.

Mistrzostwa Polski Aktorów w pływaniu

Małgorzata Potocka

Fot. R. Prach/Agencja WBF (4)

Na najwyższym stopniu podium – Karol Bernacki

11 marca br. na Pływalni Anin w Warszawie odbyły się Mistrzostwa Polski Aktorów w Pływaniu 2018. Była to już 14 edycja aktorskich zmagań, które zostały objęte patronatem przez Magazyn VIP, TVP oraz Miasto Stołeczne Warszawa. Honorowy patronat nad mistrzostwami sprawował ZASP. W rywalizacji o mistrzowski tytuł wzięli udział aktorzy z całej Polski – m.in.: Michalina Sosna, Małgorzata Potocka, Tatiana Sosna-Sarno, Agnieszka Mrozińska, Hiroaki Murakami, Mateusz Banasiuk. W sumie wystartowało 31 osób – a Mistrzami Polski zostali: Agata Sasinowska oraz Karol Bernacki.

Michalina Sosna

Aktorzy rywalizowali w czterech kategoriach wiekowych: do 30 lat, 31–40, 41–50, 51+ i mieli do wyboru kilka różnych dystansów oraz stylów pływackich. Panie: żabkę (25 lub 50 m) albo kraula (25 lub 50 metrów), natomiast panowie mieli do pokonania dwa razy dłuższy dystans – 50 i 100 metrów. Style motylkowy (25 m) i grzbietowy (25 m) były kategorią open. Dodatkowo zorganizowano damską i męską sztafetę – tę pierwszą na dystansie 4 razy 25 m, a męską: 4 razy 50 metrów. Wielkie brawa należą się zawodnikom powyżej 60 roku życia, którzy znakomicie się spisali. Tatiana Sosna-Sarno i Małgorzata Potocka czuły się jak przysłowiowe ryby w wodzie. Ogromne słowa uznania należą się także Agacie Sasinowskiej, która 4,5 miesiąca po urodzeniu córeczki wystartowała w mistrzostwach i pokonała wszystkie konkurentki. Jak widać, talent aktorski idzie w parze ze zdrowym stylem życia.

Małgorzata Potocka i Tatiana Sosna-Sarno

Arte Culinaria Italiana
konkurs włoskiej sztuki kulinarnej

10 marca bieżacego roku w hotelu Blue Diamond Active Spa w Trzebownisku koło Rzeszowa odbyło się wielkie święto kuchni włoskiej – XIII już edycja konkursu Arte Culinaria Italiana, który patronatem objęła m.in. Ambasada Republiki Włoskiej w Warszawie.

Organizatorami tego wydarzenia byli: ceniony szef kuchni Giancarlo Russo – autorytet kulinarny z zakresu kuchni włoskiej i wieloletni prezes Włoskiego Stowarzyszenia Kucharzy w Polsce oraz Sławomir Barczak – dyrektor hotelu Blue Diamond Active SPA. Do zawodów zgłosiły się 22 profejsonalne ekipy z całego kraju, spośród których jury wybrało ostatecznie 12 najlepszych zespołów. Ich zadaniem było przygotowanie dwóch popisowych dań opartych na produktach sponsorów – jednego na bazie makaronu Barilla oraz potrawy mięsnej z wykorzystaniem rostbefu firmy Sokołów.

Potrawy oceniało profesjonalne i wymagające jury pod przewodnictwem prezesa Stowarzyszenia Kucharzy Polskich – Krzysztofa Szulborskiego. W jego składzie znaleźli się cenieni kucharze, tacy jak: Andrzej Polan, Kurt Sheller, Teofilos Vafidis, Wiesław Bober, Dariusz Zahorański, Tomasz Purol, Dawid Łagowski, Patryk Kotarba, Michał Markowicz i Andrzej Ławniczak.

Zwycięska drużyna

Mimo niezwykle wysokiego poziomu reprezentowanego przez wszystkie uczestniczące w konkursie zespoły, zwycięska drużyna została wybrana jednogłośnie. Rywalizację wygrała reprezentacja hotelu Lemon Spa z Gródka nad Dunajcem – Iwona Tomasiak i Teresa Salamon. Mistrzowskim daniem stworzonym przez ten kobiecy duet było spaghetti z langustynkami i rostbefem z pieczonym fenkułem. Laureatami drugiej nagrody zostali przedstawiciele hotelu Bonifacio z Sochocina – Przemysław Bednarz i Łukasz Fabiszewski, natomiast trzecie miejsce zajęli: Jakub Hołota i Rafał Kuźniar z restauracji Kuk Nuk w Rzeszowie.

Konkurs gwiazd

W ramach tegorocznej edycji Arte Culinaria Italiana odbył się również konkurs gwiazd, które miały okazję zaprezentować swój talent kulinarny przed zgromadzoną licznie publicznością. Wzięły w nim udział postaci znane z pierwszych stron gazet – prezenterzy, sportowcy, aktorzy, wokaliści. Uczestnikami, którzy zdecydowali się sprawdzić swoje umiejętności w tym zakresie, byli m.in. prezenter Zygmunt Chajzer, aktor Tomasz Kozłowicz czy wokalista Paweł Stasiak, a także reprezentant polskiej siatkówki – Krzysztof Ignaczak. Zespół Tomasza Kozłowicza zajął pierwsze zaszczytne miejsce, Zygmunta Chajzera – drugie, trzecie natomiast duet: Paweł Stasiak z siostrą Darią.

Master of Pasta

Podczas tegorocznej edycji konkursu po raz pierwszy rywalizowano również o nagrodę specjalną – tytuł „Master of Pasta", który gwarantuje jego zdobywcy udział w eliminacjach do prestiżowego międzynarodowego konkursu kulinarnego Pasta World Championship, organizowanego przez Academię Barilla w Mediolanie. To specjalne wyróżnienie otrzymał Paweł Gałecki – kucharz restauracji Piano w Lublinie, który jesienią stanie w szranki z największymi światowymi mistrzami. Mamy nadzieję, że będzie to doskonała okazja do zaprezentowania kunsztu kulinarnego i rozwinięcia własnej kariery na arenie międzynarodowej.

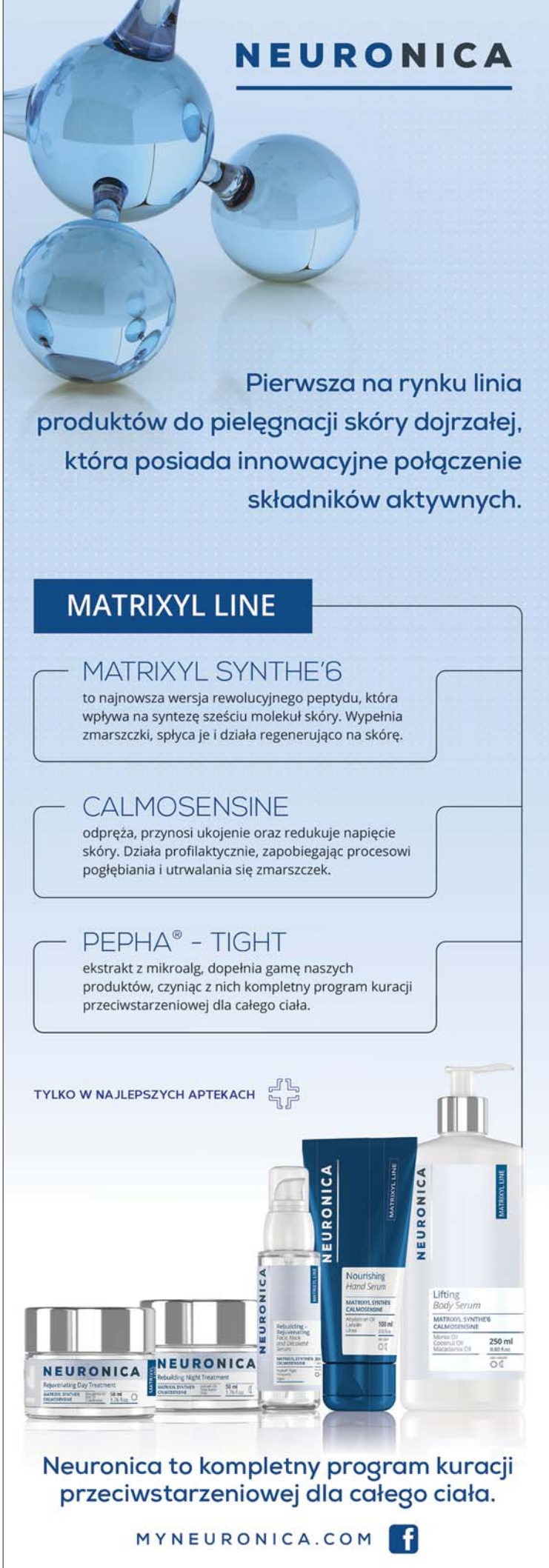

BALT-MILITARY-EXPO – 15 Bałtyckie Targi Militarne

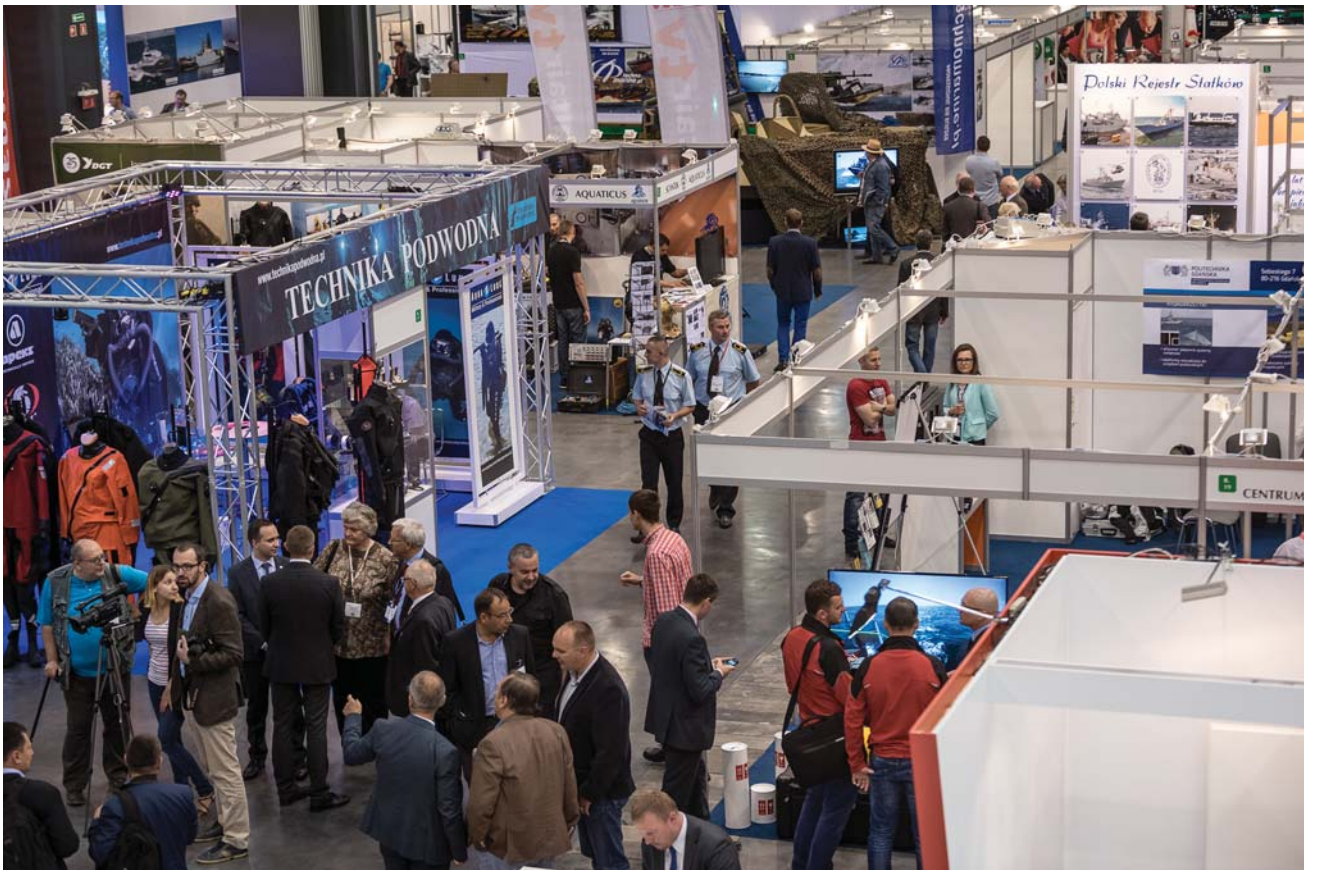

Ponad 100 firm z 15 krajów potwierdziło swój udział w 15 Bałtyckich Targach Militarnych BALT-MILITARY-EXPO, które odbędą się w Gdańsku w dniach 25–27 czerwca bieżącego roku. Targom towarzyszą Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna NATCON oraz Międzynarodowa Konferencja i Wystawa Ratownictwa Medycznego RESCUE EXPO.

Targi BALT-MILITARY-EXPO są nierozerwalnie związane z morzem i wybrzeżem. Koncentrują się na tematyce bezpieczeństwa morskiego, systemach obronnych i ratownictwa na morzu i lądzie. Organizowane są w ścisłej współpracy z Dowództwem Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych oraz Inspektoratem Marynarki Wojennej. W tegorocznej edycji udział biorą czołowi producenci i dostawcy najnowszej generacji uzbrojenia, sprzętu oraz wyposażenia z Danii, Francji, Irlandii, Kanady, Niemiec, Szwecji, Wielkiej Brytanii i z Polski. Targom towarzyszą konferencje i wystawy.

VIII Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna NATCON „Technologie morskie dla obronności i bezpieczeństwa"

Celem konferencji jest stworzenie platformy wymiany wiedzy między przyszłymi użytkownikami, przemysłem oraz instytucjami naukowo-badawczymi krajów nadbałtyckich. Poruszaną tematyką będą rozwiązania z obszaru wojskowej techniki morskiej oraz bezpieczeństwa na morzu i wybrzeżu w portach i obiektach infrastruktury krytycznej, a także w zakresie ratownictwa morskiego. Ten zakres tematyczny wpisuje się w strategię Ministerstwa Obrony Narodowej w zakresie priorytetowych kierunków badań prowadzonych w resorcie w latach 2013–2022. Organizatorami konferencji są: Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Centrum Techniki Morskiej S.A., Akademia Marynarki Wojennej, Międzynarodowe Targi Gdańskie; współorganizatorami – Akademia Sztuki Wojennej, Wojskowa Akademia Techniczna i Politechnika Gdańska.

4 Międzynarodowa Konferencja i Wystawa Ratownictwa Medycznego RESCUE EXPO

Celem projektu jest prezentacja najnowszych trendów i standardów postępowania podczas prowadzenia działań w ratownictwie i medycynie ratunkowej oraz wymiana wiedzy, doświadczeń i oczekiwań pomiędzy środowiskiem naukowym, producentami, dostawcami i użytkownikami sprzętu. Wydarzenie skierowane jest do wszystkich podmiotów działających w sferze Państwowego Ratownictwa Medycznego. Tematem przewodnim RESCUE EXPO 2018 są „Działania ratownicze w obliczu za-

grożenia terroryzmem". Imprezie towarzyszą ćwiczenia i pokazy ratownicze, certyfikowane warsztaty medyczne, prezentacje firm z zakresu bezpieczeństwa oraz wystawa służb ratowniczych. Ratownicy medyczni mają możliwość uzyskania 16 punktów edukacyjnych. Konferencja realizowana jest w ścisłej współpracy ze Stowarzyszeniem Zawodowym Ratowników Medycznych.

BALT-MILITARY-EXPO to nie tylko targi, konferencje i wystawy, ale także widowiskowe pokazy działań antyterrorystycznych i ratowniczych na wodach Morskiego Portu Gdynia nieopodal Skweru Kościuszki. Szczególnie atrakcyjnie zapowiada się prezentacja dynamicznego abordażu płynącego statku. Akcja ta będzie miała za zadanie odbicie z rąk porywaczy zakładników, a odbędzie się przy użyciu łodzi bojowych i śmigłowca.

Tradycyjnie już targom towarzyszy Konkurs o Nagrodę Grand Prix im. kontradmirała Xawerego Czernickiego, promujący produkty o najwyższej użyteczności dla Sił Zbrojnych RP i służb Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, charakteryzujące się nowatorskimi rozwiązaniami technicznymi oraz unikalnymi walorami eksploatacyjnymi. Komisja Konkursowa wyłoni laureata Grand Prix oraz zdobywców trzech równorzędnych nagród – Bursztynowych Medalionów Targów. Swoje nagrody przyznają również: Minister Obrony Narodowej, Inspektor Marynarki Wojennej, Polska Izba Producentów na Rzecz Obronności Kraju, Komendant Główny Po-licji, Komendant Główny Straży Granicznej, Rektor-Komendant Akademii Marynarki Wojennej oraz Zarząd Główny Krajowego Stowarzyszenia Ochrony Informacji Niejawnych.

Targi BALT-MILITARY-EXPO wizytowane są przez kadrę dowódczą i korpus oficerski Wojska Polskiego, formacje podległe Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz wysokiej rangi przedstawicieli zagranicznych, związanych z branżą militarną. Do złożenia wizyty na targach zostały zaproszone delegacje szczebla ministerialnego z 40 krajów oraz korpus attaché wojskowych akredytowanych w Polsce.

BALT-MILITARY-EXPO 2018
www.baltmilitary.pl
25–26 czerwca, godz. 10:00–17:00
27 czerwca, godz. 10:00–16:00

AMBEREXPO
ul. Żaglowa 11, Gdańsk

ORGANIZATOR
Międzynarodowe Targi Gdańskie SA

Muniek Staszczyk

CZAS na odpoczynek

T. Love to ikona polskiej piosenki rockowej. Zespół z wieloletnią tradycją, który ewoluował na przestrzeni lat, zawsze odnajdując się w trudnych dla kraju, wciąż zmieniających się strukturach społeczno-politycznych, a także aktualnych realiach.

Rozmawia ALDONA ROGULSKA

35 lat na scenie. Co z tego czasu, jako artysta wielopokoleniowy, wspominasz najbardziej szczególnie – dobrze bądź źle?

– Wiesz… to są trzy różne epoki. Zespół powstawał w zupełnie innych warunkach historycznych, społecznych, socjologicznych. Powstawał w stanie wojennym, w 1981 roku, zimą. Pełna komuna, zamknięte granice. Punk rock, inspiracje. Można powiedzieć, że zespół powstał trochę z nudów, trochę z tak zwanego wkurzenia na tę ówczesną rzeczywistość. Byliśmy małolatami. Powstawało wtedy wiele kapel, w różnych miejscach. W IV liceum w Częstochowie najpierw miałem taki zespół Opozycja, z którym w roku 1981 byłem w Jarocinie, ale specjalnie nie zaistnieliśmy, poza tym nie dogadaliśmy się stylistycznie, bo ja chciałem grać punka, a chłopaki chcieli grać klasycznego rocka.

Jak powstało T. Love?

– T. Love – Alternative powstał w latach 80. To był czas totalnego uwiarygodnienia się zespołu, w tym sensie, że byliśmy kapelą nie masową, ale rozpoznawalną. Można powiedzieć, że odrobiliśmy lekcję tak, jak to mówił Jonny Rotten z Sex Pistols – „zrób to sam", czyli po prostu pierwsza lekcja punka – chociaż my nigdy czystego punka nie graliśmy, byliśmy tylko zainspirowani taką samodzielnością myślenia. Ponadto tak zwana nowa fala i zespoły takie jak The Cure, Joy Division, The Clash – chcieliśmy coś takiego robić. Lata 80., lata jarocińskie, to był moment uwiarygodnienia się dla publiczności. Zyskaliśmy status zespołu z podwórka i graliśmy koncerty, które można było grać. To była komuna i pewnego rodzaju gra, symbioza. Kilka festiwali, reggae warszawskie. Festiwal Nowej Fali w Toruniu, kilka klubów w Polsce, gliwicki Gwarek, toruńska Odnowa, warszawski Remont, kluby krakowskie i wrocławskie. Grało się trzy koncerty miesięcznie.

Pamiętam te podróże pociągiem PKP – każdy wyjazd to był ekscytujący klimat, jedna wielka balanga, chociaż nikt z nas nie miał pieniędzy. W 1984 roku zaczęliśmy wydawać własnym sumptem kasety z koncertu z Jarocina. Byliśmy pierwsi, chociaż wiadomo, że był też Jacek Kaczmarski i inni artyści, ale w rock'n'rollu chyba pierwsi. Nagrywaliśmy na dwukasetowcu i sprzedawaliśmy na koncertach przez kilka lat. Sprzedaliśmy kilka tysięcy, później ludzie to powielali i tak się rozpoczęła nasza rozpoznawalność, bo w radio pojawiliśmy się dopiero w drugiej połowie lat 80. Reasumując, lata 80. to było coś, czego nie można kupić za pieniądze, czyli tak zwana wiarygodność zespołu – to, co dzisiaj właściwie nie funkcjonuje, ponieważ jest szybko i są inne przekaźniki, jest internet, są różne sformatowane programy.

Jak się to rozwijało w latach 90?

– W roku 1989 pojechałem do Londynu pracować. Moja żona Marta spodziewała się wtedy dziecka. W tej chwili Janek jest dorosły, ma 28 lat, a córka Marysia 25. Wtedy małżonka była w ciąży, byliśmy bez pieniędzy. Mój kolega miał siostrę w Londynie. Pojechałem i zostałem tam na osiem miesięcy. Chodziłem na koncerty. Tam było inne życie, nie tak jak w Polsce, gdzie panowała totalna siermięga. Tam już od Beatlesów, jeśli nawet nie wcześniej, funkcjonował profesjonalny rynek muzyczny. Pierwszy skład zespołu się rozpadł. Postanowiłem zrobić następny, taki czysto warszawski, żoliborski. Mieszkałem wtedy właśnie na Żoliborzu i z Jankiem Benedekiem założyliśmy nowy skład, gdzie grał już Sidney Polak, dzisiejszy perkusista. Cały drugi okres – lata 90. – był momentem wejścia T. Love w tak zwany mainstream: utwór „Warszawa", a potem płyta „King". Dwie płyty wywindowały nas na rynku muzycznym – z kapeli undergroundowej staliśmy się mainstreamową, zmieniła się tematyka naszych tekstów. ➥

W latach 90. załapaliśmy się na tak zwany boom, inny niż w latach 80. Oczywiście nie w sensie popularności, ale miałem świadomość, że jestem w undergroundzie, że ludzie nas w jakiś sposób kojarzą. Nie byliśmy z tej ligi co Lady Pank czy Perfect, nawet nie chcieliśmy, a po drugie nas też nikt nie chciał. Były zespoły lepsze, bardziej profesjonalne, grały w radio. My byliśmy tą drugą falą. W latach 90. zaczęliśmy żyć z muzyki. W Polsce pojawiły się wytwórnie płytowe, czyli koncerny, wszedł tu tak zwany kapitalizm. Na początku siermiężny, jednak pomimo tego załapałem się na dobry okres, ponieważ płyty zaczęły się sprzedawać. W latach 80. artyści nie dostawali takich tantiem jak w 90. Zaczęliśmy funkcjonować jak zawodowy zespół, bo w latach 80., żeby zarejestrować materiał, trzeba było czekać wiele lat, bo a to cenzura, a to nie chcieli nagrać albo płyta wychodziła rok. To był taki absurdalny czas.

Kiedy wróciłem z Londynu, miałem już plan na sprofesjonalizowanie tego. Wróciłem do T. Love, napisałem piosenkę „Warszawa" i z Jankiem Benedekiem na Żoliborzu na ulicy Czarnieckiego zaczęliśmy próby. Skład się ukształtował i w zasadzie lata 90. to było dużo płyt, które pchnęły nas do przodu. „Prymityw", „Al Capone", „Chłopaki nie płaczą", „Antyidol" – zespół bardzo ciężko pracował. W nowym millenium to było już tylko umocnienie swojej pozycji. Reasumując, zaczynasz od undergroundu, mówią „fajnie gracie", „macie odjazdowe teksty", klepią cię po plecach, potem mówią „jesteście poważnym zespołem", następnie mówią do ciebie „panie Muńku", „jesteście klasyką", a później: „jesteście legendą". Czas w jakiś sposób pracował na naszą korzyść, bo ciągle byliśmy w ruchu, pracowaliśmy na to. Nasz zespół był bardzo imprezowy, koleżeński, składy się zmieniały, ale to byli kumple, a nie ludzie z castingu. Od 2000 roku powstawały kolejne płyty, choć może nie tak często jak w latach 90., ale zespół był aktywny, grał coraz więcej. Jak się Europa otworzyła, pojawiło się więcej zagranicznych koncertów, chociaż graliśmy głównie dla polskiej publiczności. Koncerty, koncerty, koncerty i tak dotrwaliśmy do dnia dzisiejszego, gdzie mamy swoje 35-lecie i w jakiś sposób elegancki to celebrujemy.

Czy to prawda, że zakończyliście działalność, czy to tylko przerwa?

– Zawieszamy działalność zespołu, to już od dwóch lat wiadomo, to była moja decyzja.

Zmęczenie? Wypalenie?

– Wszystko razem. Chcę być uczciwy wobec siebie i innych. To zmęczenie natłokiem pracy i zdarzeń, wypalenie również, bo gramy w tym składzie od ponad 20 lat. To są bardzo utalentowani goście, wszyscy wiele potrafią, ale tak jak w związku czy jakiejś korporobocie czasem musisz coś przewietrzyć. Nikt się tu nie kłóci, bo my do końca roku mieliśmy trasę, która świetnie nam poszła, a sprzedaliśmy trzy Stodoły, to znaczy trzy sale, a to jest bardzo duży sukces. Zawsze graliśmy jedną, czasami dwie. Wiadomo, że wynika to z faktu, że kończyliśmy, że zawiesiliśmy działalność. W innych miastach też było super. Wszyscy byli zmobilizowani, ta praca świetnie przebiegała. Latem w zeszłym roku przechodziliśmy przez takie oczyszczające rozmowy. Chciałem po prostu zrobić przerwę od tego wszystkiego, od natłoku – po poza tym, że jestem liderem bandu, to przecież jest to przedsiębiorstwo, kilkanaście osób, taka mała firma. Mam dwójkę menedżerów, ludzi od techniki i zawsze byłem wobec wszystkich lojalny. Doszedłem jednak do momentu, że nie wiem, czy stać mnie na zespół tak mentalnie, przynajmniej w tej chwili. Chcę być lojalny wobec zespołu. Jak maszyna rusza, to nie może stanąć – jak mam grypę, to nie powiem, że nie jadę koncertować, bo mi się nie chce. Teraz musiałem z tego wysiąść. Kocham to bardzo, bo to jest mój zespół. Myślę, że taka przerwa zrobi dobrze. Przecież zawieszenie to nie znaczy rozwiązanie.

Myślę, że T. Love wróci – nie wiem, w jakim składzie, bo ludzi, z którymi grałem, jest około dwudziestu z różnych kręgów. Każdy ma swoje walory, jest też wielu młodych muzyków. Nazwa jest moja, mój jest zespół, więc ja mogę sobie dobrać różnych ludzi, ale na razie jest, jak jest. Ostatni koncert zagraliśmy 29 grudnia w Stodole. Takie życie bez planu jest ciekawe, bo żeby to wszystko trzymać w ryzach, musiałem też planować, a jestem dość zorganizowany i wiem, jak prowadzić zespół. Teraz chcę trochę pożyć bez planu. Od 35 lat mieszkam w Warszawie, a nie byłem w wielu miejscach. Jestem normalnym gościem, który też lubi konsumować kulturę. Nie jestem aż tak pazerny, nie kręci mnie to, że zagramy ileś tam koncertów w następnym roku, dwadzieścia plenerów, festiwali, czy że zagramy w Opolu. Teraz jeśli miałbym coś nagrać z T. Love, to musi mnie to bardzo mocno poruszyć. Musi to być mega płyta, która poruszy mnie i innych ludzi.

Jakiś nowy kierunek?

– Nie, nie. Musimy zebrać to, co najlepsze z tych wszystkich naszych klimatów i zrobić kiedyś płytę...

Czy miałeś jakieś swoje ulubione miejsca, w których szczególnie dobrze ci się tworzyło teksty, czy to raczej było bardziej spontaniczne?

– Przez lata było różnie. Większość, bo osiemdziesiąt procent piosenek powstawało do muzyki. Zawsze mieliśmy dużo prób. Mieliśmy taką salę na Białołęce, nazywaliśmy ją Tarchostudio, gdzie pracowaliśmy szesnaście lat. Powstała tam większość naszych płyt. Tam też jest miejsce, gdzie część rzeczy zostało nagranych. Ja pracuję w prosty sposób: zeszyt, dyktafon. Nie pracuję na laptopie. Dużo tworzę w samochodzie – jak mi coś wpadnie do głowy, to zatrzymuje się na parkingu i włączam dyktafon, to jest wygodne. Jednak większość tekstów napisałem u siebie w domu, w moim pokoju, we Włochach. Wcześniej to była Ochota, jeszcze wcześniej Żoliborz, ale też były takie miejsca egzotyczne, jak w opowiadanej wielokrotnie anegdocie – słowa do piosenki „Warszawa" powstały w WC w północnym Londynie, gdzie wtedy pracowałem. Musiałem udawać, że mam jakieś dolegliwości żołądkowe. Tam napisałem dwie zwrotki, które mi wskoczyły do głowy – nie chciałem, żeby mi to zginęło. Byłem pomocnikiem kucharza, to był piątek, tzw. *busy weekend*. Napisałem to na serwetkach, a trzecią zwrotkę później w pokoju. Utwór „Wychowanie" napisałem w pięć minut, miałem wtedy dwadzieścia lat. „Lusi Phere" powstał w dziesięć minut, a niektóre utwory gryzmolę długo.

Nie jestem facetem, który pisze przez cały rok jakieś tomiki poezji. Ja raczej pisałem wtedy, kiedy była planowana płyta. Miałem wtedy mobilizację i pomysły same wpadały. Lubię czytać, ale nadprodukcji pisania nie miałem i nie mam. Działam trochę jak cyborg, mam swoje przeżycia, przemyślenia, dużo jest autentyczności w tekstach – na tym polega T. Love. Ludzie to cenią. Pisałem w moim pokoju, w domu. Jeśli chodzi o warsztat, to jak się zbliżała płyta, szedłem do sklepu, kupowałem sześć zeszytów A4 i zapisywałem je. Mam jeszcze teksty, które nie zostały wykorzystane, jest też jakaś muzyka. Może za jakiś czas wydam płytę pod swoim imieniem Zygmunt Staszczyk, tak jak mi w dowodzie osobistym dali, bo Muniek to jest tak z T. Love mocno kojarzony...

Właśnie, skąd ksywa Muniek?

– To nie jest ksywa artystyczna. Jestem Zygmunt, ojciec mi tak dał po dziadku. Takie imię dosyć poważne. W ogólniaku inni mówili, że sobie żarty robię. W pierwszej klasie liceum, w roku 1978 szkoła wyglądała inaczej niż dzisiaj. To było liceum dość konserwatywne, najstarsze w mieście, z zasadami. Granatowe mundurki i tym podobne. Stąd w piosence „IV liceum ogólnokształcące" – granatowy sen. Dyrektor trzymał fason. Nauczyciel od wychowania muzycznego przyszedł na zajęcia, wtedy każdy musiał się przedstawić, powiedzieć, jak ma na imię i jakiej muzyki słucha. Ja powiedziałem, że mam na imię Zygmunt i że słucham rocka, rock'n'rolla, a on do mnie „to chyba na ciebie mówią Muniek?". Zaprzeczyłem, co było zgodne z prawdą, ale już następnego dnia kolega z ławki z tyłu – późniejszy klawiszowiec pierwszego T. Love – Darek Zając kopnął mnie w kostkę i mówi: „Muniek, masz kanapkę?". I ta ksywa się przyjęła. Nie byłem żadnym Muńkiem, ale pan od wychowania muzycznego to wymyślił, no i tak zostało. To taka prosta szkolna historia...

Festiwal w Opolu. Kiedyś wyglądał inaczej – Ty to najlepiej wiesz, bo jesteś długo na scenie. Teraz często słyszy się, że opolski festiwal stał się imprezą czysto medialną, telewizyjną. Jakie jest Twoje zdanie na ten temat?

– Teraz to już się zrobiła jakaś chora polityka związana z władzą, jakieś przepychanki. Ta impreza straciła artystycznie, bo Opole było wyznacznikiem polskiej piosenki i to w każdym gatunku. Tam występowali najważniejsi. Uważam, że to jest zaniedbanie menedżersko-promocyjne. Najważniejsze to zachować poziom artystyczny, Opole to muzeum piosenki polskiej. Bez względu na ruchy w sferze politycznej najważniejsze nie są poglądy,

Jakby T. Love już nigdy miało nie nagrać żadnej płyty, to ja i tak już jestem spełniony. Teraz trzeba zadbać o wznowienia i o to, żeby te piosenki nie zginęły, żeby radio to grało.

ale to, czy piosenka jest dobra, czy zła. Jeśli to się nie zmieni, jeśli będzie tym rządziła jakaś doraźność polityczna, która niestety nigdy nie szła w parze ze sztuką, to będzie upadek tego festiwalu. Szkoda, ponieważ każdy kraj ma jakąś tradycję swojej piosenki – czy to Rosjanie, Francuzi czy Anglosasi. To powinno być miejsce, gdzie niezależnie od gatunku powinna być promowana dobra rzecz, dobra muzyka. Hip hop, blues, pop czy rock.

Ja jako małolat zainfekowałem się rockiem, punk rockiem. Pamiętam jednak ten festiwal pod koniec lat 70., kiedy Marek Grechuta śpiewał „Hop szklanka piwa" czy Krystyna Janda „Guma do żucia", później Kora „Buenos Aires", Jerzy Stuhr „Śpiewać każdy może". To były po prostu ciekawe rzeczy. Wcześniej Czesław Niemen, Czerwone gitary. Cała historia to jest taka ciągłość. Teraz to upadło przez charakter telewizji publicznej – wdarła się propaganda, która blokuje poziom intelektualny, a piosenka to przecież część kultury narodowej. Nie podoba mi się to, ale to się zmieni, bo Opole nie może tak długo przeżywać kryzysu. To miejsce miało charakter, ma swoją historię i nie można tego zmieniać. Tak samo jak historia Wałęsy – nikt tego nie zmieni, że w RPA czy w Ekwadorze każdy wie, kto to jest.

Polska piosenka w Opolu zawsze miała swoje miejsce. To, co się dzieje, nie jest dobre. Ja tego nie śledziłem. Przepychanki. Maryla Rodowicz powiedziała „tak" potem „nie", potem znowu „tak". Przeniesienie tego na wrzesień to jakiś absurd. Zawsze było to kojarzone z czerwcem, początkiem wakacji. A premiery to były rzeczywiście premiery, bo utwory wchodziły jako nowe, a nie takie, które były grane już od stycznia. W tym roku to mnie w ogóle nie interesowało. Nawet jakbym był zaproszony, to chyba bym nie zagrał.

Czyli straciło to swój pierwotny sens?

– No właśnie…

Teraz media mogą wylansować praktycznie wszystko, kiedyś nie miały takiej siły. Jakie zespoły mogłyby dzisiaj zaistnieć bez pomocy mediów?

– Media to jest bardzo szerokie pojęcie. Sieć to też są media. Z jednej strony jest większa komercjalizacja wszystkiego i taka jakby standaryzacja gatunków, że ludzie idą trochę jak owce. Formaty telewizyjne pomagają artystom, w tym sensie, że jesteś np. jurorem w jakimś programie. Kiedyś to byłby obciach, a teraz to jest plus, bo ludzie traktują takiego gościa jak celebrytę. W latach 80. nie było takich programów, ale nawet w latach 90. ci, co słuchają rocka, śmialiby się z tego... Dzisiaj sprzedawanie muzyki rockowej jest takie powiedziałbym mcdonaldsowe, że rock to są tatuaże, skóra, ostry wygląd, a nie światopogląd, punkt widzenia, jakaś niezależność myślenia. Ta muzyka wyszła z bluesa, mówiąc krótko: z jakiejś muzyki protestu. Weźmy całą scenę hip hopu, który działa bez mediów. W necie są silni, ale stacje radiowe go nie grają, a dzieciaki kupują płyty, żeby wesprzeć swojego artystę – tego rapera, którego kochają. To jest ciekawe zjawisko, że ta ekipa kupuje tradycyjne nośniki. To znaczy, że można w hip hopie zaistnieć bez mediów.

Dużo młodych zespołów, które chcą zagrać suport na trasie przed nami, ma już gotową płytę, z okładką, którą dzisiaj może wydać każdy. Sama płyta nie ma ➥

żadnego znaczenia, ale o to chodzi, żeby ta płyta jeszcze gdzieś była do kupienia, żeby ktoś ją zauważył. Towaru jest tyle wszędzie, czytelnictwo w Polsce niby jest słabe, a rynek księgarski jest duży. Myślę, że takiemu nowemu zespołowi – tradycyjnemu, popowemu, rockowemu, byłoby trudno zaistnieć dzisiaj bez większego wsparcia wytwórni płytowej czy radia. Do tego dochodzi formatowanie w radio. Myśmy mieli wielkie szczęście, że żyliśmy w ciekawych czasach, a przecież wyszliśmy znikąd. Wiele zespołów tego typu nie przetrwało, ale w latach 80. ludzie chłonęli wszystko – to, co jest podziemne, to, co jest w undergroundzie, to przechodziło z rąk do rąk. Nie było pieniędzy na rynku, bogactwa, wyjazdów all inclusive. Ludzie żyli w takim swoim kanale informacyjnym. Jacek Kaczmarski, który był świetny, stał się wielką gwiazdą, ale go nie było w żadnym radio. Dzisiaj to niemożliwe, żeby jakiś wielki poeta w sposób czysty, naturalnie wskoczył. Zawsze musi być jakiś skandal wokół tego, że np. matkę swoją torturował, bił narzeczoną albo wyszedł z alkoholizmu i odnalazł Boga lub odwrotnie. A najgorzej mają dziewczyny, które muszą opowiadać jakieś historie o swoich narzeczonych, o kryzysach, depresjach, ale sama muzyka to żaden temat dla lifestylowych magazynów, zawsze musi wystąpić jakiś dramat w tle.

Co jest dzisiaj muzyką środka?

– Dzisiejszy pop ma różne odmiany. Dzisiaj muzyką środka jest trochę disco polo. Jest taki popyt na siermiężność. Kiedyś ono było kulturą autentyczną, wiejską, a teraz stało się trochę takim przemysłem. Wieś, w sensie kulturowym, przyjechała do miasta. Mnie ta muzyka nie interesuje, ani poetyka tego, nawet mnie nie śmieszy, ale ja tego nie krytykuję. Natomiast przejęła rolę pop-u. Kiedyś ściana wschodnia, teraz słychać ją wszędzie. Wiadomo, są różne środowiska. Ciężko mi się do tego odnieść, bo nie słucham radia, nie jestem analitykiem. Co środowisko, to ma inną muzykę środka. Nie jest tak, jak kiedyś, że widzisz panienkę w glanach czy martensach, to możesz założyć, że ona słucha punka, chłopak w dredach – to pewnie słucha reggae. Dziś jest sto tysięcy kolorów, to jest ciekawe, ale można się pogubić.

T. LOVE

Muzyka zespołu poruszała się na styku takich stylów jak rock'n'roll, pop rock, glam rock czy reggae. Znaczna część albumów grupy uzyskała status złotych płyt, a składankowy Love, Love, Love – The Very BesT.Love – status platynowej płyty. Zespół koncertował niemal w całej Europie, jak również wielokrotnie w Stanach Zjednoczonych. Autentyzm twórczości T. Love połączony z ekspresją i silnym przekazem szybko zyskał wierne grono zwolenników, a zespół umocnił swoją pozycję na polskim rynku muzycznym, na zawsze wpisując się w historię rodzimego rocka, którego był godnym i uznanym kontynuatorem. Niepodrabialny, charakterystyczny styl grania, a także niebanalne teksty piosenek, często dobitnie i odważnie wyrażające światopogląd artystów – to szczególna wartość twórczości zespołu. Teksty te, opowiadające o tym, co aktualne, trudne, istotne czy piękne – o tym, co nasze, polskie, trafiały do świadomości odbiorców, poszerzając wierne grono fanów zespołu. Zaowocowało to nie tylko nagraniem wielu płyt, ale także niezliczoną liczbą koncertów. Z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że formacja T. Love, której liderem od samego początku jest Zygmunt Staszczyk, wycisnęła piętno na polskiej muzyce rokowej.

Wyrafinowana publiczność sięga po płyty zagranicznych wykonawców, dlaczego?

– Polski rynek jest w porządku, ale ma krótszy żywot. W latach 60. było niewielu dobrych artystów Czesław Niemen, Breakout, Czerwone gitary, Skaldowie. Dużo było chłamu komunistycznego, propagandowych przyśpiewek. W latach 70. też było parę fajnych zespołów. Muzyka, którą ludzie zaadoptowali z Wielkiej Brytanii, u nas to wszystko było kopiowane. Rock'n'roll to nie jest słowiańska muzyka, chociaż teraz rock'n'rolla grają wszędzie: w Chinach, na Syberii, w Japonii czy w Azji. Polska muzyka nie jest wybitna, ale też nie jest najgorsza, np. polski hip hop.

Wiadomo, jest to też kwestia języka: łatwiej się wybić komuś z kraju anglosaskiego. Musisz być naprawdę dobry, bo tam jest większa konkurencja. U nas mniej ważny był warsztat, ważniejszy był przekaz. Należy słuchać i polskiej muzyki, i zagranicznych wykonawców – trudno to dzielić. Sam słucham różnych wykonawców, jestem takim nabywcą płyt, ciągle coś do mnie trafia. Ale też już tak tego nie śledzę, jak kiedyś. Jest jednak popyt na polskie zespoły, wszyscy tu przyjeżdżają i mają porównanie. Polskie zespoły, takie jak np. Kult, mają zawsze wyprzedane koncerty. My też mieliśmy – nie wiem, może dlatego, że zawieszaliśmy działalność, to się wyprzedało.

Mogę mówić za siebie, pomijam grupę ludzi, którzy się snobują na zagranicznych. Każdy lokalny rynek buduje się na katalogu rodzimym, taka jest piosenka francuska, tam dbają o to, aby jakiś procent frankońskiej kultury w radio puścić. Dla mnie muzyka jest albo dobra, albo zła. Może być słaby polski zespół i słaby zagraniczny. Oni są lepsi od nas pod względem menedżerskim, mają większe doświadczenie w show biznesie. Ale powoli przestajemy mieć kompleksy z tego powodu, a polskie zespoły grają w Europie, również dalej. Zaczyna to procentować. To, co teraz, jeśli chodzi o Polskę, zainteresowało ludzi na świecie, to rynek mocno metalowy, ekstremalny, ciężkie kapele heavy metalowe np. Vader czy Behemoth, kapele folkowe, jak Kapela ze wsi Warszawa, ale też jazz – mamy mocnych gości, wiadomo, jaką pozycję ma Tomek Stańko, jest też kilku młodych wykonawców. Natomiast w pop rocku na razie jesteśmy gorsi.

Ja w swoim czasie zrobiłem ze swoją kapelą to, co mogłem zrobić. W czasach, kiedy debiutowaliśmy, nie było szans. Mój angielski był jaki był, nie byłem dobrym anglojęzycznym śpiewakiem. Babcia mnie wysłała na angielski, jak byłem dzieciakiem. Wracając do polskiej muzyki, trzeba wiedzieć, co mamy dobrego. Ona niesie w sobie lokalne treści: szkoła, pierwsza dziewczyna, pierwszy alkohol, pierwsza trawa, to kojarzy się bardziej z polskimi piosenkami. Średnia wieku naszych odbiorców to 35 lat. Najczęściej po naszych koncertach leci taki miks najlepszych polskich kawałków z lat 80. i 90. Lady Pank, Maanam, Kult. W klubach to puszczają. Mnie się podoba, jak jest dobry wybór. Inspirowaliśmy się Bobem Marleyem, Rolling Stons, zespołami punkowymi z Anglii, ale jest coś takiego jak polski rock.

Polski styl?

– Tak. Jest absolutnie, przede wszystkim ten stworzony w latach 80. To był taki styl z saksofonem, trochę nieudolny, słowiański typ grania. Pamiętam koncert zespołu New Model Army, który grał w Hali Gwardii. Byli gwiazdą, a my graliśmy przed nimi. To był rok 1988. Dla nich to była egzotyka, znałem angielski, więc zaczęliśmy gadać. Potem w latach 90. przyjechali do Jarocina. Menedżer był ten sam, ale skład mieli inny. On mnie jakoś skojarzył, powiedziałem mu, że się wtedy poznaliśmy. To był dokładnie 1993 czy 1994 rok, wszyscy grali Nirwanę, nosili wysokie buty, glany. On mi wtedy powiedział: „Co się tutaj stało, co to za syf? Kiedyś wasze zespoły były oryginalne, taka ciekawa muzyka była wtedy, a wy udajecie amerykanów, po angielsku źle śpiewacie, to jest śmieszne!”.

Może to sprawa kompleksów?

– Myślę, że jak skończyła się komuna, to wszyscy myśleliśmy, że to już jest Zachód, że napisze o nas prasa londyńska – to taka chęć odreagowania. Myśmy też wydali jedną płytę, na której połowa utworów jest po angielsku.

Jakie więc dałbyś rady początkującym muzykom?

– Musisz mieć dobrą strategię – żeby media były dla ciebie, a nie żeby cię połknęły. Jestem medialny i mnie właściwie media lubią, chętnie mnie widzą, chcą ze mną gadać, nie mogę narzekać. Ja bym się wystrzegał za szybkiego dzielenia łupów, nie należy dzielić ich, zanim nie zrobi się czegoś dobrego. Najpierw trzeba mieć dobry repertuar. Trzeba zrobić ze trzy płyty, pukać do drzwi, może jakieś radio podchwyci. Nie zawsze ten, kto ma przebój, sprzedaje płyty. Nabywcy płyt mają już wyrobiony gust. Maria Peszek, która nie była grana w radio, mimo wszystko szybko osiągnęła sukces. W obecnych czasach trzeba uważać, mieć kontakt z prawnikiem, ponieważ niektóre kontrakty są krzywdzące dla twórcy. Trzeba uważnie czytać umowy i starać się konsekwentnie robić swoje. Kiedyś napisałeś cztery książki i dopiero po czwartej ktoś nazwał cię pisarzem. Podobnie jest z płytami. Teraz inni ludzie są gwiazdami, nieważne, czy to będzie bloger, kucharz, fryzjer czy ktoś inny – wszędzie jest podobnie. W latach 90. były modne spotkania w Empikach. Trochę osób przychodziło, ale to już nie jest ten czas. Niedawno słyszałem, że na spotkaniu z blogerką były dzikie tłumy – młoda dziewczyna, która jest blogerką, pokazywała jak się malować, wydała książkę o make-upie. Trzeba się z tym pogodzić. Ona nic nie stworzyła, nie napisała piosenki, nie jest aktorką i mówi coś w stylu: „Cześć dziewczyny, a na imprę, na melanż malujemy się tak”.

Muzyka rockowa dzisiaj nie zmienia świata, wtedy to było nasze abecadło. Dzisiaj są inne czasy – wymagają tego, żebyś od razu odniósł jakiś sukces.

Siła przebicia się liczy…

– Świat zgłupiał, a muzyka straciła znaczenie socjologiczne. Co prawda ona będzie zawsze ważna, bo ludzie będą chodzić na koncerty, żeby posłuchać prawdziwej muzyki, żywej gitary. Przyjeżdża Guns'n'Roses czy Depeche Mode – moment i nie ma biletów, ale kiedyś w moim pokoleniu muzyka była naszą biblią, naszym życiem. Mówimy o rocku – ta muzyka zmieniała światopogląd, słuchało się jej po nocach, pożyczało się winyle, bo w bloku jeden miał na piętnastu, a dzisiaj, jak pytasz kogoś, jakiej słucha muzyki, to odpowiada, że słucha tego, co leci. Muzyka rockowa dzisiaj nie zmienia świata, wtedy to było nasze abecadło. Dzisiaj są inne czasy – wymagają tego, żebyś od razu odniósł jakiś sukces. Jakby T. Love już nigdy miało nie nagrać żadnej płyty, to ja i tak już jestem spełniony. Teraz trzeba zadbać o wznowienia i o to, żeby te piosenki nie zginęły, żeby radio to grało. Gdyby dzisiaj nie grano Elvisa czy Franka Sinatry, to ludzie by nie wiedzieli, że ktoś taki był. Ja myślę, że coś jeszcze jednak nagramy, coś będę sobie dłubał. Problem polega na tym, że ludzie mają zbyt duży wybór, a za mało czasu na przesłuchanie wszystkiego. Mam tyle książek, a i tak wszystkich nie zdołam przeczytać.

Udzieliłeś wiele wywiadów, czy coś Cię w nich szczególnie denerwowało, irytowało?

– Raczej było wszystko w porządku, miałem szczęście do inteligentnych dziennikarzy. Zdarzało się, że ci młodzi mylili stan wojenny z okrągłym stołem. Autoryzacja wymaga sporo czasu. Ale też wielu młodych było dobrze przygotowanych. Niektórzy chcą, żeby napisać od siebie o jakiejś płycie swojej, ja później czytam w necie recenzję przy albumie, a tam umieszczono dokładnie to, co ja napisałem, takiego gotowca. I tylko gwiazdki dodane obok – z oceną wedle uznania.

Po 35 latach wspaniałej artystycznej pracy nadchodzi czas na zwolnienie tempa, złapanie oddechu, a przede wszystkim na mentalny odpoczynek. Lider zespołu podkreśla, że decyzje związane z działalnością grupy podjęte „dzisiaj” nie są nieodwracalne, a życie samo zweryfikuje i pokaże, co przyniesie przysłowiowe „jutro”. ■

Z Barbarą Wachowicz o VIP-ach naszych dziejów

Fot. A. Perepeczko

Barbara Wachowicz to postać niezwykła – autorka biografii wielkich Polaków, w swojej pisarskiej twórczości poruszająca losy największych postaci naszej kultury, sztuki i polityki. Kobieta pełna pasji – scenarzystka, publicystka, autorka scenariuszy filmowych i widowisk scenicznych. Oddała swoje serce podróżom, w których poszukuje ducha dawnej Polski. Za swoją działalność wyróżniona licznymi odznaczeniami i nagrodami (wśród nich Polonia Mater Nostra Est – Polska Naszą Matką), a zupełnie prywatnie – optymistka, uwielbiająca pracę z młodzieżą.

Rozmawia DANUTA HANNA JAKUBOWSKA

Zacznijmy od rozszyfrowania słowa VIP – Very Important Person…

– W tłumaczeniu jest to po prostu Bardzo Ważna Persona, ktoś niezwykły, wybitny – autorytet moralny, wzór, sława w swej dziedzinie. Co wyliczywszy – pytam, jakim cudem dane mi było znaleźć się w gronie nominowanych na VIP-a?

Pisarka losu polskiego, Minister Patriotyzmu, Honorowy Ambasador Wschodu, Mistrz Mowy Polskiej. American Biographical Instytute wybrał Panią do grona Great Woman XXI Century. Który z licznych tytułów jest pani najbliższy i dlaczego?

– Basia z Podlasia…

To kraina pani lat dziecinnych i dom rodzinny, który ukształtował pani pasje i zainteresowania.

– Myśląc o Podlasiu, przywołuję słowa Żeromskiego: *Każdy ma swoje miejsce ulubione w dzieciństwie. I to jest ojczyzna duszy*. Ojczyzną mojej duszy, myśli i serca jest i pozostanie Podlasie. Sienkiewicz powiedział, że po Powstaniu Styczniowym *zgaszono wielki znicz na forum, ale domowe ogniska płonęły jasno i by Polskę zabić – trzeba było zabijać ją w każdym polskim domu*. Miałam szczęście wychować się właśnie w takim domu, gdzie płonęło ognisko tradycji i trwała więź historii z losami rodziny.

Jest pani zafascynowana epoką romantyzmu. Czy ta fascynacja ma także źródło w aurze domu rodzinnego?

– Mój ojczysty dziad, Konstanty Wachowicz, w łunie zachodu słońca mówił najwspanialszą baśń: „Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie" – i wiódł nas w zaczarowany krąg Chopina… Wymyślił urzekającą zabawę: porównywanie zjawisk przyrody z opisanymi przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu". Wkraczaliśmy w świetlisty świat Soplicowa i mrocz-

ny czas kibitek III części „Dziadów", powtarzając za Mickiewiczem przysięgę, że jeśli zapomnimy o nich, to Bóg zapomni o nas. Przed naszymi zachwyconymi oczyma rozwijało się jak złotolity pas słucki bogactwo „Trylogii".

Co jeszcze dziś może nam dać romantyzm?

– Romantyczny *żar słowa i treści rozsądek* (jak mówił Norwid) jest wielką spuścizną, z której czerpały hart ducha pokolenia. Kiedy nie mieliśmy armii, rządu, broni – wielka literatura romantyczna była naszym wojskiem, rządem i orężem, co wyraził genialnie Żeromski w scenie deklamacji „Reduty Ordona" w „Syzyfowych pracach". Romantyzm jawi się nam zazwyczaj jako szalony, tragiczny, powstańczy. A przecież jakże ważna jest Wielka Romantyczna Myśl. Czyliż nie są gorzko aktualne słowa autora „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego": *Cóż to znaczy zdradzić?* – pytał Mickiewicz – *Zdradzić jest to opuścić ideę trudną do zrealizowania, to porzucić żmudny obowiązek, dla korzyści namacalnych i łatwo uchwytnych*. Mówił także, że *To tylko dzieło coś warte, z którego człowiek może się poprawić lub mądrości nauczyć*. Iluż mądrości mogliby nas wielcy romantycy nauczyć, gdybyśmy ich chcieli posłuchać. Nazywali się pięknie i trafnie – szlachetnie się różniącymi przyjaciółmi. Romantyzm był epoką wielką, która (że znów odwołamy się do Mickiewicza) – *Nie ma bezkrólewi duchowych*. W naszej epoce bezkrólewia duchowego jakże potrzebni byliby w życiu narodowym różniący się – ale szlachetnie – przyjaciele.

Czyli pisząc o Tadeuszu Kościuszce, Adamie Mickiewiczu, Juliuszu Słowackim, Fryderyku Chopinie, Stefanie Żeromskim, Henryku Sienkiewiczu czy Józefie Piłsudskim, traktuje ich pani jak VIP-ów tamtych czasów?

– Tamtych, naszych i przyszłych. Powiedział z żalem Norwid słowa (na szczęście dziś zupełnie nieaktualne!) – *Żyjemy w wieku, kiedy ludzie nienawidzą się jak diabły, ale nikt nie ma odwagi kochać*. Bohaterowie, których wybrało moje serce i pióro, mieli odwagę nie tylko by kochać, ale także tę miłość wyznawać – w życiu, działaniach, twórczości. *Kochałem tam, w Ojczyźnie serce me zostało* – powiedział Adam Mickiewicz. A Słowacki rzekł: *Ziarnem Polski być jeden prosty człowiek może. Jak w ziarnku żyta żyje całe przyszłe zboże. Czemuż nie mogę być z Wami? Swoimi nazywam Polaków. Zabierzcie moje serce do Polski* – wołał Chopin. *Póki starczy mi sił i życia będę razem z Wami służył naszej wspólnej Matce – Ojczyźnie* – przysięgał Henryk Sienkiewicz. I powtarzamy słowa Żeromskiego *Bądź pozdrowiona cudowna ziemio nasza, którą czciliśmy miłością, gdyś była pod otchłaniami wód niewoli. Bądź pozdrowiona w sercu pokolenia, które jeszcze się morduje i cierpi, i w sercu przyszłych szczęśliwych i radosnych*. Bądźmy optymistami i uwierzmy, że są już pokolenia szczęśliwe i radosne.

Ma pani niezliczoną liczbę odznaczeń i orderów, że wymienię tylko niektóre: Złoty Krzyż „Za Zasługi dla ZHP", Srebrny As Literatury Polskiej, Złoty Mikrofon. Jest pani Laureatką Orderu „Polonia Mater Nostra Est" (Polska Naszą Matką) za *wyjątkowy dar przekazywania młodzieży skarbów narodowego dziedzictwa*, nagrody Totus Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia". Które z tych odznaczeń jest Pani szczególnie bliskie i dlaczego?

– Złoty Krzyż Honorowy Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej…

> Ojczyzną mojej duszy, myśli i serca jest i pozostanie Podlasie. Miałam szczęście wychować się w takim domu, gdzie płonęło ognisko tradycji i trwała więź historii z losami rodziny.

Przyznany za *wybitne zasługi w krzewieniu idei i czynów Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego Żołnierzy*.

– Na biurku mego ojca, podsztandarowego 2 Pułku Ułanów Grochowskich, stała miniatura sławnej legionowej czwórki. A na czołowym miejscu wisiał portret Piłsudskiego. Tego, który powiedział, że gdy *na szale losów miecze rzucono, nie mogło zabraknąć szabli polskiej*. Przypominamy dzisiaj jego dramatyczną i krwawą drogę do niepodległości od tajgi Sybiru poprzez epopeję Legionów, po tę wspaniałą chwilę, gdy szarość listopada 1918 roku rozjarzyła się blaskiem – Komendant szedł ulicami wolnej Warszawy i otwierał sejm, mówiąc, że *znowu będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem*.

I jest jeszcze jedna honorowa nagroda, wyjątkowo Pani bliska, może nawet najbliższa – Honorowa Odznaka Batalionu Armii Krajowej „Zośka". Przyjaźń z żołnierzami tego Batalionu uważa Pani za niezwykle ważną i cenną w swoim życiu?

– To najwspanialsi ludzie naszej epoki, to im należy się tytuł VIP-ów XXI wieku. Przeszli przez wszystkie kręgi piekieł. Garstka, która przeżyła 5 lat okupacji – śmierci, biedy, *grozy Ojczyzny mojej* (jak powiedział Krzyś Baczyński), a zarazem walki, nauki, pracy. Przeżyli 63 dni Powstania, gdy Braterstwo było Bohaterstwem, a Bohaterstwo Braterstwem, wrócili z obozów do Warszawy, by złożyć do mogił poległych przyjaciół. I gdy zaczęli studia pomni testamentu Krzysztofa, który powiedział: *Trzeba nam teraz umierać, by Polska umiała znów żyć* – spadły na nich aresztowania niejednokrotnie z wyrokami śmierci. Gdy wyszli z więzień, czy załamali się, zrejterowali w nałogi, uciekli za granicę? Po ukończeniu studiów z najwyższymi odznaczeniami stali się znamienitymi architektami, lekarzami, instruktorami harcerskimi. Zadali kłam konstatacji Norwida, że Polak w Polaku to olbrzym, lecz człowiek w Polaku to nader często karzeł. To oni są przykładem, że Polak w Polaku i człowiek w Polaku mogą być olbrzymami.

Kapłan, poeta, wybitny znawca literatury – ksiądz Janusz Pasierb tak ocenił pani dar słowa, przykuwający w sposób niepowtarzalny uwagę widowni i co jest szczególnie ważne – widowni młodej: *Pod jej piórem, przed jej obiektywem przeszłość nie jest cokolwiek dalej, lecz zupełnie blisko. Mickiewicz wyjechał przed chwilą, Kościuszko za chwilę wróci. Chopin jeszcze gra. To jest ciągle ta sama Polska. Bezgraniczna – wielkie uniwersum oświecone rozumem ogrzane sercem.* Potrafi Pani nakreślić sylwetki wielkich Polaków w sposób jedyny i niepowtarzalny. Jest pani, śmiem twierdzić, jedyną w Polsce osobą, która konsekwentnie zbliża sławne postaci z naszej literatury i historii – nieobecne niestety w naszych mediach. Młodzież przyznała Pani Order Uśmiechu z motywacją: *To dzięki niej zstępują z piedestału Bohaterowie Narodowi i najwięksi twórcy literatury, by stać się nam bliskimi.* Jak Pani to robi?

– Staram się, zamiast spiżowych pomników wielkich Polaków, pokazać młodzieży żywych ludzi, którzy też kiedyś byli ich rówieśnikami. Bali się matematyki (jak Żeromski i Sienkiewicz), przeżywali młodzieńcze miłości i żarliwe przyjaźnie (Mickiewicz – uduchowiony, romantyczny kochanek Maryli potrafił trzasnąć w łeb lichtarzem rywala – konkurenta o względy ponętnej mężatki). Dlatego ukazuję ich losy i uświadamiam młodzieży, że kochali, cierpieli, błądzili, ale nigdy nie było w ich żywocie podłości. Bo nawet największe dzieło nie usprawiedliwia podłości żywota. Bardzo często wskazuję też, ile jest autobiograficznych wątków w ich arcydziełach. Przecież bohaterowie III części „Dziadów" i „Syzyfowych Prac" to żywe, prawdziwe postaci. ➥

Z ukochanymi harcerzami wedle przesłania „Harcerz Harcerzowi Bratem"

Staram się, zamiast spiżowych pomników wielkich Polaków, pokazać młodzieży żywych ludzi, którzy też kiedyś byli ich rówieśnikami.

Podczas uroczystej gali Magazynu VIP – z red. naczelnym Mariuszem Gryżewskim

Na podlaskich drogach

Przewędrowała Pani tysiące kilometrów tropami Wielkich Polaków. Od Wielkiej Brytanii po Kanadę, od Italii po Skandynawię. Uważa pani, że kto chce poznać wybitną postać, musi pójść jej śladami? Która z podróży była dla pani najbardziej wzruszająca i piękna?

– Nasze Kresy! Tropy Mickiewicza na Litwie i Białorusi. Niezwykła szansa, by popatrzeć na pejzaże „Pana Tadeusza", „Ballad i romansów" – które nie utraciły nic ze swojej urody. Sfotografowałam całą inwokację z „Pana Tadeusza" ze świerzopem bursztynowym włącznie... A Niemen – „domowa rzeka". Dotarłam do Bohatyrowicz. Ostatni mieszkańcy tej, niestety zamierającej już, a tak pięknej wsi, przypomnieli mi wzruszające motto pani Elizy Orzeszkowej – *Gniazdo nasze – wszystko nasze*. Przeżyliśmy wspólnie uroczystość poświęcenia pomnika powstańców w miejscu kurhanu opisanego w „Nad Niemnem" i słuchaliśmy ech, które tam naprawdę są... Ważna była dla mnie również wyprawa do Narwiku, szlakiem Brygady Strzelców Podhalańskich. Kiedy wspięłam się na górskie ścieżki, gdzie walczyli Podhalanie (co opisał tak mistrzowsko Ksawery Pruszyński w swym wspaniałym reportażu „Droga wiodła przez Narwik") – towarzyszyła mi fraza z wiersza Broniewskiego (Pruszyńskiemu przypisanego): *Droga wiedzie przez fiordy, droga wiedzie przez śniegi, droga wiedzie do Polski ze wszystkich na świecie Norwegii*. Bardzo często spotykam się ze zdumionymi pytaniami – *To Chopin był w Szkocji?*. A przecież to bardzo ważna epoka w jego życiu, udokumentowana obszernymi, barwnymi listami. Miałam niezwykłą szansę wysłuchania koncertu Chopinowskiego w pałacu w Keir, wykonanego na tym samym fortepianie, na którym on grywał. Wiele miejsc można było zwiedzać z jego listami w dłoni jak z przewodnikiem, bo nic od 1848 roku tam się nie zmieniło. Marzył mi się album prezentujący te pałace, parki, wrzosowiska, które opisał. Niestety nie udało mi się zrealizować tego marzenia. Ważny jest też Rzym. Niestety zwiedzający wieczne miasto Polacy nie wiedzą, że w najpiękniejszym parku Villa Borghese jest Piazza Enrico Sienkiewicz, reprezentacyjna aleja wiodąca do Placu Hiszpańskiego to Viale Adamo Mickiewicz, a wokół placu jest prawdziwe polskie zagłębie z tablicami poświęconymi Słowackiemu, Norwidowi, Sienkiewiczowi… Może wreszcie jakiś VIP pióra napisze przewodnik o polskich tropach w wiecznym mieście.

W 2017 r., ogłoszonym Rokiem Kościuszki, otrzymała Pani wiele medali za wystawę, książki i spektakle o zwycięzcy spod Racławic. Jest wśród nich prestiżowa odznaka Uniwersytetu Polskiego w Filadelfii. Udało się Pani jako jedy-

nej udokumentować cały amerykański szlak bitewny Tadeusza Kościuszki, na co nie zdobył się nikt z mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Przypomnijmy plon tej podróży utrwalony w dwóch książkach.

– Dane mi było odwiedzić wszystkie miejsca, gdzie Kościuszko przeżył 8 lat barwnych, walecznych, chłodnych i głodnych, brawurowych, pełnych niebezpieczeństw, triumfów, radości i przyjaźni. 20 tysięcy kilometrów od rzeki Delaware pod Filadelfią, która była debiutem fortyfikacyjnym młodego inżyniera, poprzez miejsce wielkiego zwycięstwa pod Saratogą, legendę West Point – gdzie dziś istnieje najważniejsza Akademia Militarna USA z pięknym Ogrodem Kościuszki, który założył na skałach... Przejechałam przepiękne amerykańskie Południe, dotarłam do rzek Yadkin i Dan, które stałyby się mogiłą Armii Południowej, gdyby Kościuszko nie zorganizował brawurowej przeprawy... Odkryłam wielkość dokonań naszego bohatera w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Odnalazłam list naczelnego wodza, Jerzego Waszyngtona, pełen zachwytu nad fortyfikacją *najważniejszego posterunku Ameryki* – jak napisał o twierdzy West Point, stworzonej przez inżyniera Kościuszkę. Na stopniach pomnika Kościuszki, który zdobi plac przed Białym Domem, potomek najsławniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, twórcy Deklaracji Niepodległości – Thomasa Jeffersona – powiedział mi, że wyryłby na cokole tego pomnika słowa, jakie jego wielki protoplasta napisał do swego dozgonnego przyjaciela Tadeusza Kościuszki: *Każdy prawy Amerykanin kocha Cię i czci*. I to prawda. Wystarczy odwiedzić miasto Kościuszko w stanie Missisipi, które gdy Warszawa nie miała pomnika Naczelnika – uczciło go bardzo pięknym monumentem, a w Dni Dziedzictwa Polsko-Amerykańskiego dziatwa wytańcowuje tam mazury i polonezy oraz śpiewa hymn poświęcony zwycięzcy spod Racławic.

Czy są takie miejsca w kraju i poza granicami, do których Pani chętnie wraca?

– Poza Podlasiem – Góry Świętokrzyskie „najściślejsza ojczyzna" Żeromskiego, nasze Tatry, a poza granicami – kraina Ani z Zielonego Wzgórza w Kanadzie – Prince Edward Island – Wyspa Księcia Edwarda. Uważam ją za jedno z najczarowniejszych miejsc świata. Miałam szczęście być tam w porze kwitnących tysięcy łubinów zanurzonych w szmaragdach łąk. A wokół morze – szafirowo-błękitne. Zachody słońca – nieprawdopodobna feeria barw. Prześliczna architektura białych domków i kościółków. I w ten urzekający pejzaż wtopieni ludzie. Pogodni, serdeczni i gościnni.

W mieście Kosciuszko, z kwiatami magnolii, symbolem Stanu Missisipi (USA)

Czy będzie o tej krainie książka?

– Mam nadzieję i chcę ją zadedykować wszystkim Aniom świata.

Pisząc książkę o matkach sławnych Polaków, dokonała Pani niezwykłego odkrycia – odnalazła nieznaną powieść matki Henryka Sienkiewicza!

– Nie udałoby mi się tego dokonać, gdyby nie moja wspaniała sojuszniczka, pani kustosz Michalina Byra z Biblioteki Narodowej. Sienkiewicz u szczytu sławy powiedział: *pociąg do literatury odziedziczyłem po matce*. I oto odnajdujemy na łamach pisma „Bazar – tygodnik mód" z 1865 roku powieść „Jedynaczka" – pani Stefanii z Cieciszowskich Sienkiewiczowej – barwny moralitet, jak wychowywać młode dziewczęta i wskazać im drogę wyboru takich mężów, którzy byliby nie sługami, ale opiekunami małżonek. Może i w naszej epoce by się tacy przydali…

A nad czym obecnie Pani pracuje?

– Nad opowieścią o Chopinie, zatytułowaną cytatem Norwidowskim „Sercem Polak".

Czyli opowieść o Chopinie, wielkim kompozytorze, o którym „wszyscy wszystko już wiedzą" – poza sporną datą urodzin – a Pani wydobędzie nowe nieznane fakty?

– Data urodzin naszego geniusza nie jest sporna. To 1 marca 1810 roku. Dzień potwierdzony przez matkę, siostry i samego bohatera. Trudno znaleźć nieznane fakty z życia Fryderyka, ale może warto przypomnieć: jego radosną młodość, gdy grywał na dożynkach i pędził przez pole, by opasać powrósłem ściętego zboża hożą dziewoję; jego dramatyczne rozterki w czasie powstania listopadowego, gdy chciał wrócić do Polski i stanąć w szeregach obok swoich przyjaciół; jego przepowiednię w czasie Wiosny Ludów: *Nie obejdzie się bez strasznych rzeczy, ale na końcu tego wszystkiego jest Polska, świetna, duża, słowem: Polska! Zawsze swoimi nazywam Polaków i tylko z nimi czuję się bliżej Ojczyzny*.

Co jeszcze przygotowuje pani poza księgą Chopinowską?

– Wywiad rzekę, z którą mam popłynąć u boku pani Danuty Hanny Jakubowskiej – dla wydawnictwa Iskry.

Na którą to żeglugę ze świętą cierpliwością czeka pan prezes Wiesław Uchański – ale ucieszył się z wieści, że będą to opowieści nie tylko o wielkich Polakach, ale także wielkich gwiazdach światowego kina, z którymi przeprowadziła pani fascynujące wywiady. Będą Beatlesi i premiera ich pierwszego filmu. Będą Shirley McLaine, Peter O'Toole, Kirk Douglas…

– Ale będą także w tej wiernej rzece sylwetki zwykłych ludzi – z naszych wsi, z naszych Kresów, pielęgnujący pamięć, ocalający kruszec polskości.

I będą oczywiście Pani ukochani harcerze, bohaterowie sławnego cyklu „Wierna Rzeka Harcerstwa". Nie może w Roku Stulecia Niepodległości zabraknąć pytania o nich.

– Ideały Harcerskie są do dziś aktualne i jakże nam potrzebne. *Czuj! Czuwaj!* – to hasło zawiera myśl – czuj, czyli miej serce i patrzaj w serce drugiego człowieka, mówiąc po Mickiewiczowsku. Czuwaj nad sobą, byś rósł mądrze i szlachetnie – czuwaj nad tymi, którzy potrzebują pomocy i nad Tą o której mówi harcerska piosenka: *Niech nam skrzydła wyrosną, aby czuwać nad Polską*.

A tytuł wiernej rzeki – wywiadu z Barbarą Wachowicz, laureatką tytułu VIP, będzie brzmiał?

– „Zakochana w Polsce". ■

Fot. Bruno Fidrych Openform.pl

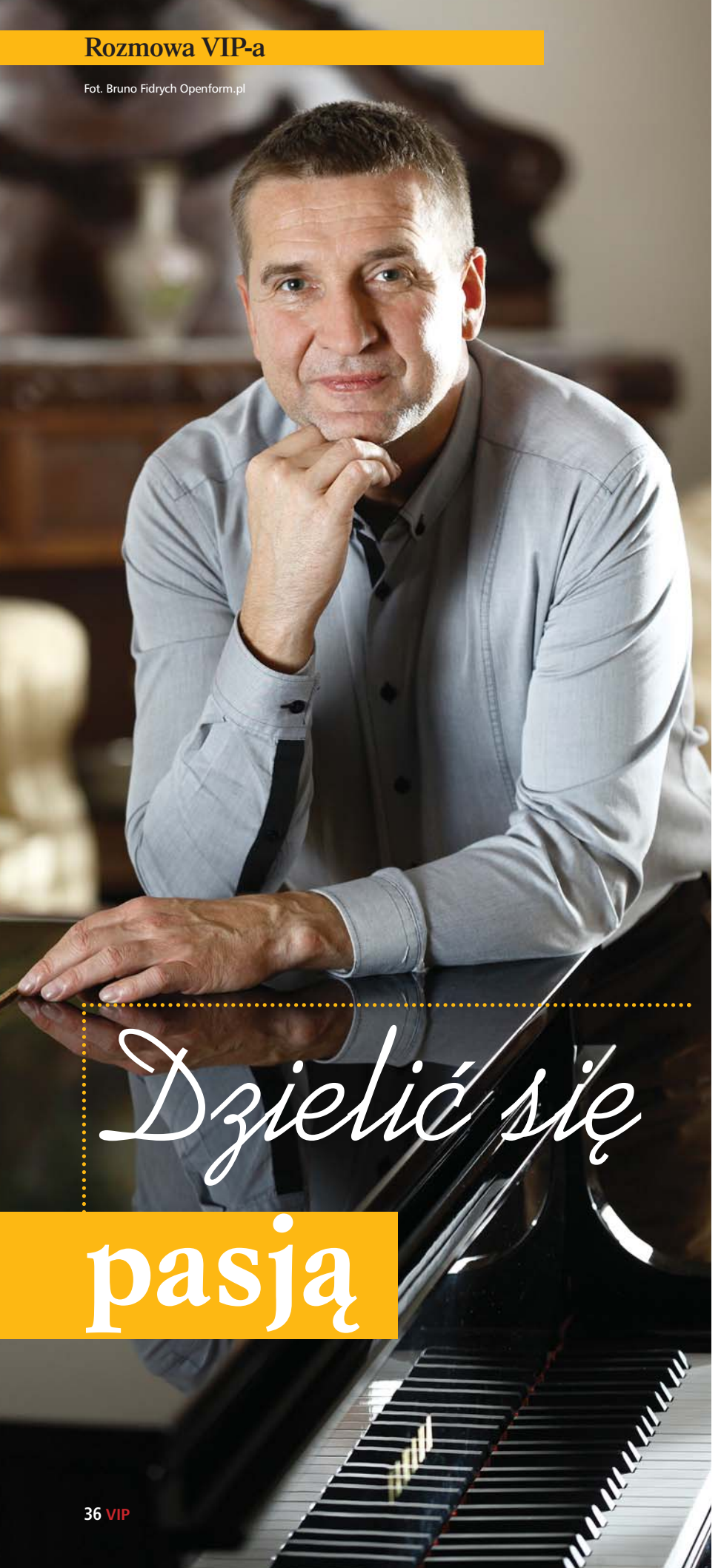

Dzielić się pasją

Tylko cel połączony z pasją daje szansę na jego realizację – mówi **Janusz Bielecki, kompozytor, przedsiębiorca, pomysłodawca festiwalu Screen & Sound Fest. – Let's See The Music.**

Muzyką zaczął się pan zajmować, będąc rozpoznawalnym przedsiębiorcą, znanym z realizacji odważnych, oryginalnych projektów. Późno odkryty talent nie przekreśla szansy na sukces?

– Życie pisze niezwykłe historie. Ponieważ zajmuję się m.in. produkcją filmową, niedawno zgłosił się do mnie autor scenariusza, którego głównym bohaterem jest finalista Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego Dzieci, Młodzieży i Dorosłych z Zaburzeniami Słuchu „Ślimakowe Rytmy" – chłopak, u którego przez wiele lat błędnie diagnozowano autyzm. Dopiero gdy miał 15 lat, po kolejnej serii badań, okazało się, że ma głęboki niedosłuch. Po prawidłowej diagnozie zyskał nowe życie – wkrótce został laureatem festiwalu muzycznego. To historia tak niezwykła, że wydaje się nieprawdopodobna, lecz nie jest odosobniona. Wielokrotnie spotykam się z ludźmi, których talent długo pozostawał nieodkryty. Sam usiadłem do fortepianu w 2006 roku, będąc dojrzałym mężczyzną. Muzyka wkrótce stała się moją pasją. Potem wszystko potoczyło się lawinowo. Od tego czasu wydałem 12 płyt. Moje utwory są grane w najbardziej prestiżowych salach koncertowych w Polsce i na świecie, współpracuję z uznanymi artystami, otrzymuję coraz więcej próśb o stworzenie oprawy muzycznej filmów, wydarzeń artystycznych. Jednak dla mnie najważniejszą miarą sukcesu jest reakcja publiczności, która wszędzie bardzo dobrze przyjmuje moją muzykę.

Jest pan biznesmenem i muzykiem. Jak udaje się godzić życie w dwóch tak różnych rzeczywistościach?

– Sam często zadaję sobie to pytanie. To duże wyzwanie, myślę, że niemożliwe do zrealizowania bez maksymalnego zaangażowania, prawdziwej pasji. Jak widać, udaje się je po-

godzić, choć w swoim środowisku, ani podczas licznych spotkań, ani podróży, nie poznałem osób, które prowadziłyby duże firmy i koncertowały na największych salach. Kiedy przyszedłem ze świata biznesu do świata artystycznego, zobaczyłem, jak wiele je dzieli i jak bardzo odmienne są ich problemy, choć i w jednym, i w drugim trzeba się zmierzyć z frustracją, rywalizacją, stresem. Uważam, że ludziom, którzy chcą coś osiągnąć i mają potencjał, warto pomagać. I tu te dwie rzeczywistości można doskonale połączyć, tworząc instytucje, których celem jest wspieranie kultury i sztuki, realizując projekty artystyczne, koncerty, festiwale. Dlatego dziewięć lat temu założyłem fundację, która niesie pomoc młodym talentom, głównie artystycznym, ale nie tylko. Od sześciu lat realizuję międzynarodowy festiwal mojego pomysłu – Screen & Sound Fest. – Let's See The Music, gdzie zadaniem uczestników z całego świata jest stworzenie wizualizacji filmowych do utworów polskich kompozytorów. Staram się, aby tych inicjatyw było jak najwięcej.

Czy ten dualizm daje komfort tworzenia, jakiego nie mają zawodowi kompozytorzy i ułatwia pracę w wymiarze biznesowym? Jak twórczość, za którą nie stoi wykształcenie kierunkowe, przekłada się na odbiór muzyki?

– Często piszę utwory dla osób, które mnie zainspirowały, wybitnych instrumentalistów, ale nigdy nie mam deadline'u. Robię to wyłącznie dla przyjemności, bo mam ten luksus, że nie muszę. Tworząc, nie mam barier – tego obciążenia, które może narzucić kierunkowe wykształcenie. Dzięki temu wychodzę poza schemat i daję słuchaczom coś prawdziwego, w stu procentach mojego i nieskażonego tym, co w muzyce można lub wypada. Kiedy siadam do fortepianu, zapominam o wszystkim innym, a muzyka powstaje z moich przeżyć. Myślę, że ten autentyzm porusza odbiorców. Największą radość sprawia mi widok słuchaczy, którzy nie mają na co dzień kontaktu z muzyką poważną, rzadko bywają w filharmonii, a na moich koncertach reagują niezwykle emocjonalnie. Czasem opowiadają mi, jakie obrazy widzą, słuchając moich kompozycji. Muzyka, którą tworzę, zazwyczaj jest łączona z tańcem, obrazem – to muzyka ilustracyjna, filmowa. Dla mnie to fascynujące, jak różne wyobrażenia wywołują moje utwory. Podobnie każdy z moich recitali fortepianowych jest inny, zatytułowany ogólnym, pojemnym hasłem: „Muzyka zmysłów". Nigdy nie mam gotowego programu – dopiero wchodząc na scenę, wiem, co zagram, bo koncert to uchwycenie danej chwili, miejsca, atmosfery.

Skąd czerpie pan inspiracje?

– Tak naprawdę inspiruje mnie wszystko, co mnie otacza, ale najbardziej osoby, podróże. Gdy tworzę, szukam inspiracji we wspomnieniach, uczuciach, którymi chcę się dzielić. To, że moja muzyka wnosi coś pozytywnego do życia innych, jest dla mnie najważniejszą inspiracją. Kiedy po koncercie słyszę, że zmieniłem czyjeś życie, chcę dalej tworzyć.

> Kiedy siadam do fortepianu, zapominam o wszystkim innym, a muzyka powstaje z moich przeżyć. Myślę, że ten autentyzm porusza odbiorców.

Zajmuje się pan różnymi inwestycjami i kulturą. Jak rozkładają się siły w tym układzie? Czy przy tylu koncertach inna działalność schodzi na dalszy plan?

– Jest jeszcze rodzina, w tym syn, Filip, którego wprowadzam w świat biznesu, i trzyletnia Ula, która wymaga dużo uwagi. Tytuły moich kolejnych płyt często oddają emocje i doświadczenia danego etapu życia, przenikanie się różnych obszarów – „Rozterka", „Sekrety", „Żądze", „Sonata Libera", „Trzy obrazy", „Marzenia". Dawniej w moim życiu dominujące były inwestycje, szczęśliwie zawsze twórcze, bo projekty, które realizowałem, musiały mieć określony charakter. W tej dziedzinie też niezbędna była pasja. Jeśli to kryterium nie było spełnione, projekt nie był realizowany, niezależnie od tego, jaki zysk mógł mi przynieść.

Lubię nowe wyzwania, przedsięwzięcia, które trzeba budować od zera. Kiedy coś zostaje zrealizowane i zaczyna żyć własnym życiem, przekazuję zarządzanie innym. Tworzenie od podstaw obiektów, praca nad zabytkami, to też sztuka. Te wszystkie dziedziny przenikają się. Jedno bez drugiego nie jest takie samo. Każda z nich wymaga kreatywności. Jednak proporcje różnych sfer życia łatwo zachwiać. Twórczość i koncertowanie bardzo mnie pochłonęły i na jakiś czas ograniczyły inną aktywność. Teraz znowu pochylam się nad sprawami korporacyjnymi, żeby nie zniweczyć rozwoju szeregu projektów. Brak czasu nie pozwala poświęcić obu tym sferom tyle uwagi, ile bym chciał, a w głowie mam już kolejne pomysły. Długo broniłem się przed filmem biograficznym, który miał mnie pokazać jako niezwykłą postać, łączącą te dwie dziedziny. Ostatecznie zgodziłem się, pod warunkiem, że film skupi się na muzyce. Myślę, że główny przekaz tego obrazu i mojej historii brzmi: tylko cel połączony z pasją daje szansę na jego realizację. Kiedy odnajdzie się swoją pasję, warto się jej poświęcić – zaryzykować, niezależnie od wieku, etapu życia.

Czy w swojej twórczości wzoruje się pan na kimś?

– Słuchacze porównują moją muzykę do Chopina, Mahlera i innych wielkich nazwisk nieżyjących twórców, ale te podobieństwa są mimowolne. Życie jako takie inspiruje mnie bardziej niż konkretna postać, nawet wybitna. Nie staram się nikogo naśladować.

Kiedy słuchacze będą mogli pana posłuchać i wziąć udział w festiwalu Screen & Sound Fest. – Let's See The Music?

– Jeśli chodzi o plany koncertowe, zapraszam do śledzenia informacji publikowanych na mojej stronie internetowej januszbielecki.pl. Tegoroczna, VI edycja Festiwalu odbędzie się jesienią w Krakowie. Jego istota pozostaje niezmienna i jest nią – zgodnie z mottem – stworzenie obrazu, który pozwoli zobaczyć muzykę. W tym roku współcześni polscy kompozytorzy zaproszeni do udziału w festiwalu dokonają własnej interpretacji „Czterech pór roku" Vivaldiego, a zadaniem uczestników konkursu będzie stworzenie wizualizacji do tej muzyki. Osobiście traktuję Screen & Sound Fest. jako możliwość uczestnictwa w spotkaniach z niezwykle kreatywnymi ludźmi, źródło wiedzy na temat nowych technik i nowatorskiego podejścia do tworzenia obrazu, a także nowych form ekspresji dla muzyki, szczególnie w zakresie związanym z projektami audiowizualnymi.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Nie ma czasu na rutynę

Rozmawia
ANGELIKA WICIEJOWSKA

Sylwia Mokrysz – prokurent Mokate SA w Ustroniu. Niezwykła kobieta, która współtworzy strategię rozwoju firmy i patronuje innowacjom. To pod jej skrzydła trafiły herbaty podbijające rynki świata. Zapytana o to, co przynosi jej największą radość w życiu, odpowiedziała bez zastanowienia – pasja. I właśnie to słowo najtrafniej oddaje jej wszystkie działania oraz decyzje.

Na początek pytanie, które tylko pozornie wydaje się proste – kawa czy herbata?

– I kawa, i herbata. Konkretnie cappuccino i herbata zielona.

Widzę, że Pani – podobnie jak cała rodzinna firma – łączy smaki z różnych stron świata. Proszę zatem powiedzieć, jak to się stało, że Mokate postanowiło rozwinąć równolegle dwa duże i trudne biznesy – ten związany z rynkiem kawowym oraz herbaciany. Jak się pani w tym wszystkim odnalazła?

– Przez lata zmieniał się obszar moich prac związanych z odpowiedzialnością za markę. 25 lat temu uczestniczyłam w pierwszych kampaniach reklamowych Mokate Cappuccino, gdzie agencja reklamowa – pod moim kierownictwem – realizowała pionierską reklamę instruktażową. Było to o tyle ciekawe, że wtedy w telewizji występowały reklamy wyłącznie koncernów zagranicznych, my w Polsce byliśmy pierwsi i musieliśmy się wszystkiego nauczyć sami. Wtedy ta reklama zdała egzamin, spodobała się odbiorcom i posypały się zamówienia. Później, w 2002 roku, przejęliśmy firmę Consumer, która miała w swoim portfolio takie marki jak Minutka i Loyd. To był zupełnie inny obszar biznesu i kolejne wyzwanie. Oczywiście, reklamowe także. Teraz z sentymentem wspominam tamte pierwsze reklamy, mimo że odstają od tych nowoczesnych. To była trampolina, która pozwoliła nam tworzyć obecne kampanie marketingowe dla Loyda i Mokate. Wszystko to sprawia, że w mojej pracy nie ma czasu na rutynę ani stagnację i to jest piękne.

Firmy rodzinne z pewnością rządzą się swoimi prawami. Jak to wygląda na płaszczyźnie relacji matka – córka? Pani Teresa Mokrysz, założycielka dużej firmy, a z drugiej strony po prostu Pani mama – czy więzy krwi częściej pomagają, czy przeszkadzają?

– Pomagają i to bardzo. Mama jest osobą o ogromnym doświadczeniu i dużej charyzmie. Dla mnie i mojego brata najważniejsze jest to, że mimo wszystko daje nam wolną rękę. Jej zaufanie działa na nas mobilizująco i chociaż często pytamy ją o zdanie, ostatecznie podejmujemy własne decyzje, a one sprawiają, że to, co robimy, jest naprawdę nasze.

Skoro o rodzinie i biznesie mowa, proszę powiedzieć coś na temat Stowarzyszenia Firm Rodzinnych – wiem, że działa pani prężnie również i w tym obszarze.

– Parę lat temu poznałam panią Kasię Gierczak-Grupińską, która bardzo chciała stworzyć organizację inspirującą i wspierającą wszystkie firmy rodzinne. Ta idea bardzo do mnie przemówiła. Dzisiaj jest to już poważne, rozwijające się przedsięwzięcie. Spotykamy się często – niektóre spotkania połączone są z warsztatami, które odbywają się w siedzibach naszych polskich firm rodzinnych. Takie warsztaty zostały przeprowadzone również kiedyś u nas w Ustroniu. Przyjechało wtedy ponad 60 osób z całej Polski, które najpierw zwiedziły zakład, a później wymieniały się spostrzeżeniami i poradami odnośnie prowadzenia i działania biznesu. Dziś jestem w stu procentach pewna, że ta idea sprawdza się w praktyce.

Wiemy już, jak wygląda rodzinny biznes, a jak z prowadzeniem własnych działalności radzą sobie kobiety?

– Tak się składa, że jestem Ambasadorką Przedsiębiorczości Kobiet i członkinią Million Women Mentors, więc z tym tematem obcuję dosyć często. Podczas pewnego spotkania w Waszyngtonie poznałam kobiety z wielu krajów, nawet tak odległych jak Indie i Nepal. One naprawdę muszą się borykać z problemami, o których my w Europie już nie pamiętamy – dla Polek wydają się one wręcz abstrakcyjne. Jedna z nich, aby wsiąść do samolotu i przylecieć na spotkanie, potrzebowała oficjalnej zgody aż 5 męskich członków rodziny. Patrzyłam na te panie z ogromnym podziwem. To świetna inspiracja dla wszystkich kobiet, które muszą pokonywać na co dzień jeszcze wiele barier i uprzedzeń – także u nas w kraju. Takie stowarzyszenia i spotkania będą potrzebne, dopóki są problemy, o których trzeba rozmawiać. Chodzi o to, żeby kobiety nie bały się zakładać własnych biznesów, żeby miały gdzie zasięgnąć porady. My się wzajemnie motywujemy, otwieramy platformy edukacyjne i chociaż to wszystko się dopiero rozwija, wygląda już bardzo obiecująco.

Robi pani tak wiele, a mimo to znalazła pani czas, by razem z Moniką Lipińską współtworzyć publikację „Herbaciarz. Kiedy życie staje się podróżą". Wiem, że książka spotkała się z bardzo ciepłym przyjęciem ze strony czytelników, a jaki pani ma do niej stosunek?

– Cała moja współpraca z drugą autorką, Moniką Lipińską, była niesamowitym doświadczeniem. To był szczególny czas i dla mnie, i dla niej. Ona wtedy spodziewała się dziecka, co nadawało pewnej refleksyjnej nuty naszym rozmowom i temu, co razem tworzyłyśmy. W książce dominują dwa wątki: miłosny i ten herbaciany. Jest nawet swoisty przewodnik po świecie herbaty, ale przedstawiony w sposób luźny, lifestyle'owy, a nie „laboratoryjny". I to chyba spodobało się czytelnikom najbardziej.

25 lat temu uczestniczyłam w pierwszych kampaniach reklamowych Mokate Cappuccino, gdzie agencja reklamowa – pod moim kierownictwem – realizowała pionierską reklamę instruktażową. To była trampolina, która pozwoliła nam tworzyć obecne kampanie marketingowe dla Loyda i Mokate.

W naszej rozmowie wciąż wspomina pani o silnych kobietach, które same pokonują wszelkie trudności. Jak Pani uważa, czy w dzisiejszych czasach wizerunek mężczyzny jako opiekuna kobiety to już przeżytek? Czy nie jest przypadkiem tak, że kobiety stają się coraz bardziej niezależne, a mężczyźni się tego boją?

– Mężczyzna sam musi być silny, żeby sprostać wyzwaniom, jakie niesie za sobą życie u boku silnej kobiety. Takich przykładów, przynajmniej u mnie w rodzinie, jest dużo – pokazują one, że nasze płcie wspaniale się uzupełniają. Uważam jednak, że niezależności kobiet nie powinno się „demonizować" – wszelka przesada jest tu nie na miejscu. Ważne jest tylko, aby mężczyzna i kobieta mieli swoje miejsca, gdzie będą się mogli realizować – pracę czy pasję.

Właśnie, skoro o pasjach mowa, słyszałam gdzieś, że pani... lata! To dość nietuzinkowe zajęcie, zwłaszcza jak na tak zajętą kobietę.

– Jestem zodiakalną Wagą – moim żywiołem jest powietrze, a do tego garnę się ku wszystkiemu, co daje mi poczucie wolności. Aktualnie staram się o licencję pilota, więc niedługo będzie to miało wymiar bardziej sformalizowany. Lot to moment, kiedy skupiając uwagę na tych wszystkich przyrządach, odrywam się zupełnie od trosk. Jestem tylko ja i malownicze widoki.

Wiem, że oprócz latania pani największą pasją jest fotografia. Dlaczego akurat ona? Czy miała Pani w rodzinie jakiegoś nauczyciela, czy przecierała Pani te szlaki jako pierwsza?

– Rodzice zawsze mieli albumy, które oglądałam z ogromnym zaciekawieniem. Ale sama wpadłam na pomysł, aby te zdjęcia później selekcjonować, układać. Zamiłowanie do chronologii i historii obudziłam w sobie sama. Trochę mojej artystycznej duszy się tu przydało, ale oczywiście uczestniczyłam w wielu kursach, między innymi National Geographic, a także plenerach fotograficznych, które pozwoliły mi rozwinąć te umiejętności. Do tej pory jestem w rodzinie znana z tworzenia albumów.

Bardzo dużo pani podróżuje – czy w związku z tym, ma pani jeszcze jakieś marzenie związane z odwiedzeniem nowego miejsca?

– Zawsze chętnie wracam na plantacje czy to kawy, czy herbaty. Są to miejsca na styku moich zainteresowań zawodowych. Nie udało mi się być na Cejlonie, choć mam tam wielu znajomych i dostawców, którzy wielokrotnie mnie zapraszali. Wiem, że jest to wyjątkowo piękny region, wart sfotografowania, więc Cejlon jest zdecydowanie pierwszy na mojej liście podróżniczej na najbliższy czas. Zawsze powtarzam, że wiele jest pięknych miejsc, ale najchętniej wraca się do Ustronia i mojego Beskidu Śląskiego. To jest to. Wszędzie dobrze, ale to w domu każdy powinien mieć swój port.

Niesamowicie dużo tego wszystkiego jak na jedną osobę. Z jednej strony praca, firma i działalność biznesowa – z drugiej czas na dom, rodzinę i liczne pasje. Na co zatem brakuje pani czasu? I na co chce pani poświęcić ten w przyszłości?

– Myślę, że to prawdziwy paradoks – im więcej mamy do zrobienia, tym więcej robimy. Sztuka polega na efektywnym wykorzystaniu czasu. W przyszłości chciałabym, aby marka herbaciana Loyd stała się marką globalną. Jesteśmy już w wielu krajach liderem lub wiceliderem. Ale ja, wraz z moim zamiłowaniem do podróży, wciąż widzę nowe obszary warte naszego zainteresowania. Takie spojrzenie geograficzne ogromnie mi odpowiada.

Na zakończenie, proszę powiedzieć, co jest źródłem prawdziwej radości w pani życiu?

– Pasja – pasja tworzenia. Czy to chodzi o receptury herbaciane, czy o inne wyzwania. Nawet jeśli myślimy o rzeczach prostych, codziennych i zwykłych. Odnajduję się w tworzeniu. Na szczęście mam też grupę fantastycznych osób w pracy, które chcą działać i się rozwijać. To, co razem robimy, przynosi nam wszystkim poczucie spełnienia. ■

Wielka Gala Liderów Polskiego Biznesu

W Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie Business Centre Club po raz dwudziesty czwarty nagrodził najlepszych polskich przedsiębiorców.

Fot. archiwum organizatora (2)

Business Centre Club od 1992 roku przyznaje wybitnym osobistościom spoza środowiska biznesu Nagrody Specjalne za przyczynianie się do rozwoju przedsiębiorczości i gospodarki rynkowej w Polsce. Laureatami Nagrody Specjalnej BCC zostali: Werner Hoyer, prezes Europejskiego Banku Inwestycyjnego – za wsparcie polskiej gospodarki i przedsiębiorców kwotą ponad 25 mld euro kredytów w latach 2012–2016, a także prof. Norman Davies za ukazywanie Polakom drogowskazów na przyszłość poprzez badanie ich historycznych sukcesów i porażek.

– Rok temu w tej sali zadaliśmy pytanie: popiół zostanie z polskiej rewolucji czy diament? Mamy sporo diamentów. I popiołu. Diamenty to 4-procentowy wzrost gospodarczy. Ograniczenie szarej strefy przez MF. Większe o 52 mld zł wpływy podatkowe. Także najniższe od 27 lat bezrobocie, wzmocnienie finansowe rodzin i ubogich, 5-miliardowa nadwyżka budżetowa w sierpniu. Popiół to duży spadek inwestycji prywatnych i brak ludzi do pracy. Polska gospodarka potrzebuje dziś imigrantów. Modlimy się w kościołach za papieża Franciszka. Ale milkniemy, kiedy prosi o przyjmowanie uchodźców – mówił, witając gości na gali, prezes BCC Marek Goliszewski.

Na gali wręczono nominacje i Złote Statuetki Lidera Polskiego Biznesu. Statuetkę zaprojektował znany rzeźbiarz Tadeusz Tchórzewski, dla którego inspiracją była rzeźba nieznanego autora z okresu międzywojennego. Przywilejem laureatów, którzy utrzymują wysoką pozycję na rynku, jest możliwość uzyskania Diamentów do zdobytych statuetek.

W tym roku jury konkursu Lider Polskiego Biznesu uhonorowało Złotymi Statuetkami 10 firm i ich prezesów, a nominowanych do nagrody było 19 przedsiębiorstw. Diamenty do Złotych Statuetek otrzymali laureaci z lat poprzednich, którzy utrzymali bądź wzmocnili pozycje swoich firm na rynku.

Wręczone zostały też Medale Solidarności Społecznej – wyróżnienie dla osób zaangażowanych społecznie, pomagających potrzebującym, propagujących ideę odpowiedzialności społecznej biznesu i budujących solidarność społeczną. To przedsiębiorcy znani ze swojej działalności charytatywnej, osoby poświęcające swój czas, finanse i energię na pomoc potrzebującym.

W tegorocznej uroczystości wśród blisko 2 tysięcy gości obok najlepszych przedsiębiorców z całej Polski – członków BCC – znaleźli się reprezentanci rządu, parlamentarzyści, dyplomaci, wybitni przedstawiciele świata kultury i nauki oraz duchowieństwa, a także znani publicyści. Galę uświetnił występ znakomitej mezzosopranistki Małgorzaty Walewskiej z Orkiestrą Filharmoników Śląskich pod batutą Janusza Powolnego. ■

Rzetelność ważniejsza niż zysk

Nagroda BCC ma przede wszystkim znaczenie prestiżowe – dowodzi naszej wieloletniej rzetelności, na której stworzyliśmy fundamenty firmy – **mówi Andrzej Jaczewski, prezes zarządu P.I.B. EBEJOT Sp. z o.o. S.K.A.**

Andrzej Jaczewski, prezes zarządu EBEJOT

EBEJOT ma za sobą dekady działań rynkowych. Czy zakładając firmę, spodziewali się państwo takiego tempa rozwoju, tak dobrych wyników i tytułu „Lidera Polskiego Biznesu"?

– Historia firmy sięga 1990 r., a więc nowego rozdziału w historii kraju. Wcześniej byłem dyrektorem spółdzielni, ale gdy nadarzyła się okazja, by wziąć sprawy w swoje ręce, nie wahałem się. Postanowiłem zacząć od zera i sam sobie być szefem. Pierwsze lata, związane z realizacją osiedla na Mokotowie w roli inwestora zastępczego, były dość trudne, bo spotykałem się z dużą nieufnością, choćby w urzędach. Od 1997 roku działamy na Skoroszach i tu budujemy osiedla. Dla kilku deweloperów kompleksowo uzbrajałem inwestycję we wszystkie media. Na obecnym etapie mamy spore doświadczenie i dorobek, który potwierdza, że jesteśmy godni statuetki przyznanej przez BCC w uznaniu dla całokształtu prowadzonej działalności. Myślę, że nagroda ma przede wszystkim znaczenie prestiżowe – dowodzi naszej wieloletniej rzetelności, na której stworzyliśmy fundamenty firmy, a teraz budujemy markę. Duża w tym zasługa naszego zespołu – wieloletnich, zaufanych pracowników, między którymi panują niemal rodzinne relacje. W rozwój firmy zaangażowane są moje dzieci oraz bracia mojej wspólniczki – z wykształcenia inżyniera, z którą łączy mnie długa znajomość na gruncie prywatnym. Mamy jasno określony podział obowiązków – wspólniczka zajmuje się sprawami związanymi z budową, ja – sprzedażą – i pozwalamy sobie na swobodę działania, bo możemy na sobie polegać. Ten model współpracy doskonale się sprawdza. Już na początku zdecydowaliśmy, że pozwolimy firmie rozrosnąć się na tyle, żebyśmy byli w stanie we dwoje nad nią zapanować. Nie mamy oddziałów, nie prowadzimy kilku projektów jednocześnie, a mimo to jestem dumny z tego, co udało nam się zbudować. Klienci też są zadowoleni i kupują u nas mieszkania, zanim budynek ujrzy światło dzienne.

Czy trudno jest trafić w potrzeby mieszkaniowe klientów?

– Z satysfakcją muszę powiedzieć, że nam się to udaje. Wiemy, czego oczekują potencjalni nabywcy mieszkań i co my możemy zaoferować w danej lokalizacji. Znamy zapotrzebowanie rynku, aktualne tendencje i w efekcie projektujemy funkcjonalne mieszkania, które szybko znajdują nabywców.

Regina Katner, wiceprezes zarządu EBEJOT

Coraz więcej deweloperów myśli o przestrzeni otaczającej bloki mieszkalne. Jak ważne jest jej właściwe zagospodarowanie?

– Swego czasu mieliśmy hasło mówiące, że w naszych osiedlach nie tylko się mieszka, ale przede wszystkim żyje. Mówiąc kolokwialnie, mamy bzika na punkcie zieleni. Na naszych osiedlach nie dążymy do maksymalizacji powierzchni użytkowej. Chcemy, żeby mieszkańcom było przyjemnie wyjrzeć przez okno, żeby mieli gdzie wyjść na spacer. Każdy projekt jest przemyślany, budynki powstają w otoczeniu róż, fontann, oczek wodnych. To pewnie nie jest priorytetem na etapie zakupu mieszkania, ale później to bardzo doceniany element, który czyni osiedle miejscem przyjaznym do życia, a zarazem jest naszą wizytówką. Dbamy o najwyższą jakość budynków oraz o ich estetyczne otoczenie. To inwestycja, na której nie warto oszczędzać, bo ten wydatek procentuje rekomendacjami, sprzedażą i uznaniem dla marki.

Z jakimi planami rozpoczęli państwo 2018 rok?

– Rozpoczęliśmy budowę nowego osiedla na 300 mieszkań, a już duża część lokali jest sprzedana. Niestety mam już swoje lata i powoli zaczynam myśleć o przyszłości firmy przez ten pryzmat. Mam nadzieję, że następcy będą godnie kontynuować nasze dzieło. Chciałbym przekazać dzieciom, że maksymalizacja zysku nie jest kluczowa. Najważniejszy jest mieszkaniec budowanych przez nas osiedli, który powinien mieć poczucie, że największy wydatek jego życia został dobrze zainwestowany. Zależy mi, aby te założenia przetrwały i były pielęgnowane.

Rozmawiał
Mariusz Gryżewski

TRZEBA mieć wizję

Fot. Monika Kamińska

Kilkanaście lat temu, obejmując stanowisko dyrektora dużego podmiotu leczniczego, wyznaczyłam sobie trzy zasadnicze cele: rozbudowę infrastruktury, zakup nowoczesnego sprzętu oraz zatrudnienie profesjonalnej kadry. Tak ukierunkowane działania przyniosły znakomity wynik – mówi **Małgorzata Zaława-Dąbrowska, dyrektor SPZZLO Warszawa-Żoliborz**

SPZZLO Warszawa-Żoliborz znalazł się wśród podmiotów nominowanych do nagrody Lider Polskiego Biznesu. Co składa się na sukces menedżera w ochronie zdrowia?

– Skuteczny menedżer to jednocześnie wizjoner, który wie, co chce osiągnąć, i lider, który poprowadzi współpracowników w kierunku wielopłaszczyznowego rozwoju przedsiębiorstwa. Sektor ochrony zdrowia jest bardzo specyficzny – tu sukces, czyli wyleczenie lub utrzymanie przy zdrowiu pacjenta, jest sukcesem niewymiernym, ze względu na subiektywną ocenę uzyskanych świadczeń zdrowotnych przez samego pacjenta nie poddaje się mierzalnym parametrom. Jednak rzetelna analiza publicznego sektora ochrony zdrowia daje narzędzia służące optymalizacji działań w celu podwyższenia standardu usług zdrowotnych, zwiększenia ich dostępności oraz efektywności ekonomicznej. Kilkanaście lat temu, obejmując stanowisko dyrektora dużego podmiotu leczniczego, wyznaczyłam sobie trzy zasadnicze cele: rozbudowę infrastruktury, zakup nowoczesnego sprzętu oraz zatrudnienie profesjonalnej kadry. Tak ukierunkowane działania przyniosły znakomity wynik – rozszerzenie usług medycznych i zwiększenie ich dostępności, samodzielność finansową oraz liczne nagrody i wyróżnienia, potwierdzające najwyższą jakość świadczeń.

Jakie rozwiązania i codzienne praktyki stosowane w żoliborskim zespole zakładów lecznictwa uważa pani za niezbędne i najbardziej przydatne w pracy?

– Przede wszystkim jesteśmy zespołem współpracowników, mających jeden wspólny cel: troskę o zdrowie pacjenta. Rozumiejąc, jakie znaczenie ma zaangażowanie każdego pracownika, w tym rejestratorki, pielęgniarki, położnej i lekarza, stosuję zarządzanie przez partycypację. Motywuję pracowników w celu ich aktywizacji i realizowania przez nich potrzeb wyższego rzędu. Włączam ich do procesu zarządzania i umożliwiam im podejmowanie decyzji. Świadomie deleguję obowiązki, wyznaczając jasne cele oraz przedstawiając strategię rozwoju przedsiębiorstwa. Profesjonalna, samodzielna kadra to podstawa sukcesu. Z tego względu regularnie organizuję zebrania oraz spotkania poszczególnych zespołów, liczne szkolenia i warsztaty, wyjazdy integracyjne oraz dofinansowuję studia podyplomowe. Wysoką jakość usług medycznych gwarantują także certyfikaty, akredytacje oraz wewnętrzne i zewnętrzne audyty. Wdrożyliśmy Zintegrowany System Zarządzania Jakością i Środowiskiem według norm ISO 9001 i ISO 14001, a obecnie przygotowujemy się do kolejnych certyfikacji.

Jak podchodzi pani do hasła: „koordynowana opieka zdrowotna"? Na jaki grunt trafia ono w polskich warunkach i jak wpływa na jakość ochrony zdrowia?

– Koordynowana opieka zdrowotna jako sieć współpracujących ze sobą dostawców usług medycznych, zapewniająca szeroki dostęp do świadczeń zdrowotnych, ciągłość leczenia oraz wewnętrzny nadzór nad jego jakością, to ideał, który wszyscy chcemy osiągnąć. Wprowadzony projekt zarządzenia w sprawie programu pilotażowego opieki koordynowanej w podstawowej opiece zdrowotnej, tzw. POZ PLUS, obejmuje poza świadczeniami POZ profilaktyczne świadczenia opieki zdrowotnej, program zarządzania chorobą oraz koordynację i monitorowanie przebiegu leczenia świadczeniobiorców przez zespół POZ PLUS. Celem projektu jest poprawa jakości i zwiększenie liczby świadczeń zdrowotnych oraz lepsza koordynacja usług medycznych świadczonych na poziomie podstawowej opieki zdrowotnej. Pilotażowe wdrożenie modelu opieki koordynowanej na poziomie POZ ma stopniowo tworzyć system ukierunkowany na pacjenta, w którym zamiast koncentracji na świad-

Marek Goliszewski, prezes BCC i Małgorzata Zaława-Dąbrowska, dyrektor SPZZLO Warszawa-Żoliborz

Z-ca dyrektora ds. logistyki Jacek Derek, dyrektor Małgorzata Zaława-Dąbrowska, p.o. z-cy dyrektora ds. personalnych Danuta Łukaszkiewicz

Fot. Anita Kanykowska (2)

czeniu usług medycznych kładzie się większy nacisk na stosowanie narzędzi zapobiegawczych. System taki, zgodnie z oczekiwaniami pomysłodawców, ma być lepiej dostosowany do obecnej sytuacji w środowisku opieki zdrowotnej i procesów demograficznych, jednak dopiero przyszłość przyniesie odpowiedź na pytanie, jak sprawdził się w polskich realiach.

Jakie wskazówki ma pani dla innych osób zarządzających polskimi placówkami medycznymi, aby kierowane przez nich placówki się rozwijały, a pacjenci czuli się bezpiecznie i byli spokojni o swoje zdrowie?

– Tak jak w każdej innej branży najpierw trzeba mieć wizję, co się chce uzyskać. Ważne są badania rynku, analiza potrzeb demograficznych, społecznych i oczywiście zdrowotnych mieszkańców okolicy, w której chcemy prowadzić działalność. Trzeba sporządzić strategię rozwoju oraz zatrudnić fachowców. Ważne, żeby znaleźć swoją niszę, np. wybrane usługi medyczne, na które jest duże zapotrzebowanie. Działania SPZZLO Warszawa-Żoliborz, w wyniku przeprowadzonej analizy rynku oraz naszych możliwości, poszły w kierunku wielowymiarowego rozwoju – stworzyliśmy duży zakład opieki zdrowotnej, dysponujący dwunastoma przychodniami na terenie Żoliborza, Bielan oraz Łomianek, gwarantujący kompleksowe usługi medyczne w zakresie profilaktyki, diagnostyki oraz leczenia internistycznego i specjalistycznego.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

Łączymy

PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM

Zarabianie pieniędzy jest ważne, ale nie może być celem samym w sobie – przekonuje **Władysław Grochowski, prezes Grupy Arche**

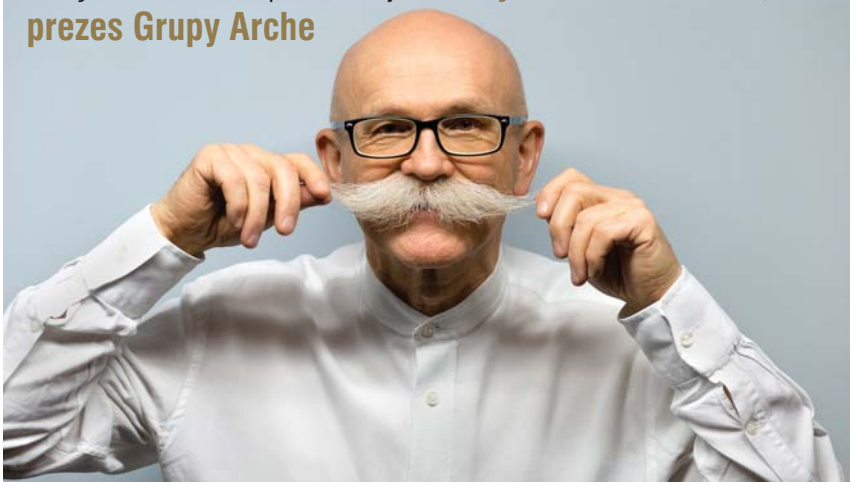

Spółka Arche znana jest z zaangażowania w inicjatywy społeczne i kulturalne. Co wnosi do firmy społeczna odpowiedzialność biznesu?

– Społeczna odpowiedzialność biznesu wnosi wartości, które są istotne i w naszym życiu, i w rozwoju firmy Arche. Zarabianie pieniędzy jest ważne, ale nie może być celem samym w sobie. Celem jest czynienie dobra, szerzenie miłości, pomoc innym w potrzebach. Taka praca jest źródłem przyjemności, a przy tym powoduje, że ludzie, pracownicy, klienci firmy obdarzają nas zaufaniem. To przekłada się na wyniki firmy.

Czym pan się kieruje, wybierając osoby i projekty, które warto wspierać, i jak ta pomoc wpływa na działalność oraz wizerunek firmy?

– Z celami pomocy jest tak jak z projektami biznesowymi, np. hotelami w obiektach zabytkowych – często wybieramy takie, których inni nie chcą się podjąć. Założona przez nas Fundacja Leny Grochowskiej sprowadza repatriantów z Kazachstanu, pomaga im znaleźć w Polsce mieszkania i pracę, otacza opieką. Organizuje także konkursy sztuki nieprofesjonalnej „Szukamy Nikifora" i plenery malarskie dla osób niepełnosprawnych. W zeszłym roku fundacja wybudowała wspólnie z kurią siedlecką szkołę w Czadzie. Sądzę, że takie działania budują pozytywny wizerunek firmy. I mimo że wydajemy trochę pieniędzy na tego typu inicjatywy, to jeszcze szybciej się rozwijamy, a firma jest coraz bardziej rozpoznawalna.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

DOBRA JAKOŚĆ

Mieszkańcy mają świadomość dobrej jakości naszej wody i korzystnych stawek. Wiedzą, że przyłączenie do sieci po prostu się opłaca, a nieskromnie powiem, że to zasługa pozytywnego PR-u, jaki od lat prowadzimy – mówi **Grzegorz Gruczek, prezes zarządu Przedsiębiorstwa Wodociągowo-Kanalizacyjnego „Legionowo" Sp. z o.o.**

Kilka lat temu postawili państwo na nowoczesność, której przejawem są zdalne odczyty liczników. Jak należy postrzegać ten krok z perspektywy czasu?

– Ze wszech miar pozytywnie. Inwestycja przede wszystkim pozytywnie wpłynęła na relacje z naszymi klientami. Ta inicjatywa to przede wszystkim duży komfort dla klientów, którzy nie muszą martwić się o regularne dostarczanie nam odczytów, ani pamiętać o tym, żeby być w domu i wpuścić pracownika wodociągów. Dla nas to również opłacalne, bo odpadają koszty pracowników, którzy chodzą po domach i spisują dane. W tej chwili do wymiany pozostały nam wodomierze w zaledwie 5 proc. obsługiwanych gospodarstw. Dostawcy energii i gazu powinni wreszcie pójść w nasze ślady.

W Warszawie słyszy się zapowiedzi obniżki kosztów wody. Jak przedstawiają się stawki w Legionowie?

– W Legionowie ceny za wodę pozostają stałe od 3,5 roku. Strategia zarządzania firmą sprawiła, że corocznie odnotowujemy bardzo dużą liczbę nowych podłączeń, a zwiększona produkcja pozwala nam utrzymać korzystną stawkę na wodę i ścieki. Do-

W DOBREJ CENIE

datkowo, dzięki własnemu zespołowi projektantów i własnej grupie wykonawczej, jestem w stanie dostosować cenę za przyłącze do indywidualnych możliwości przyszłego odbiorcy. Mało tego, w wyjątkowych przypadkach jesteśmy gotowi rozłożyć tę płatność na raty. Mieszkańcy mają więc świadomość dobrej jakości naszej wody i korzystnych stawek. Wiedzą, że przyłączenie do sieci po prostu im się opłaca, a nieskromnie powiem, że to zasługa pozytywnego PR-u, jaki od lat prowadzimy, m.in. tak w prasie lokalnej, jak i na naszych billboardach. Staramy się przyciągać do programu młodych ludzi poprzez organizowanie zajęć edukacyjnych dla dzieci i młodzieży szkolnej na naszych stacjach uzdatniania wody oraz podczas obchodów Światowego Dnia Wody. Poprzez młode pokolenia pośrednio trafiamy do dorosłych.

Dobra woda może być alternatywą i konkurencją dla wód butelkowych?

– Jak najbardziej. Legionowska woda jest cały czas monitorowana pod kątem jakości, a wyniki badań przekonują mieszkańców, którzy zaczęli pić kranówkę. Oczywiście woda butelkowana jest praktyczna, żeby np. zabrać ją w podróż, ale w warunkach domowych woda z kranu wygrywa pod każdym względem – wygody, kosztów, jakości. Kupując wodę w sklepie, a zwłaszcza w restauracji, płacimy tyle, że mamy prawo czuć się nabici w butelkę.

Czy nowatorskie rozwiązania stawiają przed zarządem kolejne wyzwania?

– Postęp wymaga ciągłej pracy i niewątpliwie wpływa na poprawę jakości. Jednak równie ważne jest bezpieczeństwo dystrybucji. Woda jest najbardziej strategicznym produktem, dlatego niezwykle istotną sprawą jest ochrona ujęć, zbiorników wody czystej i stacji uzdatniania wody. W Legionowie znamy jej wartość i mamy świadomość, jak ważna dla osiągnięcia wspólnego celu jest współpraca, stąd utrzymujemy dobre relacje z samorządem i mieszkańcami, którym zapewniamy najlepszą wodę.

Legionowska woda jest cały czas monitorowana pod kątem jakości, a wyniki badań przekonują mieszkańców, którzy zaczęli pić kranówkę.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

20 lat KAMIENNOGÓRSKIEJ SPECJALNEJ STREFY EKONOMICZNEJ MAŁEJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Kamiennogórska Specjalna Strefa Ekonomiczna Małej Przedsiębiorczości utworzona została Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 9 września 1997 roku. Strefa została początkowo utworzona na okres 20 lat i obejmowała powierzchnię 234 hektarów na terenie miasta Kamienna Góra. W 1998 r. zarządzanie obszarem strefy przekazane zostało Spółce Akcyjnej – Specjalna Strefa Ekonomiczna Małej Przedsiębiorczości.

20 lat funkcjonowania naszej Strefy to dobry okres – inwestorzy krajowi i zagraniczni zainwestowali miliardy złotych oraz utworzyli tysiące miejsc pracy. Mogę śmiało powiedzieć, że strefy, jako instrument polityki gospodarczej państwa, zdały egzamin. Obecnie jesteśmy w przededniu wejścia w życie ustawy o zasadach wspierania nowych inwestycji, która zmienia cały nasz kraj w jedną, dużą strefę inwestycyjną oraz przypisuje strefom obszar do administrowania w zakresie wydawania decyzji o wsparciu – powiedział prezes SSEMP S.A. Tadeusz Rycharski.

Prezes SSEMP S.A. Tadeusz Rycharski

W okresie ponad 20 lat funkcjonowania Kamiennogórskiej SSEMP wydanych zostało 125 zezwoleń na prowadzenie działalności w obszarze SSEMP, strefowi inwestorzy ponieśli nakłady inwestycyjne w wysokości ponad 2,5 miliarda zł oraz utworzonych zostało ponad 7500 miejsc pracy, a obszar zwiększył się ponad dwukrotnie. Oferowane przez Kamiennogórską SSEMP tereny znajdują się w 17 podstrefach na terenie dwóch województw: dolnośląskiego oraz wielkopolskiego. ■

Wizytówka budowlana Warmii i Mazur

Adaptacja przedzamcza Biskupów Warmińskich w Lidzbarku Warmińskim na ekskluzywny Hotel Krasicki**** – zrealizowana przez IPB

Rozmowa z Anną Szymczak, prezesem zarządu Iławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego „IPB" Sp. z o.o. w Iławie.

Jakie założenia przyświecają działalności firmy i jak zmieniają się państwa cele i ambicje w konfrontacji z rynkiem i konkurencją na przestrzeni blisko 60 lat?

– IPB istnieje na rynku ponad pół wieku. Firmę tworzył i zarządzał nią przez bardzo długi czas Eugeniusz Jaremko. Od 1 lipca 2012 r. to mi powierzono stanowisko prezesa zarządu. Dotychczasowy prezes, po 48 latach pracy w IPB i po 31 latach bycia szefem tej firmy, zmienił miejsce aktywności zawodowej i objął stanowisko przewodniczącego rady nadzorczej. Nastąpiła zmiana pokoleniowa, której celem była kontynuacja dotychczasowej polityki firmy i dalszy jej rozwój. W ciągu tych niemal 60 lat działalności firma przetrwała wiele momentów kryzysowych, które potraktowała jako szansę na restrukturyzację i dalszy rozwój. Od 1991 roku IPB funkcjonuje jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Pomysłodawcą i głównym architektem prywatyzacji był wspomniany Eugeniusz Jaremko. Dzięki przekształceniu firma przetrwała na rynku najtrudniejszy okres załamania koniunktury budowlanej oraz dostosowała swoją strukturę i organizację procesu wykonawstwa do wymogów gospodarki rynkowej.

W obliczu nadchodzących zagrożeń i kryzysu gospodarczego należy brać pełną odpowiedzialność za firmę i dokonywać koniecznych, nawet gruntownych restrukturyzacji. W IPB jest to możliwe, stabilność firmy oparta jest bowiem na wspaniałym zespole pracowników, kadrze kierowniczej o wysokich kwalifikacjach zawodowych, własnym zapleczu technicznym, wysokiej jakości świadczonych usług oraz wieloletnim doświadczeniu w poszukiwaniu tego, co najlepsze dla klientów. Momenty kryzysowe można potraktować jak szansę. Musieliśmy szukać nowych rozwiązań, wchodząc na nowe rynki na terenie kraju, ale także poza jego granicami. W przeszłości realizowaliśmy kontrakty m.in. na terenie byłego Związku Radzieckiego i byłej Czechosłowacji. Wobec braku zleceń w kraju, firma znalazła i zrealizowała kontrakty również na terenie Niemiec. Było to korzystne także dla samych pracowników, ponieważ zdobyli tam nowe doświadczenia, poznali nowoczesne technologie, materiały i sprzęt. Ponadto uruchomiliśmy sprzedaż materiałów budowlanych i rozpoczęliśmy działalność deweloperską na własnych gruntach. Bywały chwile lepsze i gorsze, które przeżywaliśmy wspólnie z ufającymi nam pracownikami i klientami. To dodawało nam sił i pomogło umocnić naszą pozycję na rynku. Dzięki temu dopracowaliśmy się wizerunku solidnego partnera i rzetelnego wykonawcy.

IPB to niekwestionowany Lider Budowlany Warmii i Mazur. Jednak w czasach permanentnych zmian gospodarczych dotychczasowy sposób pojmowania „lidera" już nie wystarcza…

– Bycie „liderem" we współczesnym biznesie jest dużo bardziej złożone. Lider to firma, która posiada umiejętność kreowania własnej przestrzeni gospodarczej do rozwoju, „otwierania dla siebie nowych drzwi".

To firma, która ma pomysł i odwagę, aby się zmieniać i dokonywać zmian w otoczeniu, która nie boi się wkroczyć w strefę ryzyka i niepewności. Firma, która odnalazła swoje miejsce w branży, z dużym bagażem historii, ale wciąż z bardzo dalekim horyzontem dalszego rozwoju. W chwili obecnej w IPB wciąż trwają i dokonują się zmiany, ponieważ – cytując za J.F. Kennedym – zmiany są naturalnym prawem życia. Ludzie, którzy tkwią jedynie w przeszłości bądź teraźniejszości, z pewnością nie sprostają wyzwaniom przyszłości. Aby utrzymać pozycję na rynku, trzeba ciągle trzymać rękę na pulsie, błyskawicznie reagować i zmieniać się. My tworzymy plany wybiegające w przyszłość, musimy być stale gotowi, by z wyprzedzeniem je zmieniać i dostosowywać do warunków panujących na rynku. Musimy mieć świadomość potrzeby zmian. Nie oczekujemy, że trudne czasy, np. spowolnienia gospodarczego, przetrwamy z założonymi rękami. Poprzez wprowadzanie zmian udaje się nam konsekwentnie osiągać stawiane sobie cele nawet w trudnych i niesprzyjających branży budowlanej warunkach. Zmiany, które mają miejsce w naszej firmie, pozwalają nam bezpiecznie funkcjonować na rynku i patrzeć w przyszłość, co jest bardzo ważne zarówno dla właścicieli firmy, jak i pracowników oraz naszych klientów i kontrahentów. Dlatego właśnie udało nam się osiągnąć pozycję lidera branżowego i pożądanego partnera w biznesie.

Budują państwo obiekty o bardzo różnym charakterze: mieszkalne, handlowe, sportowe, przemysłowe. Co jest wspólnym mianownikiem sukcesu w przypadku tak różnych wymogów?

– Aktualny profil prowadzonej przez nas działalności to działalność deweloperska, kompleksowe usługi budowlano-montażowe oraz sprzedaż materiałów budowlanych. Jeśli chodzi o działalność deweloperską, prowadzimy ją od 20 lat. Mimo iż jest to nasz najmłodszy produkt, to właśnie budownictwo deweloperskie jest dziś najmocniejszą pozycją w naszej ofercie. Usługi budowlano-montażowe świadczymy dla inwestorów zewnętrznych od początku istnienia firmy. Generalnie jednak budujemy nie tylko mieszkania, ale także obiekty przemysłowe, hale sportowe, banki, szpitale, hotele, baseny, SPA. Rozszerzenie przedmiotu działalności o handel materiałami budowlanymi pozwoliło stworzyć kompleksową ofertę dla klientów, która jest wciąż rozbudowywana. IPB to marka rozpoznawalna i doceniana przez klientów. Jej budowanie przez niemal 60 lat polegało na zagwarantowaniu im priorytetowych wartości, takich jak: jakość usług, pewność, bezpieczeństwo, wiarygodność, terminowość. Ponadto elastyczność rynkowa i stałe podwyższanie standardów, jak również wielopokoleniowa tradycja, sprawiły, że przedsiębiorstwo dopracowało się wizerunku solidnego partnera i rzetelnego wykonawcy. Cieszę się, że nasza firma wciąż się rozwija, inwestuje i skutecznie konkuruje, zwłaszcza w tak trudnej branży, jaką jest budownictwo. Wciąż utrzymujemy dobre wyniki ekonomiczne i nieustannie dbamy o wysoką jakość naszych usług poprzez dynamiczny rozwój we wszystkich rodzajach naszej działalności. To jest nasz pomysł, nasza autorska recepta na sukces w biznesie i wspólny mianownik tego sukcesu.

Jak ważny dla wizerunku i pozycji firmy jest właściwy dobór kadry? Czy w branży deweloperskiej trudno jest pozyskać lojalnych fachowców?

– Oczywiście, że właściwy dobór kadry jest bardzo ważny. Od początku istnienia firma przywiązywała ogromną wagę do odpowiednio prowadzonego procesu rekrutacji oraz zapewnienia pracownikom optymalnych warunków pracy i rozwoju zawodowego. Dzięki temu nasza załoga składa się z wysokiej klasy specjalistów, którzy jednocześnie tworzą zintegrowaną społeczność. Tworząc zespół, stawiamy zarówno na doświadczenie, jak i energię młodych ludzi. IPB to silna i dobrze zorganizowana firma, ale przede wszystkim to zespół bardzo dobrych fachowców, którym gwarantuje się stabilność zatrudnienia. Ludzie to podstawa naszego sukcesu. Aktualnie zatrudniamy około 150 pracowników. Wszystkie osoby zatrudnione są na umowę o pracę i związane z firmą od kilku do nawet kilkudziesięciu lat. Dla niektórych IPB to jedyny pracodawca, z którym związali swoje całe życie zawodowe. Bardzo często młodzi ludzie przychodzą do IPB zaraz po studiach, zostają tu, rozwijają się i przechodzą różne szczeble kariery zawodowej. To właśnie dzięki naszym pracownikom jesteśmy pewni, że wszystkie zrealizowane i realizowane przez nas obiekty cechują się wysoką jakością. Już od dawna postawiliśmy na ludzi oraz ich kompetencje, dzięki czemu podnoszony przez media problem dotyczący pozyskania lojalnych fachowców na rynku nas nie dotyczy. W naszej strategii działania bazujemy na własnych siłach i wspomagamy się stałymi podwykonawcami. Generalnie jesteśmy rzetelnym płatnikiem dla podwykonawców i dlatego współpraca układa się bardzo pomyślnie. Jednak my nie opieramy swojej działalności – jak gros deweloperów – tylko na podwykonawcach, którzy borykają się z pozyskiwaniem fachowców do realizacji inwestycji. Siły własne gwarantują nam, że budynki będą wysokiej jakości, oddane w terminie, a nasi klienci nie będą zawiedzeni. To jest dla nas najważniejsze.

Mimo wcześniejszego spowolnienia gospodarczego, zwłaszcza w tak trudnej branży, jaką jest budownictwo, IPB wciąż się rozwija, inwestuje i skutecznie konkuruje z innymi przedsiębiorstwami. Wciąż utrzymuje dobre wyniki ekonomiczne i nieustannie dba o wysoką jakość usług poprzez dynamiczny rozwój działalności. Potwierdza to m.in. zdobyty ostatnio przez firmę Drugi Diament do Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu.

– Fakt, że marka IPB znalazła się w elitarnym gronie nagrodzonych, to dla nas ogromny zaszczyt i satysfakcja. Cieszę się, tym bardziej, że rynek budowlany jest rynkiem trudnym, a kolejny Diament do Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu, przyznany przez największy elitarny klub przedsiębiorców – Business Centre Club w Warszawie – potwierdza utrzymanie naszej dotychczasowej pozycji rynkowej od momentu otrzymania statuetki, czyli od 2007 roku. Generalnie wszystkie zdobyte nagrody podnoszą prestiż firmy, umacniają jej wizerunek w oczach klientów i partnerów, ale i zobowiązują. My nigdy nie spoczywamy na laurach. IPB cały czas otrzymuje wiele prestiżowych nagród i wyróżnień w konkursach zarówno regionalnych, jak i ogólnopolskich. Lista nagród jest bardzo długa, bo była budowana przez blisko 60 lat. Spośród tych najważniejszych warto wymienić m.in. Złotą Statuetkę Lidera Polskiego Biznesu oraz dwa Diamenty do tej statuetki, 14 Medali Europejskich, Statuetkę Orła Biznesu Warmii i Mazur, tytuł Firma Dobrze Widziana (Supermarka CSR), tytuł Branżowy Lider Zmian, Laur Najlepszym z Najlepszych czy cztery nagrody TOP Warmii i Mazur. Od 1996 r. nasze obiekty zajmują czołowe miejsca i wyróżnienia w corocznych konkursach Budowa Roku regionu warmińsko-mazurskiego. Poza tym zajmujemy też wysokie lokaty w konkursach organizowanych przez Państwową Inspekcję Pracy.

Strategia marketingowa naszej firmy zakłada uczestnictwo w prestiżo-

Salon Samochodów Mercedes w Olsztynie to kolejna wizytówka możliwości firmy IPB

wych konkursach regionalnych i ogólnopolskich, a tym samym ciągłe poddawanie naszej działalności ocenie niezależnych ekspertów. Każdy konkurs ma swoją specyfikę. Oceniany jest zazwyczaj jakiś konkretny produkt, usługa czy dany rodzaj prowadzonej działalności. W przypadku Lidera Polskiego Biznesu, Orła Biznesu Warmii i Mazur, Supermarki CSR, Branżowego Lidera Zmian i Lauru Najlepszym z Najlepszych było zupełnie inaczej. Gruntownej ocenie została poddana w sposób kompleksowy cała firma. I dlatego tych pięć nagród ma dla nas znaczenie szczególne, bowiem w znaczący sposób umacnia wizerunek naszego przedsiębiorstwa w regionie i poza nim. Te nagrody potwierdzają słuszność wybranego przez nas kierunku działań, podnoszą wiarygodność firmy, a tym samym budują przewagę konkurencyjną na rynku.

Kobieta w branży budowlanej to wciąż niezbyt częsty przypadek. Jak odnajduje się Pani na czele Iławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, mając „pod sobą" zapewne w większości męski zespół podwładnych?

– Jestem jedną z takich osób w firmie, które całe swoje życie zawodowe związały z Iławskim Przedsiębiorstwem Budowlanym i raczej „męską" branżą budowlaną, w której kobiety to niewielki odsetek. Ale to był mój świadomy wybór. Posiadam przygotowanie zawodowe i kocham to, co robię. Zawsze o tym marzyłam. Swoją przygodę z firmą rozpoczęłam zaraz po studiach, w dziale akwizycji i przygotowania produkcji. Dzięki swojemu zaangażowaniu oraz ambicji pracowałam na stanowisku specjalisty, dewelopera, pełnomocnika zarządu i później dyrektora. Cieszę się, że pracuję w środowisku, które umożliwia rozwój ścieżki zawodowej. Po zdobyciu odpowiedniego doświadczenia i kompetencji zostało mi powierzone stanowisko prezesa, które zajmuję od 6 lat. To dla mnie ogromne wyróżnienie, ale też wyzwanie, któremu staram się sprostać. Owszem, branża budowlana to w przeważającej mierze branża „męska", ale ja staram się pokazać i udowodnić, że kobiety też świetnie sobie w niej radzą, tym bardziej na takim stanowisku.

Budynek biurowy WIPASZ w Wadągu k/Olsztyna

Od początku działalności IPB wybudowało około 20 tysięcy mieszkań, 52 obiekty przemysłowe, 27 obiektów handlowo-usługowych, 25 obiektów oświatowych, 18 obiektów szpitalnych, 12 hal i sal sportowych, 8 obiektów hotelowych, w tym 3 z basenami i wiele innych. Z których obiektów zrealizowanych przez IPB jest pani najbardziej dumna i dlaczego?

– Generalnie firma specjalizuje się w realizacjach skomplikowanych, trudnych inwestycji budowlanych – o krótkich cyklach realizacji i bardzo wysokich wymaganiach inwestorów. Jest wiele takich obiektów, ale realizacja takich inwestycji, jak Salon Samochodów Mercedes w Olsztynie, CH Alfa w Olsztynie, Centrum Sportu i Rekreacji w Suszu, z podłogą certyfikowaną przez światową federację koszykówki FIBA, budowa i późniejsza rozbudowa Hotelu Anders w Starych Jabłonkach czy Hotelu Miłomłyn Zdrój w Miłomłynie (obydwa hotele z basenami) pokazały szerokie spektrum możliwości firmy, a zrealizowane obiekty stały się wizytówką Warmii i Mazur.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje jednak wykonana przez nas adaptacja przedzamcza Biskupów Warmińskich w Lidzbarku Warmińskim na nowoczesny, ekskluzywny Hotel Krasicki****. To przepiękny, niezwykły i unikatowy obiekt w regionie. Przywrócenie do życia tak wyeksploatowanego zabytku w ciągu zaledwie półtora roku to w ocenie inwestora rekord świata. Według niego była to unikatowa inwestycja w skali całego kraju, dzięki której wzrósł potencjał historyczny tego miejsca. Obiekt ten powstał jak feniks z popiołów i otrzymał mnóstwo prestiżowych nagród, w tym m.in. nagrodę w Londynie za Najlepszy Hotel w Polsce, Europie i na Świecie oraz Medal Europejski przyznany przez Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny i BCC w Warszawie.

Inne zrealizowane obiekty, które stanowią wizytówkę naszych możliwości, to lądowisko dla śmigłowców ponad dachem Powiatowego Szpitala w Iławie, czy port śródlądowy w Iławie, za które otrzymaliśmy pierwsze nagrody w konkursie Budowa Roku na Warmii i Mazurach (prestiżowe regionalne wyróżnienia przyznawane przez Olsztyńską Izbę Budowlaną pod patronatem Wojewody Warmińsko-Mazurskiego). Generalnie ostatnio realizujemy coraz trudniejsze inwestycje, które wymagają od nas profesjonalizmu, zaangażowania, determinacji i często są dla nas nie lada wyzwaniem. Wciąż jesteśmy otwarci na współpracę i realizację kolejnych nowych wyzwań stawianych nam przez inwestorów.

Jak przedstawiają się plany rozwojowe zarządu dotyczące najbliższych inwestycji i kondycji IPB?

– Rynek, jeżeli chodzi o budownictwo, wyznacza sinusoida. Gdy obejmowałam funkcję prezesa 6 lat temu, rynek był raczej w odwrocie, ponieważ branża budowlana nie otrząsnęła się jeszcze po kryzysie. Wspólnie z zarządem i radą nadzorczą IPB podjęliśmy kilka trudnych decyzji oraz przyjęliśmy strategię dotyczącą długookresowego planowania, dywersyfikacji usług oraz utrzymania wysokich standardów. Jednocześnie oceniam ten trudny okres jako wykorzystany potencjał do rozwoju firmy oraz zawarcia nowych relacji i kontraktów. Dzięki przyjętej strategii oraz zaangażowaniu wszystkich pracowników spokojnie przetrwaliśmy trudny okres w branży i jeszcze silniejsi wkroczyliśmy w etap ożywienia na rynku, który możemy ostatnio obserwować, z bardzo pozytywnymi prognostykami na przyszłość.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

SCHODY • PODŁOGI • WNĘTRZA

Marchewka®

tel. +48 71 397 01 94 • kom. 513 184 515
schody@marchewka.pl
www.marchewka.pl

Linia życia i czas wewnętrzny

Stare przeświadczenie, że sukces to wygrana bitwa, a nie długoterminowa współpraca, wciąż powoduje, że promowani są liderzy agresywni i dość… prymitywni. Tymczasem prawdziwe wielkie firmy powstały w oparciu nie tylko o umysł i wizję, ale także o serce i dalekosiężną wyobraźnię lidera. Patrzy ona dalej niż ludzkie życie – mówi **dr Zenon Waldemar Dudek**

Kluczem do sukcesu jest skoncentrowanie umysłu na tym, czego pragniemy, nie na tym, czego się boimy – słusznie zauważył Brian Tracy, twórca e-booków z dziedziny rozwoju osobistego i psychologii sukcesu. Na czym polega sukces w biznesie?

– Brian Tracy jest jednym z twórców ruchu w biznesie, który skupia się na doskonaleniu osobowości lidera, samopoznaniu i koncentracji na rozwiązaniach, a nie na problemach. To program dla ludzi z najlepszymi talentami i nastawiony na działanie w warunkach sprzyjających. Gdy warunki są niesprzyjające, część energii musi zostać poświęcona na stabilizację i wyjście poza strefę komfortu. Wtedy zależy, czy mamy w planach zadania krótkoterminowe czy długoterminowe oraz czy mamy na uwadze zadania proste czy złożone. Kolejny wymiar sukcesu zależy od wyznaczonego celu: czy jest agresywny i mierzony wyłącznie materialnie, czy chodzi też o wartości trudniejsze do oceny, takie jak zdrowie, szczęście, spokój ducha, szeroko pojęty sukces wewnętrzny.

Specjaliści od zarządzania i marketingu są coraz bardziej świadomi tego, że trwały sukces w decydującym stopniu zależy od stylu kierowania zespołem i jakości relacji z klientami. Jeden z banków działających w Polsce za swoje motto uznał hasło: „Liczą się ludzie". Zaczynamy rozumieć, że skuteczny model przywództwa opiera się na programach długoterminowych, wymaga dojrzałości psychicznej oraz umiejętności projektowania i wykonywania złożonych zadań, które uszczęśliwiają innych ludzi, a nie tylko nas samych.

Jak mówi przysłowie, „ryba psuje się od głowy", więc wytyczanie konstruktywnych i realistycznych celów oraz naprawianie błędów leży w kompetencjach lidera. Lider nie robi wszystkiego własnymi rękami – pracuje głową, wyobraźnią, umysłem. Coraz bardziej liczy się również, czy pracuje sercem. W epoce opanowanej przez technologie rudno znaleźć lidera z duszą, wrażliwością na drugiego człowieka.

W relacjach międzyludzkich zazwyczaj dochodzi do stresu i napięcia w momencie, kiedy pojawia się kwestia kierowania innymi. Czy można nauczyć się sztuki kierowania ludźmi?

– Umiejętności zarządzania firmą, projektem, wydarzeniem to w głównej mierze sztuka kierowania ludźmi. Przewidywanie ich zachowań oraz dostrzeganie tkwiącego w nich potencjału. Skuteczny biznes na najwyższym poziomie to sztuka i „magia", która nierzadko przeradza się w misję. Pomimo rozwoju technologii, wciąż najważniejszy jest człowiek. Można się tego nauczyć, ale trzeba mieć dobre wzorce, choć oczywiście talent jest też ważny.

Ważną nauką staje się psychologia kierowania ludźmi, która ułatwia zrozumienie własnych zachowań, ale także innych ludzi w zespole.

– Tak, w naszej epoce psychologia ma coraz więcej ma do powiedzenia. Wielu liderów słyszało zapewne o Jungu, do którego nauk odwołuje się też wspomniany Brian Tracy. W oparciu o jego teorię ekstrawersji i introwersji wiemy, że jedni są mistrzami komunikacji, drudzy pilnowania i kontroli. W tym miejscu chcę przypomnieć inną jego myśl, że w rozwoju świadomości liczy się sztuka rozwiązywania konfliktów, kryzysów i integrowania opozycji. Jedną z najważniejszych opozycji, jaką znają ludzie biznesu, jest zderzenie ducha z materią. Najlepsi liderzy potrafią łączyć te dwa aspekty – ducha z materią, czyli sztukę z rzemiosłem, umysł artysty i rzemieślnika. Lider staje się przywódcą, gdy umie panować nad duchem i nad materią, i wie, że w każdej pracy potrzebni są ludzie z duszą artysty i umysłem inżyniera. Łączenie rozumu z wrażliwością na drugiego człowieka daje oczekiwany sukces.

Sztuka przywództwa wymaga treningu i wiedzy.

– Tak, trzeba wznieść się ponad zwykły poziom i wzorować się na archetypach. Samorodni liderzy czerpią inspiracje do roli przywódcy z archetypu króla. Idąc tropem myśli Junga, archetyp króla można zdefiniować jako wzorzec myślenia i działania, który wskazuje, jak ogarnąć podległy świat i zorganizowaną całość problemów, zadań, rzeczy, ludzi, celów i wartości. Celem jest integracja różnorodności w jedność bez nadużywania władzy. Ten, kto nadużywa władzy, odniesie sukces krótkotrwały – wygra bitwę, ale wojnę przegra. Ta stara mądrość tkwi w nas, a prawdziwi liderzy ją rozumieją.

Nie jest łatwo pogodzić wizje lidera z rzeczywistymi działaniami.

– Archetyp króla tkwi w każdym dziecku i przejawia się jako stan omnipotencji, wszechmocy. W miarę rozwoju to poczucie słabnie, zanika, a u niektórych ulega wypaczeniu. U dojrzałych liderów pierwotna omnipotencja zamienia się w świadome kompetencje przywódcze, w tym umiejętność kierowania sobą i podległymi strukturami. Archetyp króla łączy ducha z materią, wskazuje, jak przekuć wizje na rzeczywistość. Korzysta z naturalnej kreatywności, porusza się

swobodnie na osi duch – materia, a także uwzględnia znaczenie innych opozycji, takich jak ciało – umysł, myślenie – uczucie, wizja – fakty, teoria – praktyka, dawanie – branie. Lider przerabia i wdraża sens tych opozycji, jeśli ma psychiczny kontakt z archetypem króla.

Jakim jest przywódcą, jakie posiada cechy, gdy inspiruje go archetyp króla?

– Najwyższy poziom świadomego przywództwa realizuje cechy archetypu króla niezależnie od okoliczności. Staje się wzorcem. To przywódca integralny, angażujący się, ale też zdystansowany – nazywam go liderem delta. Kieruje się intelektem, empatią, widzi zmysłami. Intuicją wyczuwa różnorodność warunków i trendy przyszłości. Archetyp króla uczy budować solidną firmę, trwałe państwo i dbać o zdrowe stosunki społeczne. Z pozycji króla lider ogarnia całość zadań, podległy mu dział czy rodzinę. Zna swoją ścieżkę rozwoju i wspiera rozwój innych. Jest na niej miejsce dla początkujących (poziom ucznia), jak też ambitnych, ale niepewnych siebie pracowników (poziom asystenta) oraz dla indywidualności i specjalistów z różnych dziedzin (poziom eksperta). Umie rozpoznać poziom kompetencji innych liderów, dostosować metodę do poziomu rozwoju. Partnerem jest dla niego lider gamma z umysłem eksperta.

Najwyższa forma przywództwa to lider z umysłem delta. Pokazuje swoje silne strony, ale nie ukrywa słabości, daje ludziom poczucie bezpieczeństwa i wsparcie.

– Przywódca z umysłem delta to mistrz tworzący przewagę kompetencyjną nad konkurencją całą swoją postawą. Wygrywa „rozległością" umysłu. Widzi cały proces, a nie wybrane fragmenty czy prostą drogę do małego sukcesu, który jest często pułapką. Zauważa kryzys i zna przyczyny porażek. Wie, że przeszkody są testem na przywództwo. Widzi talenty, inwestuje nadwyżki w ludzi, a nie w materię. Bo tak jak w rodzinie, tak w firmie pracownicy są główną wartością. Spojrzenie perspektywiczne stosuje tam, gdzie jest to możliwe. Wie, że na początku młody lider ma umysł naiwnego ucznia. Potem przekształca się w umysł asystenta wahającego się między teorią a praktyką. Silny lider świadomie wkracza na poziom eksperta, a potem mistrza. Wie, że całe życie uczymy się, bo życie jest przygodą i odpowiedzialnością.

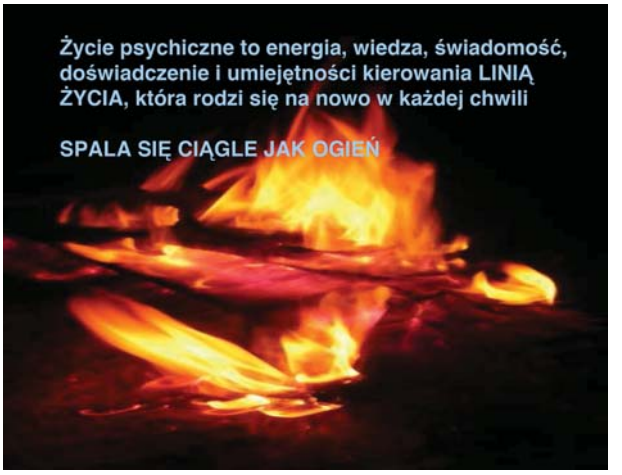

Nie jest łatwo w dzisiejszej pogoni za sukcesem zapewnić ludziom wsparcie, bezpieczeństwo, kierować się uczciwością i być przykładem dla innych.

– Autentyczny, integralny przywódca, kształtuje w sobie umysł delta (umysł mistrza), który upraszcza życie tam, gdzie to możliwe. Stosuje proste, ale mądre rozwiązania. Kieruje własną linią życia, zarządza projektami, prowadzi firmę i jej kadry w stronę przyszłości. Niespodzianki i trudności są dla niego naturalnym wyzwaniem. Pamięta proces swojej drogi – od fazy początkującego dziecka przez fazę młodości do fazy dojrzałego eksperta.

Lider to ktoś, kto zna drogę, idzie drogą i pokazuje drogę, jak słusznie zauważał John Maxwell.

– Obraz drogi pomaga zobaczyć teraźniejszość i przyszłość. Utalentowany lider z umysłem eksperta, szuka warunków, aby zostać mistrzem. Dziś wielu liderów to wieczni chłopcy, którzy zostają przywódcami jednego sezonu, jednej akcji. Efektem działań przywódcy delta jest szczęśliwe życie jednostek i dobro wspólnoty, a nie władza, pozycja społeczna i pieniądz. Król Minos miał władzę nad Dedalem, ale ten świetny inżynier w końcu od niego uciekł. Jaki błąd popełnił król? Pomylił władzę z przywództwem. Podzielę się tu maksymą, która wyróżnia lidera z umysłem delta: Przywódca pracuje, nawet gdy śpi, i wypoczywa, gdy pracuje.

Oto schemat i etapy drogi lidera, dla którego inspiracją jest archetyp króla.

• talent przywódczy – posiada go każde dziecko, a u wielu dorosłych pozostaje on w uśpieniu; ten etap to lider potencjalny: łatwo się zapala i łatwo poddaje;
• świadomość kryzysowa – pamięć porażek i trudnych sytuacji, jak też wiedza o tym, że kryzys może nadejść; lider kryzysowy przeżywa wahania i działa cyklami (wzloty i upadki);
• autonomia – świadoma indywidualność, poczucie wartości, niezależność, wola i poleganie na sobie; lider autonomiczny zna swoją drogę i elastycznie zmierza do celu;
• przywództwo – świadomość integralnego lidera, umysł twórcy i wizjonera, ogarniającego wyobraźnią przeszłość (tradycję), teraźniejszość (realia) i przyszłość (wizję), swoje cele łączy z misją zespołu czy firmy; bierze odpowiedzialność za swoje królestwo.

To bardzo ważne co powiedział Monteskiusz – Kto chce rządzić ludźmi, nie powinien ich gnać przed sobą, lecz sprawić, żeby podążali za nim. I to jest przywódca z talentem.

– Przywództwo jest talentem, nad którym pracujemy całe życie. Oddanie władzy nie jest porażką, lecz przekazaniem pałeczki nowym liderom. Przywódca integralny obejmuje wszystkie fazy rozwoju siebie i u swoich podwładnych – nie boi się konkurencji, bo ona stale pracuje nad sobą. Potrafi skupić wokół siebie najlepszych liderów i najzdolniejszych ekspertów, ponieważ interesuje go realizacja talentów pracownika, a nie wykorzystanie go jak niewolnika. Korporacje i wielkie molochy organizacyjne tego celu często nie mają. Widzą schematy i procedury, a nie człowieka. Pod władzę integralnego lidera natomiast chętnie oddaje się utalentowana młodzież. Ze źle zarządzanej firmy uciekają najlepsi eksperci, tymczasem przywódca z talentem szanuje ludzi, którzy chcą iść z nim do przodu.

Rozmawiała Anna Arwaniti

linia życia

Dr Zenon Waldemar Dudek

Psychoterapeuta, autor i redaktor licznych publikacji i książek naukowych, redaktor naczelny pisma „Albo albo – Problemy psychologii i kultury", twórca terapii kreatywnej i programów rozwojowych dla instytucji i biznesu.

25 lat innowacyjnego rozwoju – Odlewnie Polskie S.A. w Starachowicach

Odlewnie Polskie S.A. to dobrze prosperujący europejski producent komponentów odlewniczych. O przeobrażeniach spółki, a także dalszych kierunkach jej rozwoju mówi prezes zarządu – Zbigniew Ronduda.

Jakie zmiany determinujące rozwój ekonomiczno-procesowy zaszły w spółce w mijającym ćwierćwieczu?

– Odlewnia w Starachowicach, jako Zakład Odlewniczy w kombinacie Fabryki Samochodów Ciężarowych STAR, była od 1948 r. głównym producentem odlewów do tej polskiej ciężarówki. Z początkiem lat 90. ubiegłego wieku, w związku z likwidacją FSC, zmieniła swój profil produkcyjny, dostosowując go do potrzeb rynkowych. Bazując na mało zaawansowanej technicznie infrastrukturze produkcyjnej i wysoko wykwalifikowanych zasobach ludzkich, kierownictwo Odlewni przeprowadziło jej radykalną restrukturyzację. Jedną ze strategii utworzonej wtedy spółki z o.o. Exbud Odlewnia Żeliwa było wejście na Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie i pozyskanie kapitału na rozwój – wtedy też zmieniono nazwę na Odlewnie Polskie oraz wyemitowano akcje.

Punktem zwrotnym dynamicznego rozwoju Odlewni było przejęcie przez kierownictwo Spółki pakietu kontrolnego akcji oraz kolejna emisja akcji przeznaczona na kompleksową modernizację. Właściwa i skuteczna polityka marketingowa, doskonalenie systemu zarządzania jakością, stworzenie w spółce własnego ośrodka badawczo-rozwojowego, wykorzystywanie środków unijnych przy realizacji badań wspólnie z jednostkami naukowymi w zakresie innowacji procesowych i produktowych – wszystkie te działania składają się na wieloletnie i konsekwentne budowanie konkurencyjności na rynku europejskim. Automatyzacja i robotyzacja procesowa, wykorzystywanie nowych tworzyw odlewniczych, bieżąca współpraca technologiczno-logistyczna z klientami to z kolei czynniki poprawiające terminowość dostaw, gwarantujące stabilną jakość i zapewniające konkurencyjność cenową komponentów odlewniczych, przy zachowaniu opłacalności działania.

O skali przeobrażeń Odlewni w omawianym okresie świadczą następujące wskaźniki: w miejsce czterech wydziałów produkcyjnych w odlewni obecnie funkcjonuje jeden wydział odlewniczy, zatrudnienie spadło prawie sześciokrotnie, produkcja tonażowa odlewów wzrosła o prawie 70 proc., w miejsce odlewów z żeliwa szarego wprowadzono wysokojakościowe żeliwo sferoidalne – 80 proc. – w tym żeliwo ausferrytyczne i żeliwo SiMo, radykalnie zmieniony został też rynek odbiorców – z głównego dostawcy odlewów do ciężarówki powstał wielobranżowy rynek odbiorców, a stuprocentową produkcję na rynek krajowy zastąpiono 80-procentowym eksportem, głównie dla odbiorców zachodnioeuropejskich.

Jak pan ocenia obecny potencjał spółki na tle europejskich producentów komponentów odlewniczych?

– Jesteśmy średnią odlewnią europejską, ale działamy jako poddostawcy do wielu światowych wytwórców maszyn i urządzeń. Taka dywersyfikacja rynku pozwala na bezpieczne prowadzenie firmy w okresach niższej koniunktury niektórych branż. Np. kryzys branży motoryzacyjnej w 2009 roku firma przeszła bezpiecznie dzięki zamówieniom z branży kolejowej. Nie stała się też dla niej zagrożeniem konkurencyjność odlewni chińskich czy hinduskich.

Specyfika naszych odbiorców to średniej wielkości zamówienia o krótkim okresie dostaw. Dzięki zaawansowanym komputerowym systemom CAD/CAE/CAM/CNC okres uruchamiania nowych produktów (*lead time*) spełnia oczekiwania naszych nowych klientów. Wdrożone systemy kontroli procesowej w zakresie inżynierii materiałowej tworzyw odlewniczych – np. mikroskopia elektronowa, analiza termiczna – oraz kontroli międzyoperacyjnej – np. skanery 3D, tomografia komputerowa odlewów – przekonują naszych obecnych i potencjalnych odbiorców do trwałości dotychczasowych i do podpisywania nowych kontraktów. Specjalizacja w produkcji skomplikowanych odlewów z wysokowytrzymałych tworzyw odlewniczych wzmacnia naszą konkurencję na europejskich rynkach odbiorców komponentów odlewniczych. Uruchomiona zaawansowana obróbka skrawaniem odlewów w elastycznych systemach obróbczych (FMS) to kolejny przykład realizacji oczekiwań finalnych producentów branży, np. motoryzacyjnej, kolejnictwa czy przemysłu maszynowego.

Jakie kierunki rozwoju czekają producentów komponentów odlewniczych? Czy trzeba się liczyć z jakimiś zagrożeniami w rozwoju branży?

– Odlewnictwo jako technika wytwarzania części maszyn i urządzeń jest metodą ekonomicznie uzasadnioną i konstrukcyjnie konkurencyjną w stosunku do innych technik wytwarzania. Konwersja materiałowa i technologiczna to przykłady zastępowania stali tańszym procesowo, wysokojako-

ściowym żeliwem, pozwalającym na wykonywanie odkuwek i konstrukcji spawanych łatwiejszym, tańszym i krótszym sposobem odlewania. Bioniczne, wysokowytrzymałe odlewy to konstrukcje szkieletowe o konkurencyjnych walorach wytrzymałościowych i małej masie jednostkowej obniżającej ciężar finalnego pojazdu. Pod tym względem odlewnictwo będzie techniką obecną w rozwoju przemysłowym.

Oczekiwania odbiorców komponentów odlewniczych dotyczą obniżenia kosztów wytwarzania, wzrostu jakości – np. wadliwość dostaw na poziomie ppm a nie procentów – oraz terminowości i elastyczności dostaw. Obserwowane tendencje wzrostu cen surowców i materiałów oraz energii i kosztów robocizny, a także wzrost wymagań stawianych producentom w zakresie ochrony środowiska, to bariery rozwojowe dotyczące techniki odlewniczej.

Spółka Akcyjna Odlewnie Polskie wprowadziła i doskonali działania w odniesieniu do przedstawionych barier rozwojowych. System powiązania zmieniających się cen surowców i energii na rynku światowym z akceptowanymi przez klienta zmiennymi kosztami wytwarzania zapewnia opłacalność produkcji. Dalszy rozwój automatyzacji i robotyzacji szczególnie trudnych operacji wykańczania odlewów, ich malowania i obróbki skrawaniem zmniejsza bezpośrednią pracochłonność, dzięki czemu procesy te są bardziej bezpieczne, poprawiają ochronę środowiskową stanowiska pracy i pozwalają na doskonalenie stabilności procesowej operacji szlifowania i wykańczania komponentów odlewniczych. Innowacyjne projekty odzysku energii procesowej z obróbki cieplnej, topienia i chłodzenia odlewów, a także wdrożenie odnawialnych źródeł energii do praktyki energetycznej odlewni – to przykłady działalności w zakresie efektywności energetycznej przedsiębiorstwa.

Terminowość i elastyczność dostaw poprawią wdrażane systemy efektywnego wykorzystania zasobów produkcyjnych zawarte w strategii spółki dotyczącej zasad Przemysłu 4.0 – Foundry 4.0. Planowany do wdrożenia system klasy ERP II pozwoli z kolei na optymalizację wykorzystania nominalnych zdolności produkcyjnych zainstalowanych zasobów i zminimalizowanie strat, czyli wzrost produktywności.

Rozmawiał Igor Korczyński

Działamy jako poddostawcy do wielu światowych wytwórców maszyn i urządzeń. Taka dywersyfikacja rynku pozwala na bezpieczne prowadzenie firmy w okresach niższej koniunktury niektórych branż.

Pracodawca Przyjazny Pracownikom

Fot. Jakub Szymczuk / KPRP (4)

26 lutego, podczas uroczystej gali, która odbyła się w Pałacu Prezydenckim, wręczono certyfikaty „Pracodawca Przyjazny Pracownikom". W X edycji konkursu nagrodzonych zostało 27 pracodawców, którzy wyróżniają się szczególną dbałością o przestrzeganie przepisów prawa pracy i doskonałą współpracą ze związkami zawodowymi.

Celem konkursu, organizowanego rokrocznie przez NSZZ „Solidarność" i objętego honorowym patronatem Prezydenta RP, jest promowanie pracodawców, którzy dzięki swojej pozytywnej postawie, pełnej szacunku wobec pracowników i ich praw oraz stosowaniu zasad dialogu społecznego mogą stanowić wzór dla innych przedsiębiorców. Kandydaci zgłaszani są przez podstawowe jednostki organizacyjne „Solidarności" – jest to dla nich cenne wyróżnienie i docenienie ponadprzeciętnych działań w zakresie poszanowania praw pracowniczych.

Prezydent Andrzej Duda, który osobiście wręczał laureatom certyfikaty i statuetki, podkreślał w swoim przemówieniu, jak istotne jest nagradzanie propracowniczych, pełnych szacunku postaw.

– *Dziękuję bardzo, że jesteście państwo tymi pracodawcami, którzy rozumieją, że pracownik zasługuje na szacunek i że praca ludzka ma ogromne znaczenie dla firmy* – powiedział

Od lewej: Janusz Nowakowski – dyrektor MPK w Łomży – ze statuetką, Piotr Duda, Andrzej Duda

Po środku: Elżbieta Iwaniec – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8 im. Jana Brzechwy w Zielonej Górze

prezydent, dodając, że działania podejmowane przez wyróżnionych pracodawców wpisują się w politykę realizowaną przez obecny rząd: wsparcia osób potrzebujących, docenienia rodziny, docenienia pracownika i dbania o to, by poziom życia przeciętnych obywateli wzrastał.

Podczas gali Andrzej Duda wspomniał również śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, dla którego inicjatywa „Solidarności" miała wyjątkowe znaczenie i który jako pierwszy wręczał nagrody.

– *Patrzę ze wzruszeniem na zdjęcia sprzed 10 lat, kiedy pan prezydent Lech Kaczyński po raz pierwszy, z radością wręczał te nagrody. Był przecież nie tylko współpracownikiem „Solidarności", tej podziemnej, która walczyła o byt polskiego państwa jako państwa suwerennego, niepodległego, o prawa pracownika i prawa człowieka;* […] *był także wiceprzewodniczącym „Solidarności", niezwykle zaangażowanym w sprawy pracownicze, ważne dla zrównoważonego rozwoju państwa*.

Głos zabrał również przewodniczący „Solidarności" – Piotr Duda, który zaznaczył, że obecnie wielu pracodawców traktuje pracowników przedmiotowo, a ich pracę uważa za towar. – […] *Cieszymy się, że możemy realizować swoje zadania statutowe nie tylko poprzez negocjacje, akcje protestacyjne, strajki – bo i takie są – ale przez prewencję, a w tym przypadku promowanie dobrych praktyk* – powiedział.

Certyfikatem PPP można posługiwać się przez trzy lata. W historii konkursu nagrodzono już 182 pracodawców. Wśród laureatów znalazły się min. ICN Polfa Rzeszów S.A., Szkoła Podstawowa nr 8 im. Jana Brzechwy w Zielonej Górze i Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji ZB w Łomży. ■

Nagrodzone firmy to:

- Saint-Gobain HPM Sp. z o.o. w Kole
- Roland International Polska Sp. z o.o. w Koninie
- Miejska Energetyka Cieplna Sp. z o.o. w Koszalinie
- „SPOŁEM" Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Olkuszu
- Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji ZB w Łomży
- PKP S.A. w Warszawie
- Komunikacja Miejska – Płock Sp. z o.o. w Płocku
- LOTOS Terminale S.A. w Czechowicach-Dziedzicach
- Walcownia Metali „Dziedzice" S.A. w Czechowicach-Dziedzicach
- Bulten Polska S.A. w Bielsku-Białej
- Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie
- ICN Polfa Rzeszów S.A. w Rzeszowie
- PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. Zakład Linii Kolejowych w Sosnowcu
- TAURON Ciepło Sp. z o.o. w Katowicach
- Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe – Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach
- Huta Cynku „Miasteczko Śląskie" S.A. w Miasteczku Śląskim
- Szkoła Podstawowa nr 4 w Jędrzejowie
- Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka w Warszawie
- Przewozy Regionalne Sp. z o.o. Oddział Świętokrzyski w Skarżysku Kamiennej
- Krajowa Spółka Cukrowa S.A. w Toruniu
- Solbet Sp. z o.o. w Solcu Kujawskim
- Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Olsztynie
- Stadnina Koni Pępowo Sp. z o.o. w Gogolewie
- Leszczyńska Fabryka Pomp Sp. z o.o. w Lesznie
- Szkoła Podstawowa nr 8 im. Jana Brzechwy w Zielonej Górze
- Zakład Energetyki Cieplnej Sp. z o.o. w Pabianicach
- Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Pionier" w Kutnie

Siedziba firmy ICN Polfa Rzeszów S.A. – laureata konkursu

Bulten Polska SA

Firma Bulten jest obecna na rynku od 1873 roku. Od początku swego istnienia produkuje tzw. elementy złączne, tj. nakrętki, wkręty, śruby – wcześniej na potrzeby całego przemysłu, w tym dla wojska, a obecnie wyłącznie na potrzeby rynku samochodowego. Jest to przykład profesjonalnie zarządzanego i rozwijającego się przedsiębiorstwa: obecnie planuje w Polsce nową inwestycję – kolejny zakład produkcyjny o wartości ponad 80 mln euro.

W 1998 roku szwedzka firma Bulten AB nabyła od XI Narodowego Funduszu Inwestycyjnego pakiet akcji Bielskiej Fabryki Wyrobów Śrubowych „Bispol" i po kilkukrotnym dokapitalizowaniu spółki jest właścicielem prawie stu procent jej akcji. Szwedzki model zarządzania i zainwestowany kapitał – ponad 60 mln euro – sprawiły, że obecnie spółka Bulten Polska SA dostarcza na światowy rynek – największym koncernom motoryzacyjnym – około 1 400 mln sztuk elementów złącznych rocznie i stale się rozwija. Od początku przejęcia pakietu kontrolnego BFWŚ „Bispol" funkcję Prezesa Zarządu pełni Pan Anders Karlsson, który bardzo pozytywnie ocenia ostatnie dwie dekady zarządzania przedsiębiorstwem.

– To były bardzo dobre lata. Początki mieliśmy trudne, ale razem z załogą zdziałaliśmy wiele i teraz jesteśmy jedną z najbardziej konkurencyjnych firm w Europie. Polski zakład jest największym zakładem w Grupie Bulten AB – tu wytwarzamy najwięcej śrub i zatrudniamy najwięcej pracowników. Dodatkowo zarząd koncernu zdecydował o wybudowaniu w Polsce nowego zakładu produkcyjnego o wartości ponad 80 mln euro. Powstaje on na terenie Katowickiej Strefy Ekonomicznej w gminie Radziechowy Wieprz k. Żywca. Tym samym będziemy produkowali wyroby śrubowe zarówno w zakładzie w Bielsku-Białej, jak i w nowej placówce – mówi Anders Karlsson.

26 marca bieżącego roku firma odebrała z rąk Prezydenta RP, Andrzeja Dudy, nagrodę Pracodawca Przyjazny Pracownikom (Employee Friendly Employer Award za rok 2017). Piotr Górny, przewodniczący NSZZ Solidarność w Bulten Polska, tłumaczy, że zgłoszenie firmy do konkursu miało być formą uhonorowania dwóch dekad sprawnego zarządzania firmą, połączonego z troską o dobro pracowników i budowaniem pozytywnej atmosfery.

– Jesteśmy naprawdę bardzo dumni z tej nagrody i widzimy, że jest to uznanie nas jako odpowiedzialnego i atrakcyjnego pracodawcy – **mówi Anders Karlsson.**

– Komisja MOZ NSZZ „Solidarność" w Bulten Polska, podejmując tę uchwałę, wyraża swoje uznanie dla Prezesa Zarządu – Pana Andersa Karlssona – w tak szczególnym dla nas, jubileuszowym 2018 roku, w którym to obchodzimy 20-lecie Bulten Polska SA. Pan Prezes nieprzerwanie od początku jej powstania, tj. od 1998 roku, kieruje firmą, stwarzając bardzo pozytywną i przyjazną atmosferę. Przez tę nominację chcemy wskazać dobry przykład dla innych organizacji biznesowych – partnerskiej współpracy pomiędzy związkami zawodowymi a pracodawcą, czego potwierdzenie stanowią: obecna wysoka pozycja firmy na światowych rynkach dostawców dla motoryzacji oraz dynamiczne plany rozwoju spółki w Polsce – tłumaczy Piotr Górny.

Nagroda jest dla firmy ważnym wyróżnieniem – motywatorem do dalszej pracy i dowodem na to, że szwedzki model zarządzania sprawdził się na polskim gruncie.

– Jesteśmy naprawdę bardzo dumni z tej nagrody i widzimy, że jest to uznanie nas jako odpowiedzialnego i atrakcyjnego pracodawcy – mówi Anders Karlsson. ■

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych NAGRODZONA

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych znalazła się w gronie 27 krajowych przedsiębiorstw i instytucji, które zostały nagrodzone certyfikatem w X jubileuszowej edycji konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom". W jej imieniu wypowiada się **dyrektor – Wiesław Kucharski**.

Uhonorowanie katowickiej dyrekcji Lasów Państwowych to dla mnie wielki zaszczyt i dotyczy jej w całości. Jest to również wielkie wyróżnienie mojej osoby – pracodawcy stosunkowo młodego stażem. Przyznali mi ją moi pracownicy już samym faktem zgłoszenia naszej dyrekcji do konkursu i to bardzo cieszy, ale stawia także wysoko poprzeczkę.

Uważam, że dobry pracodawca to po prostu pracodawca przyjazny pracownikowi. Nie można osiągać wyników gospodarczych bez ludzi, ich kosztem. Człowiek musi być podmiotem całego ogniwa toczących się procesów pracy. Uporządkowanie spraw pracowniczych jest kluczowe, a przyjazny pracodawca może liczyć na wzajemność ze strony pracowników. Taka symbioza daje szansę nie tylko na poprawę warunków pracy, ale pozwala także bardzo dobrze wykonywać działania związane z gospodarką leśną.

W biurze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych restrykcyjnie przestrzegamy przepisów prawa pracy wraz z przepisami i zasadami bezpieczeństwa i higieny pracy poprzez regularne organizowanie dla całej kadry pracowniczej cyklu szkoleń z zakresu znajomości i przepisów bhp, a także kursy obsługi maszyn i urządzeń oraz inicjujemy szkolenia mające na celu podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników. Dodatkowo przestrzegamy prawa pracowników do zrzeszania się w związki zawodowe – wszyscy pracownicy mogą tworzyć je według swego wyboru, decydując o tym, jakie związki zawodowe chcą utworzyć lub do jakich przystąpić. Reprezentuję pracowników, bronię ich godności, praw oraz interesów materialnych i moralnych, zbiorowych oraz indywidualnych.

Wykwalifikowany pracownik to potencjał, który można wykorzystać dla lepszego prosperowania firmy, dlatego też wspieram rozwój i edukację jednostki, starając się wzmocnić jej mocne strony, a także udoskonalić te słabe. Aktualnie w firmie działa Ponadzakładowy Układ Zbiorowy Pracy dla Pracowników Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe, zawarty pomiędzy Dyrektorem Generalnym Lasów Państwowych (występującym w imieniu pracodawców wchodzących w skład PGL LP) a działającymi związkami zawodowymi występującymi w imieniu pracowników zatrudnionych w PGL LP, mający na celu kształtowanie właściwych zbiorowych stosunków pracy w PGL LP – jego warunki są ściśle przestrzegane.

Staram się zapewnić swoim pracownikom komfortowe warunki pracy poprzez dbałość o wyeliminowanie stresogennych czynników i organizowanie corocznych cykli szkoleniowych składających się z modułów tematycznych dotyczących komunikacji interpersonalnej czy tego, jak być efektywnym w trudnych sytuacjach. Przestrzegamy Wewnętrznej Procedury Antymobbingowej w oparciu o zarządzenie zawarte w Państwowym Gospodarstwie Leśnym Lasy Państwowe – w szczególności przeciwdziałania mobbingowi, ograniczenia skutków stwierdzonych przypadków mobbingowych, a także wyciągania konsekwencji służbowych wobec osób będących sprawcami mobbingu. W tym celu każdy pracownik przed przystąpieniem do pracy potwierdza pisemnie zapoznanie się z procedurą WPA, która następnie zostaje włączona do akt osobowych. W biurze działa również społeczna inspekcja pracy mająca na celu zapewnienie przez zakład pracy bezpiecznych i higienicznych warunków pracy oraz ochronę uprawnień pracowniczych, określonych w przepisach prawa pracy. Przywiązuję szczególną wagę do zatrudnienia osób na umowę o pracę na czas nieokreślony – aktualnie takie umowy podpisaliśmy z ponad 90% pracowników biura, zapewniamy tym samym stabilność zatrudnienia.

Jestem zdecydowanym zwolennikiem „otwartych drzwi" – nie pozwalam, aby dochodziło do takiej sytuacji, że pracownik boi się wejść do gabinetu swojego przełożonego. Jestem otwarty na pracowników i zawsze gotowy ich wysłuchać. Nie wykorzystuję swojej uprzywilejowanej pozycji do tego, by rozkazywać innym czy napawać się władzą. Z ogromnym szacunkiem podchodzę do każdego pracownika, nawet jeśli zdarzają się problemy, to zawsze staram się zrozumieć tę drugą stronę. Nie budujmy więc murów, tylko starajmy się być dobrymi „ojcami". ■

Wspieramy lokalny rozwój przedsiębiorczości

Sudecka Izba Przemysłowo-Handlowa w Świdnicy to prężnie działająca organizacja samorządu gospodarczego, obejmująca swoim zasięgiem województwo dolnośląskie. Celem nadrzędnym jej działalności jest podejmowanie inicjatywy wspierających lokalny rozwój przedsiębiorczości i aktywizację zawodową mieszkańców regionu. O aktualnych działaniach Izby mówi jej prezydent **Ryszard Sobański**.

Co stanowi podstawę działalności Sudeckiej Izby Przemysłowo-Handlowej?

– Aby znaleźć swoje miejsce w obecnym świecie biznesu, działamy na kilku frontach równocześnie. Jednym z pól naszej działalności jest pomaganie młodym firmom w zaistnieniu na rynku, między innymi poprzez wymianę wiedzy z naszymi członkami, którzy mają duże doświadczenie w prowadzeniu przedsiębiorstw.

Członkowie zarządu Izby zasiadają w różnych gremiach opiniotwórczych na szczeblu naszego powiatu, województwa i kraju, takich jak np. Powiatowa Rada Zatrudnienia czy Dolnośląska Rada Przedsiębiorczości i Nauki. Jesteśmy również założycielami takich organizacji jak Dolnośląski Klaster Energii Odnawialnej oraz Inkubatora Przedsiębiorczości Regionu Sudeckiego (IPRS).

W jaki sposób Sudecka Izba Przemysłowo-Handlowa przyczynia się do aktywizacji zawodowej mieszkańców regionu?

– Działania te są nakierowane przede wszystkim na ludzi młodych – zaczynają się od organizowania przez nas wizyt w przedsiębiorstwach w ramach Światowych Dni Przedsiębiorczości dla szkół średnich, po organizowanie razem z bankami i uczelniami wyższymi takich inicjatyw jak np. „I Kongres Młodzieży Przedsiębiorczej".

Obecnie zajmujemy się również aktywizacją osób nieco starszych – do 25 roku życia – z grupy NEET, pozostających poza sferą zatrudnienia i edukacji. Pomagamy, organizując dla nich kursy zawodowe, a następnie – wykorzystując wieloletnie kontakty z firmami – staże zawodowe, które najczęściej kończą się zatrudnieniem.

Jakie zadania związane z aktywizacją stawia Pan przed sobą na najbliższe lata?

– Naszą ambicją jest bycie jednym z ogniw reformy oświaty szkolnictwa zawodowego. Będziemy też – wykorzystując dostępne programy i współpracę międzynarodową – realizować własne programy szkoleniowe, przygotowujące młodych ludzi do wykonywania konkretnych zawodów.

Rozmawiała Ewa Goliszewska

Droper Logistic to doświadczony i solidny partner w dziedzinie szeroko pojętej logistyki dostaw towarów w Polsce, jak i w Europie. Nasza praca to stałe podwyższanie jakości obsługi klientów i tworzenie odpowiednich łańcuchów dostaw ze szczególnym uwzględnieniem jakości, terminowości i reagowania na potrzeby kontrahenta.
Obsługujemy duże fabryki, uczestniczymy w rozbudowanych procesach logistycznych, ale ważną grupę naszych partnerów stanowią klienci, dla których świadczymy pojedyncze usługi. Każdy klient jest dla nas niezwykle ważny.
Już od ponad 10 lat wykorzystujemy naszą wiedzę i doświadczenie, stawiając na rozwój naszej firmy w dziedzinie:

- spedycji międzynarodowej,
- spedycji krajowej,
- składowania i przeładunków w nowo wybudowanej hali (2500 miejsc paletowych),
- kompleksowej logistki kontraktowej.

Nasz doświadczony i wykwalifikowany zespół zarządza odpowiedzialnie przepływami towarowymi, dbając o to, aby zapewnić naszym klientom optymalne rozwiązania dostosowane do stawianych wymogów i budżetu.

Droper Logistic Sp. z o.o.
ul. Lotnicza 1, 58-160 Świebodzice, tel. 74 666 87 44

INTARG®

Międzynarodowe Targi Wynalazków i Innowacji INTARG® 2018

Katowice

Międzynarodowe Centrum Kongresowe

20-21 czerwca 2018

Główny Patronat Honorowy

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Patronat Honorowy

Województwo Śląskie | Honorowy patronat Marszałka Województwa Śląskiego Wojciecha Saługi

URZĄD PATENTOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Patronat Międzynarodowy

IFIA International Federation of Inventors' Associations

WIIPA

Współgospodarz

KATOWICE dla odmiany

Patronat Medialny

SILESION

TVP 3 KATOWICE

POLSKIE RADIO KATOWICE

DZIENNIK ZACHODNI

Fakty Magazyn Gospodarczy

ekologia.pl Zielono, pozytywnie, nowocześnie!

Organizatorzy

e-mail: intarg@haller.pl
tel. +48 32 355 38 00

Eurobusiness – Haller

FUNDACJA HALLER pro inventio

www.intarg.haller.pl

WYNALAZKI I INNOWACJE:

- dla zdrowia
- dla środowiska i przemysłu
- poprawiające bezpieczeństwo, jakość i higienę życia, pracy, wypoczynku

CEL:

- prezentacja i promocja wynalazków i innowacji z różnych dziedzin
- transfer technologii
- komercjalizacja innowacyjnych produktów, technologii i usług
- uzyskanie referencji (nagród i wyróżnień w ramach konkursu INTARG)

WYSTAWCY z ponad 20 krajów świata:

- jednostki sfery nauki oraz duże, średnie, małe i mikro przedsiębiorstwa
- klastry technologiczne, startupy, osoby fizyczne
- podmioty wspierające lub współpracujące z nauką, samorządy itp.

ZWIEDZAJĄCY:

przedstawiciele przemysłu, biznesu, administracji i nauki.
Wszyscy zainteresowani światem wynalazków i innowacji

W PROGRAMIE między innymi:

- Konkurs INTARG- ocena rozwiązań przez międzynarodowe jury
- Gala finałowa INTARG- wręczenie Grand Prix, medali i wyróżnień
- Gala finałowa konkursu LIDER INNOWACJI® 2018
- Networking cocktail

STREFY TEMATYCZNE:

- ECO INTARG: eco-industry; eco-city, eco-transport; eco-life style i inne
- Start-up International
- Strefa networkingowa
- Strefa konferencyjna - możliwość organizacji własnej konferencji czy panelu

BRANŻE WYSTAWIENNICZE:

IT, Ekologia, Medycyna, Metalurgia, Energia, Elektronika, Energetyka, Mechanika, Automatyka, Produkcja, Inżynieria, Chemia, Rolnictwo, Budownictwo, Bezpieczeństwo, Transport, Telekomunikacja, Usługi, Design, Przedmioty codziennego użytku, inne

PATRONATY, PARTNERZY:

wydarzenie wspierają liczne instytucje, organizacje oraz media

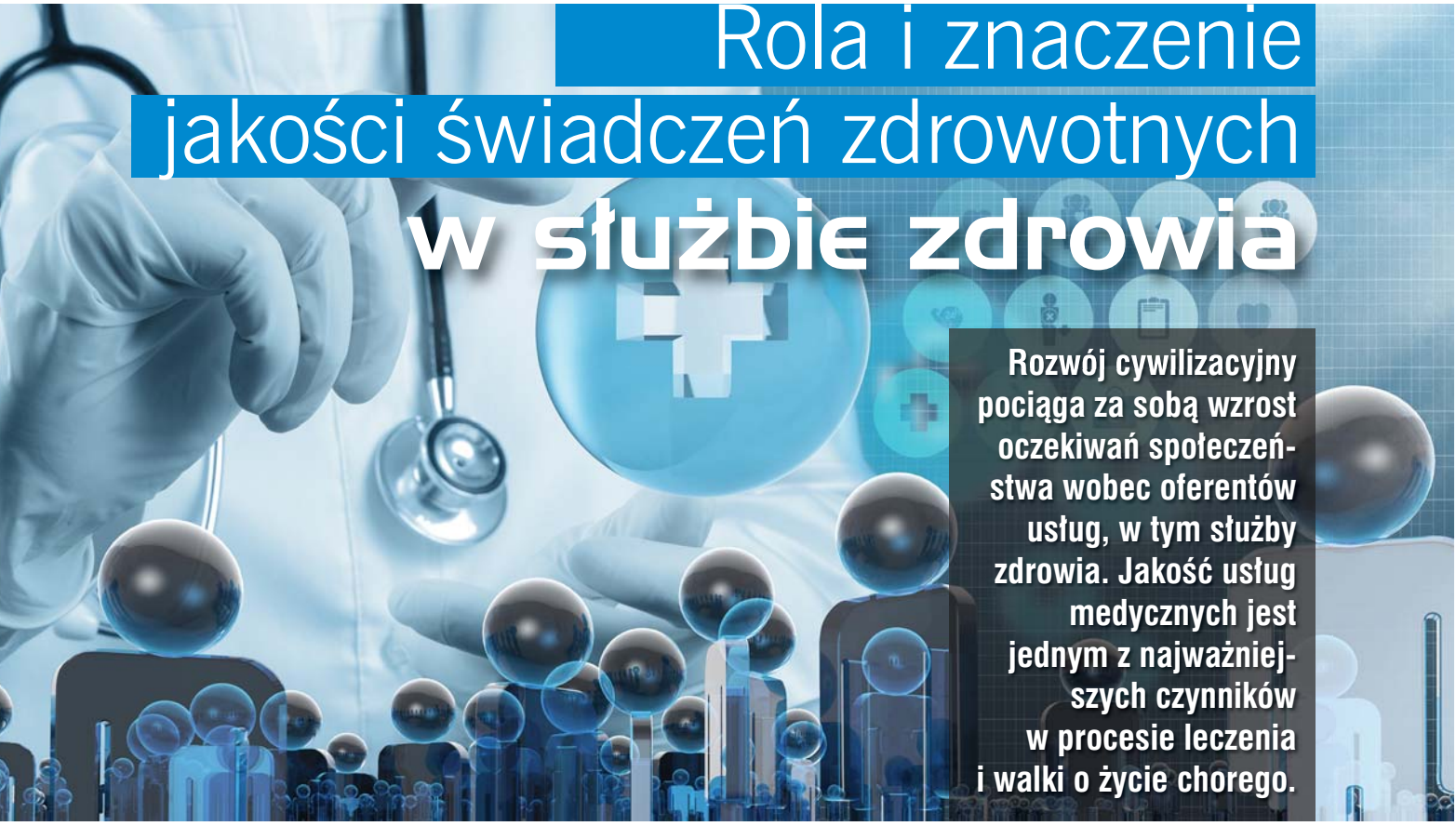

Rola i znaczenie jakości świadczeń zdrowotnych w służbie zdrowia

Rozwój cywilizacyjny pociąga za sobą wzrost oczekiwań społeczeństwa wobec oferentów usług, w tym służby zdrowia. Jakość usług medycznych jest jednym z najważniejszych czynników w procesie leczenia i walki o życie chorego.

Definicja jakości w opiece zdrowotnej jest dość złożona. Zaczyna się od dostarczenia świadczeń kierowanych indywidualnie do potrzeb danego pacjenta, a kończy na ich skuteczności.

Zakres ochrony zdrowia obejmuje wszelkie działania mające na celu zapobieganie chorobom, jak również ich leczenie, w tym utrzymanie rozwoju psychicznego, fizycznego oraz społecznego człowieka, przedłużanie życia, a także zapewnienie właściwego i zdrowego rozwoju następnym pokoleniom. Ogromne znaczenie dla poprawy zdrowia i życia społeczeństwa ma wczesne wykrywanie chorób i leczenie zapobiegające ich dalszemu rozwojowi czy redukujące ich skutki do minimum.

Celem działalności placówek medycznych jest oferowanie jak najlepszej jakości usług, tak aby przyciągnąć jak największą liczbę potencjalnych klientów (pacjentów). Ma to wpływ na sprawne funkcjonowanie placówki, jak również pełne wykorzystanie kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia. Ustawa regulująca przepisy dotyczące jakości, a także coraz większe oczekiwania pacjentów, wymuszają wzrost poziomu oferowanych usług – dzięki temu wiele zakładów opieki zdrowotnej reprezentuje naprawdę wysoki poziom. Niełatwo jest jednak ocenić i przeanalizować świadczenia zdrowotne, ponieważ kryteria oceny są bardzo zróżnicowane. W przypadku szpitali głównym celem świadczenia usług jest uzyskanie maksymalnych zysków. W ich skład wchodzą zarówno zyski wymierne, przekładające się na sukces finansowy placówki, jak też korzyści dla świadczeniobiorcy indywidualnego i społeczeństwa lokalnego w obszarze, w którym działa dany zakład opieki zdrowotnej. W przypadku szpitali jakość zarządzania placówką jako przedsiębiorstwem ma ścisły związek z wielkością nakładów, które trzeba ponieść w celu zagwarantowania pacjentom jak najlepszej jakości usług w stosunku do osiągniętych przez dany szpital zysków.

Świadczenie profesjonalnych usług w ramach NFZ podnosi renomę szpitala i zwiększa zaufanie klientów, dzięki czemu decydują się oni na ponowne korzystanie z oferty medycznej danej placówki. Napływ nowych pacjentów, zachęconych dobrą opinią szpitala, generuje kolejne koszty, ale jednocześnie daje adekwatny przychód. Kontrakt z NFZ wiąże się jednak z wykonaniem konkretnej liczby świadczeń, co nie zawsze udaje się w pełni zrealizować. Dodatkowo renomowane placówki często wykonują usługi, których kosztów nie zawsze może pokryć NFZ, a to naraża je na straty finansowe.

Inaczej kształtują się w pełni komercyjne usługi szpitali. Wysoka jakość ma ścisły związek z ich renomą, a tym samym z większymi korzyściami materialnymi. Szpital jest przedsiębiorstwem działającym w ustanowionych warunkach i zmuszony jest do konkurowania, a także kooperacji z innymi podmiotami świadczącymi takie same usługi. Dodatkowo osoby korzystające z płatnych usług medycznych, mogące swobodnie wybierać spośród konkurencyjnych jednostek, mają zazwyczaj konkretne i bardzo wysokie wymagania.

Usługi medyczne mają ogromny udział w życiu każdego człowieka. Dla najwyższego dobra pacjentów powinny być one wykonywane przy użyciu najlepszego sprzętu, w odpowiednio przystosowanym do tego miejscu, przez wykwalifikowany i właściwie przeszkolony personel. Istotne znaczenie w podnoszeniu jakości funkcjonowania placówek medycznych mają: odpowiednia opieka pielę-

gniarska i szeroka wiedza personelu medycznego, a także monitorowanie wszelkich zdarzeń niepożądanych, takich jak zakażenia szpitalne, oraz opracowywanie i wprowadzanie programów zapobiegania im. Dotyczy to wszystkich zakładów na obszarze całego kraju. Kontrolę nad placówkami medycznymi sprawują instytucje nadrzędne, eksperci oraz organizacje pozarządowe, których zadaniem jest certyfikowanie usługodawców. W przypadku licencjonowania dotyczy ono zarówno publicznych, jak i prywatnych placówek opieki medycznej i ma na celu zwiększenie efektywności świadczenia usług. Istotne znaczenie ma również rekomendacja, czyli zestaw zaleceń i wytycznych określających świadczenia. Certyfikaty mają z kolei poświadczyć najwyższą jakość danych usług.

Wśród zewnętrznych metod dotyczących zapewnienia wysokiej jakości świadczeń najskuteczniejsza jest akredytacja. Jest to formalne oświadczenie, które wydaje upoważniona do tego jednostka. Jej celem jest potwierdzenie kompetencji danej osoby, jednostki lub organizacji do wykonywania określonych zadań, co bezpośrednio przekłada się na bezpieczeństwo pacjentów. Każda pojedyncza placówka medyczna może samodzielnie dokonać oceny poziomu swojego funkcjonowania, porównując się z wzorcami właściwego postępowania określonego przez standardy akredytacyjne. Zakłady opieki zdrowotnej reprezentujące najwyższy poziom otrzymują akredytację, którą nadaje Krajowa Rada Akredytacyjna. Według danych Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia w Polsce certyfikat akredytacyjny posiada obecnie 191 szpitali.

Dobrym pomysłem na zaangażowanie w działania zwiększające jakość usług medycznych są wszelkiego rodzaju konkursy skierowane do podmiotów leczniczych udzielających świadczeń zdrowotnych. Celem takich konkursów może być poprawa funkcjonowania podmiotów POZ, a także jakości wszelkich świadczeń zdrowotnych realizowanych w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej.

Dobro pacjenta powinno stanowić priorytet dla wszelkich podmiotów oferujących usługi medyczne. Tymczasem w ostatnim czasie zdarza się, że silniejszy nacisk kładzie się na kwestie ekonomiczne, często wypierające aspekt społeczny i etyczny na polu opieki zdrowotnej. Do niedawna w Polsce kwestię jakości usług medycznych regulowała ustawa z dnia 30 sierpnia 1991 roku o zakładach opieki zdrowotnej. Obecnie zagadnienie to reguluje ustawa o działalności leczniczej z dnia 15 kwietnia 2011 r., która weszła w życie z dniem 1 lipca 2011 roku. Nadal trwają jednak prace nad projektem ustawy o jakości w ochronie zdrowia. Wysoki poziom świadczonych usług medycznych ma kluczowe znaczenie dla wszystkich klientów na rynku świadczeń zdrowotnych, a także dla podmiotów realizujących te zadania oraz dla płatnika. Zachowanie równowagi pomiędzy nakładami, a przychodami w dążeniu do maksymalizacji poziomu świadczonych usług medycznych stanowi źródło sukcesu całego systemu ochrony zdrowia. Polski system zdrowotny przechodzi okres transformacji, a nowe uregulowania prawne niosą ze sobą kolejne wyzwania, determinujące podejmowanie działań na drodze poprawy jakości świadczonych usług. To sposób na wypracowanie odpowiednich i najbardziej efektywnych zasad postępowania w zakresie zarządzania placówkami medycznymi.

przygotowała Aldona Rogulska

Jesteśmy *na plusie*

Rozmowa z Renatą Kiempą, prezes zarządu Szpitala Miejskiego w Miastku Sp. z o.o.

Ostatni rok był dla pani jako prezesa bardzo owocny w działania. Które z nich okazały się mieć kluczowe znaczenie dla funkcjonowania spółki?

– Szpital Miejski w Miastku znalazł się w rankingu organizowanym przez Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia „Bezpieczny Szpital 2017"- w Złotej Setce najlepszych szpitali. Szczególnie nas cieszy wysoka ocena za jakość świadczonych usług. Szpital od ponad 4 lat nieustannie się rozwija i to wszechstronnie. Wzrasta ilość i rodzaj wykonywanych procedur medycznych. Możemy mówić o stosunkowo dużej liczbie przyjmowanych u nas porodów. Przy tym placówka osiągnęła dodatni wynik finansowy, dzięki czemu udało się zminimalizować zobowiązania wymagalne. Pozyskujemy również środki zewnętrzne dzięki bardzo aktywnemu uczestnictwu w różnego typu programach, nie tylko unijnych. Szacujemy, że za sprawą tego typu projektów na rozwój infrastruktury, wyposażenia technicznego, w tym zakup sprzętu i aparatury medycznej, oraz szkolenia pracowników szpital może pozyskać w sumie około 22,5 mln zł.

Wszystko to przełożyło się na zadowolenie pacjentów, ale też na komfort pracy personelu. Co jeszcze doceniono, nagradzając szpital tytułem Pracodawca Pomorza?

– Jak wynika z gratulacji marszałka województwa Pomorskiego Mieczysława Struka i wojewody pomorskiego Dariusza Drelicha, które spłynęły na moje ręce, uznano nas w 2017 roku za przykład placówki osiągającej znakomite rezultaty, kierującej się jednocześnie w swojej działalności zasadami etyki oraz odpowiedzialności. Takie słowa niezmiernie mnie cieszą.

Rozmawiała Monika Michałowska

Czas leczyć pacjentów, a nie procedury

Smutną diagnozą współczesności, a zarazem najważniejszym problemem systemu jest fakt, że zamiast leczyć ludzi, „leczymy procedury". Pacjenta rozlicza się z jednostek chorobowych, niejako dostosowując go do systemu, który jest dla niego wrogi – mówi **Krzysztof Marcin Zakrzewski, dyrektor SZPZLO Warszawa-Ochota.**

Jak należy rozumieć jakość w ochronie zdrowia?

– Jakość jest pojęciem abstrakcyjnym, które może mieć różne uwarunkowania. Już w starożytności domagano się, aby usługa była wykonywana bez zarzutu, powołując się na prawo rzymskie. Z czasem przedsiębiorstwa zaczęły dochodzić do wniosku, że jakość po prostu się opłaca, bo konsumenci cenią to, co jest dobre i co na dłużej wystarcza. Te mechanizmy stopniowo przenosiły się z handlu na usługi i sfery socjalne, w tym służbę zdrowia. Nawet w tej nazwie, która została wyparta przez „ochronę zdrowia", jest zawarta pewna misja, wartość, którą niesie się chorym z pozycji podrzędnej. Kiedyś służba zdrowia miała charakter bardzo instytucjonalny i hierarchiczny. Od lat 90. – wraz ze zmianą ustroju – zaczęto wprowadzać zmiany w systemie ochrony zdrowia, który stopniowo coraz bardziej się komercjalizował. Zdrowie stało się towarem, przedmiotem zarobkowania i wiele podmiotów prywatnych tak je traktuje. My, jako podmiot państwowy, musimy konkurować na rynku, ale jednocześnie zostaliśmy powołani do innych celów – aby zajmować się tym trudniejszym pacjentem, który nie jest opłacalny dla podmiotów prywatnych. W ramach zapewnienia równego dostępu do usług zdrowotnych nie przebieramy w pacjentach, tylko przyjmujemy wszystkich, w tym najbiedniejszych.

Ktoś niedawno powiedział, że ochrona zdrowia jest bardzo ważnym elementem gospodarki, bo przywraca do systemu pracowników. Zgodzi się pan z tym?

– To bardzo techniczne podejście, odhumanizowane i nakierowane wyłącznie na obrót gospodarczy, a co za tym idzie – niewłaściwe w odniesieniu do zawodu lekarza. Przywracanie zdrowia faktycznie jest jedną z funkcji systemu opieki zdrowotnej, ale pamiętajmy o chorych osobach w wieku emerytalnym albo bardzo młodym. 80 proc. nakładów na ochronę zdrowia przeznacza się na dzieci i osoby powyżej 60 roku życia. Trudno więc sprowadzać rolę systemu ochrony zdrowia li tylko do przywracania pracowników do aktywności zawodowej.

Czy według pana istnieje na świecie idealny system ochrony zdrowia, na którym moglibyśmy się w Polsce wzorować?

– Nigdzie na świecie nie udało się stworzyć systemu idealnego, ponieważ zawsze działamy w warunkach ograniczonych zasobów i musimy się koncentrować na priorytetach. W wielu krajach bied-

CERTYFIKAT AKREDYTACYJNY

Potwierdza się spełnienie przez
Samodzielny Zespół Publicznych Zakładów Lecznictwa
Otwartego Warszawa - Ochota
w zakresie działalności
Zespołu Przychodni Samodzielnego Zespołu Publicznych Zakładów
Lecznictwa Otwartego Warszawa Ochota
standardów akredytacyjnych
dla podstawowej opieki zdrowotnej

Certyfikat nr: 2018/PP1

Otrzymaliśmy po raz drugi certyfikat akredytacyjny ministra zdrowia w zakresie POZ, który przyznano nam jako jedynemu podmiotowi w Polsce. To sukces całego zespołu, a zwłaszcza personelu pielęgniarskiego.

niejszych od Polski dostęp do opieki medycznej jest powszechny, ale jakość świadczeń jest daleka od ideału. Coraz bardziej zaawansowane technologie, metody leczenia, inwestycje medyczne muszą generować koszty. Najważniejsze pytanie zawsze dotyczy priorytetów przyjętych przez osoby zarządzające i dokonywanych przez nie wyborów. Polski system jest stosunkowo tani, jeśli chodzi o obsługę klienta, ale jednocześnie jest niewydolny z punktu widzenia funkcji dystrybucyjnej.

Co najbardziej hamuje właściwy rozwój ochrony zdrowia w polskich warunkach?

– Przede wszystkim segmentowanie rynku. Najbardziej doskwiera nam problem przepływu informacji i dokumentów między poszczególnymi jednostkami. Chcielibyśmy jak najpilniej poprawić sferę obsługi pacjenta i wdrożyć system opieki koordynowanej na poziomie POZ i specjalistyki. W tej chwili brakuje w systemie zachęt do łączenia jednostek w celu zwiększenia ich funkcjonalności. Zastępuje je uciążliwa biurokracja. Smutną diagnozą współczesności, a zarazem najważniejszym problemem systemu jest fakt, że zamiast leczyć ludzi, „leczymy procedury". Pacjenta rozlicza się z jednostek chorobowych, niejako dostosowując go do systemu, który jest dla niego wrogi, choćby ze względu na wspomniany brak powiązań między różnymi segmentami opieki w wymiarze organizacyjnym, informatycznym itp. Kluczem do sukcesu byłoby stworzenie spójnego oprogramowania. Rządzący powinni wykorzystać dotacje na opracowanie darmowego narzędzia informatycznego, z którego korzystałyby wszystkie jednostki korzystające z rozliczeń w ramach NFZ.

Jak systemy jakości pomagają w zarządzaniu placówką medyczną?

– System jakości w Polsce jest systemem patologicznym, ponieważ daleko mu do funkcjonalności, nie mówiąc o jakichkolwiek benefitach, których nie zapewnia, a wręcz generuje dodatkowe koszty. Wdrażając system jakości, wprowadza się dodatkowy element kontrolny, który kosztuje. Niestety w zarządzaniu zwykle górę nad sferą bezpieczeństwa bierze czynnik ekonomiczny. Obecny system w żaden sposób nie premiuje ZOZ-ów, które chcą inwestować w poprawę jakości. Z drugiej strony jestem przekonany, że ze względu na brak narzędzi monitoringu wielu dyrektorów placówek leczniczych ukrywa informacje o działaniach niepożądanych i błędach medycznych. Mało tego, brakuje świadomości na temat jakości w ochronie zdrowia i możliwości jej podnoszenia, w tym certyfikatu akredytacyjnego.

Co jest wyznacznikiem sukcesu w zarządzaniu w ochronie zdrowia?

– Kwestia organizacji jest bardzo istotna, ale tak naprawdę wszystko zależy od segmentu rynku medycznego, bo te są bardziej lub mniej opłacalne. Mamy to szczęście, że jesteśmy jednostką, która ma w miarę dobrą strukturę obsługi pacjentów, ponieważ mamy dość szeroki zakres POZ, specjalistykę i przyszłościową psychiatrię. Mimo silnej konkurencji zewnętrznej funkcjonujemy na rynku od wielu lat i co roku osiągamy dodatni wynik finansowy.

Co uznałby pan za największy sukces tej placówki?

– Myślę, że wyjątkowym osiągnięciem było otrzymanie po raz drugi certyfikatu akredytacyjnego ministra zdrowia w zakresie POZ, który przyznano nam jako jedynemu podmiotowi w Polsce. To sukces całego zespołu, a zwłaszcza personelu pielęgniarskiego. To im należą się podziękowania za wspólną pracę na założony efekt i wysiłek, jaki na co dzień podejmują, by sprostać moim wizjom rozwoju placówki. Sam, nawet z najlepszymi pomysłami, nie zajdę daleko.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Profesjonalizm i życzliwość

w służbie Twemu zdrowiu

Wojewódzki Zakład Opieki Psychiatrycznej Sp. z o.o. w Sokołówce to placówka realizująca opiekę nad pacjentem w oparciu o najnowsze osiągnięcia wiedzy medycznej w zakresie lecznictwa i rehabilitacji. Dajemy przez to gwarancję najwyższej jakości usług.

Profesjonalna kadra lekarzy, pielęgniarek, psychologów, terapeutów zajęciowych oraz specjalistów i instruktorów terapii uzależnień wykonuje każdego dnia zadania w taki sposób, by dać naszym pacjentom poczucie bezpieczeństwa i pełnego zadowolenia. Wszystkie działania w sprawowaniu opieki nad pacjentem objęte są Systemem Zarządzania Jakością, zgodnym z międzynarodową normą ISO 9001:2008, który od 2003 r. jest wdrożony w całym zakładzie, a jego założenia są znane i respektowane przez kadrę. W 2013 r. wdrożyliśmy Program Akredytacji Szpitali. Całoroczne badania satysfakcji pacjentów i pracowników, prowadzone m.in. w formie anonimowych ankiet, pozwalają na podejmowanie działań w celu poprawy i doskonalenia jakości usług medycznych. Zakres realizowanych przez nas świadczeń obejmuje: leczenie stacjonarne i ambulatoryjne, pielęgnację oraz rehabilitację w opiece psychiatrycznej, detoksykację i leczenie uzależnień. Uzupełniają go działania profilaktyczne i edukacyjne, działania w izbie przyjęć oraz świadczenia hostelowe dla uzależnionych. Dzięki przychylności organu założycielskiego, staraniom dyrekcji szpitala, planom strategicznym zakładu oraz ustalanym na każdy rok celom od kilkunastu lat dokonujemy remontów i modernizacji budynków szpitala, utwardzenia dróg wewnętrznych oraz chodników. Wszystko to zmierza do tego, by poprawiać jakość, podnosić komfort pobytu pacjentów i pracy personelu. ■

Polski Rejestr Statków

– nasi klienci są naszą siłą napędową

Historia Polskiego Rejestru Statków w obszarze działalności certyfikacyjnej branży medycznej w Polsce zaczęła się prawie 25 lat temu, kiedy jesienią 1994 roku PRS otrzymał akredytację jako pierwsza jednostka certyfikująca systemy zarządzania w Polsce. Obecnie posiada 9 akredytowanych i 9 nieakredytowanych systemów zarządzania. PRS Certyfikacja zawdzięcza swoją wysoką pozycję w obszarze certyfikacji systemów zarządzania w sektorze ochrony zdrowia wieloletniemu doświadczeniu, profesjonalnej obsłudze oraz fachowości personelu, posiadającego wysokie kwalifikacje i kładącego nacisk na ciągły rozwój i zdobywanie wiedzy, którą może się dzielić z klientami. PRS Certyfikacja może pochwalić się jedną z największych w Polsce grup audytorów z wykształceniem medycznym, którzy łączą wiedzę teoretyczną z jej praktycznym wykorzystaniem. Wśród klientów korzystających z usług Pionu Certyfikacji PRS S.A. znajduje się kilkaset szpitali i podmiotów medycznych – począwszy od małych przychodni w mniejszych aglomeracjach, a skończywszy na wysoko wyspecjalizowanych szpitalach w największych miastach Polski.

Proces ciągłego doskonalenia jakości usług medycznych na przykładzie Szpitali Pomorskich Sp. z o.o.

(klient PRS Certyfikacja)

Prof. zw. dr hab. Małgorzata Z. Wiśniewska – Zakład Zarządzania Jakością i Środowiskiem, Katedra Ekonomiki Przedsiębiorstw, Wydział Zarządzania, Uniwersytet Gdański, **mgr Aneta Muzolf** – kierownik Sekcji ds. Jakości, Szpitale Pomorskie Sp. z o.o.

Organizacje na całym świecie, w tym podmioty medyczne, swój sukces upatrują w skutecznym i efektywnym zarządzaniu. Trwałym i nieodłącznym elementem owego zarządzania stało się przy tym doskonalenie i towarzyszące mu różne rozwiązania dostosowawcze, ukierunkowane na proces, produkt/usługę, na personel, dla dobra i satysfakcji klienta/pacjenta. Ich wprowadzenie przyczynia się do osiągnięcia przewagi konkurencyjnej i zwiększa prawdopodobieństwo osiągnięcia założonych celów strategicznych. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie doświadczeń wpisujących się w postulat doskonalenia, na przykładzie Szpitali Pomorskich Sp. z o.o.

Doskonałość, doskonalenie i doskonała organizacja medyczna

Doskonałość, jak również doskonalenie, to pojęcia, które są nieodłącznie związane z koncepcją zarządzania jakością. Słowo doskonałość wywodzi się od łacińskiego *perfectio*, natomiast w mowie potocznej termin „doskonały" rozumiany jest jako „mający wiele zalet" lub „bardzo dobry" i pochodzi od łacińskiego słowa *excellentia*. Ogólnie przez doskonalenie można rozumieć wszechstronne i długofalowe działanie skutkujące pewną odnową organiza-

cyjną czy też usprawnieniami w zakresie rozwiązania istniejących problemów. Działania o charakterze doskonalącym powinny przyczynić się do wzmocnienia potencjału projakościowego i przynieść danej organizacji konkretne korzyści, w tym korzyści po stronie jej interesariuszy. Europejska Fundacja Zarządzania Jakością – EFQM zdefiniowała osiem zasad doskonałości. W odniesieniu do placówek medycznych brzmią one następująco:

- Tworzenie wartości dla pacjenta: doskonałe organizacje medyczne konsekwentnie tworzą wartość dla swoich pacjentów poprzez rozumienie, przewidywanie i spełnianie ich potrzeb oraz oczekiwań i wykorzystywanie wszelkich szans pojawiających się w tym zakresie.
- Zapewnienie zrównoważonej przyszłości: doskonałe placówki mają pozytywny wpływ na otoczenie, doskonaląc swoje wyniki i jednocześnie poprawiając warunki ekonomiczne, ekologiczne i społeczne w społecznościach, w których działają.
- Rozwijanie zdolności organizacji: doskonałe placówki rozwijają swoje zdolności, efektywnie zarządzając zmianą wewnątrz i na zewnątrz granic organizacyjnych.
- Wykorzystywanie kreatywności i innowacji: doskonałe organizacje medyczne tworzą coraz większą wartość i osiągają coraz lepsze wyniki poprzez ciągłe doskonalenie i systematyczne innowacje, wprowadzane dzięki wykorzystaniu kreatywności zainteresowanych stron.
- Przywództwo oparte na wizji, inspiracji i uczciwości: doskonałe placówki mają liderów, którzy kształtują przyszłość i realizują zamierzenia, pełniąc rolę wzorów do naśladowania pod względem wartości i etyki.
- Elastyczne zarządzanie: doskonałe organizacje medyczne są powszechnie znane ze swojej zdolność do identyfikowania i skutecznego reagowania na pojawiające się szanse i zagrożenia.
- Odnoszenie sukcesów dzięki talentom pracowników: doskonałe placówki cenią swoich pracowników i tworzą kulturę upełnomocnienia, zapewniającą osiąganie celów zarówno organizacyjnych, jak i osobistych.
- Utrzymywanie doskonałych wyników: doskonałe organizacje medyczne trwale osiągają doskonałe wyniki, które spełniają zarówno krótko- jak i długookresowe potrzeby zainteresowanych stron w otoczeniu, w którym działają.

Zasady te i ich realizacja to oczywiście ogromne wyzwanie dla współczesnej organizacji medycznej. Liczne przykłady w Europie, szczególnie w Hiszpanii, potwierdzają, iż przełożenie ich na codzienną praktykę jest nie tylko możliwe, ale i bardzo korzystne, szczególnie ze względów ekonomicznych.

Różne aspekty i przejawy doskonalenia w Szpitalach Pomorskich Sp. z o.o.

Szpitale Pomorskie Sp. z o.o. powstały w wyniku połączenia szpitali wojewódzkich w Gdyni (Szpital Morski im. PCK oraz Szpital Św. Wincentego a Paulo), Szpitala Specjalistycznego im. Floriana Ceynowy w Wejherowie i Pomorskiego Centrum Chorób Zakaźnych i Gruźlicy w Gdańsku. Do połączenia doszło 3 kwietnia 2017 roku.

Doskonalenie w aspekcie integracji systemów zarządzania

Jednym z przejawów realizacji zasad doskonałości EFQM, szczególnie zasady pierwszej oraz trzeciej, stało się wdrożenie zintegrowanego systemu zarządzania, opartego na trzech systemach – zarządzania jakością według normy ISO 9001, zarządzania środowiskowego – według normy ISO 14001, bezpieczeństwa i higieny pracy – według PN-N-18004 oraz zarządzania bezpieczeństwem informacji – według normy ISO/IEC 27001. Dzięki integracji tych systemów i powiązaniu ich ze strategią, udało się lepiej odczytać wymagania pacjentów i innych zainteresowanych stron, zoptymalizować liczbę koniecznych procedur i instrukcji, ograniczyć biurokrację, poprawić sprawność audytowania placówki, właściwiej zdefiniować odpowiedzialności i obowiązki, a także zaoszczędzić czas oraz poprawić komunikację między szpitalami spółki.

Doskonalenie poprzez podejście procesowe

Podstawowym warunkiem doskonalenia w zakresie jakości usług medycznych jest doskonalenie procesów. W placówce medycznej, tak jak w każdej organizacji, wszystkie procesy na każdym szczeblu zarządzania powinny być ze sobą powiązane, co wynika z idei podejścia procesowego. Współzależność i relacje pomiędzy procesami wpływają na jakość funkcjonowania całej organizacji, a podejście procesowe stanowi podstawowy element nowoczesnego zarządzania. W czterech szpitalach spółki zostały zidentyfikowane procesy – określono ich liderów, a doskonalenie procesów jest wpisane w cykl PDCA Deminga (*Plan*, *Do*, *Check*, *Act*). Doskonalenie w Szpitalach Pomorskich Sp. z o.o., poprzez właściwe nimi zarządzanie, obejmuje analizę i ciągłe usprawnianie procesów za pomocą przyjętego systemu wskaźników, pozwalających na bieżąco monitorować realizację poszczególnych celów operacyjnych. Wpisuje się to szczególnie w realizację ósmej zasady doskonalenia EFQM.

Doskonalenie w aspekcie procesu akredytacji

Jedną z możliwych ścieżek doskonalenia w podmiotach leczniczych jest akredytacja, rozumiana ogólnie jako usystematyzowany proces zewnętrznej oceny jednostek ochrony zdrowia, prowadzony w oparciu o dostępne i opublikowane standardy. Ocena dotyczy szpitala jako funkcjonującej całości. Akredytacja ma swoje uregulowania w ustawie z dnia 6 listopada 2008 roku o akredytacji w ochronie zdrowia ➥

i innych rozporządzeniach Ministra Zdrowia. Zgodnie z nią: akredytacja ma na celu potwierdzenie spełnienia przez podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych [...] standardów akredytacyjnych w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych oraz funkcjonowania tego podmiotu. Poddanie się procesowi akredytacji, a następnie funkcjonowanie zgodnie z przyjętymi standardami, to w praktyce realizacja wszystkich ośmiu zasad doskonałości EFQM. Wszystkie szpitale opisywanej spółki realizują działania doskonalące w zakresie wdrożonych standardów akredytacyjnych poprzez:

- zwiększenie poziomu jakości bezpieczeństwa opieki,
- zwiększenie bezpieczeństwa osób zatrudnionych,
- zadowolenie i satysfakcję pacjentów – tworzenie bliskich relacji z pacjentem,
- poprawę przepływu informacji i komunikacji między działami,
- wspieranie edukacji personelu i podnoszenie jego kwalifikacji,
- ujednolicenie zasad sprawowania opieki nad pacjentem w oparciu o podstawy naukowe,
- monitorowanie funkcjonowania i własnej działalności klinicznej,
- poznanie oczekiwań pracowników,
- prowadzenie wewnątrzszpitalnych projektów poprawy jakości,
- stymulację pracy zespołowej,
- popularyzację dobrych wzorów organizacyjnych.

Ponadto Zakład Fizyki Medycznej Gdyńskiego Centrum Onkologii w Szpitalu Morskim im. PCK w Gdyni zdobył Certyfikat Akredytacji PN-N-ISO/IEC 17025:2005, potwierdzający jakość i rzetelność prowadzonych analiz i badań.

Kolejnym przykładem doskonalenia usług medycznych jest uzyskanie akredytacji Międzynarodowego Towarzystwa Chorób Piersi (SIS) przez Centrum Diagnostyki i Leczenia Chorób Piersi, które istnieje w Szpitalu Morskim im. PCK w Gdyni. Szpital jest jedynym na Pomorzu i piątym w Polsce ośrodkiem, który uzyskał tak prestiżowy certyfikat w marcu 2018 roku. Jego podstawowym celem jest objęcie kompleksową opieką pacjentek z chorobami piersi, tak aby od momentu przekroczenia progu szpitala diagnostyka i konieczne leczenie toczyły się w sprawny, profesjonalny i jasny dla pacjentki sposób.

Doskonalenie poprzez samoocenę

Utrzymywanie doskonałych wyników musi być związane z dokonywaniem samooceny. Definiuje się ją jako wszechstronny, systematyczny i regularny przegląd działań organizacji i ich efektów względem przyjętego wzorca odniesienia. Samoocena służy identyfikacji silnych i słabych stron. W Szpitalach Pomorskich Sp. z o.o. proces samooceny przeprowadzany jest w odniesieniu do wielu aspektów działalności. Jako przykład można wskazać Szpital Specjalistyczny im. Floriana Ceynowy w Wejherowie, który przeszedł proces samooceny jako warunek udziału w Konkursie o Pomorską Nagrodę Jakości, uzyskując Srebrny Laur Jakości. Ponieważ kryteria samooceny, a następnie oceny zewnętrznej organizacji, oparto na kryteriach Europejskiej Nagrody Doskonałości EFQM, przyjmuje się, iż beneficjenci konkursu jednocześnie spełniają w praktyce zasady doskonałości EFQM.

Podsumowanie

Zgodnie z założeniem japońskiej szkoły zarządzania jakością, jakość powinna być rozumiana jako strumień ciągłych udoskonaleń. Ważne jest przy tym, by inicjatyw służących doskonaleniu nie ograniczać wyłącznie do działań o charakterze wewnętrznym. Konieczna jest bieżąca wymiana doświadczeń, uczestniczenie w różnych forach, w benchmarkingu, a także włączanie się w programy służące doskonaleniu – tak krajowe, jak i regionalne. Przykład opisywanej placówki medycznej zdaje się to potwierdzać, jej przedstawiciele uczestniczą bowiem w konferencjach naukowych, czego dowodem jest aktywność w ramach Konferencji Naukowej „HQ FORUM – Forum jakości w opiece zdrowotnej", zorganizowanej w Gdańsku, której celem była wymiana poglądów, doświadczeń oraz wyników badań na temat dobrych praktyk zarządzania jakością w opiece zdrowotnej. Nie bez znaczenia dla rozwoju i doskonalenia poziomu jakości usług medycznych świadczonych przez spółkę ma także jej udział w realizacji „Programu doskonalenia jakości w jednostkach wykonujących działalność leczniczą, dla których podmiotem tworzącym lub właścicielem jest Województwo Pomorskie", wprowadzonego przez Pomorski Urząd Marszałkowski. Aby jednak efekty tych przedsięwzięć były widoczne i trwale wbudowane w tworzenie satysfakcji pacjenta, konieczna jest dalsza, nieustanna praca i zaangażowanie całego personelu medycznego, wpisujące się w kulturę jakości i bezpieczeństwa pacjenta. ■

Zarządzanie ryzykiem w placówce medycznej na przykładzie COPERNICUS Podmiot Leczniczy Sp. z o.o.

(klient PRS Certyfikacja)

Aleksandra Dorobek
– kierownik Zespołu ds. Zapewnienia Jakości, COPERNICUS Podmiot Leczniczy Sp. z o.o.

Pojęcie ryzyka w ochronie zdrowia nie ogranicza się do jednej definicji. Termin „ryzyko", określony w normie ISO 31000 jako wpływ niepewności na cele organizacji, ma przede wszystkim zastosowanie w procesach zarządczych szpitala (ryzyko finansowe, ubezpieczeniowe, prawne, ryzyko korupcji). W ujęciu jakościowym mamy natomiast do czynienia z ryzykiem niespełnienia wymagań pacjenta (spadek poziomu satysfakcji pacjentów, wybór innego świadczeniodawcy, utrata reputacji).

Kluczowym zadaniem szpitala – procesem głównym – są oczywiście świadczenia diagnostyczno-lecznicze i pielęgnacyjne. W tym obszarze mamy do czynienia z licznymi ryzykami postrzeganymi jako zagrożenia dla bezpieczeństwa pacjenta (ryzyko zakażenia, wystąpienia zdarzenia niepożądanego, ryzyko związane z zabiegiem i znieczuleniem). Zarządzanie

ryzykiem jest podejściem aktywnym, stwarzającym realne możliwości podnoszenia jakości i wpływu na poziom bezpieczeństwa w szpitalu. Podstawę wymagań jakościowych w ochronie zdrowia stanowią standardy akredytacyjne. Dotyczą one wszystkich kluczowych obszarów opieki nad pacjentem i wymagają zarówno prowadzenia indywidualnej oceny ryzyka klinicznego (np. ocena ryzyka wystąpienia żylnej choroby zakrzepowo-zatorowej u każdego pacjenta), jak i postępowania z ryzykiem w ujęciu globalnym, poprzez wdrażanie programów poprawy jakości w konkretnych obszarach podwyższonego ryzyka. Również nowe wydania norm ISO 9001:2015 oraz ISO 14001:2015 wprowadzają w zarządzaniu jakością oraz zarządzaniu środowiskowym podejście oparte na ryzyku. Ocenę ryzyka prowadzi się dla wszystkich procesów organizacji po uprzednim rozpoznaniu wewnętrznego i zewnętrznego kontekstu działalności. Postępowanie z ryzykiem nie jest nowością dla organizacji, które wdrożyły normę ISO/IEC 27001:2013 dotyczącą bezpieczeństwa informacji. Norma ta stanowi doskonały punkt wyjścia do spełnienia wymagań i osiągnięcia zgodności z ogólnym unijnym rozporządzeniem o ochronie danych (RODO).

Dojrzały i dobrze zintegrowany system zarządzania w szpitalu należy wspierać i doskonalić, np. poprzez wdrażanie nowoczesnych narzędzi elektronicznych. Spółka, w której zajmuję się zarzadzaniem jakością, zaimplementowała oprogramowanie klasy GRC oferowane przez wiodące w Polsce wydawnictwo prawnicze. Program ten łączy zarządzanie ryzykiem z zarządzaniem strategicznym w jednostce medycznej, koncentruje się na wewnętrznym i zewnętrznym kontekście organizacji. Traktuje ryzyko jako nieodzowny czynnik skutecznego zarządzania, a sam system zarządzania ryzykiem jako system wczesnego ostrzegania i wspomagający podejmowanie decyzji o charakterze zarządczym. Znajomość poziomu ryzyka, akceptacja ryzyka i ustalenie apetytu na ryzyko pozwala podejmować racjonalne decyzje. Dodatkowo łączy zarządzanie ryzykiem z zapewnieniem zgodności (*compliance*), co stanowi system zintegrowany i spełnia założenia wewnętrznego systemu zarzadzania jakością i bezpieczeństwem pacjenta.

■

Skuteczne działania proceduralne w ochronie zdrowia

O tym, jakie rozwiązania proceduralne są niezbędne, by jednostki ochrony zdrowia mogły podejmować skuteczne działania projakościowe – mówi prof. zw. dr hab. Małgorzata Z. Wiśniewska z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego.

Zacznijmy może od umownej definicji rozwiązań proceduralnych czy inaczej – procedury. Ogólnie można przyjąć, iż jest to pewien uporządkowany sposób postępowania, pewna reguła przeprowadzania działania czy procesu, której systematyczne przestrzeganie jest istotne dla określonego podmiotu. Reguły te mogą mieć charakter prawny i pozaprawny. Jeśli chodzi o reguły prawne, mają one związek zarówno ze sposobem świadczenia usług medycznych, jak i z wieloma innymi, pozamedycznymi obszarami funkcjonowania. Ważną rolę w tym względzie, oprócz ustaw i rozporządzeń, mających zastosowanie w ochronie zdrowia, pełnią stosowne zarządzenia prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia w sprawie określenia kryteriów oceny ofert w postępowaniu w sprawie zawarcia umowy o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej. Spełnienie wymogów prawnych, w tym procedur postępowania, jakie z nich wynikają, to podstawowy, niezbędny warunek, pozwalający przygotować się do wprowadzenia innych działań projakościowych, wynikających najczęściej z wymagań o charakterze rynkowym. Zakres i rodzaj rozwiązań proceduralnych w tym względzie zależy od istoty standardu referencyjnego. Wiadomo powszechnie, iż w obszarze usług medycznych stosuje się różne podejścia projakościowe, służące poprawie, a następnie doskonaleniu świadczeń. Norma ISO 9001 jest jednym z tego typu przykładów. Jej ostatnia nowelizacja wskazuje na szereg rozwiązań proceduralnych, których wprowadzenie jest konieczne, aby dany podmiot mógł dalej skutecznie realizować założone cele projakościowe, tak strategiczne, jak i operacyjne, wykonawcze. Jednym z nich jest opracowanie i zakomunikowanie polityki jakości. To ważny i niezbędny krok na drodze do kształtowania świadomości i odpowiedzialności jakościowej. Innymi rozwiązaniami proceduralnymi są: konieczność prowadzenia systematycznej analizy ryzyka czy realizacja audytów wewnętrznych. Wspomniane przedsięwzięcia muszą mieć charakter zaplanowany, bieżący i powinny prowadzić do wniosków na temat słabości, sił, szans, ale również zagrożeń, które mogą spowodować, że założone cele jakościowe nie zostaną osiągnięte. Dodajmy, iż brak osiągnięcia celów jakościowych to brak skuteczności.

Ważnym zbiorem rozwiązań o charakterze proceduralnym w służbie zdrowia, a nade wszystko w szpitalach, są standardy akredytacyjne – w przypadku Polski opracowywane i promowane przez Centrum Monitorowania Jakości w Krakowie. Ich spełnienie nie jest wprawdzie wymagane prawem, jednak wzrost liczby podmiotów ubiegających się o stosowny certyfikat potwierdza fakt, iż dostosowanie się do procedur postępowania opisanych w standardach akredytacyjnych traktowane jest jako wymóg czasów, w których konkurencyjność i chęć znalezienia się wśród najlepszych, w tym dbałość o wizerunek, wyznacza kierunki rozwoju. Warunkiem uczestniczenia w systemie akredytacji są również różnorodne inicjatywy, które można określić mianem proceduralnych, bez których ów system z założenia nie będzie funkcjonować. Są to: dobrowolność uczestnictwa, stworzenie i aktualizacja przyjętych standardów, tzw. przeglądy rówieśnicze, oceny prowadzone systematycznie i cyklicznie oraz wedle przyjętych zasad, prowadzenie samooceny i wreszcie jawność procedury oceny zewnętrznej, w tym reguły zgłaszania się do oceny, sposób przygotowania się do niej, jej przebieg, określone kryteria i metody ustalania decyzji.

Warto zwrócić uwagę, iż żadne rozwiązania proceduralne, nawet te najbardziej ambitne, nie zagwarantują skuteczności działań projakościowych. Zanim bowiem dana placówka zacznie takie działania wprowadzać, powinna zadbać o wykreowanie środowiska i klimatu na rzecz jakości, w tym bezpieczeństwa pacjenta. Tego żadna procedura nie zagwarantuje. W tym przypadku konieczne jest kształtowanie, pielęgnowanie i rozwijanie kultury jakości, w tym bezpieczeństwa świadczeń medycznych, co zależy od świadomości oraz realnego zaangażowania kierownictwa i personelu, samodyscypliny i poszanowania podstawowej wartości, jaką jest etyka pracy. Dopiero wtedy można myśleć o bardziej sformalizowanych, proceduralnych inicjatywach. One nigdy nie będą przestrzegane i skuteczne, jeśli pracownicy nie zaakceptują i nie zademonstrują osobistej troski o jakość, począwszy od własnego stanowiska pracy.

SPZZOZ w Ostrowi Mazowieckiej – lider jakości

Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Ostrowi Mazowieckiej to przykład placówki nie tylko mądrze zarządzanej, ale również niezwykle silnie przykładającej wagę do wysokich standardów jakości. O projakościowym podejściu do pacjenta, działalności szpitala oraz planach na przyszłość mówi **dyrektor – Elżbieta Malec**.

Pani dyrektor, co jest priorytetem w działalności szpitala?

– Priorytetem jest dla nas pacjent. Szpital Powiatowy w Ostrowi Mazowieckiej stara się zapewnić pacjentom jakość, bezpieczeństwo i leczenie na najwyższym poziomie. Dzięki temu, że mamy własne zaplecze laboratoryjne i diagnostyczne, możemy szybko reagować na wszelkie potrzeby pacjentów. Stale się rozwijamy, wykonujemy także różne zabiegi, które są oddzielnie kontraktowane np. specjalistyczne zabiegi proktologiczne czy ortopedyczne, które w skali kraju przeprowadzane są w niewielu szpitalach powiatowych. Nasz oddział urazowo-ortopedyczny, oprócz typowej „urazówki", zajmuje się m.in. operacjami stawu biodrowego i kolanowego, czyli endoprotezoplastyką. Z zabiegów korzystają pacjenci z całej Polski. Prowadzimy szeroką działalność – jedyny problem, jaki obecnie dostrzegam, to kwestia promocji szpitala. Na przestrzeni lat widzę, jak ważny jest marketing i promocja, i to na pewno musimy poprawić – pokazywać szerzej naszą placówkę.

Czym jest dla pani zarządzanie nowoczesną placówką medyczną?

– Przede wszystkim nie traktuję zarządzania placówką medyczną w kategorii liczenia zysków. Trudno jest tylko liczyć na zysk i chwalić się tym, że nie ma strat – najważniejsze jest, by

pacjent był zadowolony, wyleczony i obsłużony profesjonalnie. Drugą bardzo istotną sprawą jest utrzymanie równowagi finansowej, aby organ założycielski, jakim jest powiat ostrowski, nie musiał dokładać własnych środków finansowych na pokrycie ewentualnych strat. Dlatego stale monitorujemy wydatki, mając cały czas na uwadze utrzymanie wysokiej jakości udzielanych świadczeń zdrowotnych. Weźmy np. ortopedię – wiadomo, jak ważna jest jakość wszczepianych endoprotez.

Pacjent musi czuć się bezpiecznie oraz być zadowolony z udzielonych mu świadczeń. Szpitale generalnie mają problemy ze zdobywaniem środków finansowych z zewnątrz, widzimy to również u nas, ale staramy się pozyskiwać fundusze z różnych źródeł. Cały czas pilnujemy, żeby środki finansowe i wszystkie procedury, które funkcjonowały do tej pory, pozostały nadal na mniej więcej tym samym poziomie i żeby nie doszło do obniżenia ryczałtu, który zostaje wyliczony na określony czas przez NFZ. Oczywiście nie jest to łatwe zadanie – ale zdobywamy doświadczenie i staramy się to realizować.

A czy wprowadzenie jakiejś komercyjnej działalności szpitala nie byłoby dobrym pomysłem?

– Uważam, że byłoby to bardzo dobre rozwiązanie – przykładem jest rehabilitacja narządu ruchu, na którą mamy ogromne zapotrzebowanie. Lekarze kierujący często wystawiają pilne skierowania dla pacjentów, choć niejednokrotnie nie wymagają oni pilnej rehabilitacji. Pilne przypadki to osoby bezpośrednio po zabiegu, wypadku, operacji, gdzie trzeba działać szybko, żeby można było pomóc im wrócić do sprawności. Pomimo że mamy zwiększony kontrakt na rehabilitację narządu ruchu, w kolejce czeka się nawet półtora roku. Komercjalizacja rozwiązałaby tę kwestię, bo niektórzy pacjenci chcieliby zapłacić, by skrócić czas oczekiwania.

Brak specjalistów to obecnie duży problem w branży medycznej, czy państwo również odczuwają problemy kadrowe?

– W tej chwili tak bardzo nie odczuwamy tego problemu. Zatrudnienie jest raczej stabilne. Czasami zdarzają się krótkotrwałe problemy z zatrudnieniem specjalistów. W niedługim czasie może się jednak okazać, że ten problem się pojawi, ponieważ personel się starzeje. Kładziemy duży nacisk na wykwalifikowaną kadrę. Ważne są dla nas specjalizacje, studia i wszelkie formy kształcenia podyplomowego – to również wyznacznik naszej jakości. Są oddziały, gdzie 80 procent pielęgniarek posiada specjalizację. Personel ciągle podnosi kwalifikacje zawodowe poprzez udział w różnych kursach, szkoleniach, warsztatach itp. Korzystamy z dofinansowania z Urzędu Pracy i z funduszy unijnych. Możemy się również pochwalić doskonałą współpracą ze starostą ostrowskim, który niezwykle przychylnie patrzy na wszelkie potrzeby szpitala i pomaga nam rozwiązać wiele naszych problemów. Takie wsparcie jest dla nas bardzo ważne.

Jakie byłyby pani rady dla ministra zdrowia – czy są jakieś kwestie problematyczne dla takich szpitali jak państwo, którym warto byłoby poświęcić uwagę?

– Myślę, że dobrym pomysłem byłoby centralne dzielenie funduszy na szpitale. Druga rzecz to normy pielęgniarskie i lekarskie, które jasno i precyzyjnie określałyby, ile pielęgniarek czy lekarzy powinno pracować w poszczególnych oddziałach szpitalnych. Kolejną bardzo istotną kwestią jest uregulowanie zadań i czynności opiekuna medycznego – tak, żeby samodzielnie wykonywał czynności pielęgnacyjne przy pacjencie. Pielęgniarki się starzeją i z czasem opiekun medyczny mógłby zastąpić je przy zabiegach pielęgnacyjnych. Pielęgniarka naczelna zarządzałaby pracą pozostałych pielęgniarek i opiekunów medycznych. Opiekun medyczny to bardzo ważne stanowisko – jego specyfiką jest bycie blisko pacjenta – dzięki temu pacjent zawsze może liczyć na wsparcie. Na oddziale chorób wewnętrznych, gdzie przebywają pacjenci leżący, pracuje 3 takich opiekunów. Sama jestem z zawodu pielęgniarką i wiem, jak ważna jest ich obecność. Pacjent leżący potrzebuje szczególnego wsparcia zaufanej osoby, pozostającej niemalże na jego każde zawołanie. Pielęgniarka niestety nie może być tak dyspozycyjna. Tymczasem dla pacjenta po ciężkich zabiegach wszystkie kwestie są ważne dla jego komfortu psychicznego, wspomagającego szybką rehabilitację – nie tylko sama jakość leczenia, ale nawet tak prozaiczne rzeczy jak czysta pościel czy wygodne łóżko. Dzięki temu wychodzi ze szpitala nie tylko wyleczony, ale z głębokim poczuciem, że otoczono go kompleksową opieką.

> Przede wszystkim nie traktuję zarządzania placówką medyczną w kategorii liczenia zysków. Trudno jest tylko liczyć na zysk i chwalić się tym, że nie ma strat – najważniejsze jest to, żeby pacjent był zadowolony, wyleczony i żeby działać profesjonalnie.

A co się według pani stało, że teraz pielęgniarek jest tak mało, że wyjeżdżają za granicę? Nie ma pani wrażenia, że nasz system nie potrafił ich zatrzymać?

– Pomijając kwestię wynagrodzeń i tego typu problemów, wydaje mi się, że przede wszystkim w Polsce mamy zły system kształcenia. W szkole pielęgniarskiej powinno być bardzo dużo zajęć warsztatowych, połączonych ze wsparciem osoby, która sprawowałaby nad nimi nadzór, a jednocześnie uczyła tego zawodu. Sama teoria bez praktyki niewiele daje. Druga kwestia jest taka, że w pewnym momencie zaniedbano ten temat i zapomniano po prostu o szkołach pielęgniarskich – dopiero aktualnie jest taki „boom". Obecnie niemalże każdy może sobie założyć taką szkołę, ale kiedyś było ich generalnie więcej, były profesjonalne i centralnie monitorowane. To było po prostu dobre rzemiosło.

Pozostaje mi zapytać, jakie ma pani plany na ten 2018 rok?

– W tej chwili dostaliśmy pieniądze unijne na doposażenie SOR-u i pracowni radiologicznej. Chcemy zrealizować modernizację do końca roku – tak, aby w stu procentach wykorzystać pozyskane fundusze unijne. Kolejne plany to realizacja drugiego projektu – również unijnego – który aktualnie został zgłoszony do oceny merytorycznej. Dotyczy ambulatorium, POZ-ów i pracowni diagnostycznych – funduszy na zakup sprzętu i aparatury medycznej. Bardzo ważne jest dla nas to, żeby dobrze i rozsądnie zagospodarować te pieniądze. Moim marzeniem jest, żeby pojawiły się środki finansowe na rozbudowę i doposażenie bloków operacyjnych. Staramy się stale rozwijać oraz doskonalić i bardzo zależy nam na utrzymaniu najwyższej jakości naszych usług.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

OSTRÓW MAZOWIECKA – powiat dba o jakość

Starostwo Powiatowe w Ostrowi Mazowieckiej jest wzorowym przykładem relacji pomiędzy powiatem a placówką medyczną. Wsparcie, jakiego rokrocznie udziela Szpitalowi Powiatowemu, pozwala na stały rozwój tej jednostki i wprowadzanie szeregu udoskonaleń związanych z jakością w służbie zdrowia.

Jak państwo podchodzą do współpracy ze szpitalem powiatowym w Ostrowi Mazowieckiej? Jakim podmiotem jest on dla państwa?

Jesteśmy organem założycielskim – od 1998 roku – i zawsze nazywaliśmy szpital taką naszą perełką. Odkąd powstały powiaty, szpital był traktowany priorytetowo. Dbaliśmy o niego i z naszych środków przekazywaliśmy rokrocznie niezbędne fundusze – w sumie ogółem na przestrzeni lat było to ok 10 mln złotych. Dofinansowaliśmy także projekty unijne, m.in. obecnie duży projekt dotyczący SOR-u – jest to inwestycja ponad 6-milionowa, z czego 1 mln to środki własne powiatu. Powiat ma udział we wszystkich inwestycjach dotyczących szpitala i uważamy, że warto w niego inwestować – dzięki temu jest to placówka na wysokim poziomie, ściągająca przy okazji coraz bardziej wyspecjalizowaną kadrę.

Szpital kładzie nacisk na jakość – obsługi pacjentów, zarządzania – czy pan jest zadowolony z jakości, jaką oferuje ta placówka?

– Jestem zadowolony. Szpital uczestniczy w wielu programach jakościowych, posiada certyfikat ISO, jest na bieżąco kontrolowany. Kilkakrotnie otrzymywał wyróżnienie Perła Medycyny i jest uznawany za wizytówkę powiatu – zatrudnia ponad 600 osób. Trzeba również dodać, że nie musieliśmy nigdy pokrywać strat finansowych szpitala. W kwestii zarządzania dajemy dyrekcji dużą autonomię, ponieważ uważamy, że centralne, odgórne sterowanie nie jest dobrym pomysłem. Oczywiście, rozliczamy placówkę z wyników, zgłaszamy czasem jakieś uwagi, ale nie ingerujemy w zarządzanie nią i mamy do pani dyrektor duże zaufanie.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Kompleksowe leczenie na najwyższym poziomie

Centrum Medyczne HCP od 20 lat zajmuje się ochroną zdrowia. Prowadzi leczenie na 21 oddziałach szpitalnych i w 25 poradniach specjalistycznych.

W szpitalu funkcjonuje 5 pracowni diagnostycznych wyposażonych m.in. w 3 tomografy komputerowe, 3 rezonansy magnetyczne i pozytonowy tomograf emisyjny (PET) oraz 2 pracownie hemodynamiczne. Oferuje również usługi rehabilitacji, stomatologii i medycyny pracy. Decyzją NFZ placówka została zakwalifikowana do II poziomu tzw. sieci szpitali.

Naszym celem jest zwiększanie kompleksowości świadczeń na rzecz pacjentów, w tym w stanach zagrożenia życia – prowadzimy 1 z 3 SOR-ów w Poznaniu. Przyjmujemy pacjentów

w przypadkach nagłego pogorszenia stanu zdrowia, takich jak wypadek, udar czy zawał. Prowadzimy kompleksowe leczenie chorób nowotworowych w zakresie chemioterapii, radioterapii i chirurgii onkologicznej oraz jedyny w Polsce oddział leczenia ran przewlekłych. Od 1 września 2017 r. uruchomiliśmy Centrum Zdrowia Psychicznego wraz Izbą Przyjęć działającą w systemie 24/7 oraz oddziałami szpitalnymi z 229 łóżkami. Dodatkowo współpracujemy w zakresie edukacji medycznej m.in. z Uniwersytetem Medycznym w Poznaniu.

Polityka jakości w placówce nakierowana jest na opiekę nad pacjentem i dążenie do świadczenia usług medycznych na możliwie wysokim poziomie, przy optymalnym wykorzystaniu możliwości szpitala. ■

Do Prabut po zdrowe płuca

Szpital Specjalistyczny w Prabutach Sp. z o.o. jest zakładem leczniczym ukierunkowanym na kompleksową diagnostykę, leczenie i wczesną rehabilitację chorób układu oddechowego. Szpital spełnia kryteria kwalifikacyjne i stanowi IV poziom szpitalnego zabezpieczenia świadczeń opieki zdrowotnej (PSZ).

Dysponuje 163 łóżkami w zakresie chorób płuc i gruźlicy, chirurgii klatki piersiowej, chirurgii ogólnej, chorób wewnętrznych, intensywnej terapii oraz izbą przyjęć. Poradnie przyszpitalne świadczą usługi z zakresu onkologii, chirurgii ogólnej oraz chirurgii klatki piersiowej. Nowocześnie wyposażone pracownie endoskopowe korzystają z wideogastroskopów, wideokolonoskopów oraz wideobronchoskopów, w których wykorzystuje się metody endoskopowe, w tym: autofluorescencję (AFI), obrazowanie w wąskim paśmie światła (NBI), wewnątrzoskrzelową ultrasonografię (EBUS). Ponadto szpital posiada pracownię tomografii komputerowej wyposażoną w 16-rzędowy aparat najnowszej generacji oraz pracownię histopatologiczną, która wykonuje badania: histopatologiczne, cytologiczne, histochemiczne i immunohistochemiczne.

Struktura Szpitala ułatwia kompleksową i sprawną diagnostykę chorób układu oddechowego. Diagnostyka chorób nowotworowych od momentu pojawienia się pacjenta w placówce do jego wypisania trwa najczęściej od trzech do sześciu dni. Szpital wykonuje również złożone zabiegi z zakresu chirurgii klatki piersiowej, w tym częściowe i całkowite resekcje płuc oraz zabiegi z zakresu chirurgii onkologicznej, w nowoczesnym i bardzo dobrze wyposażonym bloku operacyjnym. Ośrodek Domowego Leczenia Tlenem prowadzi leczenie przewlekłych chorób układu oddechowego tlenem z koncentratorów w domach pacjentów.

Szpital może się pochwalić Certyfikatem Akredytacyjnym Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia oraz certyfikatami ISO 9001, 14001 i 18001.

Szczególne walory mikroklimatyczne Prabut, znane od XIX wieku, związane z drzewostanem iglastym, uzupełniają leczenie farmakologiczne i odgrywają istotną rolę w procesie terapii.

Stawiamy na rozwój

Podhalański Szpital Specjalistyczny im. Jana Pawła II w Nowym Targu to obiekt sprawnie zarządzany przez dyrektora – Marka Wierzbę. Placówka dysponuje 16 nowoczesnymi oddziałami i stale się rozwija.

W ramach działalności statutowej szpital prowadzi poradnie specjalistyczne w większości dyscyplin medycyny, dostosowane do potrzeb zdrowotnych mieszkańców Nowego Targu, powiatu nowotarskiego oraz części powiatu tatrzańskiego. Posiada znakomicie wyposażone pracownie diagnostyczne, dodatkowo wprowadził i skutecznie stosuje unikalne w skali kraju rozwiązania sanitarne dotyczące głównie systemu sterylizacji i dezynfekcji sprzętu medycznego, w tym łóżek szpitalnych. Placówka może się również pochwalić znakomicie zorganizowaną siecią stacji pogotowia ratunkowego, zabezpieczających potrzeby i bezpieczeństwo mieszkańców całego powiatu.

Podhalański Szpital Specjalistyczny w Nowym Targu w 2017 roku otworzył jeden z najnowocześniejszych w kraju oddziałów kardiologicznych. Jego budowa kosztowała 16 milionów złotych. Dzięki temu na 1,5 tys. mkw. powierzchni może się obecnie leczyć aż 48 pacjentów. W 2018 roku trwają przygotowania do otwarcia nowego oddziału – neurochirurgii. Placówka korzysta z wielu programów unijnych m.in. Europejskiego Programu Rozwoju Regionalnego oraz Europejskiego Funduszu Społecznego, z pomocą którego prowadzi liczne projekty, m.in. program przesiewowych badań kolonoskopowych czy projekt termomodernizacji szpitala. ■

Nowotwory – najważniejsza jest profilaktyka

Nowotwory to dziś coraz częstsze zjawisko, które dotyka ludzi bez względu na płeć i wiek. O profilaktyce i sposobach wykrywania nowotworów oraz ich leczenia mówi **dr n. med. Iwona Kozak-Michałowska, dyrektor ds. Nauki i Rozwoju Synevo**.

Czy przed nowotworami można się jakoś uchronić?

– Nowotwory są drugą po chorobach układu krążenia przyczyną zgonów. Od szeregu lat utrzymuje się tendencja do wzrostu liczby nowych zachorowań. Prognozy przewidują, że za 20–30 lat w krajach wysoko rozwiniętych choroby nowotworowe zajmą pierwsze miejsce wśród wszystkich przyczyn zgonów.

Powstanie nowotworu jest wypadkową predyspozycji genetycznych oraz stopnia narażenia na działanie związków kancerogennych (rakotwórczych), np. dym tytoniowy zawierający ponad 40 takich związków czy substancje powstające podczas grillowania, smażenia albo wędzenia mięsa.

Rosnąca liczba zachorowań na nowotwory wynika ze wzrostu liczby ludności i starzenia się społeczeństwa – dotykają najczęściej ludzi w starszym wieku. Znaczenie ma także chemizacja życia i postępujące skażenie środowiska, dieta bogatotłuszczowa, a uboga w owoce i warzywa, a także niedostateczna jakość i zakres badań przesiewowych.

Jakie kroki warto podjąć w ramach profilaktyki, aby zdiagnozować nowotwór odpowiednio wcześnie? Stosowne badania mogą pomóc wykryć zagrożenie?

– Badania profilaktyczne są bardzo ważne. U osób po 50 roku życia zalecane jest regularne wykonywanie badania kału na krew utajoną (przynajmniej raz w roku). Ma to na celu wykrycie raka jelita grubego we wczesnym okresie rozwoju. W przypadku kobiet bardzo istotne jest z kolei regularne badanie cytologiczne, pomagające w wykryciu raka szyjki macicy. Umożliwia wczesne rozpoznanie choroby i powinno być wykonywane u wszystkich kobiet od czasu rozpoczęcia aktywności seksualnej lub po ukończeniu 18 roku życia przynajmniej raz na 3 lata. Dzięki tym badaniom w krajach europejskich obserwuje się spadek liczby zgonów nawet o 80%. W Polsce rak szyjki macicy zajmuje siódme miejsce wśród wszystkich rozpoznawanych nowotworów, podczas gdy w większości krajów zachodnich nowotwór ten zniknął z pierwszej dziesiątki. Niestety nadal brakuje w naszym

kraju skutecznego programu badań przesiewowych.

Za główny czynnik onkoogenny raka szyjki macicy uważany jest wirus brodawczaka ludzkiego HPV. Dlatego tak wiele nadziei pokłada się również we wprowadzonych w ostatnim czasie szczepieniach przeciwko zakażeniom HPV. Podobną rolę odgrywają szczepienia przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, które są uważane za „szczepionkę na raka wątroby". Do grupy badań profilaktycznych należy dodać także badania podstawowe, np. morfologię krwi obwodowej i badanie ogólne moczu, jak też badania niewchodzące w zakres badań laboratoryjnych, w tym mammografię i przezodbytnicze badanie gruczołu krokowego.

W kontekście nowotworów pada niekiedy hasło markerów. Co to takiego i jak mogą one pomoc w walce z chorobą?

– Do markerów nowotworowych zaliczamy białka, glikoproteiny, glikolipidy, lipoproteiny, które często są wytwarzane zarówno w komórkach prawidłowych, jak i w komórkach nowotworowych. Synteza w komórkach nowotworowych jest zazwyczaj znacząco wyższa niż w komórkach prawidłowych, stąd u chorych poziom markerów, zwykle oznaczanych w surowicy krwi, jest wyraźnie wyższy niż u osób zdrowych. Niestety mamy niewiele markerów swoistych dla danego nowotworu, czyli takich, których wzrost jest jednym z elementów decydujących o rozpoznaniu. Do takich markerów możemy zaliczyć np. PSA w diagnostyce raka stercza. Zazwyczaj w celu potwierdzenia rozpoznania oznaczane są dwa lub więcej markerów, których stężenie może wzrastać w określonym typie nowotworu.

Częstość występowania podwyższonego poziomu markerów wzrasta wraz z zaawansowaniem choroby. To znaczy, że u większości pacjentów w początkowym okresie choroby stężenie markerów nowotworowych jest prawidłowe. Dlatego markery nowotworowe nie są wykorzystywane w badaniach przesiewowych, mają natomiast znaczenie w ocenie efektywności leczenia oraz w przypadku podejrzenia wznowy raka u pacjentów monitorowanych po zakończonej terapii. Narastanie markera nowotworowego może wyprzedzać kliniczne objawy choroby nawet o kilka miesięcy. Ważne jest okresowe wykonywanie oznaczeń markerów zarówno podczas leczenia, jak i rekonwalescencji.

Czy w takim razie jedynym sposobem, by przekonać się, czy należy podjąć odpowiednie leczenie, jest biopsja?

– Tak, jedynym obiektywnym badaniem pozwalającym na rozpoznanie lub wykluczenie nowotworu złośliwego jest wyłącznie histopatologiczne badanie mikroskopowe materiału uzyskanego drogą biopsji lub podczas operacji. Badania laboratoryjne mają charakter uzupełniający w stosunku do badań klinicznych oraz oceny histopatologicznej.

Na ile współczesne metody i narzędzia diagnostyki pozwalają w porę wykryć predyspozycje genetyczne do nowotworu? Jak przedstawia się oferta Synevo na tle usług dostępnych na rynku?

– W ofercie Synevo znajduje się wiele badań genetycznych pozwalających ocenić predyspozycje do zachorowania na określony typ nowotworu. Oceniane są mutacje najczęściej występujące w naszej populacji oraz mutacje rzadkie, dotyczące nielicznych rodzin. Możemy wykonać badania w kierunku np. predyspozycji genetycznych do raka jelita grubego, raka piersi i jajnika, nowotworów mieloproliferacyjnych, czerniaka i raka trzustki, raka prostaty, a także badania w kierunku oceny skuteczności terapii celowanej (geny BRAF, K-RAS, N-RAS, EGFR i inne).

W laboratorium genetycznym wykorzystujemy najnowsze technologie, unikatowe na rynku polskim. Za pomocą metody NGS (Next Generation Sequencing), innowacyjnej metody odczytywania sekwencji genetycznych, oznaczamy m.in. 25 różnych genów w ocenie predyspozycji do raka piersi i jajnika, 9 genów mogących powodować raka skóry oraz 67 różnych genów mogących powodować wystąpienie innych nowotworów.

Jaki rodzaj nowotworu występuje w Polsce najczęściej? Czy są skuteczne metody zapobiegania chorobie?

– Najczęściej występującymi nowotworami u mężczyzn są nowotwory płuca stanowiące około 1/5 zachorowań. W dalszej kolejności znajdują się: rak gruczołu krokowego, rak jelita grubego i rak pęcherza moczowego. Wśród dziesięciu najczęstszych nowotworów u mężczyzn znajdują się również nowotwory żołądka, nerki, krtani oraz białaczki i chłoniaki.

Z kolei u kobiet najczęstszym nowotworem jest rak piersi, a drugim co do częstości jest rak jelita grubego. Trzecie miejsce zajmuje rak płuca. W dalszej kolejności występują nowotwory trzonu macicy, jajnika, szyjki macicy, nerki, żołądka i tarczycy.

Jak należy oceniać świadomość społeczną pod względem możliwości wczesnego wykrycia nowotworu i podjęcia leczenia, gdy nie jest za późno?

– Często nowotwory są rozpoznawane w zaawansowanym stadium, kiedy jest już za późno na leczenie. Dotyczy to aż 50–70% chorych. Wiele nowotworów, w tym rak płuc, jelita grubego, jajnika przebiega bardzo podstępnie i przez wiele lat nie daje żadnych objawów klinicznych lub objawy są na tyle niecharakterystyczne, że pacjenci są leczeni na różne inne choroby lub bagatelizują objawy i nie zgłaszają się do lekarza. Wiedza o profilaktyce w kierunku diagnozowania chorób nowotworowych, pozwalająca na ich rozpoznanie we wczesnym stadium zaawansowania, jest w Polsce nadal za mała. Dotyczy to nie tylko samych pacjentów, ale także lekarzy, którzy za rzadko zlecają badania laboratoryjne, nawet badania podstawowe. Nasze społeczeństwo coraz częściej korzysta z internetu i aktywnie działa na różnych forach społecznościowych. Mam nadzieję, że informacje pozyskane choćby w taki sposób spowodują, że będzie wzrastać liczba osób świadomych roli badań profilaktycznych.

Jak przekonać pacjentów do badań kontrolnych?

– Podstawową metodą jest edukacja. Wszelkie akcje propagujące zdrowy styl życia i badania kontrolne są bardzo cenne. W ostatnim czasie Synevo uczestniczyło w akcji „Pokonać raka", której mecenasem był wybitny polski aktor p. Jerzy Stuhr. Miałam zaszczyt dołączyć do grona ekspertów biorących udział w tym projekcie. Takich działań powinno być jak najwięcej.

Zmiana stylu życia, żywienia, moda na niepalenie papierosów oraz wzrastająca liczba osób poddających się badaniom profilaktycznym, wszystko to zaczyna przynosić drobne efekty. Jednym z nowotworów, dla którego obserwuje się spadek umieralności, jest rak żołądka. Nadal jest nam jednak daleko do wielu krajów europejskich, gdzie nakłady finansowe na zapobieganie i leczenie chorób nowotworowych są istotnie wyższe i wyraźnie przekłada się to na częstość rozpoznawania raka we wczesnym okresie, kiedy szansa na wyleczenie jest bardzo duża.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

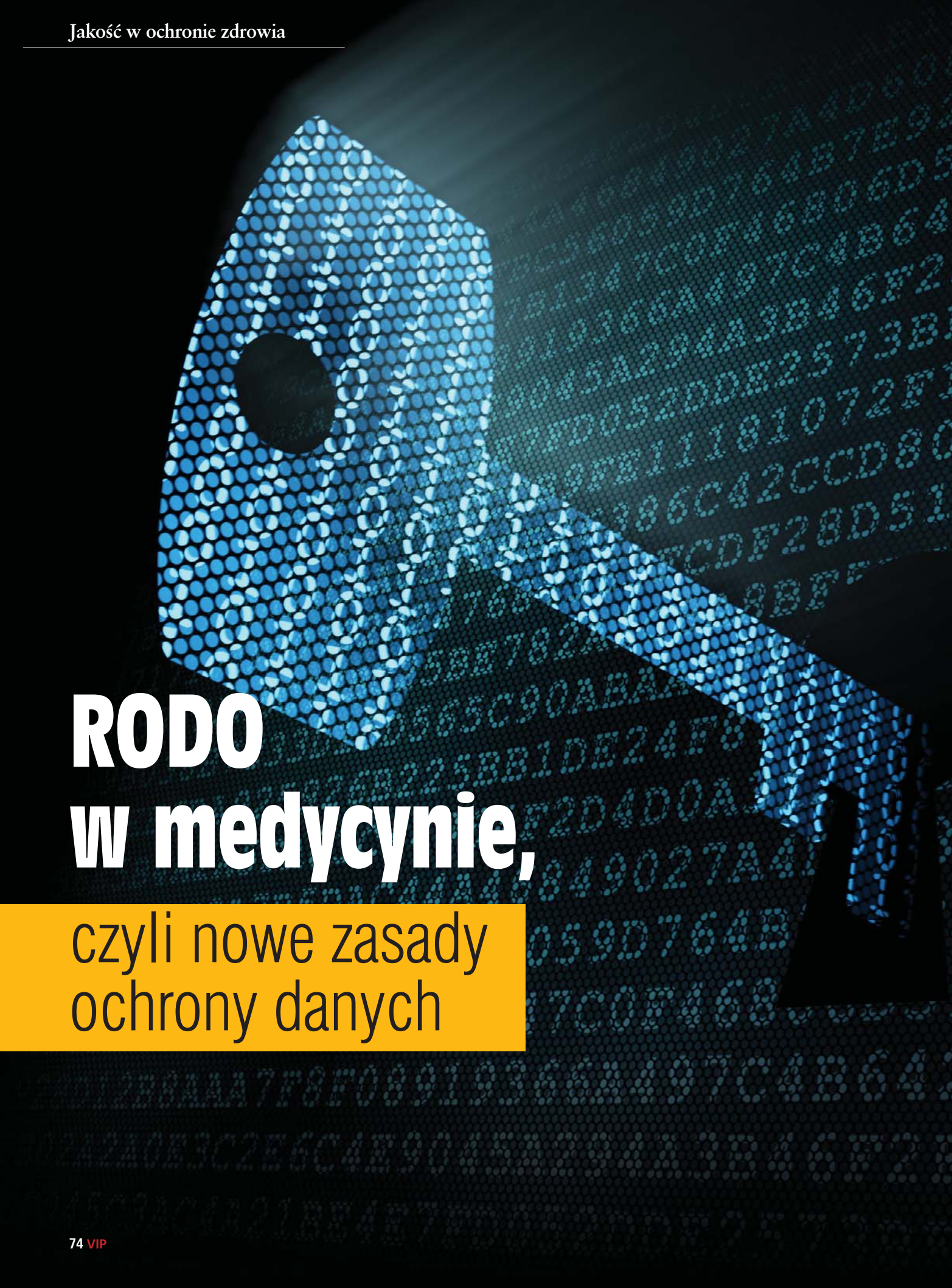

RODO w medycynie,

czyli nowe zasady ochrony danych

Od 25 maja br. placówki medyczne będą musiały stosować przepisy rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady 2016/679 z 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE. Celem zmian jest zapewnienie skutecznej ochrony danych osobowych w zmieniających się warunkach technologicznych, organizacyjnych i gospodarczych oraz zapewnienie jednolitego prawa w całej Europie.

Aby spełnić wszystkie wymagania, które nakłada RODO, sektor medyczny – przetwarzający dane szczególnie chronione – potrzebuje czasu. Wskazane jest, żeby czas, który pozostał do maja, wykorzystać na przegląd i wdrożenie polityki bezpieczeństwa ochrony danych osobowych. Nowe przepisy wprowadzają wysokie kary za brak ich przestrzegania (do 20 mln euro), dlatego już dziś warto rozpocząć prace nad procesem dostosowywania się do wchodzących w życie procedur.

Ochrona danych osobowych nie jest skoncentrowana wyłącznie na systemach informatycznych oraz na udokumentowanych procedurach i praktykach polityki bezpieczeństwa danych osobowych w placówce medycznej. Dotyczy ona także przyjętych praktyk i zwyczajów, które będą musiały zostać zmienione w wielu placówkach. Czeka je rewolucja nie tylko formalna, lecz także mentalna. Dlatego niezwykle ważne jest ukierunkowanie na kompleksową edukację zarówno personelu medycznego, jak i administracji placówki medycznej, która również zajmuje się przetwarzaniem danych. Istotne jest podnoszenie świadomości w zakresie nowych przepisów poprzez system szkoleń dedykowanych lekarzom, pielęgniarkom, rejestratorkom, sekretarkom oraz personelowi pomocniczemu.

Inspektor Ochrony Danych Osobowych

Zgodnie z nowymi przepisami placówki medyczne będą musiały posiadać Inspektora Ochrony Danych Osobowych (IODO). Zastąpi on Administratora Bezpieczeństwa Informacji (ABI), który obecnie jest zatrudniany fakultatywnie. Rozporządzenie nakłada większą odpowiedzialność na administratora danych osobowych. Jeżeli podmioty te zatrudnią firmę zewnętrzną, to nie będzie ona miała statusu administratora danych, tylko przetwarzającego dane na zlecenie administratora. Zgodnie z nowymi przepisami nowością będzie obowiązek zgłaszania wszystkich zdarzeń związanych z naruszeniem zasad ochrony danych osobowych do Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Większe prawa pacjenta

Jeśli placówki nie zastosują odpowiednich procedur i dane pacjentów wyciekną, będą oni mieli prawo złożyć wniosek o odszkodowanie za naruszenie prawa do ochrony danych osobowych, zyskując prawo do wyegzekwowania tego odszkodowania przed sądem. Pacjenci będą też mogli złożyć skargę do prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, który będzie miał możliwość nałożenia kar administracyjnych. Obecnie pacjenci mogą wystąpić do sądu powszechnego, jeśli pozyskają informacje, że ich dane osobowe trafiły do osób nieuprawnionych, ale administratorzy nie informują o tym. Natomiast rozporządzenie mówi, że administrator będzie miał obowiązek poinformować o takich zdarzeniach także osoby, których będzie to dotyczyć.

RODO nakłada szereg nowych obowiązków na podmioty medyczne, w których polityka bezpieczeństwa danych osobowych nie jest obecnie dostateczna. Na przykład wywieszona na szpitalnym korytarzu tablica ruchu pacjentów, do której każdy ma dostęp, stanowi naruszenie ochrony danych osobowych pacjenta, tak samo jak wywieszony i ogólnodostępny plan operacyjny czy nieprawidłowo działające rejestracje pacjentów, w których dostęp do danych rejestrującego się pacjenta mają osoby postronne (inni pacjenci). Czasami jest to kwestia samej nieprawidłowej infrastruktury rejestracji. Innym przykładem może być obecność lekarzy, pielęgniarek, koordynatorów w mediach społecznościowych i ewentualnych naruszeń w zakresie bezpieczeństwa danych. Nieprzestrzeganie przez personel placówek medycznych nowych restrykcyjnych przepisów stwarza pacjentom możliwość egzekwowania swoich praw w obszarze prywatności i ochrony danych wrażliwych o wiele skuteczniej niż dotychczas.

Reforma RODO i jej konsekwencje

Rozporządzenie nakłada na placówkę medyczną, jako administratora danych, cały szereg obowiązków informacyjnych względem osób, których dane są przetwarzane – obejmujących m.in. informacje o swoich danych kontaktowych, danych inspektora danych osobowych, celu przetwarzania oraz odbiorcach danych osobowych i kategoriach tychże odbiorców, a także o prawie dostępu do danych czy prawie do ich sprostowania.

Jednocześnie jednostki ochrony zdrowia będą zobowiązane do wdrożenia wszelkich niezbędnych środków technicznych i organizacyjnych w celu zapewnienia przetwarzania danych w sposób zgodny z unijnym rozporządzeniem, co będzie się wiązać z koniecznością opracowania odpowiednich dokumentów polityki ochrony danych osobowych.

Ponadto placówki medyczne będą zobligowane do prowadzenia dodatkowej dokumentacji w postaci dokumentu dokonującego oceny skutków dla ochrony danych oraz rejestru czynności przetwarzania. W tym miejscu warto podkreślić, że przedmiotowy rejestr w całości zastąpi obowiązek rejestrowania zbiorów danych osobowych w Urzędzie Ochrony Danych Osobowych, który ma zastąpić GIODO. Obowiązek rejestracyjny zostanie zniesiony.

Niewątpliwą nowością jest także, nałożony m.in. na jednostki ochrony zdrowia, obowiązek informowania Urzędu Ochrony Danych Osobowych ➥

o każdym stwierdzonym naruszeniu zasad ochrony danych osobowych, z wyjątkiem przypadków, w których jest mało prawdopodobne, by skutkowało ono naruszeniem praw lub wolności osób fizycznych, oraz obowiązek zawiadomienia o takim naruszeniu również osoby, której takie dane dotyczą.

Niedopełnienie tak określonych obowiązków będzie mogło skutkować nałożeniem administracyjnych kar pozarządkowych, których wysokość jest także nowością – naruszenie omawianego rozporządzenia może nakładać na placówkę medyczną karę pieniężną w maksymalnej wysokości do 20 mln euro w przypadku publicznych jednostek ochrony zdrowia i do 4 proc. całkowitego rocznego światowego obrotu z poprzedniego roku obrotowego w odniesieniu do placówek medycznych będących przedsiębiorcami, w zależności od rodzaju naruszenia.

Zapewnienie bezpieczeństwa pacjentów jest najwyższą wartością wobec innych tworzonych praw. Należy jednak wypracować wewnętrzne procedury, które pozwolą realizować ten cel przy zachowaniu pełnego porządku prawnego.

Tekst: RODOConsulting.pl

Jakie rozwiązania proceduralne są niezbędne, by jednostki ochrony zdrowia mogły podejmować skuteczne działania projakościowe?

Janina Kubiak
prezes Wojewódzkiego Zakładu Opieki Psychiatrycznej Sp. z o.o. w Sokołówce

– Aby jednostki chciały podejmować skuteczne działania projakościowe, płatnik świadczenia lub też organ założycielski powinien posiadać odpowiednie narzędzia do awansowania i dofinansowania danej jednostki. Mam tu na myśli punktowanie za przyznany certyfikat, w zależności od stopnia trudności spełnienia kryteriów jakościowych, głównie za ISO i akredytację; podwyższenie wyceny procedury medycznej za posiadanie świadectwa jakości zgodnie z przyznanymi punktami, aby jednostka mogła utrzymać odpowiednie standardy jakościowe; możliwość zwrotu poniesionych nakładów finansowych na działania projakościowe.

Marek Wierzba
dyrektor Podhalańskiego Szpitala Specjalistycznego w Nowym Targu

– Warunkiem osiągania i utrzymania odpowiedniej jakości jest podnoszenie standardów oraz stworzenie stałego systemu zapewniania jakości. Premiowanie szpitali uczestniczących w procesie akredytacji jest istotne ze względu na zwiększenie możliwości finansowania działań projakościowych. Działania te mają na celu zaspokojenie potrzeb społeczeństwa w zakresie diagnostyki, terapii i rehabilitacji – gwarantują także, że udzielana opieka będzie spełniać najwyższe wymagania bezpieczeństwa i efektywności. Wiąże się to z ponoszeniem przez szpitale dodatkowych nakładów. Co prawda obecnie kalkulowany ryczałt dla szpitali znajdujących się w sieci zawiera w sobie premię za akredytację, ale kwota wyliczona z tego tytułu jest za niska w stosunku do rzeczywistych kosztów, jakie ponosi jednostka na utrzymanie odpowiedniego poziomu jakości świadczonych usług medycznych.

lek. Joanna Harbuzińska-Turek
dyrektor szpitala w Złotowie

– Niewątpliwie brakuje motywatorów. Czynnikiem wymuszającym działania projakościowe jest konkurencyjność. Na regulowanym rynku publicznych usług zdrowotnych trudno o niej jednak mówić. Skutecznym narzędziem motywującym jest premiowanie, czyli rzeczywiste zwiększenie finansowania podmiotów spełniających wymagania akredytacyjne i ISO. Wzrost nakładów powinien bilansować koszty ponoszone w związku z wypełnianiem standardów jakości. Ustandaryzowanej ocenie powinny podlegać wszystkie podmioty. Zakładając, że podstawowe finansowanie zapewniałoby prawidłowe funkcjonowanie, niespełnianie minimalnych kryteriów jakości niosłoby negatywne konsekwencje dla placówki.

Renata Kiempa
prezes zarządu Szpitala Miejskiego w Miastku Sp. z o.o.

– Aby działania projakościowe były skuteczne, nie mogą skupiać się na poszczególnych formach działalności szpitala, mają charakter kompleksowy i dotyczą funkcjonowania szpitala jako całości. Oglądowi poddawane są liczne, najczęściej wysoko zintegrowane i wzajemnie na siebie oddziałujące obszary: informacji i komunikacji, farmakoterapii, kontroli zakażeń, procesu sterylizacji, wielodyscyplinarnej pracy zespołowej. Taka ocena umożliwia identyfikację obszarów do poprawy i formułowanie stosownych rozwiązań. Gwarantem rozwoju i wysokiej jakości usług są informacje na temat kluczowych stref konkurencyjności szpitala, procesowe spojrzenie na jego działalność, szukanie inspiracji wśród najlepszych, a przede wszystkim zaangażowany personel.

Na jakich filarach opiera się działalność państwa firmy?

lek. med. Lesław Lenartowicz
prezes zarządu szpitala CM HCP

– „Przez nowoczesną diagnostykę po kompleksową opiekę ,nie tracąc z oczu człowieka i jego potrzeb" – to nasza misja i 3 filary, na których opiera się cała działalność Centrum Medycznego HCP w Poznaniu. Dzięki ciągłemu doskonaleniu i nieustannej, ciężkiej pracy chcemy zagwarantować naszym pacjentom wysoki poziom usług medycznych. Nowoczesny sprzęt medyczny, odpowiednie warunki panujące w placówce, ale przede wszystkim wykwalifikowana kadra – to czynniki wpływające na jakość leczenia. Jakość, która prowadzi do realizacji naszego najważniejszego celu, jakim jest dbanie o zdrowie każdego człowieka.

dr hab. n. med. Wojciech Bik, prof. nadzw. CMKP
z-ca Dyrektora ds. Dydaktycznych i Naukowych CMKP

– Centrum Medyczne Kształcenia Podyplomowego (CMKP) jako jedyna w Polsce samodzielna placówka naukowo-dydaktyczna planuje, prowadzi oraz koordynuje kształcenie specjalizacyjne kadr medycznych w kraju. Organizuje i finansuje ponad 800 kursów dla ok. 20 tys. osób rocznie. 70% kursów odbywa się w placówkach CMKP w oparciu o własną kadrę naukowo-dydaktyczną. Stawiamy na jakość kształcenia powiązaną z udzielaniem świadczeń zdrowotnych na najwyższym poziomie. Osiągnięcia zawdzięczamy inwestycjom w rozwój kadry dydaktycznej oraz prowadzeniu prac badawczo-rozwojowych i dydaktyki medycznej, w tym z wykorzystaniem najnowocześniejszych technik symulacji medycznych.

dr n. med. Iwona Kozak-Michałowska
dyrektor ds. Nauki i Rozwoju Synevo

– Świadczymy kompleksowe usługi w zakresie ogólnej i specjalistycznej diagnostyki laboratoryjnej, od badań podstawowych po skomplikowane projekty naukowe i kliniczne. Dzięki kompetencji pracowników oraz skuteczności wdrożonego przez nas systemu zarządzania jakością i bezpieczeństwem danych uzyskaliśmy akredytację od Polskiego Centrum Akredytacji dla kilku naszych laboratoriów. Wymusza to na pozostałych placówkach spełnianie wymagań narzuconych przez normę PN-EN ISO 15189. Uzyskaliśmy też certyfikat PN-ISO/EIC 27001 potwierdzający, że nasz system zapewnia bezpieczeństwo danych poufnych i medycznych.

Jednym z najważniejszych czynników warunkujących poprawę jakości w ochronie zdrowia jest odpowiednia wiedza z zakresu zarządzania kadrą. Jak należy ją prowadzić?

dr n. biol. Jolanta Konieczna
pełnomocnik dyrektora ds. Zintegrowanego Systemu Zarządzania szpitala w Złotowie

– Poprawa jakości w ochronie zdrowia jest kluczowa, dotyczy bowiem zdrowia i życia człowieka. Efektywne zarządzanie jest ważne dla osiągnięcia sukcesu w funkcjonowaniu szpitala. Kadra menedżerska powinna posiadać wiedzę z zakresu zarządzania pracownikami placówki. Studia podyplomowe z zarządzania ułatwiają identyfikację obszarów powodujących niezadowolenie personelu z pracy. Stworzenie dzięki temu przyjaznego środowiska pracy przekłada się na zaangażowanie pracowników i sukces organizacji medycznej oraz poprawę świadczonych usług, a konsekwencji zadowolenie pacjentów.

Jak ważna jest jakość w zarządzaniu placówką medyczną – obsługa pacjenta przez jakość, doskonalenie się?

mgr Elżbieta Malec
dyrektor SPZZOZ w Ostrowi Mazowieckiej

– Dobro pacjentów jest dla nas najwyższą wartością, a odpowiednia dbałość o nich wymaga posiadania perfekcyjnego zaplecza – wykwalifikowanej kadry, posiadającej aktualną wiedzę, dostosowaną do dzisiejszych potrzeb. Istotne jest oczywiście także zaplecze techniczne – najwyższej jakości sprzęt medyczny, aparatura. Moim zdaniem Szpital w Ostrowi Mazowieckiej wyjątkowo dba o pacjenta – o jakość opieki i leczenia. My tę jakość mierzymy – przeprowadzamy ankiety, analizujemy skuteczność wykonanych zabiegów: monitorujemy po to, aby wiedzieć, co jeszcze można poprawić. Nie mamy wyznaczonej stałej górnej „granicy jakości", bo nie da się jej wyznaczyć.

Ochrona zdrowia potrzebuje wizji

Ludzie, którzy u nas studiują, udowadniają, że polski sektor ochrony zdrowia jest gotowy do daleko idącej transformacji w kierunku nowoczesnego systemu nastawionego na wartość, której miarą są wyniki zdrowotne i efektywne wydatkowanie zasobów ludzkich, infrastrukturalnych i finansowych – mówi **Małgorzata Gałązka-Sobotka, dyrektor Centrum Kształcenia Podyplomowego Uczelni Łazarskiego oraz dyrektor Programu MBA w Ochronie Zdrowia na Uczelni Łazarskiego.**

Co odróżnia studia MBA od studiów podyplomowych w tradycyjnym rozumieniu?

– MBA, czyli Master of Business Administration, to formuła kształcenia menedżerskiego wypracowana w Stanach Zjednoczonych już ponad 100 lat temu. Ideą stworzenia tego rodzaju studiów było kształcenie profesjonalnych menedżerów, którzy w modelu praktycznego kształcenia w oparciu o studia przypadków rozwijają posiadane już kompetencje i doświadczenie. Interdyscyplinarna wiedza i praktyka przeniesiona z wielu branż przez wykładowców – praktyków stała się magnesem przyciągającym do tych programów na całym świecie. MBA to przede wszystkim kształcenie w oparciu o networking ludzi, którzy łączą wiedzę teoretyczną z praktyką biznesową. Te studia to przestrzeń poszukiwania inspiracji, weryfikacji swoich pomysłów i otwarcia się na wyjście poza schemat, w nowe obszary postrzegania zjawisk, jakie zachodzą we współczesnych organizacjach i międzynarodowym otoczeniu biznesowym. Konfrontacja z wiedzą z innych sektorów pokazuje, że odmienne ścieżki niż obrana, utarta droga mogą nas zaprowadzić do innowacyjności i przełomu w rozwoju zarządzanej organizacji. Proszę sobie wyobrazić, że w MBA w Ochronie Zdrowia doskonale sprawdzają się studia przypadków z sektora lotniczego. W obu branżach gra toczy się o bezpieczeństwo, a zespół pod wodzą lidera – pilota lub ordynatora – jest kluczowy w zdobyciu celu.

Czy oznacza to, że program MBA kładzie szczególny nacisk na praktykę?

– Chcemy kształcić liderów zdolnych do kreowania zmiany i przyciągania ludzi gotowych te zmiany realizować. Poprzez MBA inspirujemy i wręczamy narzędzia, które pozwolą wdrażać innowacje. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że MBA to nie szkolenie instruktażowe, na którym dajemy gotowe rozwiązania. Przywódcy organizacji mają być architektami, nie rzemieślnikami. Nie możemy liderów uczyć układania cegieł. Pokazujemy im, jakie są nowoczesne systemy i narzędzia, mówimy o ich funkcjonalności, ale to pracownicy muszą je znać dokładnie, bo to oni będą je wdrażać. Zadaniem lidera jest dokonywanie kluczowych wyborów i działań taktycznych. Naszym jest wzmacnianie zdolności myślenia strategicznego, projektowania celów strategicznych uwzględniających procesy zachodzące w otoczeniu organizacji. Intuicja bywa zawodna, dlatego stawiamy na wiedzę i uczymy liderów, jak efektywnie z niej korzystać, ale jednocześnie kładziemy nacisk na kompetencje społeczne menedżerów, aby byli autorytetami dla swoich podwładnych, bo tylko wtedy sukces jest pełny. Nasi absolwenci są odpowiednio wyposażeni, by realizować się jako przywódcy na gruncie zarządzanych organizacji. Świadomość swoich kompetencji jest trampoliną, która przybliża do osiągnięcia celów.

Czym spośród setek menedżerów wyróżnia się dobry przywódca? Czy w jego definicję wpisuje się wspomniana zdolność strategicznego myślenia?

– Dobry przywódca potrafi patrzeć na swoją organizację dalekosiężnie. Jest przekonany i potrafi budować przekonanie do swojej wizji jej rozwoju, ma poczucie, że może kreować przyszłość branży i gospodarki. Jednocześnie dobry przywódca to nie tylko osoba z wizją, ale ktoś, kto tę wizję potrafi przełożyć na plan zmian. Wreszcie dobry przywódca nie może być cieślą, który zajmuje się wymianą klamek i zamków. Musi być strażnikiem spójności organizacji, na którą patrzy kompleksowo. Menedżerowie niższych szczebli zarządzają poszczególnymi obszarami, zaś przywódca kształtuje kierunek zmian. Od niego oczekuje się ciągłości wizji i umiejętności inspirowania innych, aby w nią uwierzyli i mieli poczucie własnej roli sprawczej, bo lider jest kapitanem statku, który popłynie tylko wtedy, kiedy ma załogę. Marynarze, którzy samodzielnie opływają świat, płyną na małych łódkach – jeśli chcemy poprowadzić duży statek na głębokie wody, potrzebny jest zespół.

Czy w ochronie zdrowia przybywa ludzi posiadających cechy i umiejętności przywódców? Jak pani ocenia zapotrzebowanie na studia MBA dla tej branży?

– Jako zespół, który od 2010 r. tworzy studia MBA, ten program bez wahania wskazujemy jako nasz największy sukces. Ludzie, którzy u nas studiują, udowadniają, że polski sektor ochrony zdrowia jest gotowy do daleko idącej transformacji w kierunku nowoczesnego systemu nastawionego na wysoką efektywność, u podstaw której leżą: przejrzystość procedur, otwar-

tość na ewaluację, presja na koordynację i integrację opieki, kulturę współpracy. Mnóstwo menedżerów działających w tym sektorze już dziś ma horyzontalną, wielowątkową perspektywę tworzenia organizacji nastawionej na jak najwyższą wartość zdrowotną. Rozumieją oni, że celem organizacji i miarą sukcesu jest nie tyle wynik finansowy, ile ciągły wzrost populacji, za którą odpowiadają. Tacy liderzy są gotowi nie tylko do tego, by pracować na sukces swojej placówki ochrony zdrowia, lecz także by współuczestniczyć w transformacji polskiego systemu. Świadomie mówię o transformacji, a nie o reformie, bo stabilny system należy dostosowywać do zmian demograficznych, technologicznych, epidemiologicznych, nowych systemów wartości poprzez ewolucję, a nie rewolucję. W naszym programie ujawniają się ogromne talenty, które zyskują odwagę, by zmieniać swoje otoczenie i system. Takich ludzi nie brakuje, stąd nasze studia MBA nieprzerwanie cieszą się dużym zainteresowaniem. Sektor ochrony zdrowia charakteryzuje się największą nielojalnością i rotacją pracowników. Winne temu są wieloletnie zaniedbania w obszarze zarządzania kapitałem ludzkim. Trzeba na nowo nauczyć się przyciągać pracowników i budować zaufanie kadry. To zadanie dla menedżerów, którzy nie tylko pracują na wynik, lecz także tworzą kulturę pracy w organizacji. Należy popularyzować model opieki skoordynowanej, który zakłada partnerską współpracę. Zachodząca transformacja kadr w ochronie zdrowia zmierza w bardzo dobrym kierunku. Patrząc na naszych absolwentów, widzimy autentyczny głód wiedzy i gotowość do adaptowania jej w praktyce.

Studia MBA w ochronie zdrowia na Uczelni Łazarskiego zdobyły nagrodę „Studia z przyszłością". Czy za sukcesem kierunku, podobnie jak placówki medycznej, stoi kadra?

– Zdecydowanie. O zwycięskim meczu decyduje praca całej drużyny. Myślę, że u podstaw naszego sukcesu leży wizja stworzonego programu, który uczy wychodzenia poza schematy. Sięgamy po wykładowców, którzy pokazują, że zachodnie praktyki, uznawane za lepsze czy wręcz nieosiągalne, mają już miejsce w Polsce – za sprawą ludzi, którzy uwierzyli, że można, i w rodzimym porządku prawnym i ekonomicznym odnajdują przestrzeń, żeby rozwijać u siebie nowatorską praktykę. Zależy nam na wykładowcach z dużą wiedzą systemową z poziomu resortu, administracji, NFZ, szpitali, ale także wybitnych badaczach tego sektora, którzy pomagają konfrontować praktykę z najnowszą wiedzą. Równolegle naszym sukcesem są studenci, którym zależy na rozwoju, a nie „papierku" czy podwyżce. Atutem studiów MBA jest też interdyscyplinarność i interaktywny charakter, dzięki czemu każdy uczestnik wnosi swoim udziałem wartość dodaną. Nasz kierunek jest pierwszym krokiem do partnerstwa różnych stron systemu ochrony zdrowia, a w rozwój zawsze wpisane jest współdziałanie.

Kolejne rządy podejmują próby zreformowania systemu ochrony zdrowia, który niezmiennie kuleje. Co jest największą barierą w osiągnięciu zadowalającego efektu?

– Od lat powtarzam, że brakuje wizji. Ci, którzy usiłują zreformować system, sami nie wiedzą, jak ma on wyglądać i jaką rolę ma w nim odgrywać państwo, a jaką obywatele. Zasiadając od 2010 r. w radzie Narodowego Funduszu Zdrowia, nie ustaję w zadawaniu pytania: „Jak ma wyglądać w Polsce system ochrony zdrowia?". Niestety na większość podstawowych pytań o charakterze ustrojowym brakuje odpowiedzi. Reformę kształtuje się w oparciu o bieżące problemy, podczas gdy brakuje spójnej, dalekosiężnej perspektywy. Wizja to system, który materializuje cele, a te w sektorze ochrony zdrowia są podporządkowane wydłużeniu życia Polaków w zdrowiu i poprawie dobrostanu zdrowotnego na całej osi życia. Dziś mamy do czynienia z medycyną naprawczą, a efektywny system powinien skupiać się na ochronie zdrowia, czyli profilaktyce. Liczne reformy były podporządkowywane celom partykularnym, a nie systemowym, mimo że bezpieczeństwo zdrowia bardzo łatwo jest wymiarować wskaźnikami. Od 1999 r. finansowanie ochrony zdrowia znacząco wzrosło, a mimo to wskaźniki zdrowotne wciąż plasują nas w obszarach poniżej średnich europejskich. Dlaczego? Bo nie wiemy dokąd mają zmierzać zmiany. Pieniądze są wydatkowane na realizację procedur, zamiast na leczenie. Trudno efektywnie zarządzać budżetem i kapitałem ludzkim oraz zasobami infrastrukturalnymi, gdy nie odnosimy tych zasobów do konkretnych celów.

Czy na poziomie Podstawowej Opieki Zdrowotnej widać projakościowe podejście?

– Z tym obszarem mamy największy problem. To tu kumulują się wszelkie słabości systemu jako całości: niedostatek kadr i ich zaawansowany wiek, niski poziom kompetencji cyfrowych oraz informatyzacji placówek, brak narzędzi do analizy efektywności opieki nad populacją. Nadal mamy do czynienia z niekorzystną tendencją do wypychania pacjentów z POZ do wyższych szczebli systemu, czyli do szpitali. POZ wymaga wprowadzenia daleko idących zmian przy założeniu, że to właśnie lekarz rodzinny powinien być opiekunem pacjenta, czyli zabezpieczać większość jego potrzeb zdrowotnych. Kapitał zdrowia w 50 proc. zależy nie od systemu, tylko od nas samych. Model Lalonde'a mówi, że sami jesteśmy menedżerami zdrowia. A kto ma nas kształcić, jeśli nie lekarz rodzinny, który jest najbliższym edukatorem i partnerem pacjenta, monitorującym jego stan zdrowia i szybko reagującym na pojawiające się problemy zdrowotne? Wyzwaniem na dziś jest upowszechnienie modelu koordynowanej opieki na poziomie POZ oraz transformacja cyfrowa sektora. Te procesy powinny być wspierane przez państwo.

Mówiąc o hamulcach rozwoju, nie możemy zapomnieć o problemie kadr, z którym boryka się sektor ochrony w Polsce. Należy podjąć wysiłek, aby wypromować medycynę rodzinną, czyniąc z niej prestiżową, pożądaną specjalizację. To ważne, bo najbardziej efektywne systemy ochrony zdrowia to te z dobrze zorganizowaną podstawową opieką zdrowotną i ambulatoryjną opieką specjalistyczną, które są naturalnym przedpolem dla lecznictwa szpitalnego.

Co oznacza dla pani miejsce w ścisłej czołówce najbardziej wpływowych osób w medycynie „Pulsu Medycyny"?

– To bardzo miłe, że w plebiscycie zauważana jest praca, którą staram się wykonywać, żeby zachęcać wszystkich do odwagi w nowoczesnym zarządzaniu nastawionym na pacjenta i wyniki zdrowotne. To wyróżnienie odczytuję jako aprobatę dla strategicznego myślenia, które propaguję, podporządkowanego wspólnemu dobru, jakim jest kapitał zdrowia. Stawka, o którą toczy się gra, uzasadnia współdziałanie i oderwanie się od partykularnych – marginalnych – interesów. Czuję w sobie potencjał do integrowania ludzi wokół ważnych idei, stąd rola edukatora, który nakierowuje menedżerskie myślenie na wartość nadrzędną, jaką jest wynik zdrowotny. Jeśli wszyscy się zgodzimy co do tego, że to nasz wspólny cel, to wierzę, że transformacja systemu ochrony zdrowia stanie się efektywna.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

Pasja kształcenia i medycyna przyszłości

Schorzenia nowotworowe i choroby układu krążenia to główne przyczyny zachorowań i zgonów zarówno w Polsce, jak i w innych krajach należących do Unii Europejskiej. Profilaktyka i leczenie wymagają nade wszystko wysoko wyspecjalizowanej kadry medycznej w dziedzinie onkologii i kardiologii.

W odpowiedzi na to zapotrzebowanie Ministerstwo Zdrowia zarekomendowało Komisji Europejskiej Centrum Medyczne Kształcenia Podyplomowego jako instytucję, która jako jedyna w naszym kraju będzie w stanie sprostać takiemu wyzwaniu i zrealizować projekt, którego efektem będzie zwiększenie liczby onkologów oraz specjalistów w dziedzinach geriatrycznych. W rezultacie powierzono CMKP realizację projektu pn. „Rozwój kształcenia specjalizacyjnego lekarzy w dziedzinach istotnych z punktu widzenia potrzeb epidemiologiczno-demograficznych kraju", w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER), realizowanego w latach 2015–2023.

Przyszłość to wysoko wyspecjalizowana kadra medyczna

W ramach realizowanego projektu CMKP organizuje kursy specjalizacyjne w specjalnościach onkologicznych, a wśród nich: hematologii, onkologii klinicznej, patomorfologii, chirurgii onkologicznej i radioterapii onkologicznej oraz związanych z opieką medyczną nad osobami w starszym wieku, tj. geriatrii, reumatologii, rehabilitacji medycznej, ortopedii i traumatologii narządu ruchu, medycynie rodzinnej, medycynie ratunkowej, medycynie paliatywnej oraz pediatrii.

– *Zależy nam na stworzeniu najkorzystniejszych dla lekarzy warunków do zdobywania wysokospecjalistycznej wiedzy. Aktualny projekt jest przedłużeniem poprzednich działań oraz odpowiedzią na nowe wyzwania i potrzeby. Dokładamy wszelkich starań, aby realizowane przez nas kursy były na jak najwyższym poziomie merytorycznym* – mówi z-ca Dyrektora ds. Dydaktycznych i Naukowych CMKP, prof. Wojciech Bik.

W ramach projektu przewidziano przeprowadzenie 2209 kursów dla ponad 70 tys. uczestników. Uczestnikami projektu są lekarze, którzy otworzyli specjalizacje w dziedzinach objętych projektem po 1 października 2014 roku.

– *Lekarze spełniający warunki kwalifikacji do projektu otrzymują wsparcie finansowe w postaci dofinansowania kosztów dojazdów i noclegów. Łączna kwota przeznaczona do rozdysponowania na wymienione wsparcie to ponad 1/3 wartości budżetu całego projektu* – podkreśla prof. Jadwiga Słowińska-Srzednicka, Pełnomocnik Dyrektora CMKP ds. projektu PO WER.

Projekt „Rozwój kształcenia specjalizacyjnego lekarzy w dziedzinach istotnych z punktu widzenia potrzeb epidemiologiczno-demograficznych kraju" to jedyny tak szeroko zakrojony plan kompleksowego wsparcia kształcenia medycznego w skali całej Polski. ■

Fundusze Europejskie Wiedza Edukacja Rozwój
Rzeczpospolita Polska
CENTRUM MEDYCZNE KSZTAŁCENIA PODYPLOMOWEGO
Unia Europejska Europejski Fundusz Społeczny

Właściwy poziom jakości

Szpital św. Elżbiety w Białej od 2000 roku posiada akredytację Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia, a od 2005 roku certyfikaty ISO 14001:2004 i ISO 9001:2000. Wymuszają one jakość i nie pozwalają na obniżenie poziomu świadczonych usług.

SZPITAL jest bazą szkoleniową dla studentów Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu.

W jednostce działa oddział wewnętrzny, na którym specjalizują się przyszli lekarze chorób wewnętrznych, oraz pododdział kardiologiczny niewydolności serca; wykonuje się w niej pełną nieinwazyjną diagnostykę kardiologiczną i internistyczną. W leczeniu chorych z niewydolnością serca lekarze wykorzystują aparat do przezskórnej kontrapulsacji. Szpital posiada także możliwość przyłóżkowego leczenia nerkozastępczego. Placówka wyposażona jest w najwyższej klasy sprzęt m.in. do wykonywania badań endoskopowych, ultrasonograficznych, ergospirometrycznych, holterowskich. Badania radiologiczne wykonywane są natomiast w ucyfrowionej pracowni radiologicznej.

Pracownicy Szpitala św. Elżbiety w Białej

Dyrekcja szpitala stawia jednak nie tylko na jakość sprzętu: 11 pracowników placówki uzyskało specjalizację z chorób wewnętrznych, 2 z kardiologii, 1 z reumatologii i 1 z radiologii, obroniono dwa doktoraty. W Urzędzie Patentowym zarejestrowano 4 wzory użytkowe oraz 1 patent. W polskiej i zagranicznej prasie naukowej opublikowano ponad 50 artykułów. Szpital uczestniczy w badaniach naukowych w ramach badań prowadzonych przez Europejskie Towarzystwo Kardiologiczne. ■

Modułowe systemy
do naświetleń stóp i dłoni CP-4
UVA lub UVB-311nm

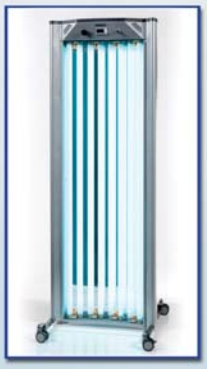

OCTAderm UVA lub UVB-311nm
łącznie z pomiarem natężenia UV
w trakcie naświetlania

Kabiny
N-LINE, i N-LINEpro
UVA/UVB-311nm lub UVA1

N-LINEt UVA lub UVB-311nm
do terapii domowej

Lampa sztabkowa / lampa
do naświetlań głowy TH-1/
próby świetlne

Urządzenie do terapii
fotodynamicznej
PhotoDyn 505 PhotoDyn 750

Profesjonalne i bezpieczne urządzenia do foto- i fotochemoterapii dla klinik, szpitali i gabinetów prywatnych oraz do terapii domowej.

WEROMED

Informacje: WEROMED Tomasz Klepaczewski
05-110 Jabłonna, ul. Dębowa 1 B
tel/fax 22 76 78 465, kom. 601 28 22 39

D-View
- cyfrowa dermatoskopia
- kliniczna fotografia
- dokumentacja wizualna
- diagnostyka fotodynamiczna

Jakość w rehabilitacji

Centrum Rehabilitacji Rolników KRUS w Jedlcu jest podmiotem leczniczym realizującym zadania Prezesa KRUS w zakresie rehabilitacji leczniczej.

Pacjentem Centrum może być każdy korzystający z powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego, ponieważ Centrum udziela świadczeń w ramach umowy z NFZ. Oferta obejmuje poradnię rehabilitacyjną, rehabilitację w ośrodku dziennym, fizjoterapeutyczne zabiegi ambulatoryjne oraz oddział rehabilitacyjny.

Centrum specjalizuje się w rehabilitacji narządu ruchu. Dysponuje wykwalifikowaną kadrą medyczną oraz doskonale wyposażoną bazą zabiegową, która ciągle się doskonali. Pacjenci korzystają z kriokomory ogólnoustrojowej oraz ćwiczeń w basenie rehabilitacyjnym. Kadra Centrum nieustannie tworzy nowe koncepcje w celu osiągania jak najlepszych efektów terapeutycznych, a jej najnowszym osiągnięciem jest przygotowanie i wdrożenie pilotażowego programu terapeutycznego pn. „Szkoła Pleców" dla osób zagrożonych niezdolnością do pracy z powodu dysfunkcji narządu ruchu.

Od 2009 r. Centrum znajduje się w elitarnym gronie podmiotów posiadających status szpitala akredytowanego. Certyfikat Akredytacyjny nadany w 2015 r. przez Ministra Zdrowia potwierdza spełnienie standardów akredytacyjnych CMJ w ochronie zdrowia. W 2009 r. wdrożono również Zintegrowany System Zarządzania obejmujący: Zarządzanie Jakością, Zarządzanie Bezpieczeństwem Żywności oraz Zarządzanie Bezpieczeństwem Informacji. ■

Inicjowanie PROCESÓW PROJAKOŚCIOWYCH

Szpital Powiatowy im. Alfreda Sokołowskiego w Złotowie znalazł się w „Złotej Setce" Rankingu Szpitali 2017. W 2019 r. przypada 100-lecie istnienia tej placówki.

Misją Szpitala Powiatowego im. Alfreda Sokołowskiego w Złotowie jest dbałość o wysoką jakość usług oraz kompleksowe zaspokajanie potrzeb zdrowotnych pacjentów. Dbałość o jakość to zapewnienie odpowiednich warunków udzielania świadczeń, inwestycje w infrastrukturę, zakupy nowoczesnego sprzętu, leków i środków medycznych oraz dopasowanie oferty leczniczej i diagnostycznej do potrzeb rynku zdrowotnego. Kluczowym elementem jest dysponowanie wykwalifikowanym i doświadczonym personelem. Kolejny warunek stanowi praca według ustalonych standardów, potwierdzona posiadaniem przez szpital Certyfikatu Akredytacyjnego Ministra Zdrowia oraz ISO 9001, ISO 14001 i PN-N-18001. Jakość to dążenie do doskonałości i potrzeba ciągłej poprawy. Służy temu prowadzenie sprawnej polityki informacyjnej, efektywny system szkoleń oraz wpływanie na postawy personelu. Celem jest pogłębianie poczucia odpowiedzialności, konieczności współdziałania, poddawania się ocenie i dokonywania analiz, a także gotowość do zmian. Zamierzonym efektem jest oddolne inicjowanie procesów projakościowych przez pracowników. Szpital Powiatowy w Złotowie oferuje świadczenia w oddziałach podstawowych, SOR, OAiT, psychiatrycznym i medycyny paliatywnej. Posiada zakład opiekuńczo-leczniczy i oddział leczenia uzależnień. Ambulatoryjna opieka specjalistyczna realizowana jest w jedenastu poradniach przyszpitalnych. W placówce funkcjonują również dział rehabilitacji oraz nocna i świąteczna opieka zdrowotna. ■

„MEDINET” Sp. z o.o.

– pierwszy w Polsce niepubliczny szpital o profilu kardiochirurgicznym – rozpoczął działalność w styczniu 2002 r.

Wykonywane przez nas operacje kardiochirurgiczne przeprowadzane są z zastosowaniem nowoczesnych technologii medycznych oraz z wykorzystaniem europejskich i światowych standardów medycznych. Nasze działania są ukierunkowane na wysoką jakość świadczonych usług, a dla naszej kadry medycznej dobro pacjenta jest najważniejszą wartością.
Jako jedyny ośrodek kardiochirurgiczny na Dolnym Śląsku wykonujemy operacje u noworodków i dzieci oraz małoinwazyjne zabiegi przy pomocy toru wizyjnego 3D. Świadczymy także usługi w zakresie rehabilitacji kardiologicznej oraz wykonujemy badania diagnostyczne.

Naszym pacjentom oferujemy kompleksowe leczenie schorzeń serca wymagających postępowania operacyjnego, takich jak.:
- leczenie chirurgiczne choroby wieńcowej i jej powikłań,
- leczenie chirurgiczne wad serca nabytych i wrodzonych,
- leczenie chirurgiczne tętniaków aorty.

W naszej strukturze istnieją następujące jednostki:
- **Szpital Kardiochirurgiczny we Wrocławiu przy ul. Kamieńskiego 73 a,**
- **Filia w Nowej Soli przy ul. Chałubińskiego 7,**
- **Poradnie Specjalistyczne we Wrocławiu – Dolnośląskie Centrum Diagnostyki i Terapii Kardiologicznej przy ul. Piotra Skargi 19 (wejście od ul. Nowej).**

Nasze sukcesy odzwierciedlają m.in. rankingi szpitali publicznych i niepublicznych, wyniki konkursów branżowych, uzyskiwane certyfikaty z różnych zakresów oraz publikacje naukowe prezentowane na konferencjach w kraju i za granicą.

Świadczenia zdrowotne udzielane są w ramach zawartych kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia.

MEDINET Sp. z o.o. współpracuje w zakresie działalności naukowej i klinicznej z wieloma ośrodkami krajowymi i zagranicznymi. Należą do nich:
- Uniwersytet w Mediolanie,
- Uniwersytet w Paryżu,
- Uniwersytet w Nowarze,
- Klinika Kardiochirurgii we Lwowie,
- Klinika Kardiochirurgii w Dreźnie,
- Klinika Chirurgii Serca w Duisburgu,
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny we Wrocławiu,
- Uniwersytet Medyczny w Warszawie.

Współpraca z tak wieloma znamienitymi ośrodkami umożliwia nam przepływ najnowszych technologii medycznych oraz kompleksowy rozwój zawodowy kadry medycznej.

W ramach inwestycji utworzyliśmy pododdział intensywnej terapii dziecięcej. Planowana jest rozbudowa bloku operacyjnego i modernizacja budynku szpitala.

Czar i urok

zabytkowych rezydencji

Hotel Zamek Gniew

Barbara Michorowska

Szczególny rodzaj hoteli mieszczących się w historycznych obiektach czerpie swą oryginalność i atrakcyjność, składającą się właśnie na nieuchwytną ideę genius loci, z wielu źródeł. Wszystkie tego rodzaju budowle, poddawane adaptacji na hotele (niezależnie od ich charakteru obronnego czy też rezydencjalnego), łączą te same atrybuty wyjątkowości wypływające z trzech wartości: historycznych, artystycznych i użytkowych.

Historyczna budowla jest pomnikiem przeszłości, zabytkiem niejednokrotnie wysokiej klasy, ale również dziełem sztuki skupiającym cechy szczególnie ważne dla estetycznych trendów danej epoki. Walor wartości historycznej posiadają również wszelkie przedmioty: meble, stare narzędzia pracy (nie tylko artefakty ściśle artystyczne) będące na wyposażeniu tego typu obiektów. Tym samym tylko hotel historyczny, z całym bogactwem architektury, otoczenia czy niepowtarzalnego wystroju, posiada dodatkowo emocjonalną siłę oddziaływania, która w subtelny sposób wpływa na gości. Jest to pewien rodzaj sentymentu, który budzi się w człowieku w momencie obcowania z historycznym klimatem budowli.

Wartość artystyczna tego typu obiektów, niezwykle trudna do uchwycenia, wyraża się w sposobie i sile od-

Współczesne nowoczesne hotele prześcigają się w oferowaniu swoim gościom jak najszerszego zakresu usług, udogodnień i sposobów rekreacji spełniających warunek wyjątkowości i oryginalności – cech niezwykle pożądanych przez klientów oraz odróżniających dany obiekt od konkurencji. Jednak nawet hotele o największych możliwościach w zakresie zapewnienia najwyższego standardu usług i potencjale dotyczącym wyszukanej oferty nie mogą urzeczywistnić idei *genius loci* (łac. ducha miejsca decydującego o wyjątkowości danej przestrzeni) właściwej w naturalny sposób zamkom, pałacom i dworom.

działywania estetycznego na człowieka. Architektura stanowiąca obiekt fascynacji miłośników i znawców sztuki jest miłym wrażeniem również dla laika obcującego z niepowtarzalnym stylem i formą, których nie poddano procesowi standaryzacji, jak ma to miejsce w przypadku hoteli należących do dużych sieci. Bezpośrednie otoczenie historycznych rezydencji tradycyjnie aranżowane było w zgodzie z trendami obowiązującej wówczas sztuki ogrodowej porządkującej najbliższe otoczenie przyrodnicze i zazwyczaj jego charakter zachował się do dziś.

Wartość użytkowa jest naturalną cechą przypisaną do każdego przedmiotu bądź dzieła sztuki, ze szczególnym uwzględnieniem architektury. Wszystkie bowiem budowle zostały wzniesione w ramach konkretnego przeznaczenia. Optymalną sytuacją jest, jeśli swą funkcję zachowują po dzień dzisiejszy. W tym miejscu ujawnia się niezwykły uniwersalizm dawnych rezydencji dworów czy pałaców, należy bowiem pamiętać, że dla staropolskiej szlachty dom był miejscem najważniejszym, wokół którego koncentrowało się całe życie właściciela. Była to przestrzeń intymnej samotności, wypoczynku, pracy, a także spotkania z sąsiadami i rodziną.

Warto zwrócić uwagę, jak w dawnych czasach tworzono miejsce zamieszkania. Jeszcze do niedawna był to długi i przemyślany proces. Miejsce pod budowę było bardzo ważne i wybierano je starannie, posiłkując się ➥

intuicją i wiedzą, z której w większej mierze już dzisiaj nie korzystamy, a która ogólnie służyła temu, abyśmy w danym miejscu byli szczęśliwi i czuli się dobrze. W niektórych przypadkach posługiwano się przy tym np. geomancją, która korzysta z instrumentów: wahadełka i różdżki, aby wykryć negatywne promieniowanie ziemi, szkodliwe i powodujące zaburzenia w funkcjonowaniu ludzi i zwierząt. A skoro można było znaleźć szkodliwe miejsca, to wykrywano również te o pozytywnej emanacji i takie właśnie przeznaczano do osiedlenia. Wierzono również, że dom usytuowany w odpowiednim miejscu przekłada się na namacalne życiowe korzyści. Ponadto wszystkie obiekty dawne budowano z naturalnych, „zdrowych" materiałów najwyższej jakości, takich jak drewno, kamień czy cegła – można powiedzieć, że były to budowle ekologiczne i nieskażone szkodliwymi sztucznymi elementami.

Większość z tych wspaniałych obiektów położona była z dala od cywilizacji, zanurzona w otaczającym je krajobrazie. Ich usytuowanie zawsze było uwzględniane z troską o wygląd w kontekście warunków otoczenia. Otoczenie przyrodnicze takich rezydencji stanowi najczęściej starodrzew i starannie zaaranżowana przestrzeń ogrodowa. Wiele posiadłości znajduje się w oddaleniu od miast, a nawet wsi, ale są też wyjątki, ponieważ bywało tak, że miasto, rozbudowując się, zbliżyło się do danego obiektu. Nieruchomości historyczne zazwyczaj posiadają swoje stawy rybne, wędzarnie, piwniczki wypełnione winami. Właściciele korzystają z naturalnych produktów od okolicznych rolników, warzą własne piwo czy cydr.

Hotele historyczne zachowują zazwyczaj bardzo wysoki standard obsługi, a personel nawiązuje bezpośrednią relację z gośćmi, chętnie opowiadając historie i legendy, które znane są w okolicy z przekazów ustnych z pokolenia na pokolenie. Te wyjątkowe obiekty i ich otoczenie bardzo dobrze wpisują się w możliwość zorganizowania w niecodziennej scenerii ważnych uroczystości towarzyskich i rodzinnych. Restauracje hoteli zabytkowych często posiadają w swoim menu tradycyjne dania kuchni staropolskiej, zmieniające się w zależności od regionu i sezonu – w karcie często można znaleźć wyśmienicie przyrządzoną dziczyznę czy runo leśne z okolicznych lasów.

Zalety przebywania w takich miejscach każdy powinien odkrywać indywidualnie, odwiedzając hotele zabytkowe i delektując się ich urokiem. ■

Magazyn VIP rekomenduje jako godne polecenia następujące hotele w obiektach zabytkowych:

- Hotel Zamek Gniew w Gniewie (Pomorze) – mieści się w Zamku Krzyżackim,
- Hotel Krasicki w Lidzbarku Warmińskim (Warmia) – mieści się w przedzamczu rezydencji Biskupów Warmińskich,
- Hotel Chotynia w Chotyni (Mazowsze) – mieści się we dworze,
- Hotel Żaków w Żakowie (Mazowsze) – mieści się w pałacu,
- Bursztynowy Pałac w Świeszynie (Pomorze Zachodnie) – mieści się w pałacu,
- Hotel Aries w Zakopanem (Małopolska) – nie jest zabytkiem, ale jest legendą Zakopanego, utrzymaną w tradycyjnym stylu zakopiańskim.

Aries Hotel & Spa – luksusowym hotelem roku 2017

Aries Hotel & Spa to perełka polskiego hotelarstwa, łącząca regionalną stylistykę z nowoczesnością. Położony jest w samym sercu Zakopanego, tuż koło słynnych Krupówek, w siedzibie legendarnego Domu Turysty.

Dzięki gruntownej i starannej renowacji oraz wprowadzeniu śmiałego designu uzyskano spektakularny efekt. Architektura i wystój hotelu harmonijnie łączą podhalańską tradycję z nowoczesnym wzornictwem i elegancją, tworząc miejsce o niepowtarzalnej atmosferze. Hotel oferuje 99 pokoi i apartamentów, nagradzaną restaurację Halka z autorskim menu, strefę Spa i Wellness z basenem termalnym, zewnętrznymi jacuzzi, strefą saun, siłownię oraz 2 sale zabaw dla dzieci.

W 2017 roku obiekt otrzymał aż dwie nagrody w elitarnym, międzynarodowym konkursie World Luxury Hotel Awards 2017, uzyskując tytuł Luxury Hotel 2017 Eastern Europe oraz Luxury Mountain Hotel 2017 Poland.

www.hotelaries.pl

DWÓR CHOTYNIA
HOTEL | RESTAURACJA | WINOTEKA

HOTEL RESTAURACJA

Chotynia 96
08-460 Sobolew
info: 603 32 00 00
tel. 25 684 83 33
www.dworchotynia.pl

Ilość pokoi: 37
Ilość sal konferencyjnych: 4
Ilość miejsc w resauracji: 180

70 km od Warszawy
1,5 km od trasy E17
Warszawa-Lublin
12 km od Garwolina

PAŁAC ŻAKÓW
HOTEL | RESTAURACJA | WINOTEKA

HOTEL RESTAURACJA

Żaków 53
05-332 Siennica
info: 663 44 44 43
tel. 25 740 51 00
www.palac-zakow.pl

Ilość pokoi: 25
Ilość sal konferencyjnych: 4
Ilość miejsc w resauracji: 200

50 km od Warszawy
14 km od Mińska Maz.
14 km od ronda w kołbieli

NOWINA

WINE BAR RESTAURANT WINE SHOP

+48 663 444 442 | INFO@NOWINA.WAW.PL | NOWOGRODZKA 4, 00-513 WARSZAWA
HTTP://NOWINA.WAW.PL/ | WWW.FACEBOOK.COM/NOWINAWAW | INSTAGRAM: @NOWINAWAW

HOTEL KRASICKI
GOŚCI OD WIEKÓW

Rozmowa z panią Elwirą Kończalską, menedżer SPA Św. Katarzyny w Hotelu Krasicki w Lidzbarku Warmińskim

Pani Elwiro, dlaczego zachęciłaby pani naszych czytelników do odwiedzenia tego wyjątkowego miejsca?

– SPA Św. Katarzyny to miejsce niezwykłe, które dla zdrowia i dobrego samopoczucia człowieka oferuje wszystko to, co przyjazne i korzystne, regenerując zachwiane zdrowie i odbudowując tak bardzo potrzebne w codziennym funkcjonowaniu rezerwy sił i energii. Dzięki pełnemu zaangażowaniu, ogromnej wiedzy i doświadczeniu całego naszego personelu, łączy profesjonalnie wykonywane

zabiegi pielęgnacyjne z odpoczynkiem i relaksem, tworząc tym samym harmonię pomiędzy ciałem i duchem.

Czym odróżnia się państwa oferta od propozycji innych SPA?

– Głównymi powodami, dla których tak wielu gości odwiedza nasze SPA, jest chęć zrelaksowania się, oderwania od natłoku codziennych wydarzeń i obowiązków oraz odnalezienia wewnętrznego spokoju. Wizyta w naszym centrum to nie tylko pielęgnacja ciała, ale również odmłodzona dusza. Szeroki wachlarz zabiegów na wszystkie partie ciała (które np. regenerują napięte mięśnie czy zmęczoną skórę twarzy) łączymy z holistycznym podejściem do kondycji duchowej naszych gości. Przygotowane według naturalnych receptur, wyłącznie dla naszego obiektu, specjalne procedury zamkowe, masaże i rytuały, działając na zmysły za pomocą dotyku, muzyki, zapachu i światła, pozwalają uwolnić olbrzymie ilości życiodajnej energii, tak bardzo potrzebnej w codziennym życiu. Do dyspozycji naszych gości oddajemy luksusową, specjalnie wydzieloną strefę VIP, stworzoną z myślą o tych, którzy pragną spędzić niezwykłe chwile w romantycznej atmosferze. Strefa Prestige SPA CINQ MONDES to miejsce dla osób, które pod osłoną prywatności i luksusu nie tylko poddadzą się cudownym, dobroczynnym zabiegom, ale zaznają również prawdziwej uczty smaków, połączonej z degustacją wyjątkowego francuskiego wina musującego i wyśmienitych przekąsek SPA Tapas.

SPA Św. Katarzyny ma również swoje święto. W jakich okolicznościach zrodził się pomysł na „Święto SPA"?

– Tworząc filozofię tego wyjątkowego miejsca, chcieliśmy stać się prekursorami propagowania zdrowego i pięknego zarazem stylu życia. Uznaliśmy, że aby koncepcja naszego SPA rozumiana była jako kompleksowe podejście do estetycznych, fizycznych i duchowych problemów naszych gości, potrzebne jest wydarzenie, dzięki któremu będziemy mogli zaprezentować najnowsze osiągnięcia z zakresu zdrowia, odżywiania, etyki mody, wizażu oraz kosmetyki ciała i twarzy. To wydarzenie jest idealną okazją do indywidualnych konsultacji z najlepszymi specjalistami z wymienionych dziedzin. Organizujemy je na przełomie listopada i grudnia (w okolicach imienin Katarzyny). Każdego roku odwiedzających Święto SPA, jak i samych wystawców przybywa. Serdecznie zapraszamy.

Rozmawiał Igor Korczyński

HOTEL KRASICKI History & SPA
Plac Zamkowy 1/7, 11-100 Lidzbark Warmiński
hotel@hotelkrasicki.pl; www.hotelkrasicki.pl; tel. +48 89 537-17-00

122 pokoje // 7 sal konferencyjnych // Restauracja Alegoria // Strefa Wellness // Mini salka fitness // SPA Św. Katarzyny // Biblioteka // Mini Obserwatorium Astronomiczne // Wieża Widokowa // Taras Wypoczynkowy Mionetto// Restauracja letnia na moście nad fosą // Ogródek na Dziedzińcu // Gondole // Kajaki // Rowery

Historia dworu w Koszutach

Dwór w Koszutach powstał około 1760 roku, prawdopodobnie dla Józefa Zabłockiego. Wzniesiony został na planie prostokąta z narożnymi alkierzami. Jest to budynek parterowy z mieszkalnym poddaszem, orientowany „na godzinę jedenastą", tj. z elewacją frontową zwróconą na południe, z lekkim odchyleniem na wschód.

Zbudowano go w oparciu o konstrukcję szkieletową z modrzewia, wypełnioną gliną, na dębowej podwalinie z fragmentami murowanymi z cegieł: kominem i półokrągłym ryzalitem salonu. Korpus główny dworu przykryto dachem łamanym w typie mansardy, natomiast alkierze nakryto dachami baniastymi. Do 1902 roku pokryty był gontem, później czarną dachówką. W 1983 roku przywrócono pokrycie dachu gontem. W drugiej połowie XIX w. do drzwi wejściowych prawdopodobnie dobudowano drewnianą werandę, przez co dodatkowo podkreślono symetrię budynku. Dwór był otynkowany.

Wejście główne prowadziło przez werandę i sień do reprezentacyjnego owalnego salonu, położonego centralnie. Po prawej i lewej stronie sieni i salonu umieszczono po dwa pokoje. W szczytowych partiach budynku, w różnym okresie wzniesiono po dwa alkierze (frontowe i ogrodowe) wraz z przybudówkami międzyalkierzowymi. Wnętrze rozplanowano w sposób regularny i symetryczny. W dwóch rzędach pomieszczeń (traktach) poprowadzono komunikację wewnętrzną w układzie amfiladowym, a zabiegową klatkę schodową umieszczono w sieni. Pomieszczenia drugiej kondygnacji powtarzają symetryczny plan parteru.

Obecny wygląd dworu jest konsekwencją przebudowy przeprowadzonej w 1902 roku. Zmieniono wtedy kształt alkierzy ogrodowych i dobudowano niewielkie alkierze frontowe. Stała ekspozycja pt.: „Mała siedziba ziemiańska w Wielkopolsce" pod względem funkcjonalnym powtórzyła ten dawny układ. Pomieszczenia ekspozycyjne wyposażone są w meble, przedmioty codziennego użytku i obrazy z XVIII, XIX i początku XX wieku, oddając realia mieszkania z przełomu XIX i XX wieku.

W sąsiedztwie dworu znajduje się oficyna pochodząca prawdopodobnie z połowy XIX wieku. Mieściła kiedyś kuchnię, pokoje gościnne, biuro.

W pobliżu dworu można z kolei zobaczyć kościół neobarokowy z 1930 roku, którego projektantem był Kazimierz Ruciński. W oknach kościoła umieszczono kolorowe witraże z herbami właścicieli majątku. Na cmentarzu otaczającym kościół znajduje się grobowiec Napoleona Rekowskiego i jego żony Anieli.

Historia Muzeum Ziemi Średzkiej

Początki istnienia placówki muzealnej w Koszutach związane są z osobą miejscowego działacza kulturalno-oświatowego, regionalisty – Franciszka Kosińskiego. Zespół naukowców z Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu, na czele z prof. dr. Józefem Bursztą, zapoznał się ze zbiorami pana Franciszka, gromadzonymi od lat. Okazały się rewelacyjne – dzięki tym artefaktom w dniu Tysiąclecia Państwa Polskiego i siedemsetlecia miasta Środy Wielkopolskiej, 22 lipca 1966 roku, nastąpiło uroczyste otwarcie Muzeum Ziemi Średzkiej. Do celów muzealnych przeznaczono dwa pokoje na piętrze dworu w Koszutach, a później powiększono ekspozycję do trzech pomieszczeń. Zgromadzone tu zestawy mebli oraz uzupełniające wystrój malarstwo, tkaniny i przykłady rzemiosła artystycznego – ustawione tak, by swobodnie poruszać się po wnętrzach – pozwalają odtworzyć wygląd i atmosferę szlacheckiego dworu, a pozostawione „mimochodem" drobne sprzęty dają wrażenie stałej obecności jego dawnych mieszkańców.

Według oficjalnych przewodników po muzeach i zbiorach w Polsce, Koszuty w roku 1966 określało się jako izbę pamiątek w dworze z XVIII wieku, powstałą ze zbiorów regionalisty Franciszka Kosińskiego. Na pełną realizację swoich marzeń pan Franciszek czekał dziesięć lat. Dopiero po przeniesieniu miejscowej szkoły do Słupi Wielkiej cały dwór przeznaczono na funkcje muzealne. Znaczące powiększenie przestrzeni ekspozycyjnej pozwoliło na szersze ukazanie dziejów i kultury Ziemi Średzkiej. W gablotach umieszczono materiały dotyczące czasów Rzeczypospolitej Szlacheckiej, w tym historii sejmików wielkopolskich, powstań – listopadowego, Wiosny Ludów i styczniowego oraz powstania wielkopolskiego na Ziemi Średzkiej, czasów międzywojennych, okupacji hitlerowskiej, wyzwolenia i początków władzy ludowej.

Po śmierci Franciszka Kosińskiego, w październiku 1980 roku, zbiory w znacznym stopniu zostały umniejszone i potraktowane jako spadek odziedziczony przez rodzinę zmarłego. Ponowny remont dworu zakończono w 1985 roku. Przybyło wówczas wiele nowych eksponatów, które pozwoliły na odtworzenie dawnego charakteru ziemiańskiego domu. Podczas ponownego otwarcia muzeum w 1985 roku zaprezentowano stałą ekspozycję pod nazwą „Mała siedziba ziemiańska w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku", co umożliwiło poznanie w szerszym zakresie tradycji dworu szlacheckiego.

Obecnie Muzeum Ziemi Średzkiej „Dwór w Koszutach", jako jednostka samorządu terytorialnego podlegająca burmistrzowi Miasta Środy Wielkopolskiej (od 1994 roku), nadal gromadzi muzealia związane z historią regionu średzkiego oraz z obyczajowością dworską. Kontynuuje prace konserwatorskie oraz remontowe w obrębie dworu i parku. Ciągłym zmianom podlega również stała ekspozycja. Organizowane są wystawy i koncerty, rozwijana jest również współpraca z innymi instytucjami i organizacjami propagującymi kulturę oraz z miejscowymi szkołami wszystkich szczebli.

Od lewej: prezydent RP, dyrektor muzeum – Jacek Piotrowski, burmistrz miasta Środa Wielkopolska – Wojciech Ziętkowski

Dwór w Koszutach dołączył do listy Pomników Historii – dzięki rozporządzeniu otrzymanemu z rąk prezydenta Andrzeja Dudy, wręczonemu w Pałacu Prezydenckim 20 kwietnia bieżącego roku. Prezydent, zwracając się do reprezentantów obiektów, które zostały wpisane na listę, powiedział: *Ogromnie się cieszę, że z tym większą radością i z tym większym zainteresowaniem nasi rodacy i turyści z zagranicy będą przybywali, żeby podziwiać te Państwa perełki naszej historii i kultury.* ■

Perły Mazowsza 2017 – rozdane

28 lutego w Domu Kultury w Tarczynie odbyła się uroczysta gala konkursu Perły Mazowsza 2017 – podczas której laureatom, wybranym z każdej z sześciu gmin powiatu, wręczono nagrody w 3 kategoriach: Perła Przedsiębiorczości, Perła Kultury oraz Perła Sportu.

Fot. „Przegląd Piaseczyński"

Celem tego lokalnego przedsięwzięcia jest uhonorowanie najlepszych przedsiębiorców, najciekawszych wydarzeń kulturalnych regionu oraz osób i instytucji związanych ze sportem. Tegoroczną, trzecią już edycję, poprowadzili Marcin Kiliański z LGD oraz Jarosław Mika – wydawca „Przeglądu Piaseczyńskiego". Udział w gali wzięli: nominowani w poszczególnych kategoriach, reprezentanci władz gmin powiatu piaseczyńskiego oraz Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik i reprezentujący Marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego jego doradca, Romuald Łanczkowski.

Nagroda od społeczności lokalnej

Konkurs, organizowany przez Lokalną Grupę Działania (LGD) Perły Mazowsza oraz gazetę „Przegląd Piaseczyński", ma przy okazji integrować lokalną społeczność – to mieszkańcy zgłaszają kandydatów w wymienionych kategoriach i przez kilka tygodni oddają na nich głosy. Ze zgłoszonych kandydatur kapituła konkursu, w skład której wchodzą burmistrzowie i wójtowie gmin oraz laureaci poprzedniej edycji, wybiera po trzech kandydatów dla każdej z kategorii w każdej gminie. Głosowanie odbywa się drogą internetową, SMS-ową i z pomocą tradycyjnych kart wrzucanych do urn. W tej edycji mieszkańcy oddali łącznie ponad 34 tysiące głosów.

Statuetki wręczali zwycięzcom przedstawiciele lokalnych władz: laureatom z gminy Góra Kalwaria – burmistrz Dariusz Zieliński, z gminy Konstancin-Jeziorna – burmistrz Kazimierz Jańczuk, z gminy Lesznowola – wicewójt Iwona Pajewska-Iszczyńska. Piaseczyńskich wygranych na scenie witał wiceburmistrz Daniel Putkiewicz, zwycięzców z gminy Prażmów – wójt Sylwester Puchała, a z gminy Tarczyn – burmistrz Barbara Galicz wraz z marszałkiem Adamem Struzikiem.

Andrzej Bąbiak, Safety Z.U.H Systemów Alarmowych i Automatyki – zdobywca 2 statuetek

Perły Powiatu Piaseczyńskiego

W finale wręczono również nagrody najlepszym przedsiębiorcom, twórcom kultury i sportu w całym powiecie piaseczyńskim. Statuetki trafiły do podmiotów, które otrzymały najwyższą liczbę głosów w każdej kategorii. Perłę Przedsiębiorczości zdobył Z.U.H Safety, Perłę Kultury sołtys Gabryelina za Pożegnanie Lata, a Perła Sportu trafiła do młodego karateki – Wiktora Brózio. Po pamiątkowym zdjęciu burmistrz Barbara Galicz zaprosiła wszystkich na lokalne specjały, zapewniając, że w tej kategorii Tarczyn nie ma sobie równych. Pełna lista laureatów znajduje się na stronie internetowej konkursu: perlymazowsza.pl.

Zespół ludowy URZECZEni – powstał w 2014 r. przy TOnZ O/Czersk

Fot. J. Chmielewski

VENTANA

TWÓJ WYMARZONY DOM

• KORT TENISOWY • PLAC ZABAW • CLUB HOUSE • OSIEDLE STRZEŻONE

W sprzedaży rezydencje
Brighton 293 m² oraz **Chelsea** 327 m²
odbiór – lipiec 2019

Zapraszamy do Domu Pokazowego

Biuro Sprzedaży: **Walendów**, ul. Słonecznej Polany
tel. +48 22 **420 22 33**, +48 **696 111 214**

www.**ventana**.pl

EUROPEAN PROPERTY AWARDS
in association with
The Telegraph
AWARD WINNER
2016-2017

Po raz 20 rozdano Orły!

26 marca w Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się wyjątkowa jubileuszowa Gala wręczenia Polskich Nagród Filmowych Orły 2018. Nagrody przyznawane przez Polską Akademię Filmową rozdane zostały po raz 20.

Maciej Stuhr

Roman Polański

Jerzy Stuhr

Dorota Tuńska

Prowadzący, Maciej Stuhr, żartował ze sceny, że w historii niepodległej Polski tylko przez 80 lat obyło się bez Orłów. Przez cały wieczór nawiązywał do bieżących wydarzeń, żartując z polityki. Galę Orłów prowadził po raz 8. Wielkim zwycięzcą tego wieczoru został debiut fabularny Piotra Domalewskiego – „Cicha noc". Z 11 nominacji zdobył aż 10 statuetek w tym w kategoriach: Najlepszy Film, Najlepszy Scenariusz, Najlepsza Reżyseria oraz Odkrycie Roku dla reżysera filmu. Film opowiada o emigrancie Adamie, który w wigilię Bożego Narodzenia odwiedza rodzinny dom, by zrealizować swoje biznesowe plany.

„Cicha noc" o tytuł najlepszego filmu rywalizowała z „Pokotem" Agnieszki Holland i Kasi Adamik oraz „Twoim Vincentem" Doroty Kobieli i Hugh Welchmana. Obraz został także nagrodzony przez publiczność wyróżnieniem za najlepszy film (Nagroda Publiczności). P. Domalewski, odbierając Orła za film, podziękował wszystkim swoim współpracownikom: *Tak, jak powtarzałem parokrotnie: film to dzieło zbiorowe. Dziękuję wszystkim, którzy mi pomogli. To jest nasza nagroda* – dodał. *Chodziłem długo z tym scenariuszem, byłem u wielu producentów. Nie wszyscy byli optymistyczni, ale im także za to dziękuję. Wtedy krzepła we mnie świadomość tego, co chcę zrobić* – powiedział.

Orły powędrowały także do aktorów występujących w „Cichej nocy": za najlepszą główną rolę męską – Adama – nagrodzono nieobecnego na gali Dawida Ogrodnika, doceniono także Agnieszkę Suchorę i Arkadiusza Jakubika za Najlepsze Role Drugoplanowe – za stworzenie kreacji rodziców Adama. Dwie statuetki zdobył także obraz „Twój Vincent": za najlepszą scenografię i najlepszy montaż. Warto podkreślić, że montaż do tego filmu trwał aż 5 lat.

Piotr Domalewski i Janusz Gajos

Odtwórczyni głównej roli w filmie „Sztuka kochania" w reż. Marii Sadowskiej – Magdalena Boczarska – otrzymała nagrodę w kategorii Najlepsza Główna Rola Kobieca, a Radzimir Dębski, który skomponował muzykę do tego obrazu, odebrał Orła za najlepszą muzykę.

Za najlepszy filmowy serial fabularny uznano drugi sezon „Watahy" w reż. Kasi Adamik i Jana P. Matuszyńskiego – który pokonał ubiegłorocznego laureata Orła, serial „Belfer" oraz nominowaną w tym roku „Diagnozę". Ponadto podczas tegorocznej gali wręczono również statuetki za kostiumy – odebrała je ekipa filmu „Maria Skłodowska-Curie": Cristobal Pidre, Florence Scholtes i Małgorzata Zacharska. Z kolei do Marii Noelle oraz reżysera Piotra Stasika powędrował Orzeł za dokument „21 x Nowy Jork", a za najlepszy film europejski członkowie Polskiej Akademii Filmowej uznali „The Square" Rubena Ostlunda.

Magdalena Boczarska

Z okazji jubileuszu wybrano film 20-lecia Polskich Nagród Filmowych Orły, którym został „Pianista" Romana Polańskiego. Miłą niespodzianką była obecność na gali reżysera, który osobiście odebrał nagrodę, nie kryjąc przy tym wzruszenia i zaskoczenia. Jego dzieło było wcześniej nagrodzone ośmioma Orłami i trzema Oscarami: za reżyserię, scenariusz adaptowany oraz dla aktora pierwszoplanowego Adriena Brody'ego.

Podczas gali wręczono także Orła za całokształt twórczości, którą odebrał Jerzy Stuhr – aktor, reżyser, pedagog. Laudację na jego cześć wygłosił Maciej Stuhr: *O tylu rzeczach wypadałoby wspomnieć przy takiej okazji: o twoich rolach, o twojej bogatej, pięknej drodze reżysera filmowego, o tym że wychowałeś setki, a być może tysiąc polskich aktorów i reżyserów w szkołach teatralnych, (...) o twoich książkach, (...) głosie uwielbianym przez polskie dzieci i przez dorosłych, o twojej działalności charytatywnej. Ludzie cię bardzo kochają za to, jakim jesteś aktorem, jakim jesteś człowiekiem, jakich w życiu dokonywałeś wyborów*. Laureat wyznał, że syn bardzo go zaskoczył tak poważną przemową – spodziewał się z jego strony raczej żartobliwego tonu.

Kolejnym poważnym przerywnikiem podczas gali był moment, kiedy jak co roku zgromadzona w teatrze publiczność, w geście solidarności ze skazanym na więzienie ukraińskim kolegą Olegiem Sencowem, podniosła kartki z napisem „Uwolnić Olega Sencowa".

Polskie Nagrody Filmowe Orły przyznawane są w drodze głosowania przez Polską Akademię Filmową. O tytuł najlepszego filmu 2017 roku ubiegało się łącznie 61 obrazów spełniających warunki konkursowego regulaminu – tj. trwających powyżej 70 minut i wyświetlanych na otwartych, płatnych pokazach kinowych przynajmniej przez tydzień między 1 stycznia a 31 grudnia 2017 roku. ■

Radzimir Dębski

Arkadiusz Jakubik

II Bal Dobroczynny w Muzeum Narodowym w Warszawie

12 lutego w gmachu głównym Muzeum Narodowego w Warszawie odbył się Drugi Bal Dobroczynny „Spragnieni Piękna. Nowoczesność. Lata 50. i 60." z udziałem wyjątkowych gości i przyjaciół Muzeum, organizowany przez Stowarzyszenie „Przyjaciele MNW".

Muzeum Narodowe istnieje od ponad 150 lat. Przez ten pokojowy, ale też burzliwy czas naszej historii, wspierało je wielu ludzi. W zeszłym roku opowiadałem o niektórych z nich i o ich potomkach obecnych na balu. Tę opowieść chciałbym kontynuować i w tym roku, przywołując postać Kazimierza Sobańskiego (…). Wszyscy Państwo, kupując bilety na bal, uczestnicząc w aukcji, zostając Przyjaciółmi Muzeum Narodowego, mogą, podobnie jak Kazimierz Sobański, zapisać się w historii tego najważniejszego miejsca kultury i sztuki w Polsce – powiedział podczas wieczoru Paweł Kastory, prezes zarządu Stowarzyszenia „Przyjaciele MNW".

Ważnym punktem wieczoru była niezwykle emocjonująca aukcja charytatywna, na której wylicytowano cenne i unikatowe przedmioty, a wśród nich wazony Malwiny Konopackiej. Specjalnie na tę okazję przygotowana została seria wazonów „OKO Teresa", które zostały ozdobione i zmodyfikowane przez artystów: Pawła i Julię Althamerów, Agatę Bogacką, Tymka Borowskiego, Agnieszkę Brzeżańską, Dorotę Buczkowską, Jana Dobkowskiego, Jarosława Modzelewskiego, Włodzimierza Pawlaka, Jadwigę Sawicką i Honzę Zamojskiego, oraz samą Malwinę Konopacką. Na aukcję zostały przekazane również dwa kultowe fotele RM 58, autorstwa Romana Modzelewskiego, w unikatowym, nieprodukowanym wcześniej kolorze, oraz rzeźba polsko-meksykańskiego rzeźbiarza Xawerego Wolskiego. Dodatkowo

przedmiotem aukcji były : mecenat nad Salą Pasteli Stanisława Wyspiańskiego oraz „adopcja" jednego z najsłynniejszych dzieł polskiego malarstwa – obrazu „Hamlet polski" autorstwa Jacka Malczewskiego.

Aukcję poprowadził Juliusz Windorbski z Desa Unicum. Partnerami zostały firmy Tacit i Vzór, a udział w niej wzięli nie tylko goście balu, ale również wszyscy zainteresowani miłośnicy sztuki i kolekcjonerzy, których reprezentowali przedstawiciele portalu Artinfo.pl.

Goście balu wsparli również finansowo renowację obrazu Jana Rembowskiego „Uchodźcy" oraz specjalistycznego stołu konserwatorskiego. W tym celu została przygotowana specjalna aplikacja umożliwiająca elektroniczną płatność za wybrany fragment dzieła.

– W sposób szczególny chcę dziś podziękować Pani Agnieszce Morawińskiej, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, za wsparcie projektu „Spragnieni piękna" oraz samego Stowarzyszenia Przyjaciele MNW. To dzięki Pani wizji prowadzenia muzeum nasz projekt miał szansę urzeczywistnienia. W trakcie kampanii „A Ty, co zobaczysz?" Pani dyrektor powiedziała: „Chciałabym, aby każdy zwiedzający odbierał sztukę na swój sposób. Marzę, aby muzea przestały być miejscami tylko dla wtajemniczonych, a otwierały się na społeczeństwo. Staramy się, aby w MNW widz czuł się pożądanym gościem i partnerem. Chciałabym, aby Muzeum było przyjaznym miejscem spotkań ze sztuką i z innymi ludźmi".

Wszyscy Państwo obecni na balu są dowodem na to, że i to marzenie w karierze Pani dyrektor Morawińskiej stało się rzeczywistością. To w Muzeum Narodowym bawią się Państwo w ostatnich dniach karnawału, obcują ze sztuką, a nawet więcej – wspierają ją. Stają się Państwo tym samym partnerami współodpowiedzialnymi za to muzeum. Wasze wsparcie i ofiarność mają ogromne znaczenie. – powiedziała Małgorzata Wandzel, wiceprezes Stowarzyszenia „Przyjaciele MNW".

Wśród uczestników balu, oprócz członków Stowarzyszenia i przedstawicieli Muzeum, znaleźli się również biznesmeni, politycy, dziennikarze, artyści oraz projektanci, którzy stworzyli suknie wieczorowe w ramach projektu „Spragnieni piękna". Tego wieczoru można było podziwiać te unikalne kreacje na paniach, którym udało się wcześniej je wylicytować.

Bal poprowadził Hubert Urbański, a całą imprezę uświetniły występy wyjątkowych artystów, takich jak Krzesimir Dębski, tancerze z Dansinn by Malitowski oraz Tarkowski Orkiestra. O kulinaria zadbali Agnieszka i Marcin Kręgliccy, a drinki przygotowali barmani z Kity Koguta.

Dochód z aukcji i balu przekazany zostanie na rzecz Muzeum Narodowego w Warszawie. Zamierzeniem tegorocznego projektu była zbiórka na przywracanie świetności eksponatom muzeum, w tym obiektom przeznaczonym na wystawy w ramach cyklu „3 x Niepodległa". ■

Stowarzyszenie „Przyjaciele MNW" skupia społeczność zaangażowaną w życie Muzeum Narodowego w Warszawie. Do jego zadań należą: inicjowanie i realizacja projektów popularyzujących MNW oraz zbieranie funduszy na wspieranie działalności programowej tej instytucji i jej oddziałów. Aktywne uczestnictwo Przyjaciół w wydarzeniach organizowanych przez Stowarzyszenie i Muzeum pozwala pogłębić wiedzę o sztuce i kulturze oraz łączy ludzi o podobnych zainteresowaniach. Wspólny wysiłek na rzecz Muzeum przynosi satysfakcję z udziału w tworzeniu ważnej i ponadczasowej instytucji narodowej. Stowarzyszenie regularnie bierze udział w wyjątkowych spotkaniach: z kuratorami, konserwatorami, dyrekcją, a także gośćmi Muzeum. Osoby, które chciałyby dołączyć do Stowarzyszenia „Przyjaciele MNW", zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej: www.przyjacielemnw.pl, gdzie można znaleźć więcej informacji na jego temat oraz dane kontaktowe.

Płótna z duszą

Sylwia Kalinowska to malarka przez duże „m", ale również kobieta i matka. Spełniona na różnych płaszczyznach życia, odnajduje głębię w naturze słabej płci i za pomocą charakterystycznej dla jej twórczości magii podkreśla jej wyjątkowość. Prawda to klucz, którym artystka otwiera swymi dziełami oczy koneserów sztuki. Jej prace to wartość, która nie potrzebuje zbyt wielu słów. Wystarczy jedno spotkanie, by zakochać się w nich i nigdy nie mieć dość.

Z jakim momentem w życiu łączą się Twoje pierwsze doświadczenia z paletą?

– Od dziecka chodziłam z kartką papieru i ołówkiem. Jednak wtedy nie zdawałam sobie sprawy z tego, że jest to moja pasja. Jedni stale smakują różne potrawy, inni oglądają telewizję, a ja stale szkicowałam. W końcu postanowiłam wszystko postawić na jedną kartę i wybrałam malowanie, które z czasem stało się moją pracą. To prawdziwe szczęście mieć pracę, która jednocześnie jest pasją. Odpoczywam malując. Czasami sama się sobie dziwię, że jest tyle ciekawych rzeczy do robienia, a mnie stale kręci malowanie – to się potęguje. Żeby troszkę rozbić tę monotonię, zaczęłam projektować, ale rysowanie i malowanie to moja największa miłość.

Co cię szczególnie inspiruje do malowania: muzyka, poezja, otoczenie, a może coś innego?

– Inspiruję się kolorem, smakiem, zapachem. Akumulatory ładuję podczas dalekich podróży. Utwierdzam się w przekonaniu, że każda podróż może być dla mnie odkryciem, okazją do lepszego poznania samej siebie, nabrania dystansu do upływającego życia. Dlatego cudownie jest wyjeżdżać, by potem wracać do własnych kątów. Zawsze inspirowało mnie i inspiruje piękno otaczającego świata. Piękno natury, a przede wszystkim piękno kobiety. Mam bardzo kolorową duszę, więc proszę się nie dziwić, że na moich obrazach lub na deskach można znaleźć istną gamę barw, które idealnie ze sobą korespondują, tworząc unikalną całość. Bawię się tym. Moje oczy są swego rodzaju melodią tego, co mi w duszy gra, a obraz – gotową kompozycją. Uwielbiam to. Delektuję się sztuką, tak jak smakosze rozsmakowują się w jedzeniu. Inspiracją są dla mnie własne przeżycia, emocje, podróże. Inspiruje mnie też muzyka. Jej rytm potrafi niesamowicie wpłynąć na kreskę, na jej intensywność i natężenie. Nie potrafię pracować w ciszy,

dlatego stale czegoś słucham w tle. Wczuwam się w treść audiobooków i maluję. Dobrze, że wciąż są nowi pisarze i nowe książki.

W twoich obrazach dominują sylwetki kobiet – dlaczego właśnie kobiety?

– Kobiety zamknięte w moich obrazach opowiadają o zatrzymaniu w czasie. O jednej chwili. Kiedy mają zamknięte oczy, nie śpią. Próbują wyostrzyć słuch na odgłosy, dźwięki, a tym samym odkrywać nowe znaczenia. Kobiety z moich obrazów to anielice i diablice. Są wytworem mojej wyobraźni. Niekiedy pełne uniesień, jak wulkany, kipią emocjami. Widać to w gestach rąk, w półprzymkniętych powiekach, rozchylonych ustach i długich szyjach. Wtedy diabolicznie pokazują swoją przestrzeń i zawłaszczają ten kawałek świata tylko dla siebie. Moje obrazy przedstawiają różne twarze, wyrażają różne nastroje, bo nigdy nie widzimy siebie tak, jak widzą nas inni.

Jaki wpływ na kolorystykę obrazów ma Twoje samopoczucie?

– Specyficzne zestawienie barw, charakterystyczne dla moich obrazów, nadające ogólny ton, wynika głownie z mojego samopoczucia. Ostatnimi czasy kocham złoto, więc stosuję je wiele razy, w wielu wydaniach i miejscach. Mój pierwszy złoty obraz powstał po powrocie z Dubaju, gdzie wszystko kipi od złota i zamiłowania do secesji. Ulubioną gamą są turkusy i mięty, kiedy delektuję się przyrodą, czerwień – gdy jestem pod wpływem silnych emocji. Ostatnio wśród moich ulubionych kolorów jest także róż.

Jak duży dystans zachowujesz do siebie jako artystki?

– Nigdy nie myślałam o rozgłosie ani o tym, że będę rozpoznawalna. W sztuce chodzi głównie o to, aby stworzyć własny styl, własną markę i być rozpoznawalnym w środowisku. Robię to, co kocham, i nie myślałam, że moja praca spotka się z tak dużym zainteresowaniem. Z zaproszeń na wernisaże korzystam dopiero od dwóch lat. Niestety teraz muszę je trochę selekcjonować, ponieważ kolekcji wystawowej wciąż ubywa. Natomiast na moje wystawy przychodzą osoby, które wiedzą, co robię i znają moją twórczość. Przychodzą, żeby się ze mną przywitać. To bardzo miłe. Mam ogromny dystans do siebie jako artystki, choć sztuce poświęcam cały czas i każdą wolną chwilę. To jest moja pasja i moje życie.

Jakie znaczenie dla sztuki ma według ciebie miłość?

– Ogromne. Czasem obrazy powstają z poczucia szczęścia, kiedy indziej są wyrazem frustracji, której dostarcza związek. Tworzenie bywa też reakcją na rozstanie. Miłość to magia. Zakochanie jest bliskie sztuce, ponieważ karmi kreatywność. Zakochanym osobom zwykle wydaje się, że przeżywają coś, czego nikt inny przed nimi nie doświadczył, więc tworzą swój prywatny słownik, szukają własnych narzędzi do wyrażania uczuć, sięgają po formy wizualne. Bardzo lubię „Psychologię miłości" Artura Schopenhauera, który we wstępie wylicza wszystkich filozofów bagatelizujących wpływ miłości na życie ludzkie. Miłość mąci największe umysły. Jest tematem co drugiego wiersza, piosenki, filmu. Nie możemy lekceważyć jej wpływu na tworzenie.

Jak zrodził się pomysł malowania obrazów na deskach?

– Malowanie nietypowych obrazów na deskach z rozebranych domostw było formą artystycznej przekory i poszukiwania nowych środków wyrazu. Płótno niekiedy ograniczało mnie płaską powierzchnią, natomiast malowanie na deskach stanowiło nowe doświadczenie. Odkryłam, że lubię malować na drewnie, potarganym przez czas i siły natury. Nierówności w fakturze deski dyktują mi sposób portretowania postaci. Malując na desce, daję im niejako nowe życie. Tworzę cykle tematyczne, na których anielice współgrają ze sobą. Cieszę się, że walory moich obrazów na deskach są tak bardzo doceniane. Grube skornikowane bale stoją w mojej pracowni. Gdy na nie patrzę, nasuwają mi się różne kształty i kolory. W toku pracy deska coraz bardziej przypomina kobiecą postać – szaleję w kolażu z przecierkami, fakturami, spękaniami, tym, co mam pod ręką. Niekiedy stosuję piach, koronki, druty, płatki złota, zaprawy, impregnaty. Wiem, że efekty mojej pracy są niepowtarzalne i jedyne w swoim rodzaju. Materiał, na którym tworzę, ma własną dynamikę. Muszę jej słuchać. Deski, na których maluję, pochodzą ze starych domostw. Przez dziesiątki lat wystawiane były na działanie czynników zewnętrznych, takich jak wiatr, woda, mróz, słońce, które nadały im niepowtarzalny charakter.

Których artystów malarzy szczególnie podziwiasz i dlaczego?

– Inspirują mnie Frida Kahlo oraz Gustaw Klimt. Obrazy Fridy przepełnione są bardzo głębokimi uczuciami ➥

Mam ogromny dystans do siebie jako artystki, choć sztuce poświęcam cały czas i każdą wolną chwilę.

opartymi na jej tragicznych doświadczeniach. Wypadek, któremu uległa, sprawił, że nie mogła spełnić się jako matka, dlatego źródłem jej twórczości jest wielki ból. Frida straciła troje nienarodzonych dzieci, które – jak sama napisała we wspomnieniach – zastąpiły obrazy. Te smutne doświadczenia przejawiały się również w kolekcjonowaniu lalek. Jako matka dwóch wspaniałych córek potrafię wyobrazić sobie jej cierpienie. W swoich pracach Kahlo kierowała się też symboliką, która miała wyrażać szczęście, nieszczęście, a także miłość, pożądanie i żywotność. Gdzieś pomiędzy płótnami chowała swoje niespełnienie. Bardzo też przeżyła zdradę swego męża Diego Rivery, który nie stronił od kobiet. Jedną z jego kochanek była jej rodzona siostra. W tym wszystkim, czego doświadczyła, potrafiła jeszcze tworzyć, działać, próbować poprzez swoje dzieła opowiadać historię własnego życia. Za to ją podziwiam, za siłę i determinację pomimo tylu przeciwności losu.

Jeśli chodzi o Gustawa Klimta, urzeka mnie jego swoboda twórcza, tworzenie dzieł totalnych, absolutnych, niepoddających się ówczesnym konwencjom czy ograniczeniom narzucanym przez akademickie koncepcje. W niebanalny sposób przedstawiał w swych pracach złożoność epoki, w jakiej żył. Do jednego ze swych największych dzieł – portretu Adeli Bloch-Bauer – użył płatków złota i srebra. Jego obrazy żyją, są wymowne i inspirujące, zachwycają zwłaszcza barwami, bogatą ornamentyką i obfitością złota.

Jakich rad udzieliłabyś młodym artystom malarzom?

– Przede wszystkim życzę im dużej pokory i dystansu do siebie, ale też nieustannego poszukiwania nowych form przekazu, dążenia do określenia swojej drogi twórczej, znalezienia siebie w tej pasji tworzenia, bycia wiernym wizjom i pragnieniom. Ciągłego zaskakiwania odbiorców. Optymizmu pomimo przeciwności losu i wiary w swoją wyjątkowość.

Twoje motto życiowe?

– Jest ich kilka, poruszają one różne sfery życia. W tej chwili przychodzi mi na myśl takie: „Jeden uśmiech może zacząć przyjaźń, jedno słowo może skończyć kłótnię, jedna osoba może zmienić całe twoje życie". Trzeba tylko nauczyć się dostrzegać szczegóły i doceniać to, co stanowi prawdziwą wartość, często ukrytą głębiej niż sięga nasz wzrok.

Rozmawiała Aldona Rogulska

FLOS-LEK
LABORATORIUM

ODKRYJ SWOJE PIĘKNO
- CZAS NA ZMIANĘ!

Snake effect technology™ – nowatorska formuła natychmiastowo wygładzająca zmarszczki. Może być nieinwazyjną alternatywą dla zabiegów medycyny estetycznej.

LIFTING

REDUKCJA ZMARSZCZEK

JĘDRNOŚĆ I ELASTYCZNOŚĆ

NAWILŻENIE

www.floslek.pl

Czarownice i diabeł w Teatrze Syrena

Czarownice z Eastwick to przebój musicalowy Camerona Mackintosha, największego producenta tego gatunku na świecie. *Koty, Upiór w operze, Nędznicy* czy *Miss Saigon* cieszą się ogromnym sukcesem od lat. Premiera Czarownic odbyła się w 2000 r. w Londynie.

Anna Arwaniti

Musical był wystawiany w USA, Rosji, Brazylii, Czechach i Warszawie w Teatrze Syrena. Polską prapremierę tego musicalu możemy oglądać w reżyserii Jacka Mikołajczyka, dyrektora teatru Syrena, który wyreżyserował takie musicalowe przeboje jak *Zakonnica w przebraniu* i *Nine* (Teatr Muzyczny w Poznaniu) oraz *Rodzina Adamsów* (Gliwicki Teatr Muzyczny – przedstawienie nagrodzone Teatralną Nagrodą Muzyczną jako najlepszy polski spektakl muzyczny w 2015 roku).

Film *Czarownice z Eastwick*, który powstał w 1987 r. na podstawie powieści Johna Updike'a, z niezapomnianymi rolami Jacka Nicholsona, Cher, Michelle Pfeiffer oraz Susan Sarandon, również cieszył się ogromną popularnością na świecie. Oparta na powieści akcja musicalu przenosi widza w lata 60. ubiegłego wieku. W fikcyjnym amerykańskim miasteczku Eastwick w Massachusetts spotykamy trzy kobiety: rzeźbiarkę Alexandrę, wiolonczelistkę Jane, poetkę Sukie. Doświadczone przez życie, opuszczone przez mężów, marzą, by pojawił się ktoś, kto przywróci im wiarę w kobiecość. Nie spodziewają się, że drzemią w nich magiczne moce, które potrafią

Fot. Bartek Warzecha

zamienić marzenia w rzeczywistość. Wtedy pojawia się on – demoniczny Darryl van Horne, skandalista i uwodziciel.

Czarownice z Eastwick to spektakl o kobietach, o drzemiących w nich magicznych mocach, o sile, jaką daje im wiara we własne możliwości i własne piękno. W Teatrze Syrena w rolę Darryla wciela się Tomasz Steciuk, jeden z najpopularniejszych polskich aktorów musicalowych, znany z głównych ról w musicalach granych w warszawskiej Romie (m.in. *Miss Saigon*, *Grease*, *Upiór w operze*, *Nędznicy*) oraz Przemysław Glapiński, aktor Teatru Syrena, który zagrał w blisko trzydziestu popularnych przedstawieniach.

Czarownice to Olga Szomańska, znana z serialu *M jak miłość* i telewizyjnego show *Twoja twarz brzmi znajomo*, oraz Ewa Lorska, aktorka związana z teatrami Rampa i Kamienica. Jane grają Barbara Melzer, jedna z najlepszych polskich aktorek musicalowych, znana m.in. z ról w *Mamma mia!* i *Upiorze w operze*, oraz Anita Steciuk, która ostatnio zachwyciła widzów rolą Luisy Contini w poznańskiej premierze musicalu *Nine*. W Sukie wcieliły się z kolei: Paulina Grochowska, oklaskiwana przez widzów Rampy w roli Candeli w *Kobietach na skraju załamania nerwowego*, i Magdalena Placek-Boryń, absolwentka Royal Academy of Music w Londynie, mająca już w dorobku główne role w znakomitych musicalach, m.in. Sally Bowles w *Cabarecie* Johna Kandera i Freda Ebba.

Czarownice z Eastwick to największa produkcja w historii Teatru Syrena. Do spektaklu zaangażowano ponad 30-osobowy zespół. Towarzyszy mu muzyka na żywo, wykonywana przez orkiestrę pod dyrekcją Tomasza Filipczaka, znanego pianisty, aranżera, kierownika muzycznego musicalu. Dynamiczną scenografię przygotował Grzegorz Policiński, a fantastyczną choreografię Jarosław Staniek. Widowisko o niespotykanym dotąd rozmachu realizuje doborowe grono artystów. W castingu do obsady *Czarownic* wzięło udział ponad 500 aktorów.

Musical, pomimo niewielkiej sceny, zrobiony jest z rozmachem. To znakomite widowisko muzyczne, z dynamiczną choreografią, przebojową muzyką i zaskakującymi efektami z pogranicza iluzji i magii, inauguruje nowy rozdział w historii warszawskiej Syreny.

Kolejną muzyczną premierą będzie przebojowy musical prosto z Broadwayu *Rodzina Addamsów*, który tak jak serial telewizyjny stał się przebojem w Europie i Ameryce. ■

Fot. Katarzyna Chmura

Gesty, miny, pozy *w Teatrze Polskim*

Miny polskie – spektakl w Teatrze Polskim w Warszawie według scenariusza autorstwa Tadeusza Nyczka i Mikołaja Grabowskiego oparty jest na *Wyzwoleniu* i *Legionie* Stanisława Wyspiańskiego, *Opisie obyczajów za panowania Augusta III* Jędrzeja Kitowicza, *Pamiątkach Soplicy* Henryka Rzewuskiego, dziełach Witolda Gombrowicza: *Dziennikach, Ferdydurke, Operetce, Ślubie* oraz *Mimice* – XIX-wiecznym podręczniku dla aktorów Wojciecha Bogusławskiego. W obsadzie występuje plejada gwiazd m.in. Anna Cieślak, Jan Peszek, Grzegorz Mielczarek, Jerzy Szejbal.

Anna Arwaniti

Gesty, miny, pozy – gombrowiczowskie gęby, które przyprawiamy innym lub za którymi sami się chowamy, towarzyszą nam w każdej epoce. Stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę to dobry moment do refleksji na temat aktualnego stanu polskiego społeczeństwa i obyczajowości – mówi M. Grabowski. Spektakl jest próbą rozpoznania i opisania schematów naszego zachowania. Życie narodu, społeczne, polityczne, artystyczne, od wieków znajduje się w pętach obyczaju i konwenansu. Pomimo wielu zmian ustrojowych i obyczajowych podlega podobnym schematom.

Mikołaj Grabowski – to reżyser, aktor teatralny, filmowy i telewizyjny oraz pedagog. Pracował w teatrach w Polsce i za granicą. *Miny polskie* wyreżyserował w 2014 roku w teatrze im. W. Horzycy w Toruniu – spektakl spotkał się z dużym zainteresowaniem publiczności. M. Grabowski od dawna interesuje się genem polskości. Odkrywa go w świadectwach kultury sarmackiej, szlacheckich gawędach i pamiętnikach. Także w polemikach czy parodiach, jakie dawne tradycje i mentalność Polaków prezentowała nowoczesna literatura, zwłaszcza Gombrowicza. Z tych źródeł powstały znakomite przedstawienia M. Grabowskiego, takie jak *Pamiątki Soplicy* według Henryka Rzewuskiego, *Trans-Atlantyk* oparty na powieści Gombrowicza czy legendarny *Opis obyczajów za panowania Augusta III* bazujący na dziele ks. Kitowicza.

Miny polskie są kolejnym portretem naszej zbiorowości – tej tu i teraz oraz tej dawnej. Godna uwagi jest wizualna forma przedstawienia – w spektaklu występują dwa plany: na scenie i na ekranie, które w bardzo ciekawy sposób się przenikają. Wiele scen rozgrywa się na ulicy, w kościele, na wiejskiej drodze. Ważną rolę odgrywa również plan muzyczny – tańce ludowe i śpiewy.

Spektakl stawia fundamentalne pytanie o to, czy istnieje coś takiego, jak charakter narodowy – w czym się przejawia, co demonstruje w różnych epokach, co pozostaje niezmienne mimo zmieniających się okoliczności historycznych. Jest to przedstawienie o odwiecznym przymusie strojenia min i „przyprawiania gęby", jak to opisywał Gombrowicz. *O robieniu Polski na każdym kroku i codziennie*, jak to ujmował Wyspiański. Występuje w nim wiele scen humorystycznych, ale w gruncie rzeczy jest to przedstawienie, które skłania do smutnych refleksji i szukania odpowiedzi na wiele pytań o naszą współczesną polską rzeczywistość, która budzi wiele sprzecznych emocji. ■

NATYCHMIAST WIDOCZNE EFEKTY!

Efektima
INSTYTUT

LIFT & CORRECT

NATYCHMIASTOWY EFEKT WYGŁADZENIA

wyciąg z trzęsaka, kolagen, ceramidy, ekstrakt z owsa zwyczajnego

tramella extract, collagen, ceramides, oat extract

MASECZKA WYGŁADZAJĄCO-POJĘDRNIAJĄCA
SMOOTHING AND FIRMING MASK

Wygładzony naskórek

Mniej widoczne zmarszczki

Wizualne zmniejszenie worków i cieni pod oczami

Bardziej promienna skóra

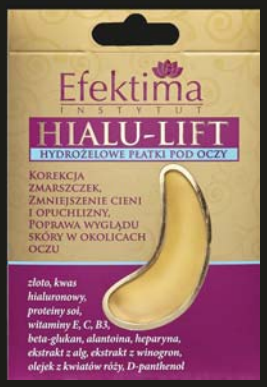

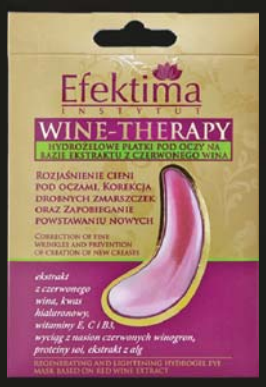

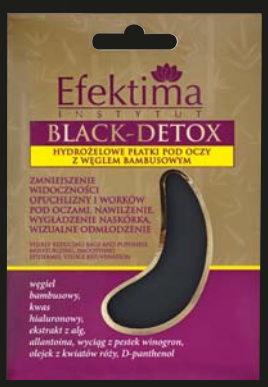

22 Wielkanocny Festiwal Beethovenowski

„Beethoven i wielkie rocznice" to motyw przewodni 22 Wielkanocnego Festiwalu Ludwiga van Beethovena – jednego z najważniejszych wydarzeń muzycznych w Warszawie. Festiwal to znakomici dyrygenci, wybitni soliści, wspaniałe orkiestry z Europy i świata. W tym roku zgromadził ponad 100 tysięcy słuchaczy w całej Polsce.

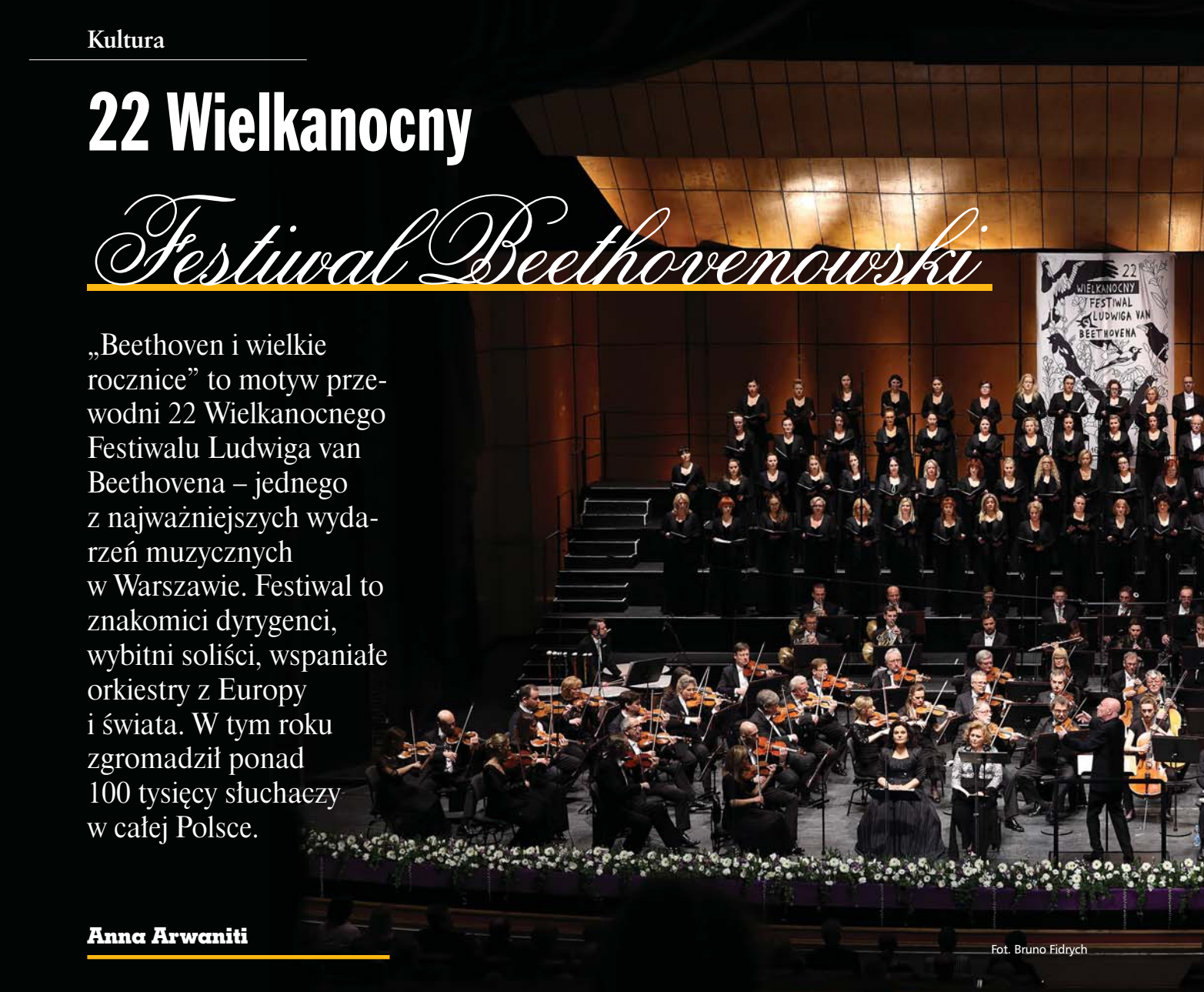

Fot. Bruno Fidrych

Anna Arwaniti

Podczas tegorocznej edycji festiwalu w Warszawie odbyło się 18 koncertów: 13 symfonicznych, 3 kameralne i 2 recitale pianistyczne – Rudolfa Buchbindera i Krzysztofa Książka. Koncerty zorganizowane zostały również m.in. w Gdańsku, Krakowie, Katowicach, Lublinie i Wrocławiu. Jak co roku, uzupełnieniem wydarzeń muzycznych była wystawa manuskryptów muzycznych – przygotowana przez Bibliotekę Jagiellońską – na którą złożyły się partytury i szkicowniki Beethovena, rękopisy Szymanowskiego, dyplomy Paderewskiego oraz szkice do Pasji według św. Łukasza Pendereckiego. W ramach festiwalu w Warszawie odbyło się także 22 Międzynarodowe Sympozjum Naukowe pod przewodnictwem prof. dr hab. Teresy Maleckiej, poświęcone twórczości kompozytora.

Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena po raz pierwszy zagościł w kalendarzu melomanów w 1997 roku. W 170 rocznicę śmierci wielkiego twórcy muzyki symfonicznej. Rangę tego muzycznego wydarzenia w 2001 roku doceniło Europejskie Stowarzyszenie Festiwali z siedzibą w Gent (Belgia), przyjmując je do swojego grona. Program każdej edycji festiwalu, od 2004 roku odbywającego się w Warszawie (przez pierwszych 7 lat w Krakowie) prezentuje dorobek muzyki europejskiej. Każda edycja pokazuje dzieła Beethovena z różnych muzycznych perspektyw – wskazując, jaki wpływ wywarła jego muzyka na twórców innych epok i jakie miejsce zajmuje Beethoven w świecie muzyki współczesnej.

W programach festiwalowych tegorocznej edycji zaznaczone zostały przypadające w 2018 roku wielkie rocznice muzyczne – setna rocznica urodzin Leonarda Bernsteina, 85 rocznica urodzin Krzysztofa Pendereckiego i Henryka Mikołaja Góreckiego oraz 125 rocznica urodzin George'a Gershwina.

Z okazji tegorocznej setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości na festiwalu zabrzmiała *Fantazja polska* Ignacego Jana Paderewskiego, premiera niepodległościowego rządu polskiego, a także kantata *Widma* Stanisława Moniuszki pod dyrekcją Andrzeja Kosendiaka. *Polskie Requiem* i *II Symfonia „Kopernikowska"* to z kolei dwa wielkie dzieła, którymi Wielkanocny Festiwal uczcił 85-lecie Krzysztofa Pendereckiego i Henryka Mikołaja Góreckiego.

Tegoroczne święto beethovenowskiej muzyki uświetniły międzynarodowe gwiazdy. Podczas konferencji prasowej Elżbieta Penderecka – dyrektor generalna Wielkanocnego Festiwalu – powiedziała: *na Krystiana*

Idź naprzód, nie tylko uprawiając sztukę, lecz wnikając także do jej wnętrza – Beethoven w liście do brata.

Zimermana czekaliśmy 22 lata. Jestem bardzo szczęśliwa, że udało nam się zgromadzić tylu wybitnych artystów. Pianista wystąpił dwa razy, rozpoczynając swoją tegoroczną trasę koncertową poświęconą Bernsteinowi – wykonał jego II Symfonię *The Age of Anxiety*, którą ponad 30 lat temu miał okazję kilkukrotnie grać pod batutą samego kompozytora. Koncert zgromadził licznych melomanów, którzy zgotowali artyście gorące owacje.

Tegoroczny festiwal ponownie uświetniła swoim występem znakomita skrzypaczka – Anne-Sophie Mutter, wykonując *Koncert D-dur* Beethovena. W listopadzie artystka będzie gościć również na urodzinowym koncercie Pendereckiego – dołączy do obchodów 85 urodzin kompozytora, wykonując cztery dedykowane jej przez niego utwory.

Kolejnym ciekawym wydarzeniem muzycznym towarzyszącym festiwalowi było wykonanie mało znanej opery – *Kościej Nieśmiertelny* Nikołaja Rimskiego-Korsakowa pod dyrekcją Łukasza Borowicza. To jedno z końcowych dzieł życia kompozytora, które na początku XX wieku, w Petersburgu, wznieciło protesty rewolucyjnie nastawionej młodzieży, dostrzegającej w postaci Kościeja satyrę na cara.

Solistom, którzy pojawili się na scenie festiwalowej towarzyszyły w tym roku znakomite orkiestry: Buffalo Philharmonic Orchestra, Junge Deutsche Philharmonie, Israel Camerata Jerusalem i Orkiestra Kameralna Polskiego Radia „Amadeus", która obchodzi w tym roku swoje 50-lecie. Wystąpili również znakomici młodzi pianiści, znani z 17 Konkursu Chopinowskiego, nad którymi pieczę sprawuje impresariat Stowarzyszenia im. Ludwiga van Beethovena: Szymon Nehring, Krzysztof Książek i Łukasz Krupiński.

Do Warszawy zawitała jeszcze jedna wielka gwiazda – dyrygent Christoph Eschenbach, który 30 marca, w dniu zakończenia festiwalu w Teatrze Wielkim dyrygował *Stabat Mater* Antonina Dworzaka. Finał festiwalu spotkał się z wielkim entuzjazmem publiczności , która zgotowała artystom długie owacje.

Tegoroczny festiwal odznaczał się bardzo zróżnicowanym programem, w którym znalazły się zarówno wielkie dzieła symfoniczne, jak i te kameralne, utwory chóralne i oratoryjne oraz recitale fortepianowe. Jak co roku był dla odbiorców wielką ucztą muzyczną i źródłem wspaniałych, niezapomnianych doznań artystycznych. ■

procesja stu koni

Na Śląsku zachował się bardzo interesujący obyczaj wielkanocnego objazdu pól. W drugi dzień Wielkanocy w kilku miejscowościach koło Raciborza odbywa się procesja konna, znana także jako ,,Procesja stu koni''. Ta najbardziej okazała i widowiskowa odbywa się w Pietrowicach Wielkich, gdzie jej tradycja sięga trzystu lat. Procesja wyrusza o godzinie trzynastej spod miejscowego kościoła parafialnego. Uczestniczy w niej blisko stu odświętnie ubranych jeźdźców na błyszczących czystością koniach w paradnych, przystrojonych kwiatami i wstęgami uprzężach oraz bryczki i powozy dla gości. Orszak prowadzi, zgodnie z tradycją, proboszcz (również na koniu) w liturgicznych szatach, a po bokach asystują mu dwaj jeźdźcy – jeden trzyma zabytkowy krucyfiks, przepasany wstęgą, drugi figurę Chrystusa Zmartwychwstałego. Za nimi podążają księża i wierni. Wyjeżdżając ze

wsi, kierują się na okoliczne pola, które następnie objeżdżają. W trakcie procesji docierają do zabytkowego kościółka św. Krzyża, gdzie odbywa się nabożeństwo w intencji dobrych plonów. Po zakończonej mszy i uroczystym błogosławieństwie uczestnicy wracają do Pietrowic innymi polnymi drogami. Tradycja każe na ostatnim kilometrze ruszyć z kopyta w wyścigu konnym. Finał procesji odbywa się na miejscowym stadionie, gdzie następuje prezentacja uczestników, koni i zaprzęgów. Na zakończenie dla zgromadzonej publiczności odbywają się efektowne pokazy kaskaderskie. Dzięki osobistemu zaangażowaniu wójta gminy Pietrowice Wielkie – Andrzeja Wawrzynka – z roku na rok uroczystość jest bardziej okazała i przyciąga coraz więcej gości. Kawalkada wielkanocna to jeden z najpiękniejszych obyczajów wiosennych świąt, który stał się również atrakcją turystyczną.

Tekst i zdjęcia
Zenon Żyburtowicz

Zenon Żyburtowicz poleca

www.zenonzyburtowicz.com

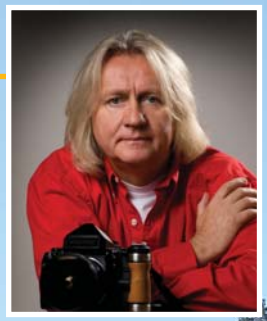

OKSYTANIA

– dla ducha i ciała

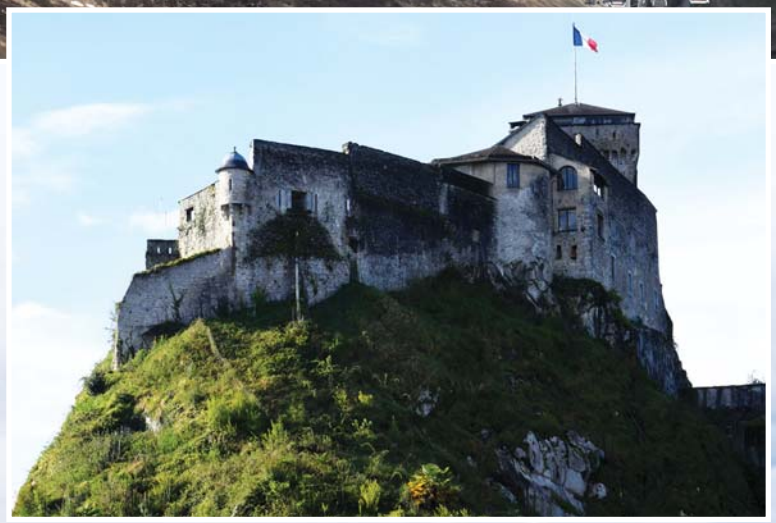

Oksytania to urokliwy region na południu Francji, bogaty w malownicze wsie, miasteczka i piękne krajobrazy. Tutaj żyje się wolniej – nikt nigdzie się nie spieszy. Teren jest idealny dla podróżników i turystów szukających spokojnych miejsc, gdzie natura oszałamia. Jednym z cudów Oksytanii jest Park Narodowy Pirenejów. Zimą jest to raj dla miłośników białego szaleństwa – jedna ze stacji narciarskich, Cirque

du Lys, została uznana za najbardziej ośnieżoną na świecie. Uprawianie sportów zimowych na malowniczych stokach jest możliwe dzięki dobrze przygotowanym ośrodkom narciarskim. Latem można zwiedzać park bez większego wysiłku – ułatwiają to gondole, z których można również podziwiać kaskady wodne i strumienie. Panoramę Pirenejów szczególnie warto podziwiać z Pic du Midi na wysokości 2877 m n.p.m., gdzie wjeżdża się koleją linową. Widok z metalowej platformy o długości 12 m, zawieszonej w powietrzu, jest magiczny. Na szczycie wybudowano obserwatorium astronomiczne, które jest najwyżej położonym muzeum w Europie. W 2013 r. obszar ten został uznany za Międzynarodowy Rezerwat Gwiaździstego Nieba.

Dodatkową atrakcją Oksytanii jest możliwość całorocznego korzystania z leczniczych kąpieli w wodach termalnych. W regionie działa również osiem sanatoriów. Kąpieliska Les Bain du Rocher czy Aguensis posiadają jacuzzi pod gołym niebem. Lokalna kuchnia to raj dla smakoszy – ich szefowie zaskakują talentem i innowacją przy zachowaniu tradycji. A dla miłośników historii i zabytków ucztą może być wycieczka do Tuluzy. To niezwykłe miasto szczyci się wielowiekowym dziedzictwem i odkryciami, a także powstaniem wielu wynalazków. ➥

Perłą regionu jest uznawane za prawdziwy fenomen miasto Lourdes. Każdego roku przyciąga miliony turystów z całego świata – tych wierzących i ateistów. Pielgrzymi ze wszystkich kontynentów wędrują do świętego miejsca, gdzie w 1858 roku dziewczyna imieniem Bernadetta spotkała podobno w jaskini nad rzeką Matkę Bożą. Na terenie sanktuarium, które powstało w tym miejscu, znajdują się 22 obiekty kultu w tym trzy bazyliki, kościoły i kaplice. Wieczorami w sanktuarium odbywają się procesje ze świecami – punk kulminacyjny każdego dnia. Uczestniczą w nich tysiące ludzi, których niezależnie od wyznania, narodowości czy języka łączy ten magiczny moment. Autor dziękuje liniom lotniczym **Ryanair** za pomoc przy realizacji tego materiału.

Tekst i zdjęcia
Zenon Żyburtowicz

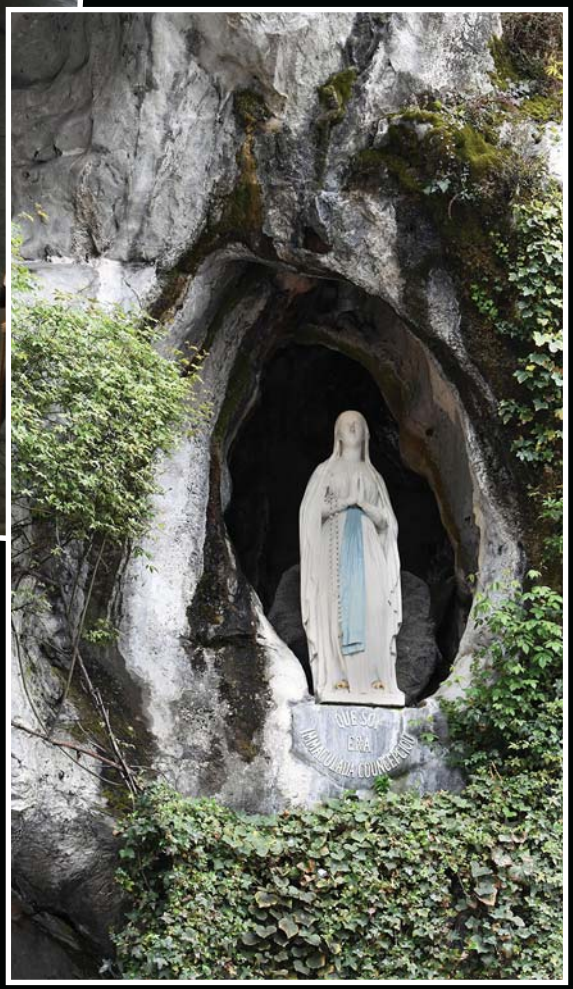

Perłą regionu jest uznawane za prawdziwy fenomen miasto Lourdes. Każdego roku przyciąga miliony turystów z całego świata – tych wierzących i ateistów.

Under Pressure

Fot. AKPA (3)

W połowie lutego Maciej Zień zaprezentował w warszawskim Klubie Tęcza swoją najnowszą kolekcję na sezon jesień/zima 2018/2019. Niebanalny pokaz i spektakl pod nazwą Under Pressure zgromadził tego wieczoru największe gwiazdy i media. Na scenie wystąpiła również muza projektanta – aktorka Katarzyna Warnke.

Inspiracją pokazu był utwór wykonany swego czasu przez fenomenalny duet dwóch niezwykle silnych osobowości: Freddiego Mercury'ego i Davida Bowie o tym samym tytule. Jest to nawiązanie do presji, która jest znakiem naszych czasów i ma również odniesienie do przeżyć projektanta.

Pokaz rozpoczął się od wyświetlenia etiudy filmowej, zakończonej sceną przedstawiającą muzę projektanta ubieraną przez niego na żywo, na oczach widowni. Suknia Katarzyny Warnke wykonana została z połyskującego jedwabiu, na który nałożono metalową siatkę, wysadzaną kryształami Swarovskiego. Po artystycznym wstępie na wybiegu zaprezentowane zostały kunsztownie wykonane kreacje. W kolekcji dominowały misternie zdobione jedwabne muśliny, delikatne tiule i szyfony w przydymionej stonowanej kolorystyce.

Aneta Kręglicka

Maciej Zień jest jednym z projektantów od lat współpracujących z Cisowianką Perlage. Podczas tego pokazu również nie mogło zabraknąć musującej wody w błękitnej butelce – stałego elementu najważniejszych wydarzeń modowych w Polsce.

MP

Kolekcja Minimal dla L'AF

Do grona projektantów dołączyła właśnie Aneta Kręglicka, która swoją kolekcją Minimal, stworzoną dla polskiej marki L'AF (L'ame de femme) na sezon wiosna/lato 2018, zadebiutowała na scenie modowej. O swojej kolekcji autorka mówi następująco: Mój styl i poczucie estetyki czerpią garściami z minimalizmu, poza tym są zaprzeczeniem ostentacji. Cenię niewymuszoną elegancję, klasykę, ponadczasowość, niebanalną prostotę, ale także powściągliwość i pewną dyskrecję. Kobieta Anety Kręglickiej lubi spokojne kolory – stawia przede wszystkim na klasyczną czerń i biel, podkręconą złotem lub dżinsowym granatem.

Ponadczasowy styl i elegancja zaprezentowanych strojów idealnie współgrały z oszczędnym, ale szykownym designem Cisowianki Perlage, która jako partner wydarzenia wspierała Anetę Kręglicką w trakcie przygotowań do jej modowego debiutu.

MP

Fot. AKPA (5)

Bogna Sworowska

Wiosna-lato 2018

Fot. AKPA (4)

Łukasz Jemioł, jeden z czołowych polskich projektantów mody, nie mógł wybrać lepszej daty na pokaz nowej wiosennej kolekcji niż 8 marca – czyli międzynarodowy Dzień Kobiet. Termin ten był nieprzypadkowy, gdyż zaprezentowana linia w stu procentach składała się z damskich sylwetek i skupiała się na zaakcentowaniu kobiecości.

Delikatność i eteryczność biły nie tylko z projektów Jemioła, ale i klimatu, jaki stworzył w Praskiej Drukarni w Warszawie. Pokaz otworzył utwór „Mystery of Love" z filmu „Call me by your name" oraz sekwencja świeżych białych strojów, przełamanych szarościami i beżem. Jako następne pojawiły się lekkie jak mgiełka projekty „piżamowe". Zaskoczeniem dla publiczności było przejście od eterycznych klimatów do podróży w tropiki – zastosowanie błękitnych kolorów z zielonym akcentem, czy też intensywnej, odblaskowej żółci.

Do dominującej w kolekcji kolorystyki idealnie pasowały butelki i puszki Cisowianki Perlage, która od wielu już lat współpracuje z Łukaszem Jemiołem i jest nieodłącznym elementem jego pokazów.

MP

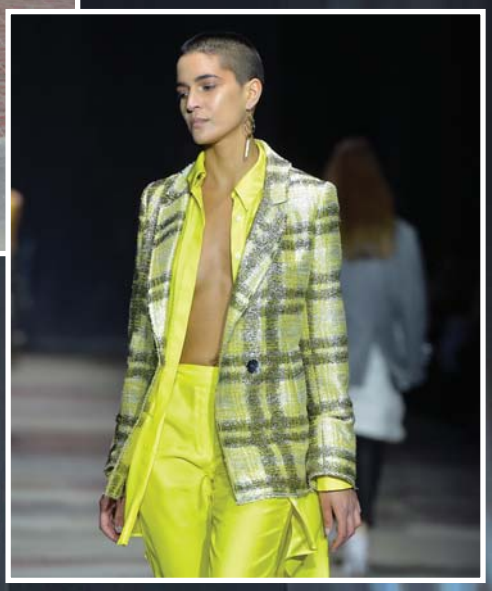

Małgorzata Socha

Secret Garden

Najnowsza kolekcja projektantki Lidii Kality – o wiosennej nazwie Secret Garden – zaprezentowana w warszawskim Studio 99, to połączenie kwiecistych wzorów i buduarowych inspiracji z funkcjonalnym podejściem do mody. Wszystko po to, aby wychwycić kwintesencję kobiecej subtelności i wkomponować ją w rytm ulicy. Bazę kolekcji tworzą lekkie sukienki i dobrze skrojone garnitury w odsłonie retro kobiecości na miarę XXI wieku.

Zgodnie ze słowami projektantki tworzone przez nią stroje stanowią połączenie charakterności z ogromną wrażliwością kobiecej natury. *Moje projekty często są pełne sprzeczności, stawiam na odważne rozwiązania i często łączę z pozoru niepasujące do siebie tkaniny. Ostatni październikowy pokaz był hołdem dla wszystkich buntowniczek, tym razem przyjrzałam się kruchości kobiecej natury, która kryje się pod fasadą naszych codziennych wyzwań* – powiedziała o kolekcji projektantka.

Kasia Stankiewicz

Podczas pokazu nie mogło zabraknąć orzeźwiającej Cisowianki Perlage – marki obecnej na wszystkich ważnych modowych wydarzeniach w Polsce.

MP

Fot. AKPA (3)

Allison Williams

Fot. AMPAS (12)

Allison Janney

Moda Oscarowa

Nicole Kidman

Ivan Mactaggart, Dorota Kobiela i Hugh Welchman

Kilka godzin przed ceremonią rozdania Oscarów można było podziwiać kreacje uczestniczących w niej gwiazd, które z uśmiechem pozdrawiały skupionych tylko na nich fotoreporterów. W tym roku na czerwonym dywanie można było zobaczyć przede wszystkim suknie – choć zdarzały się wyjątki – jak np. satynowy garnitur Emmy Stone z kolekcji Louis Vuitton. Spora grupa aktorek zdecydowała się na błyszczące stylizacje w odcieniach beżu i złota – można tu wymienić Jennifer Lawrence w połyskującej sukience Diora czy Lupitę Nyong'o w kreacji Atelier Versace. Na blask postawiły również Sandra Bullock i Gal Gadot. Jedną z ciekawszych sukni miała ➥

Mira Sorvino, Ashley Judd i Salma Hayek

Jennifer Lawrence

Lupita Nyong'o

Molly Sims

Emma Stone

na sobie Nicole Kidman, która wybrała na ten wieczór kobaltową długą kreację z głębokim rozcięciem i kokardą na biodrach – z kolekcji Armani Privé. Przeciwwagę dla błysku i ostrych kolorów stanowiła stylizacja nominowanej do Oscara Margot Robbie, która zdecydowała się na delikatną, klasyczną, śnieżnobiałą suknię od Chanel, zdecydowanie wyróżniającą się na czerwonym dywanie. Przedstawiamy państwu wybrane przez nas kreacje.

PM

Anne Clark – St. Vincent

Margot Robbie

Samara Weaving

Szkocka jakość

z japońskim charakterem

Nie od dziś wiadomo, że podróże inspirują. Pobyt mistrza kupażu Chivas Brothers – Colina Scotta – w Japonii dał początek nowej odsłonie whisky Chivas Regal, doskonale znanej koneserom gatunku.

Mizunara to pierwsza na świecie szkocka whisky stworzona z zastosowaniem unikalnych beczek z japońskiego dębu. Colin Scott stworzył blend typu NAS (no age statement – bez oznaczania wieku), nawiązujący do japońskiej kultury oraz będący zarazem ukłonem dla japońskiej tradycji tworzenia tego trunku i najnowszej techniki blendowania.

Już samo opakowanie nowej whisky Chivas Regal Mizunara przywodzi na myśl kraj kwitnącej wiśni – na niebieskim pudełku widnieje złota, japońska grafika. Butelka kryje w sobie kompozycję najlepszych whisky, dojrzewających w rzadko spotykanych beczkach, wykonanych z japońskiego dębu Mizunara. Porowata struktura tego drewna wpływa na poddawane leżakowaniu destylaty, co z kolei przekłada się na wyjątkowe doznania podczas degustacji. Ta innowacyjna metoda produkcji została wdrożona w Japonii po raz pierwszy w 2013 roku. Proces produkcji gwarantuje ciekawy efekt, na który składa się owocowy smak i aromat przełamany odrobiną pikanterii, wyczuwalnej w finiszu.

Szklanka bursztynowego trunku inspirowanego Japonią kusi wyraźnie owocowym aromatem z nutami gruszki i pomarańczy. Egzotyczna Mizunara ma łagodny charakter, z którego słynie Chivas Regal, ale delikatność whisky przełamują korzenne akcenty, nadające nieco ostrości za sprawą dębu Mizunara. Koneserzy rozpoznają w trunku słodycz miodu, którą równoważy delikatny smak orzechów laskowych.

Butelkę limitowanej edycji Chivas Regal Mizunara na polskim rynku można nabyć w cenie 189 złotych. To doskonały pomysł na prezent, obowiązkowy zakup dla kolekcjonerów i niewątpliwie wart spróbowania, niebanalny trunek dla poszukiwaczy oryginalnych smaków. ■

SunLoox

LOOX GALERIA OPTYKI

SunLoox – Stary Browar, Poznań • Sunloox – Centrum Galaxy, Szczecin • SunLoox – Pasaż Grunwaldzki, Wrocław • SunLoox – Blue City, Warszawa • SunLoox – Centrum Handlowe Riviera, Gdynia • Loox – Galeria Optyki – Galeria Echo, Kielce • Loox – Galeria Optyki – King Cross Marcelin, Poznań • Loox – Galeria Optyki – Galeria Amber, Kalisz

www.sunloox.com

www.loox-galeriaoptyki.pl

Niezwykłe kino

Zmodernizowane kino sieci Arena Cinemas w Zurychu to pierwsze w Europie miejsce, w którym zainstalowany został ekran Cinema LED 3D firmy Samsung, oferujący niespotykane do tej pory wrażenia podczas oglądania filmów tradycyjnych, jak i 3D. To kolejny krok w kierunku zastąpienia dotychczasowych technologii opartych na projektorach kinowych. Samsung Cinema LED to pierwszy ekran kinowy HDR z certyfikatem Digital Cinema Initiatives. Ekran liczy niemal 9 milionów pikseli na powierzchni o wymiarach 10,3 x 5,4 m, co przekłada się na niespotykaną do tej pory jakość obrazu. Prezentowane obrazy nabierają niesamowitej ostrości dzięki rozdzielczości 4K (4096 x 2160).

45 lat minęło

3 kwietnia 1973 roku Motorola zaprezentowała światu pierwszy przenośny telefon komórkowy – Motorola Dyna TAC – oraz sposób jego działania. W 2017 r. model Motorola Dyna TAC 8300 uznano w brytyjskim programie telewizyjnym „The Gadget Show" za największy wynalazek wszechczasów. *Kiedy wziąłem do ręki prototyp, czułem, że widzę przed sobą przyszłość* – powiedział Martin Cooper, amerykański inżynier z Motoroli i twórca mobilnej rewolucji. Po 45 latach Motorola nadal pozostaje synonimem innowacyjności i indywidualnego stylu. W 2016 r. firma ponownie zadziwiła świat, przedstawiając pierwszy modułowy smartfon na świecie – Moto Z, który błyskawicznie łączy się z modułami, takimi jak projektor, głośnik, drukarka Insta-Share i wiele innych.

Huawei P20 Pro

P20 Pro to smartfon, który przesuwa dotychczasowe granice mobilnej fotografii. Po raz pierwszy w historii telefon został wyposażony w aparat fotograficzny z potrójnym obiektywem Leica. W wykonaniu perfekcyjnego zdjęcia pomaga również procesor z systemem sztucznej inteligencji. To wszystko gwarantuje niesamowitą rozdzielczość zdjęć, które zachwycają doskonałym odzwierciedleniem kolorów i detali, nawet przy słabych warunkach oświetleniowych. Potwierdza to DxOMark, prestiżowy ranking oceniający jakość zdjęć. P20 Pro zajmuje w nim pierwszą pozycję, co oznacza, że uznany został za absolutnego lidera fotografii mobilnej na świecie. Smartfon dostępny jest w kolorach: czarnym, niebieskim i fioletowym.

Epson EH-LS100

EH-LS100 to pierwszy laserowy projektor Full HD ultrakrótkiego rzutu, przeznaczony do kina domowego. Oparty jest na technologii 3LCD – może wyświetlać obrazy o przekątnej nawet 130" po umiejscowieniu go kilkadziesiąt centymetrów od ściany. Pozwala cieszyć się filmami Full HD bez podwieszania pod sufitem i zmagania się z okablowaniem. Epson EH-LS100 nie posiada lampy – zamiast niej zastosowano laserowe źródło światła, co daje wielokrotnie dłuższą żywotność, a także umożliwia bezproblemową obsługę urządzenia. Projektor zapewnia równe natężenie światła białego i barwnego (CLO) rzędu 4000 lumenów i kontrast 2 500 000:1. Dzięki trzem wejściom HDMI (w tym jednemu MHL) można do niego podłączyć m.in. odtwarzacze DVD i konsole.

Opracował Jarosław Adkowski

Tissot Seastar 1000 Automatic

To wyjątkowy zegarek dla miłośników sportów wodnych, w unikalny sposób łączący sportowy styl i szwajcarską precyzję. Zegarek cechuje ciekawe wzornictwo oraz niezawodny mechanizm automatyczny Powermatic 80 z 80-godzinną rezerwą chodu, a także wodoszczelna do 30 barów (1000 stóp, 300 m) koperta, która pozwala korzystać z funkcji zegarka nawet pod wodą.
Tissot Seastar 1000 Professional to doskonała propozycja dla miłośników morskich przygód. Zegarek posiada wszystkie niezbędne funkcje, jakie mogą się przydać w trakcie eksploracji podwodnego świata. Dzięki czytelnej tarczy i luminescencyjnym wskazówkom bez trudu można odczytać godzinę. Na pierścieniu lunety umieszczono skalę dla nurków, z indeksami co minutę do 20 minuty oraz co pięć minut miedzy 20 a 60 minutą. Model wyposażono także w dokręcaną koronkę i dekiel koperty, które chronią zegarek przed uszkodzeniami.
Więcej informacji na stronie tissotwatches.com

Certina DS Action Big Date Automatic

Stylowy zegarek zamknięty w kopercie ze stali szlachetnej o średnicy 41 mm. Wskazówki i indeksy z powłoką Super-LumiNova® wyraźnie wyróżniają się na tle ciemnoniebieskiej tarczy o satynowym wykończeniu. Duży datownik na godzinie 3:00 zapewnia również doskonałą przejrzystość i czytelność wskazań. Serce mechanizmów wewnętrznych zegarka stanowi nowoczesny, automatyczny kaliber z 38-godzinną rezerwą chodu. Sportowy, elegancki wygląd kryje prawdziwą moc: sprawdzona koncepcja Double Security (DS), zakręcany dekiel i zabezpieczona zakręcana koronka to połączenie zapewniające bezkompromisową wytrzymałość. Ten model jest również dostępny w wersji z czarną tarczą i stalową bransoletą oraz z szarą tarczą i dwukolorową, metalową bransoletą.

OMEGA Seamaster Diver 300M

Od 1993 roku model Seamaster Professional Diver 300M cieszy się kultowym statusem. Uwielbiany za wzornictwo i oceaniczną technologię, ten oryginalny czasomierz sygnalizował triumfalny powrót OMEGA do świata zegarków dla nurków, a także był początkiem wieloletniej współpracy marki z Jamesem Bondem. Dziś, 25 lat później, kolekcja wzbogaca się o nową śmiałą linię. OMEGA w 2018 roku przedstawia kompletnie odświeżoną reedycję swojego słynnego czasomierza. Wśród 14 unikalnych modeli marka oferuje 6 zegarków ze stali szlachetnej oraz 8 z połączenia stali szlachetnej ze złotem. Do wyboru jest wersja tradycyjna, z kultową bransoletą lub dopasowany pasek z czarnej lub niebieskiej gumy.

Jubileuszowy Atlantic Worldmaster

Marka Atlantic zaprezentowała zegarek podsumowujący jej 130-letnią historię – jest to forma uczczenia tego okrągłego jubileuszu. Właśnie z tej okazji na rynku pojawi się specjalna, limitowana wersja modelu Worldmaster. Zegarki pojawią się w dwóch wersjach – z mechanizmem z naciągiem ręcznym i automatycznym. Zostaną wyprodukowane w ograniczonej ilości – 188 (Mechanic) i 888 sztuk (Automatic). Zegarek łożyskowany jest na 17 kamieniach, dodatkowo został wyposażony w mechanizm ETA – w wersji z naciągiem mechanicznym mechanizm był specjalnie modyfikowany na potrzeby manufaktury Atlantic. Wykonany jest ze stali szlachetnej, posiada szafirowe szkło i został zawieszony na wysokiej jakości skórzanym pasku. Zapakowany jest w specjalnie dedykowane pudełko.

Spotkanie w zgodzie z naturą, czyli nowy Nissan Leaf w Mikołajkach

Nissan zaprezentował nową odmianę Leaf, czyli elektrycznego samochodu. Mieliśmy okazję uczestniczyć w prezentacji tego auta. Zabraliśmy go także na kilkugodzinną podróż wokół mazurskich jezior. Jeśli jesteście zainteresowani naszą opinią po pierwszych jazdach próbnych, zachęcamy do lektury.

Nissan Leaf produkowany jest od 2010 roku. Po raz pierwszy mogliśmy go zobaczyć na targach Tokyo Motor Show w październiku 2009 roku. Model ten trafił do polskich salonów w lipcu 2013 roku. Pierwsza generacja produkowana przez japoński koncern nie należała do zbyt urodziwych. To jednak nie przeszkodziło w osiągnięciu sporego sukcesu na arenie międzynarodowej. Do sierpnia 2017 roku Nissan sprzedał aż 283 tysiące egzemplarzy, a auto zwyciężyło w europejskim konkursie Car of The Year. Co ciekawe, był to pierwszy samochód elektryczny, który otrzymał tytuł. Mało tego, Nissan Leaf ogłoszony został „Światowym Samochodem Roku 2011".

Drugie wcielenie – wizualna rewolucja

Po raz pierwszy Nissana Leaf drugiej generacji zobaczyć mogliśmy na początku września 2017 roku. Widać tu nawiązanie do najnowszego Nissana Micry. Dotychczas auta elektryczne (pomijając produkty Tesli) wyglądały bardziej jak dziwne statki kosmiczne. Tym razem Japończycy zde-

cydowali się na normalność, ale zarazem nowoczesność. Auto wygląda świeżo, ostre linie nadwozia ukazują sportowe aspiracje Leafa. Kupując elektrycznego Nissana, otrzymujemy naprawdę ładne auto. Masywne zderzaki, grill ciekawie połączony z reflektorami LED (opcjonalnie), przyciemniane szyby, które łączą się z ostatnim słupkiem, tworząc całość wraz z dachem i szybą tylną, reflektory tylne zachodzące daleko na boczną linię, duże felgi, chromowane dodatki – naprawdę trudno mieć jakiekolwiek uwagi do wyglądu Nissana Leaf drugiej generacji. Zdecydowanie jesteśmy na tak!

Nie inaczej jest w kwestii wnętrza. Co prawda widać tu duże nawiązanie do poprzednika, jednak można zaobserwować powiew świeżości. Duży, czytelny ekran systemu multimedialnego i nawigacji umieszczono centralnie, jednak niestety nie jest zwrócony w stronę kierowcy. Pod nim znajduje się panel sterowania klimatyzacją, niżej – dwa przełączniki do podgrzewanych foteli i duży przycisk uruchamiający auto. Pod podłokietnikiem kryje się malutki drążek zmiany biegów. Warto również zauważyć, że Leaf zyskał kierownicę znaną z innych nowych modeli Nissana. Za sprawą rozstawu osi, który ma 2700 mm (długość auta to 4499 mm, szerokość 1788 mm, wysokość 1530 mm), miejsca jest bardzo dużo, zarówno w pierwszym, jak i drugim rzędzie siedzeń.

Wygląd to nie wszystko, czyli jak jeździ Nissan Leaf

Zacznijmy od suchych danych technicznych. Masa własna modelu to 1580 kg, motor rozwija 148 KM i 320 Nm. Przyspieszenie? Od zera do setki w 7,9 sekundy. Być może liczby te nie robią na nikim wrażenia, jednak warto pamiętać o jednej rzeczy – to auto w pełni elektryczne, dlatego moment obrotowy uzyskiwany jest od zera. Aby mniej więcej wyjaśnić, jak to wygląda w praktyce, wystarczy przypomnieć sobie, jak rusza kolejka górska, tzw. roller coaster.

Sama jazda Nissanem Leaf jest naprawdę przyjemna. Dzięki nisko zawieszonemu środkowi prędkości i bardzo dobremu zawieszeniu można odnieść wrażenie, że ten elektryczny samochód ma sporo aspiracji do bycia sportowym. Szczególnie przyjemne było pokonywanie ciasnych zakrętów na mazurskich krętych drogach. Zerowa emisja dwutlenku węgla i przepiękne tereny sprawiły, że chwile za kierownicą Leafa mijały bardzo przyjemnie, ale niestety szybko. Pozostaje

pytanie: „Co z bateriami?". W końcu to w pełni elektryczne auto. W przypadku drugiej generacji mamy pojemność o 10 kWh większą niż w pierwszym Leafie, a więc 40 kWh. W praktyce pozwala to na pokonanie około 280–300 km w cyklu mieszanym. W mieście producent deklaruje zasięg przekraczający nawet 400 km. Niestety nie było ani warunków, ani czasu, aby to sprawdzić. Podczas dynamicznej jazdy w trasie auto pobierało nawet 17,5 kWh na 100 km, a więc realnie powinniśmy przejechać około 220 km.

Podsumowanie

Nowy Nissan Leaf to naprawdę ciekawe auto, które może być godnym rywalem dla miejskich kompaktów z silnikami spalinowymi. Przede wszystkim oferuje bardzo dobre osiągi, sporo miejsca dla podróżujących oraz duży bagażnik (435 l). Model ten wyposażono w ProPilot, czyli rozwiązanie umożliwiające poruszanie się w drugim stopniu autonomiczności. Jest także rewolucyjny system e-Pedal, który sprawia, że praktycznie nie musimy używać pedału hamulca. Jak kształtują się ceny? Najtańszy model kosztuje około 135 tys. zł, a najdroższy, po dodaniu sporej ilości elementów wyposażenia, nawet 180 tys. zł. Niby drogo jak na elektryczne auto, bo przecież w Polsce ładowarek jest jak na lekarstwo – statystyki sprzedażowe pokazują jednak, że Polacy nie zrażają się, a zainteresowanie takimi autami jak Nissan Leaf jest coraz większe. ■

HOTEL SŁONECZNY ZDRÓJ

★★★★

MEDICAL SPA & WELLNESS

... w trosce o Twoje zdrowie

BUSKO-ZDRÓJ

Jedyne certyfikowane centrum BMS w Polsce
Najnowszy Tergumed System 710
Zabiegi na bazie nierozcieńczonej wody siarczkowej
39 gabinetów wyposażonych w najwyższej klasy sprzęt rehabilitacyjny
Hala sportowa • Kręgielnia • Chata grillowa • Profesjonalna kadra
Najlepsza restauracja w województwie świętokrzyskim
według prestiżowego przewodnika „Gault&Millau"
Unikatowe pakiety pobytowe, dostosowane do indywidualnych potrzeb
Doskonały wybór również dla rodzin

tel. +48 41 378 88 09 • booking@slonecznyzdroj.pl

www.slonecznyzdroj.pl

CENTRUM
KSZTAŁCENIA
PODYPLOMOWEGO

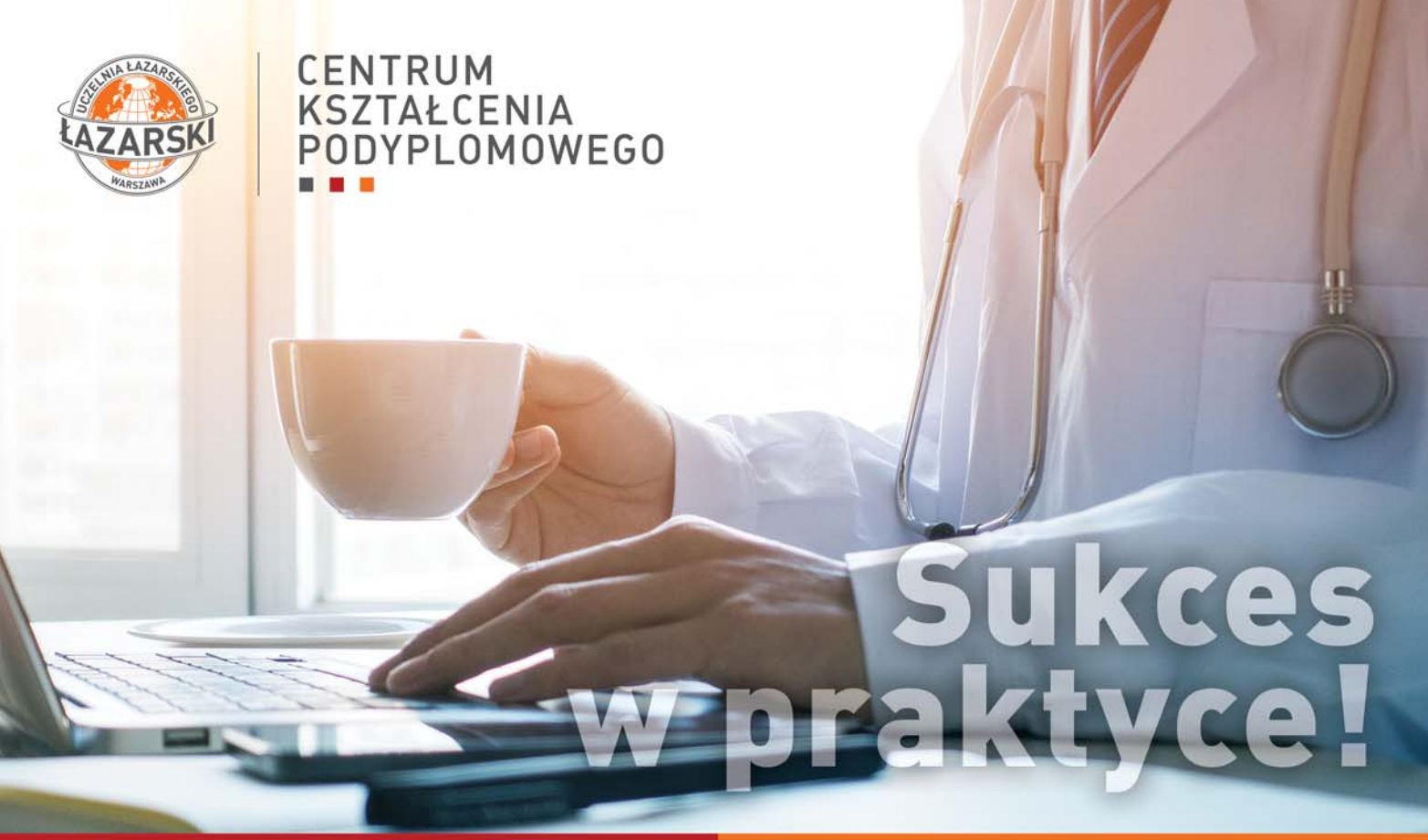

Sukces w praktyce!

MBA w Ochronie Zdrowia

Cykl niezależnych szkoleń menedżerskich, obejmujących kluczowe, praktyczne aspekty ekonomii, finansów i zarządzania w ochronie zdrowia z możliwością uzyskania dyplomu MBA w Ochronie Zdrowia. To wiedza przekazywana przez doświadczonych praktyków.

Pierwszy w Polsce program MBA szyty na miarę potrzeb menedżerów sektora ochrony zdrowia - realizowany od 2010 r.

Studia podyplomowe

- Organizacja i zarządzanie badaniami klinicznymi
- Pakiet 3 praw: prawo medyczne, ochrony zdrowia i pacjenta
- Psychologia w medycynie
- Zarządzanie w sektorze farmaceutycznym
- Studium prawa medycznego
- Zarządzanie w gospodarce senioralnej
- Zarządzanie informacją w podmiotach leczniczych

22 54 35 322 ckp@lazarski.edu.pl www.ckp.lazarski.pl

Centrum Kształcenia Podyplomowego Uczelnia Łazarskiego, ul. Świeradowska 43, 02-662 Warszawa.

synevo

Synevo Sp. z o.o.
MEDYCZNE LABORATORIA DIAGNOSTYCZNE

Od wielu lat współpracujemy ze szpitalami, przychodniami oraz lekarzami z całej Polski. Świadczymy kompleksowe usługi w zakresie ogólnej i specjalistycznej diagnostyki laboratoryjnej, dysponujemy nowoczesnym zapleczem laboratoryjnym, merytorycznym i transportowym.

Synevo Sp. z o.o.:

- Oferuje najszersze w Polsce portfolio badań diagnostycznych – od rutynowych badań diagnostycznych po skomplikowane projekty badań klinicznych.
- Posiada certyfkat akredytacji zgodnie z normą PN-EN ISO 15189:2013.
- Świadczy kompleksowe i profesjonalne usługi, oparte na kompetencjach zgromadzonych w grupie kilkunastu laboratoriów diagnostyki medycznej.
- Nad wiarygodną wartością merytoryczną wykonywanych badań czuwa zespół kierowników laboratoriów, wspierany przez profesjonalnych pracowników.

DIAGNOSTYKA ZAAWANSOWANA:

- biologia molekularna
- genetyka
- medycyna tropikalna
- diagnostyka chorób infekcyjnych
- oznaczenie witamin i pierwiastków śladowych
- diagnostyka markerów nowotworowych
- diagnostyka układu odpornościowego (LTT)
- diagnostyka nietolerancji pokarmowych
- panel kardiologiczny z uwzględnieniem badań w zakresie biologii molekularnej

PATOMORFOLOGIA:

- badania histopatologiczne
- badania immunohistochemiczne
- badania cytologiczne (LBC)

RUTYNOWA DIAGNOSTYKA LABORATORYJNA:

- biochemia i immunochemia
- immunologia
- hematologia
- alergologia
- analityka
- serologia grup krwi
- mikrobiologia
- toksykologia

Wersja 2.0 z dnia 19.042018 r.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Synevo Sp. z o.o., 04-158 Warszawa, ul. Zamieniecka 80 lok. 401
kontakt@synevo.pl www.synevo.pl tel. +48 22 120 24 00